pomylona kolejność stron 8-20

ŻYWOT

PANA NASZEGO

JEZUSA CHRYSTUSA.

REIMPRIMATUR

M. Josephus Alojsius Putanowicz. Sacræ Theologiæ Doktor & Professor, Colega Major Ecclesiarum; Cathedralis, Plocensis, Canonicus, Collegiatæ SS. OO. Cracoviæ Prepositus, Parochialis in Opatoviec Curatus, Librorum per Diæcesim Cracoviensem Ordinarius Censor.

mpp.

Anno Domini 1775. die 3. Januari.

Ludwig Łoziński

Ludwig Łoziński

Ludwig Łoziński

1850

ŻYWOT
PANA I BOGA NASZEGO
JEZUSA CHRYSTUSA.

TO JEST

DRÓGA ZBAWIENNA,

KTORĄ PAN ZBAWICIEL I ODKUPICIEL NASZ

JEZUS CHRYSTUS

Za przyjściem swoim na świat dla Odkupu i wybawienia z mocy szatańskiéj rodzaju ludzkiego, będąc (jako się sam mianował Joan: 14.)

DRÓGĄ, PRAWDĄ, I ŻYWOTEM.

Nas do Nieba prowadził, nauczał i ożywiał,
Według Historyi Ewangielistów Świętych

OPISANA.

I w Drukarni Jasnej Góry Częstochowskiéj r. 1838 po 9. raz drukowany.

A teraz nakładem i drukiem Tomasza Nowaczkiego.

Za pozwoleniem zwierchności duchownéj i świeczkiéj.

W Mikołowie Przedrukowany

Roku Pańskiego, 1846.

142221
II

TOBIE

Między Synami ludzkiemi Najzacniéjszemu, Wszechmocnego BOGA OJCA jedynemu Synowi, między Bogiem a człowiekiem POŚREDNIKOWI. Nieba i ziemi STWORZYCIELOWI I ODKUPICIELOWI. Starego i Nowego Zakonu DOKTOROWI. Piekła i Lucypera ZBURZYCIELOWI. Grzechu i śmierci ZWYCIĘZCY. Żywych i umarłych SĘDZIEMU. Narodu ludzkiego ODKUPICIELOWI i ZBAWICIELOWI, KAPŁANOWI NAJWYŻSZEMU. KRÓLOWI nad Królmi, PANU nad Pany. na którego IMIĘ wszelkie kolano upada. Zbawienia i Wiary WYNALAZCY. DAWCY Żywota. BOGU i CZŁOWIEKOWI prawdziwemu. JEZUSOWI CHRYSTUSOWI.

Najniegodniejszy grzesznik

Twój Żywot i Mękę Najświętszą Ofiaruję.

Gdy napisano z Nieba Sentencyą.

Błogosławiony człowiek który tę Księgę czyta, i co w niéj napisano naśladuje i zachowuje.

Beatus qui legit, & audit verba Vitæ & servat ea, que in ea skripta sund Apoc: 1.

a a be

Stan. Wallis
315

D. K. Antykwariat
18.. Lt. N.
1831

PRZEDMOWA
DO POBOŻNEGO CZYTELNIKA.

Już to dwunasty raz z Prassy Drukarskiéj Żywot Pana Jezusa Boga i Zbawiciela naszego wychodzi, a to dla wielu dusz pobożnych Chrześciańskich tak Duchownych jako i Swieckich, którzy z pożytkiem swoim duchownym onego się czytaniem zabawiają. A nie dziw: są albowiem potomkami żarliwych i bogobojnych Przodków swoich pierwszych Polaków, którzy przyjąwszy Wiarę Swiętą, gdy czytano przy Mszy Swiętéj Ewangelią, to jest żywot i sprawy Chrystusowe; szabel do połowy dobywali tym się oświadczając, że dla żywota i nauki Chrystusowéj żywot gotowi byli utracić. Nieustaje ta żarliwość i teraz w sercu pobożnych Polaków obojéj płci, wszelkiego stanu, którzy się nie tylko czytaniem, ale i naśladowaniem żywota Pana Jezusa zabawiają. Cieszył się niegdy Baltazar opec, sławnéj Akademii Krakowskiéj Doktor, że przetłómaczywszy z Bonawentury Swiętego Kardynała i Biskupa Albańskiego Zakonu Braci Mniéjszych Franciszka Swiętego ten żywot, ofiarował go Najjaśniéjszej Pannie Elżbiecie Królewnie Polskiéj Córce Zygmunta Wielkiego, która go nad wszelkie podarki bogate wdzięcznie przyjęła, i w rozmyślaniu jego długie godziny trawiła. To zrozumiawszy Hieronim Wiku Drukarz sławny Krakowski, jak tylko litery Drukarskie nastały, dla pożytku pospolitego: a ludzi pobożnych nabożeństwa, swoim kosztem, Polszczyzną na ten czas prostą wydrukował Roku Pańskiego 1522. To taką w pobożnych Polakach wszelkiego stanu wzbudziło żarliwość do czytania, że w krótkim czasie nie stało Exemplarzów, musiał one w kilka lat po trzykroć drukować. Taż żarliwość wzbudzona i teraźniéjszych czasów do czytania i naśladowania żywota Pana Jezusowego w czytających, że 12sty raz w krótkim czasie z prasy Drukarskiéj wychodzi. Bądź wdzięczen Czytelniku, ażebyś ten żywot i sprawy Zbawiciela naszego Jezusa czytając, żywota wiecznego dostąpił. Wychwala kościół święty Cecylią Swiętą Pannę Męczenniczkę, że na piersiach swoich Ewangelią albo Księgi Żywota Pana Jezusowego zawsze nosiła, a od rozmawiania z Panem Bogiem nigdy nie przestawała, to jest że nie co inszego, tylko żywot Pana Jezusa w Ewangelii opisany, we dnie i w nocy gorącym i nabożnym sercem rozmyślała. A ilekroć dokończyła znowu zaś z początku poczynała, bo Duchem Swiętym nauczona, wiedziała iż między wszystkiemi zabawami duchownemi, żadna nad te nie jest użyteczniéjsza, zbawieniu ludzkiemu potrzebniéjsza, i ku dostąpieniu Cnót Swiętych godniéjsza, jako częste przeglądanie się w żywocie Jezusa miłego.

Wiedziała o tym pobożna Matrona Matka Swiętego Jana Balibity Senatorka Rzymska; ta gdy Synaczek jéj nauczył

się czytać, kazał mu napisać Żywot Pana Jezusów, albo Ewangelią, i w złoto oprawić, upominając, aby one często czytał: i nie zawiodła się, albowiem czytając stał się naśladownikiem Chrystusowym: opuścił, jedynakiem będąc Ojca bogatego, Senatora Rzymskiego i Matkę, poszedł na Pustynią do Zakonników: tam przeżywszy czas nie mały, wrócił się do domu Ojcowskiego, od czarta skuszony lecz niezwyciężony, albowiem postawił sobie przed wroty Rodziców budkę, których codziennie wychodzących do Kościoła widział: z stołu co mu posyłali jałmużnę odbierał, a ubogim rozdawał; gdy miał umierać po wielu lat, posłał do Matki, prosząc, aby go nawiedziła; która z ułomności białogłowskiéj, że bardzo był zchorzały od postów wysechł patrzać nań nie mógła. Posłał jéj na ostatek onę Książeczkę Ewangelii, którą mu ona sprawiła, domyślała się, że Syn był: gdy przybiegła on tym czasem na inny żywot z Chrystusem poszedł, bo go przez wszystek czas szukał i znalazł. Nigdzieć nie znajdziesz nauki lepszéj, na przeciw zdradliwym a krótkim roskoszom cielesnym, i przeciwnościom ludzkim, jako w żywocie miłościwego Pana Jezusa Chrystusa, jeżeli się w niego wzwyczaisz. Bo rozmyślanie Jego Świętego Żywota, dusza ludzka tak się w miłości Boskiéj utwierdza i zapala, iż rzeczami doczesnemi gardzi, i za nic ich sobie nie ma. Naucza też co człowiek ma czynić, a czego się warować i chronić. Rzekłem najprzód, iż rozmyślanie Żywota Pana Jezusa miłego naucza zaniedbywać cielesnych zdradzających roskoszy, albo kochania. Przykład tego w Świętéj Cecylii, która tak była tym rozmyślaniem serce swe napełniła, iż żaden grzech miéjsca w niéj w cale mieć nie mógł, ani żadna zła i nieprzystojna myśl. Przeto gdy na posiedzeniu trąbienie, śpiewanie i muzyki rozmajte słyszała, nabożnem sercem mówiła: serce moje i ciało moje miły Panie niechaj będzie niepokalane, abym nie była zchańbiona. Wtore rozmyślanie Żywota miłościwego Pana Jezusa Chrystusa naucza znosić prześladowanie ludzkie i wszystkie przeciwności. Przykład tego mamy w świętych Męczennikach, którzy z dobrą wolą ciężkie a rozmajte męki cierpieli. Z kądby to mieli, jako S. Bernard powiada, że z nikąd, tylko z Ran, z boleści miłego Pana Jezusa Chrystusa, które ustawicznie rozmyślali. Temu się tedy dziwuj, a ich naśladuj, i poglądaj w Rany Stworzyciela twego, które są otworzone a ku wierzeniu wewnątrz jawne. A ztąd ci nie tylko Męczennicy Święci ale i Wyznawcy Wiary, których pospolicie zowiemy Spowiednikami, w niemocach, w kłopotach w smutkach, w przeciwnościach wielką mieli cierpliwość.

O wierna duszo! gdybyś czytała o S. Hieronimie, o Swiętym Franciszku, albo o S. Klarze, jako oni w smutkach swoich nad domniemanie ludzkie, mieli cierpieć. Nadto wszystko, patrz i dzisiaj na ludzi świętobliwych, jako oni skromnie cierpią wszystkie niewczasy, a to dla tego iż dusze ich nie są w ich ciele, ale w Ciele i w Ranach Jezusa miłego, przez rozmyślanie. Trzecie rozmyślanie Żywota Pana Jezusa miłego naucza nas czego się mamy wystrzegać i warować a czego naśladować; bo tam znajdziesz niewymowne w pokusach ochłodzenie, znajdziesz Syna Bożego głębokie upokorzenie, znajdziesz taką wielką cierpliwość, i wszystkich cnót powolności. O tym krótko S. Bernard mówi: Próżno tén pracuje, kto mniema z kąd inąd cnót dostąpić, oprócz cnót mnożyciela, to jest od Pana Jezusa, którego nauka jest nasienie mądrości, także miłosierdzia; którego Żywot jest Zwierciadło w pomiarkowaniu, a jego śmierć

jest zwycięztwo wszelkiéj słabości. Tén Swięty Bernard daléj mówi: Kto kocha i naśladuje Jezusa, tén zbłądzić nie może. Przez rozmyślanie tedy częste Zywota Pana Jezusowego, serce pobudza się ku wielkiéj miłości, żąda naśladować i chce dostąpić jego wielkiéj doskonałości, a potym bywa oświecone światłością Niebieską; tak iże rozezna rzeczy prawdziwe i fałszywe, ani żadna zła przygoda zaszkodzić mu nie może. Przez takowe rozmyślanie, wiele ludzi prostych i nie umiejętnych, nabywają rozumu oświeconego żywota świętego, którym miły Pan Jezus z swojéj łaski dawa rozum głęboki, na uznanie wielkich rzeczy i zrozumienie. Przeto Wielebny Ojciec S. Franciszek nie zkąd inąd dostąpił cnót rozmajtych, i przyszedł ku dziwnemu rozumieniu rzeczy dziwnych, tylko z współzostawania z miłościwym Panem Jezusem Chrystusem, w którego się tak był wpojł, iż jakoby Obraz w jego sercu był, aż potym dla wielkiéj miłości zasłużył z jego łaski Rany w rękach, w nogach i boku otrzymać. A tak się był w Chrystusa Pana wlepił, iż nie sobie, ale Chrystusowi Panu żyw był. A przeto się wszystek w Chrystusa Jezusa przemienił. Patrzajże ku któréj wysokości rozmyślanie Pana Jezusowego żywota przywodzi. Przeto ty wszelka duszo Chrześciańska, chceszli przyjść do stanu doskonałego, masz się w żywocie Pana Jezusa często przeglądać. A tak się uspokój, i zmysły swoje ułóż jakobyś przy tym była, i oczyma swemi to co rozmyślasz widziała, chceszli ażebyś Pana Jezusa znalazła i słodkości jego zażywała; rozmyslajże te rzeczy pilno, z upodobaniem dusznym, ćwicząc się w téj nauce aż do końca żywota twojego. Po którym tén Pan da tobie dostąpić żywota wiecznego, Amen.

List Piłata Poncyusza, Francuza, rodem z Miasta Lugdonu Starosty Jerozolimskiego: o Cudach Smierci i Zmartwychwstaniu Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, pisany do Klaudyusza Tyberyusza Cesarza Rzymskiego.

Poncyusz Piłat, Tyberyuszowi Klaudyuszowi zdrowia.

Przydało się nie dawno, czegom i ja sam doświadczył, że żydowie przez nienawiść siebie i swoje potomki srogim osądzeniem zatracili; albowiem gdy ich Ojcowie mieli obietnice, że im ich Bóg miał posłać z Nieba Syna swojego, któryby Królem ich słusznie był nazwany. Tegóż według obietnice między nas posłał, z Panny narodzonego. Za mnie zaiste w żydowskiéj ziemi Starostą będącym, ślepe oświecał, trędowate oczyszczał, opuchłe uzdrawiał, diąbły z ludzi wyganiał, umarłe wskrzeszał, wiatrom rozkazował, suchemi nogami po wodach morskich chodził, i wiele innych dziwnych cudów czynił. A gdy wiele z ludu żydowskiego tego Synem Bożym być wierzyli, nienawiścią przeciw niemu Xiążęta żydowskie zapalili się i Mistrzowie Faryzeuszów, a uchwyciwszy Go, mnie jako Staroście podali, a lżąc Go Czarnoxiężnikiem zwali i przeciwnym Zakonowi. Ja ich słowom uwiérzywszy, na ich wolą Onego ubiczowanego wydałem. Tedy oni go na drzewie ukrzyżowali, a umarłego pogrzebłszy, straż Dworu mego żołnierzy przydali, a zapieczętowawszy Grób odeszli, ale On trzeciego dnia zmartwychwstał. A tak bardzo żałością pałali żydowie, i strazy méj dali pieniądze, mówiąc: Powiedzcie że Ciało jego Uczniowie w nocy ukradli, lecz oni żołnierze choć pieniądze wzięli, przecię tego zamilczeć nie mógli, co się było stało, ale iż z grobu powstał oświadczyli, a iż od żydów wzięli pieniądze, żeby przeciw nie-

ma mówili. Przetóż obawiam się o to, aby tobie Królowi prawdę wiedzącemu ktokolwiek inszy inaczéj nie powiadał, i abyś też nie mniemał, żebym miał wierzyć płonnym powieściom żydowskim gdyż te wszystkie rzeczy i dziwy które się działy z Jezusem na Ratuszu moim znajome czynię przez to teraźniejsze pisanie. Bądź zdrów: z Jeruzalem etc.

Józef Żydowin w Historyi starych Dziejów Żydowskich, w Ośmnastych Księgach w Czwartym Rozdziale o Panu Jezusie Chrystusie to świadectwo daje.

Tegóż czasu był Jezus Mąż mądry, jeżeli Go słusznie zwać Mężem, albowiem był sprawcą wielkich ludzi, którzy przyjmują rzeczy prawdziwe, a wiele ich tak z żydów jako i z poganów do niego przystawało. Tén był Chrystusem, ktorego z oskarżenia naszych starszych żydów, gdy Go Piłat skazał na śmierć krzyżową, ci którzy Go przedtym przyjęli i umiłowali, nie opuścili Go albowiem się im trzeciego dnia żyw ukazał, tak jako to o nim Prorocy Duckem Swiętym natchnieni, oraz insze niezliczone przyszłe cuda przepowiadali. Ale i do tego czasu Rodzaj i Imię Chrześcijanów trwa, którzy tymże Imieniem od Niego Chrześcijanami są nazwani.

O postawie Pana naszego Jezusa Chrystusa czasów Oktawiana Cesarza; niektóry Lentulus w stronach żydowskiéj ziemi, Heroda Króla Urzędnik, Senatowi i wszystkiéj Radzie Rzymskiéj opisał.

Okazał się tych czasów naszych, i jeszcze jest, Człowiek wielkiéj mocy, któremu Imię Jezus Chrystus, ten rzeczon jest od ludzi Prorok prawy, a Uczniowie jego zowią go Synem Bożym, wzbudza umarłe, i uzdrawia niemocne. Człowiek postawy wysokiej, nadobny i wdzięczny, Oblicze ma uczciwe, iż którzy na niego patrzą, mogą go miłować, i bać się go. Włosy ma barwy orzechu laskowego dojźrzałego, gładkie, niemal aż do uszu na dół promienie kędzierzawe, nieco żołtsze i jaśniéjsze, po plecach się roztaczające, przedział mając w pośrodku Głowy podług zwyczaju Nazareńczyków. Czoło gładkie a bardzo jasne. Twarz też nie zmarszczona i bez żadnéj zmazy, którą mierny rumieniec krasi. Nosa i Ust żadna z każdéj miary nie jest przygana. Brodę ma gęstą a wdzięczną, włosóm w barwie podobną, nie długą, a w pośrodku rozdwojoną. Wzrok ma prosty i stateczny. Oczy pociesne żołtawe, a rozmajcie jasne się wydają. W strofowaniu groźny, w upominaniu łaskawy, luby, miły, i wesoły, zachowując powagę, którego nigdy nie widziano aby się śmiał, ale płakał często. W postawie Ciała wysoki a prosty, Ręce i ramiona mając ku widzeniu roskoszne, wymowę ma poważną, rzadką i mierną, a między synami ludzkiemi najnadobniejszy.

POCZYNA SIĘ NABOŻNE ROZMYŚLANIE.

Żywota Pana naszego najmiłościwszego.

JEZUSA CHRYSTUSA.

Które gdy kto będzie czytał i rozmyślał, weźmie w żywocie swoim pocieszenie a po śmierci otrzyma wieczne królowanie. To czytaj, a pamiętaj, o którém masz rozmyślać iż o Najwyższym.

Anieli Święci przed Majestatem Boskim upadając na swe oblicze modlili się, aby Bóg Ojciec raczył wybawić Rodzaj ludzki.

Kiedy przez pięć tysięcy lat i więcéj, mizerny rodzaj ludzki skazan był na potępienie, dla grzechu pierwszego człowieka, tak iz żaden człowiek niemógł przyjść do chwały Królestwa Niebieskiego: Aniołowie Swięci żałując upadku stworzenia tak szlachetnego, i spustoszonego Królestwa Niebieskiego, aczkolwiek często i pilno przedtym modlili się, wtedy jednak najwięcéj, kiedy się czas spełnienia woli Boskiéj przybliżał, pilniéj i nabożniéj padając wszyscy na swe oblicze przed Majestatem Boskim, tak mówili: O! Stworzycielu wszystkiego stworzenia, tak naszego jako i ludzkiego, podobało się Twéj Boskiéj dobrotliwości człowieka na podobieństwo Twe stworzyć, aby z nami był Twéj chwały uczestnikiem, a oto wszyscy na potępienie idą, przez tak wiele lat żadnegośmy nie widzieli, aby który z nich był zbawiòn, nieprzyjaciele nasi moc nad wszystkiemi mają, a nie nasz upadek, ale piekło niemi napełniają. Czemu je miły Panie stwarzasz i rodzić im się dopuszczasz? czemu dawasz w ręce nieprzyjaciołóm duszném stworzenie Twoje? izali nawieki odrzucisz i zapomnisz zmiłować się nad człowiekiem, aczkolwiek to podług sprawiedliwości czynisz jako Pan? Oto już miły Panie czas miłosierdzia przychodzi, racz się już zmiłować i zapomnieć, iz pierwszy człowiek przykazanie przestąpił, racz już to plemię wspomóc z miłosierdzia swego, racz miły Panie pamiętać, iz na Twe podobieństwo stworzyłeś go; otwórz rękę miłosierną Twoję, niepamiętaj gniewu twego, zmiłujsię nad niemi, bo w Tobie nadzieje swe pokładają, raczże je już wspomoc!

Wysłuchał Pan Bóg tę prożbę i rzekł: Żal mi żem stworzył człowieka, bo muszę sam zań ucierpieć, i gorzko umrzéć.

Początek życia N Panny Maryi.

Przy tym tu rozmyślać możemy, żywot Panny Maryi, ktora gdy w trzech leciech przez Rodzice swe Ojca i Matkę na służbę Bożą w Kościele ofiarowana była, natychmiast w posrzodku Kościoła poklęknąwszy, umyśliła Boga mieć za Ojca i Matkę, myśląc gorącem i nabożnèm sercem coby czynić miała, żeby się Bogu wszechmogącemu podobała, i jego łaskę znalazła. Powstawszy od modlitwy, jęła się przykazania Boskiego, i dwoje sobie ku najwyzszemu wypełnieniu wybrała. Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca, ze wszystkiéj dusze twojéj, a bliźniego twego jako sam siebie. To dwoje przykazania chowając, tak prędko wszystkich cnót nabyła, iż one wszystkie Panny, które znią Bogu służyły, swą Swiętobliwością przewyzszała. Od pół nocy na

modlitwę zawsze wstawała, a przed Ołtarzem klęcząc, z gorącem afektem o siedm rzeczy Pana Boga prosiła. Najprzód: aby jéj taką łaskę dał, iżby go ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiéj dusze kochać mógła. Wtore. aby bliźniego podług miłego Boga, jako sama siebie miłowała. Trzecie. aby to wnienawiści miała, coby się Bogu niepodobało, a to mówiła i czyniła, coby Jego Swięta wòla była. Czwarte: o głęboką pokorę, o cierpliwość, i insze wszystkie cnoty Boga proisła: przez które by się w Jego Swiętéj miłości upodobała. Piąte: prosiła aby jéj dał oglądać on czas, któregoby się ona Najświętsza Panna narodziła, któraby Syna Bożego porodzić miała, prosząc: aby jéj oczy do tego czasu zachował, iżby ją oglądać mogła, uszy, abym Jej słuchać mogła; ięzyk, którymby Ją chwaliła, ręce, aby Jéj posłuzyć mògła; nogi, aby chodzić mógła nosząc Jéj najmilejszego Syna, kolana, aby go na łónie swoim piastówała. Szóste Boga prosiła: iżgy łaskę posłuszeństwa dla starszych miała. Siódme aby Kościół i wszystek lud swòj ku swéj służbie w łasce swojéj zachować raczył, aby się raczył nad swem ludem tém rychlej zmiłować, i Syna swego jedynego na ten świat dla ich zbawienia posłać. Oto się z wielkim affektem. i gorącém nabożeństwem, i zpłaczém modliła, jednak tak się grzeszną i wzgardzoną przed obliczności Bożą czyniła, jakoby niebyła godną wysłuchania; takiej pokory była, iż się Bozéj łaski niedostojną czyniła, z czego Panu Bogu bardzo miłą była, i do jéj pokory Bóg Ojciec zesłał w Jej żywot swego Syna najmilszego.

Regułę Najświętszej Panny Maryi S. Hieronim tak opisuie. iż począwszy od rana aż do trzeciej godziny na dzień ustawicznie na modlitwie była. Od trzeciéj godziny aż do dziewiątéj robiła. Od dziewiątéj godziny zaś na modlitwę szła, a prędzej się modlić nie przestała, aż się jéj Anioł ukazał, z którego ręku pokarm ku pośileniu brała, z tąd, że się tém więcéj w uczynkach dobrych i w miłości Bożéj pomnażała, Ona! wczujności była naleziòna pierwsza; w mądrości Bożéj naj uczeńsza w pokorze najgłębsza, w śpiewaniu pieśni Dawidowych najwyborniéjsza, w łasce Bożéj i bliźniego najgorętsza, w czystości ona sama była naleziona najczystsza: lubo jeszcze nie wiedziała, iż Boga Matką bydź miała, a jusz Panieństwo swoje Bogu poślubiła; a wtém uczénku nie miała sobie równéj, ani po sobie wtóréj; bo Ona sama Matką Bożą i Panną była, co rzecz jest nie słychana. Tak była skrómna i pokorna, iż się jéj żadna Panna w cnocie zrównać nie mógła, ale jako światłość między ciemnościami, Miesiąc między gwiazdami, tak świéciła Dziewica Marya między innemi Pannami, Acz kolwiek tak Swiętego żywota była, jednak się między wszystkiemi czyniła najnizszą, kiedy mówiła, tak jéj słowa były roztropne i poważne, iż mógł bydź u znan Bóg w języku jéj, nigdy nie prożnowała ale albo się modliła, albo z pilnością robiła, albo się w Zakónie Bożém z wielką chęcią uczyła i ćwiczyła, chwaląc zawsze bez przestanku Boga, a dla tego, nad wszystkie iest uczczona i podwyzszóna, bo Królową Niebieską i Matką Bożą została.

Jako Panna Marya Xiązętóm Kapłańskim odmawiała, iż męża pojąć nie miała.

Kiedy Dziewica Marya trzynaście lat miała, tedy Xiążęta kapłańskie mówili Jéj iżby męża pojęła, któryby był podobien jéj dostojeństwu. Skrómna Panna i Niepokalana Marya, usłyszawszy te słowa, wielce się zasmuciła tak, iż zmieniło sie jéj oblicze, a twarz która zawsze jak róża rumjana była, w bladość się przemieniła, ukazując czystość Panieńskiego

serca. potem westchnąwszy ku Panu Bogu, oném Xiążętóm odpowiedziała, mówiąc: że jusz Bogu czystość poślubiła, a inszego Oblubiéńca, oprócz niego mieć nie chce bo onego samego nad wszystko stworzenie miłuję; dla tego moię czystość Jemu poślubiłam, a innego męża nigdy znać nie chcę ale się czystą i błogosławióną chować chcę, gdyż obietnicy przełamać nie mogę; tén ci iest mój Oblubieniec, Mąż mój, i stróż dziewictwa mego, w jego ziemi są róże z lilią kwitnące, i wszystko rozkoszne kwiecie, tam jest rozkoszna wónność cynamonu, balsamu, i wszego ślicznego kwiecia: nigdy tam nie jest lato gorące, ani zimno przykre, nie masz tam ani płaczu, ani wzdychania, ani krzyku, ani strachu, tam nigdy głodu, ani choroby, ani zwady i wojny, ani żadnéj niemocy i tęsknoty, bo tam jest wieczna radość i bezpieczność, zdrowie, zgoda i pokój wiekujsty, tam jest zawzdy słodkie pienie i wesele, tam brzmią organy lubemi głosy, tam Anieli z Archanioły weselą się bez przestanku, tam mój Oblubjéniec jest Lutnią Swiętych Panien, jému służą nabożnie Chóry Anielskie; a jego nadobności dziwują się miesiąc i słońce, On jest wszystkich rzeczy sprawcą i Królem wszego świata temu oddana i ku temu przyłączóna, wiekuistą miłością Jemu poślubióna. On ci mnie swoim pierscieniem sobie zaślubił, swym posagiem osiągnął. Onemu ia czystość moię poślubiłam, i nigdy męża ponać nie chcę, przeto nie iest można abym tèn ślub złamała, który Bogu wszechmogącemu u czyniła. Słysząc Xiążęta Żydowscy tę odpowiedź Panny Maryi, wielce się zdumieli, dziwując się bardzo jéj mądréj mowie, i rzekli: o Dziewico nabożna! o wierna Oblubienico Boża! coś to uczyniła? chcesz nam wnieść obyczaj przedtém niepostały, przeciw Zakónowi Mojżeszowemu: i chcesz wnieść w Zakónną klątwę ktura iest opisana w Księgach Mojżeszowych: Niewiasta, która nie płodna, ma bydź od Boga miana przeklęta bo nie zasłużyła płodzić owocu zywota swojégo. Marya na to odpowiedziała, mówiąc: iz ona dla tego ślubu nie będzie przeklęta, bo ta klątwa jest dla świeckiéj i przemijającéj rzeczy wydana, a nie dla Niebieskiéj i wiekujstéj chwały, dla kturéj ja się Panu Bogu poślubiłam.

Niewiedząc Xiązęta Kapłańskie, coby daléj na to Dziewicy Błogosławiónéj odpowiedzieć mieli, weszli w radę, o to się radząc, co znią czynić. Tedy poczęli mówić: Dopuśćimy tej Dziewicy taką bydź a nie przymuśiémy Jéj bydź nam posłuszną: tedy wprowadzi nowy obyczaj między nas, przez który będzie nasza moc umniéjszóna, bo za Jéj przykładem wiele dziewic zostanie w czystości, iz będą odmawiać iścia za mąz, wzgardzą małżeńskie łóże i na nasze rozkazanie nie będą posłuszne,

Jako Kapłani Pana Boga prośili: aby jm objawił, jakoby ztą Panną postąpić sobie mieli

Widząc Xiążęta Kapłańscy téj Panny dziwny postępek, iz jéj umysł w obietnicach jest potwierdzóny, a Mojżesz przykazał, aby to każdy spełnił, co Bogu poślubił. Niewiedząc co stém czynić, do Pana Boga się udali, i przykazali post na trzy dni, a zwielkiém Naborzeństwem lud pospolity prośił Boga wszechmogącego, aby im raczył obiawić i skazać przez Anioła, coby z tą dziewicą mieli czynić: trzeciego dnia stał się głos wielki w Kościele, co wszyscy słyszeli, aby wszyscy młodzieńcy z pokolenia Dawidowego, tak starzy jako i młodzi którzy jeszcze w małżeństwie niebyli, przyszli do Kościoła, aby każdy niósł w ręku laskę, albo rózgę, a na czyjéj lasce pokaze się latorośl i kwiat, ten jest godzien aby Dziewica Marya temu dana była za mał-

żonkę. Dla tego Biskupi i Xiążęta Kapłańscy, nakazali aby ktòrzykolwiek byli z pokolenia Juda, z którego był Król Dawid, którzyby jeszcze nie byli w małżeństwie, aby do Jeruzalem do Kościoła przyśli, każdy niosąc laskę w ręku podług przykazania. Stało się gdy z wielkim nabożeństwem cudu tego Bożego czekali aż do trzeciego dnia, nie widząc żadnego dziwu, zląkłszy się, udali się znowu na modlitwy, i wzywali Boga Wszechmogącego nabożnemi modlitwami, prosząc aby im ukazał swe cuda jako obiecał. Tedy zaś głos Boski w Kościele u słyszeli wszyscy, iż tu jeszcze nie przyszedł on nabożny mąż, sługa Boży, którego Bóg wybrał ku temu dziwu, i któremu Bóg naznaczył tę Dziewicę dostojną, tuć mięszka w Betleem Syn Jakobów z pokolenia Juda, Imieniem Jozef.

O pochwale Jozefa Oblubieńca P.M.

Jozef był Obywatelém Betleemskim, Syn Jakobów, świętych obyczajów i świętego żywota, tén był skromny prawdziwy, pełen Boskiéj mądrości: czystość i niewinność serca swego chowając, Bogu i ludziom był miły, bo był w słowie prawdziwy, wierny i bespieczny, w żywocie swoim i w uczynku był prosty, mierny, cichy i bardzo rostropny: z każdym się łaskawie rozmawiał, każdemu łaskę ukazał, ciesielstwem się bardzo mądrze i rostropnie obchodził i żywił, z swéj wiernéj roboty, ubogim, niemocnym, pielgrzymom, i każdemu kto go przez miłość Boga prosił, jałmużnę dawał, bo był pełen gorącego miłosierdzia, często Bogu Wszechmogącemu służbę czynił swemi nabożnemi modlitwami, postem, czuciem, dręczył ciało. Przykazanie Mojżeszowe rad chował, myślą sercem i duszą Boga Wszechmogącego miłował, ku swemu bliźniemu zawsze miłosierdzie miał, był czystego ciała bo wszystkę roskosz cielesną od siebie odrzucił, był też czystéj duszy dostojnych a zacnych obyczajów, człowieka żadnego niepotępiał, ani ubogiego w zgardził, ubogiego i bogatego jednako miłował. Przez to go Bóg uczynił iż go sobie i swéj Matce za Opiekóna wybrał. A dla tego słysząc żydowscy kapłani, i pewność wiedziawszy, iż Jozef sługa Boży dostojen téj Panny, natychmiast posłali do Betleem aby też z swą laską przyszedł do Kościoła Jerozolimskiego, niosąc laskę w ręku, i stało się, skoro wszedł do Kościoła, natychmiast ta laska sucha w ręku jego pusciwszy latorośle zakwitła: i dziwowali się temu wszyscy, a padłszy na kolana chwalili Boga Wszechmogącego mowiąc: To jest mąż dostojny dziwnym znamieniem od Boga wybrany, wierny a prawdziwy sługa Boży, tego godzien aby jemu ta Błogosławiona Dziewica była oddana, która u Bóga zasłużyła, aby w to dostojne Małżeństwo temu Człowiekowi Świętemu była oddana, bo ją Bóg uczcił wielką chwałą, wysoką cnotą i wszelkim dostojeństwem. Przeto rzekli Xiążęta żydowscy Jozefowi: Jozefie Mężu Najświętszy, a Bogu miły, któryś godzien małżeństwa téj Panny, bo cię Bóg przez wielki cud podwyższył, i wybrał cię Oblubieńcem Dziewicy Maryi, dla tego oddawamy tobie tę dostojną Dziewicę, a każemy tobie, żebyś ją wziął za żonę sobie. Usłyszawszy to Jozef, odpowiedział im mówiąc: Jam umyślił nigdy oblubienice nie pojmować, bom miłość żeńską jusz opuścił, wszakże chociaszbym miał tę wolą izbym chciał żonę pojąć, tedy niepodobna, abym tak roskosznéj, tak wielebnéj, tak błogosławionéj Dziewice był oblubieńcem. Ja mizerny wszego ludu niższy, nie jestem godzien poruszyć tak Swietnego Dziewictwa, bom ja już przyszedł w stare lata, a dla tego nie jest podobna, abym tak młodą i tak dostojną Dziewicę pojął. i udał się na modlitwę, i począł Boga Wszechmogącego z obfitemi łzami gorąco prosić, mòwiąc: Wszè-

chmogący Stworzycielu Nieba i ziemi, Opiekónie rodzaju ludzkiego, miłośniku czystości, proszę Cię abyś mię raczył zbawić; abym był wolen od téj Swiętéj Dziewice, która jest zwierciadło w swéj czystości, i przybytek wiecznego Bóstwa. Gdy się tak modlił Anioł mu się ukazał, i począł go cieszyć mowiąc: Jozefie sługo Boży, nie smuć się o to, ale wesel, a weźmij Maryją za oblubienicę, bo ta jest według twego obiecania, wierna miłośnica dziewictwa, i świeca świętej czystości, a według twéj woli ona żąda czystą dziewicą zostać, bo przez Jéj Dziewictwo, Anielskie Imię będzie naprawione. Przez to Dziewictwo będzie cały świat zbawión, przez to Królestwo Niebieskie będzie podwyższone, przez to moc piekielna będzie rozbita. Dla tego jest wola miłego Boga, abyś Ją sobie poślubił, chowając Ją zawsze w Jéj dostojeństwie, obmyślając i usługując Jéj w potrzebie, jako swéj Królewnie.

O modlitwie Błogosławionéj Panny Maryi, któréj rozkazano Jozefa pojąć za małżonka.

Kiedy podług woli miłego Boga, Błogosławiona Panna była przez Kapłany żydowskie napomiana, iżby Jozefa sobie za męża wzięła, uciekła się ku Bogu Wszechmogącemu z gorącemi łzami, i poczęła się modlić z ciężkim wzdychaniem serca mowiąc: O Królu niebieski! o wierny przenikaczu każdego czystego serca! o Miłośniku czystych myśli! Ty wiesz iżem ja nigdy serca mego nie pokalała, zawsze ducha mego czysto chowałam, mimo ciebie nic innego nie żądałam, ani mowy o kim innym miała; Tobie samemu kwiat mojéj czystości ofiarowałam; Tobie samemu moje Panieństwo zachowałam .Ale dzisiaj mój najmilszy, Kapłani przymuszają mię, abym ten ślub i tę obietnicę przestąpiła, bo mię już oddalają od twéj roskosznéj słodkości. O jedyna nadziejo mojego zbawienia! proszę Cię, abyś niedopuścił mojego dziewictwa naruszyć, boś ty jest mój Oblubieniec, a przybytku mego serca osobliwy mieszkaniec; ciebie miłowałam, w tobie się radowałam, Ciebie zawsze żądałam, mimo Ciebie najmilszy mój, nigdy oblubieńca nie szukałam, Tyś sam jest mój Oblubieniec, mój Bóg, mój Pan, mój Ojciec. Tyś sam jest mnie najmilszy, ze wszech milionów wybrany, dla tego mój najmilszy dzisiaj Cię proszę, abyś mię raczył wybawić z tego wielkiego smutku. Gdy się tak Bogu Wszechmogącemu z chojnemi łzami modliła, Anioł z niebios przyszedł ku niéj, wesele opowiadając: O dostojna! o szczęśliwa! o błogosławiona Panno Maryja! nie udręczaj się tak wielkim smutkiem, boć Bóg wejźrzał na modlitwy twoje i posłał mię z Niebios do Ciebie, abym Cię ucieszył, bo Cię chce chować w tém Panieńskim stanie, a lubo będziesz oddana, podług obyczaju małżeńskiego temu Swiętemu Mężowi Jozefowi, tén ciebie chować będzie w tém dostojnem dziewictwie, iż czystą Panną nawieki zostaniesz, jednak Zakon wypełnisz i ustawy Mojżeszowe, bo masz oddana bydź obyczajem małżeńskim Jozefowi, który jest mąż dziwnego miłosierdzia a podług twego ślubu wierny miłośnik dostojnej czystości, przeto godzien jest tego małżeństwa, on Ciebie żadnem gniewem, ani smutkiem zakłopoce, ale Cię zawsze będzie chować, jako czystą i S. Dziewicę. On będzie stróż, towarzysz i sługa twej czystości, on Tobie będzie oblubieniec, brat i ojciec, a ty jemu będziesz siostra oblubienica i matka. A opowiedziawszy to Anioł, zniknął, a Maryja potém w ucieszeniu poleciła się miłemu Bogu, i za zrządzeniem Boskim, Jozefowi za oblubienicę była poślubiona.

Jako Bóg razkazuje Gabryelowi do Panny Maryi w poselstwo z swéj rady

Bóg Wszechmogący od początku świa ta umiłowawszy rodzaj ludzki, a niechcąc zagubić plemienia, które na wyobrażenie swoje raczył stworzyć, począł o jego zbawieniu myślić, z swojéj Boskiéj rady raczył nam zesłać swe Swięte Słowo, to jest Syna swego jedynego. Tę tajemnicę ziawił Archaniołowi Gabryelowi, przez którego się moc Boska rozumie. Przeto wezwawszy go rzekł mu: Idź do miłościwéj naszej Panny Maryi Jozefowi poslubionéj, a obiaw jéj, iż Syn mój jedyny pożąda slicznosci jéj, Matką ją sobie obiera, a oświadcz jéj, by go wesoło w żywot przyjęła, bo przez nię ludzkie plemię chce zbawić, i nieposłuszeństwa Adamowego zapomnieć. Już chce Syn mój jedyny z swéj mocnéj Stolicy na dół zstąpić i zmiłować się nad niemi przez swe Najświętsze Wcielenie. Jéj oddaję Syna mego jedynego, aby temu Matką była, któremu ja Ojciec: daję jéj Imię Porodzicielka Gdyż zostanie w całości jéj czystota Dziewictwa. dla tego od Swiętéj Trójcy zwiastuj to rychło, naidziesz ją modlącą się Bogu, przystąpiwszy ku niéj, pociesznie przepowiedz jéj Poselstwo Niebieskie, mowiąc: zdrowa bądź, łaski pełna, Bóg z stobą. Archanioł przyjąwszy to poselstwo oddał ukłon Swiętéj Trojcy uczciwie i poszedł do Błogosławionéj Dziewicy wesoło.

Anioł Gabryel przyszedł do Panny Maryi, i zwiastował Jéj Syna Bożego poczęcie, poselstwo Trójcy przenajświętszéj.

Kiedy Najświętsza Panna sama zamknąwszy się w swym pokoju, czytała Księgi Izaiaszowe, gdzie mowi: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, temu będzie Imie Emanuel, to jest: Bóg znami. Poczęła o tém gorąco myśleć, mowiąc: O Błogosławiona Panno! ujźrzę li ia twe oblicze? będę li ja godną abym była sługą twej sługi? To rozmyślając, całe swe serce, i ducha w niebo obróciła. Zatem wziąwszy psałtesz, poczęła czytać tén Psalm: Błogosławiłeś Panie ziemi twéj, aż do tego wiersza: Usłyszę co będzie Bóg mój mowić we mnie. A na tem miejscu zdrowie naszego zbawienia poczęło się, bo wten czas Archanioł Gabryel był posłan od Boga do miasta Galilejskiéj ziemi które nazwane było Nazareth, do Panny któréj Imię było Maryja, ta była Jozefowi oddana, radując się z téj nowiny zbawienia ludzkiego, z wielkim weselem wziąwszy postać młodzieńca ślicznego, w okamgnieniu stanął przed Panną w Jéj celi, i pozdrowił ją mowiąc: Zdrowa bądź, łaski pełna Pan z stobą, Błogosławiona jesteś między wszystkiemi niewiastami czysta Dziewico, kiedy to usłyszała zasmuciła się i zdumiała według Panieńskiego wstydu, a skoniwszy głowę, nic nie odpowiedziała, zląkłszy się, poczęła myślić co by to było za pozdrowienie. Nie zasmuciła się z widzenia Anioła, bo Anioły na każdy dzień widowała, i z niemi rozmawiała, ale z onego pozdrowienia, bo nigdy takiego pozdrowienia od żadnego przedtym nie słyszała. Ale w tym pozdrowieniu gdy słyszała, iż Anioł ze trzech rzeczy ją chwalił, niemogło to bydź, aby Panna tak pokorna nie miała mieć zasmucenia. Chwalił ją Anioł z tego, iż łaski pełna, iż Bóg zaią, iż błogosławiona nad wszystkie Panny i Panie. Przeto takiéj wysokiéj chwały, Panna tak głębokiéj pokory, bez zasmucenia przyjąć niemogła, albowiem ta iest własność ludzi pokornych, jeżeli cnoty wielkie mają,, mniemają by były małe, albo żadne, jeżeli zaś mają małe niedostatki, mają je za wielkie, a to dla tego czynią, aby się zawsze w cnocie pomnarzali, i dla tego jako rostropna i mądra milczała. Widząc

Archanioł Gabryel jéj zawstydzenie, i milczenie, wtore słowa do niéj przemowił: Nie bój się Maryja, ani się wstydź z tych darów któremi cię wielbię, boć prawdziwa rzecz jest iż nie tylko łaski pełna, ale nadto, wszystkiemu rodzajowi ludzkiemu nalazłaś łaskę, i naprawiłaś zbawienie, bo poczniesz i porodzisz Syna Najświętszego Boga, któremu da Bóg Stolicę Ojca Jego Dawida, i będzie królować w domu Jakobowem, a królestwu Jego niebędzie końca. Na to Maryja odpowiedziała: (nie odmawiając, ani przyzwalając chwale przeżeczonej, ale chcąc bydź pewną dziewictwa swojego, którego stracić nie chciała) pytała Anioła obyczaju poczęcia obiecanego, mowiąc: jakóż to ma bydź, gdym z woli Bożej dziewictwo Jego miłości poślubiła, i na wieki męża nie znać umyśliłam? odpowiedział Gabryel: Tać będzie sprawa Ducha S. który osobliwą łaską napełni żywot Twój, dziewictwa Twego nie naruszając. A dla Tego, co się narodzi z Ciebie, Synem Bożem nazwany będzie. Oto Elżbieta powinowata Twoja, w starości swéj poczęła syna a już temu szósty miesiąc, bo u Boga nie jest niepodobne każde słowo.

Rozmyślaj sobie jako Trójca S. oczekiwa odpowiedzi i przyzwolenia Panieńskiego ku Wcieleniu Syna Bożego, obacz jako stoi przed Aniołem pokornie, zawstydziwszy się. Bądź też jako Anioł, który silnie i mądrze przywodzi Jéj Syna Bożego poczęcie mowiąc: Duch S, przyidzie w Cię i moc Naiwyższego zasłoni Tobie. Jednak Panna Maryja nie chełpi się z tego wielkiego wybrania i podwyższenia nad wszystko stworzenie, ale się bardziéj zapala z słów Posła Bożego; przeto poklęknąwszy i ręce złożywszy, pokornie rzekła: Oto ja służebnica Pana mego, stań mi się według słowa twego. Za tém słowem w oka mgnieniu Syn Boży wstąpił wżywot Jéj najświętszy, z Jéj krwi czystej Panieńskiéj Duchem S. Ciało Jego było sprawione tak, iż cały i zupełny z Bogiem Ojcem w Niebie został, i w żywocie Panieńskim zupełnie mięszkał. Potem prędzéj niż w okamgnieniu Dusza Jego Najświętsza była stworzona i w Ciało wlana, tak iż się stał natychmiast Człowiek zupełny i Bóg prawdziwy: tak mądry i mocny, jako dziś jest w chwale Bóstwa swojego. W tym Archanioł Gabryel słysząc to przyzwolenie, poklęknął i ukłoniwszy się Pannie Maryi, wrócił się do Królestwa Niebieskiego. Tak tę nowinę z wielką radością Anielskim Choróm objawił, opowiadając: iże dzisiaj stało się wjelkie wesele na Niebie i na ziemi. Bo jedna Panna z pokolenia Dawidowego ogarnęła w swój żywot Króla Nieba i ziemi, i uczyniła pokój między Bogiem Ojcem a między rodzajem człowieczym; bo już będą napełnione nasze Chóry które stracił Lucyper z swemi towarzyszami. Słysząc to Aniołowie, wielce się z tego weselili, i nowe Swięto nad obyczaj z wielką chwałą święcili. Potém Panna Najświętsza gorącą miłością Bożą rozpalona, czując się już bydź Przenajświętszym Płodem obciążoną, poklęknąwszy na kolana, Bogu Ojcu pokornie dziękowała, prosząc z wielkim nabożeństwem, aby ją raczył nauczyć, jakoby miała Jego Synowi usłużyć.

Obaczże z tego wszystkiego wielkość Święta dzisiejszego, a z ciałem i zduszą obchodź jak najnabożniej możesz, bo taka nowina od początku świata nie była. Dziś jest Swięto Boga Ojca, który Synowi swemu jedynemu Pannę poślubił i oddał Mu Ją. Dzisiaj też jest Swięto Wcielenia Syna Bożego potém będzie Narodzenia na świat, z Jéj żywota S. Dzisiaj także jest Swięto Ducha S. dla dziwnej a nieporozumianéj sprawy Ciała Syna Bożego, bo tę sprawę samemu Duchowi S. Kościół przywłaszcza. Dzi

też jest Przenajświętszéj Panny Święto, którą dzisiaj Bóg Ojciec za osobliwą sobie Córkę obrał, Syn Boży Matką swą uczynił. Także dzisiaj Święto wszystkiego Dworu Króla Niebieskiego i Rycerstwa Anielskiego bo się poczęło dziś naprawienie spustoszenia jego. A daleko większe dzisiaj ma bydź Święto narodu ludzkiego, gdyż się tu poczęło odkupienie jego i wyrwanie z mocy nieprzyjaciela dusznego. Dziś też jest fundament, grunt, i początek wszystkich Świąt i początek wszego dobrego, bo do tych czas był zagniewany Pan Bóg na rodzaj ludzki, ale dziś już krztałt uczynił skazaniu swojemu. Patrzajcie jako dziwne a wielkie jest Święto dzisiejsze; dla tego wszystką duszą, żądzą i mocą ma bydź obchodzone, a w weselu duchownym odprawione, tego samego sobie u podobaj, w tym się kochaj, a ten Pan łaskawy, osobliwą łaską cię pocieszy.

Jako Panna Maryja Sw. Elżbietę nawiedziła.

Rozważając Najświętsza Panna Maryja słowa Anielskie, który rzekł: iż Elżbieta w latach stara, nad ludzkie domniemanie Syna poczęła, umyśliła ją nawiedzić, aby jéj w czym posłużyła i zjéj poczęcia się radowała, jako młodsza i pokorna; przeto powstawszy potém poszła bardzo spieszno na góry jak promień woniejący mirą i kadzidłem ku domu Elżbiety S. który czternaście mil był od Nazaretu. Nie uważała Królowa Niebieska ostrości i dalekości drógi, ale przez ostrą bo krzemienistą i daleką drógę, z laską spiesznie szła, wziąwszy pozwolenie od swego męża, dla tego, żeby niebyła postrzeżona w poselstwie; Brzemię onc Przenajświętsze, które w swym Świętym żywocie nosiła, Jéj miłości niebyło ciężkie, jak bywa w téj chwili Paniom inszym.

O nabożna duszo! oglądaj, jako Królowa Niebieska, Pani Anielska, Matuchna Boża, idzie z niektóremi Paniami z domu swego Nazareth, w góry, gdzie mieszkał Józef z swą Oblubienicą, nie na wozie, ani w lektyce ale pieszo. Nie ma też przed sobą ani za sobą rycerstwa pamiąt pacholąt, ale tylko z Jéj miłością idzie pokora, ubostwo wstydliwość, które są towarzyszki najcelniejsze, ale nie na tym świecie, tylko u dworu Króla Niebieskiego. A gdy weszła w dóm Zacharyaszów, pozdrowiła pokornie Ciotkę swą Elżbietę, (także obciążoną Świętym Janem,) mowiąc: Pokój tobie moja miła Ciotuchno z płodem twoim radośnym: otom do ciebie przyszła, abym się ucieszyła z twojéj pociechy od Boga, bo mi Anioł powiedział: iż już sześć miesięcy jest, jakoś poczęła Syna w twym żywocie, i porodzisz go temu światu ku wielkiemu ucieszeniu, a dla tego tu przyszłam, abym jego narodzenie widziała, i tobie jako mej miłej Ciotuchnie przy twoim płodzie służyła. Elżbieta Sw. gdy Maryją ujźrzała, z wielką radością i ochotą powstała, a usłyszawszy jéj pozdrowienie, nabożnie ją przyjęła, a Duchem S, zapalona, obłapiwszy Ją wielkim głosem zawołała: Błogosławionaś Ty między Niewiastami, i Błogosławion Owoc żywota Twego; i z kąd mi to że Matka Pana mojego przyszła do mnie? czymżem to zasłużyła z kąd mi się to stało, iż mój Odkupiciel przyszedł. Oto skoro głos pozdrowienia twego przeniknął uszy moje, wszystkam się zdumiała, bo dziecię w żywocie moim z radością skoczyło i z wielką pokorą poklęknęło, i dało chwałę Bogu Wszechmogącemu w zawartym żywocie. Albowiem Jan S. Duchem Świętém napełniony, napełnił swą Matkę, bo nie pierwéj Elżbieta Duchem S. była napełniona, niżeli syn, ale z napełnienia syna matka pełna też się stała; a ztąd oto prorokuje!

uznawa, co jéj Duch S. objawił mowiąc: Błogosławionaś Ty, iżeś uwierzyła, bo się w tobie wszystko wypełni, co od Boga Tobie zwiastowano przez Anioła.

Patrz jakiej mocy były słowa Najświętszéj Panny z których Duchem S. napełnione jest Dzieciątko i Matuchna jego; a dla tego N. P. M. Boga chwaląc Wszechmogącego z wielkim weselem pokornie zaśpiewała mowiąc: Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iże wejźrzał na pokorę służebnice swojéj, a z tąd Błogosławioną mię nazywać będą wszystkie narody, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest, i S. Imię Jego. I miłosierdzie jego z pokolenia w pokolenie, bojącym się Jego. Uczynił moc w ramieniu swoim, rozproszył wszystkie myśli pyszne. Złożył mocarze z stolice, a podwyższył pokorne. Łaknące nakarmił wszem dobrem, a bogacze próżno odprawił. Przyjął dzieciątko swe Izraelskie, wspomniawszy na miłosierdzie swoje, jako mowił do Ojców naszych Abrahama i potomstwa jego na wieki, bo jest miłosierny.

Gdy tego pienia Panna dokończyła, Elźbieta posadziła Maryją na miejscu wyższym, ale pokorna Panna usiadła u nóg Elźbiety. Potym owa z uczciwością podniosła Ją, a tak usiadłszy podle siebie rowno, poczęły z sobą rozmawiać dwie gwiazdy Niebieskie, Matki Swięte. Pyta Panna obyczaju poczęcia Elźbiety a ona wzajem Panieńskiego, a powiada wielkie radości jedna drugiej, chwaląc moc Boga wszechmogącego z daru tak wielkiego i dziwnego, a u ludzi nie podobnego. Zmieszkała tam Panna przez trzy miesiące, posługując pilnie swéj Ciotuchnie, jakoby niebyła Królową Niebieską, i Panią wszystkiego świata oraz Matką Boga żywego.

O jak szczęśliwe ono miejsce było, w którym się te rzeczy działy! o jako szczęśliwa ona czeladka była, która te rzeczy słuchała! gdy tak Swięte Matki ludzkie zbawienie sprawowały, gdy jeszcze będąc w żywocie Swięte Dziatki a już się poznały, poznał rycerz Króla, sługa swego Pana, bo kiedy się Matki mile obłapiały, natychmiast dzieciątko w żywocie Elźbiety S. obrociło swe oblicze ku żywotowi Matki swéj, i poklęknąwszy na kolana, chwaliło Chrystusa będącego w żywocie Dziewicy Błogosławionej.

O Narodzeniu Świętego Jana Bożego Chrzciciela,

Kiedy czas porodzenia Elźbieta miała, porodziła Chrzciciela Bożego; Panna Najświętsza w tén czas tam nie była jako Panna wstydliwa, jednak prędko potém S. Jana piastowała, posługując Elźbiecie, jako Panienka pokorna, Błobosławjone dziecię, jakoby człowiek już z całym rozumem, poglądało na Pannę Maryją wesoło, jakoby się temu dziwiło, iż go Mtaka Boska piastuje. A gdy Panna Elźbiecie podawała dziecię, ku Pannie oczy obracało, bo w jéj żywocie Boga znało.

Obacz tu wielką dostojność tego dziecięcia i świętobliwość, żaden od początku świata człowiek, takiéj piastunki nie miał, ani będzie miał do skończenia świata, jako to dziecię miało. O jak wielkie dary i przywileje dał Pan Bóg temu S. i których ja tu niemam zmysłu opowiedzieć. Tylko gdy dnia osmego był obrzezan, Imię jemu dano Jan, Ojciec jego Zacharyasz który był niemy, przemowił; a piosnkę którą Kościoł S. śpiewa, ułozył mowiąc: Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i odkupił lud swój Zydowski, i podniosł róg zbawienia nam w domu Dawida Dziecięcia swego, jako mowił przez usta Swiętych, którzy od wieku są Prorocy Jego. Iż nas miał

zbawić z nieprzyjaciół naszych, i z ręku wszystkich którzy nienawidzili nas ku uczynieniu miłosierdzia z Ojcami naszemi pamiętając na Testament swój Święty. Na przysięgę, którą bez bojazni z ręku nieprzyjaciół naszych wybawieni, służyliśmy Jemu w świętobliwości i sprawiedliwości przed nim qo wszystkie dni nasze. A ty Dziecię Prorokiem Najwyższego będziesz nazwane, bowiem pójdziesz przed obliczem Pańskim sprawować drógi Jego; abyś dał naukę zbawienia ludowi Jego na odpuszczenie grzechów ich. Przez wnętrzności miłości miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas przyszedłszy z wysoka. którzy w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą, i ku wyprostowaniu nóg naszych na drógę pokoju. Najświętsza Panna z pilnością słuchała, a porozumiawszy, iż to o Jéj Synie mowił Zacharyasz, wszystkie one słowa w swym sercu zachowała jako Panna mądrością niebieską napełniona.

P. M. do domu się powraca.

Potym Najświętsza Panna pożegnawszy Elżbietę i Zacharyasza, pobłogosławiwszy Janowi Swiętemu, do domu swego przybytku, do Miasta Nazareth powróciła.

Tu rozważaj wielkie ubostwo Jéj, bo gdy przyszła w dóm swój, tam nie nalazła chleba, ani wina, ani inszych potrzeb ku człowieczemu posileniu, ani pieniędzy, ani szpiżarni zachowanéj ku pożywieniu. Gdy przez trzy miesiące w domu Zacharyaszowem zostawała, roskosznie a miernie tam używała, jako u Pana bogatego i Kapłana świętego. Ale gdy do domu przyszła, w ubostwie mieszkając pożywienie rękami własnemi wyrabiała z tego i jałmużnę dawała.

Pożałuj się téj Panny dostojnej, a Jéj ubostwa naśladuj, i w nim sobie nieutyskuj; ale się tym więcéj przykładem téj Panny Swiętéj rozmiłuj.

Jozef chciał Pannę opuścić

Gdy przez pewny czas Panna mieszkała z Jozefem, i Dzieciątko Najświętsze Jezus miły w żywocie rosł: widząc Jozef Pannę ciężarną, bardzo się zasmucił, i tego żałował iż nie wiedział, by to było z rządzenia Bożego; a tak Jozef umyślił potajemnie Pannę opuścić.

Uwaga nadtym jest, dla czego Jozef S. chciał Najświętszą P. M. opuścić, a dla czego też chciał miły Bóg, aby ta Matka Jego była mężowi poślubiona, ponieważ była Panna niepokalana. Trzeba wiedzieć, iż miły Bóg dla trzech przyczyn to uczynić raczył: Pierwsza, aby Panna czysta która była ciężarna, w sromotę świecką nie w padła. Wtora: aby miała służebnika w swych potrzebach. Trzecia aby diabłu nie było jawne Wcielenie Boskie a potym Narodzenie. Niektórzy utrzymują, iż Jezef chciał Pannę opuścić dla podejźrzenia, jakie pospolicie między ludźmi bywa, widząc Ją ciężarną a sam czując się bydź czystym i niewinnym, jakoby wątpił o jéj świętobliwości i czystości. Ale nie ta była przyczyna, jego opuszczenia Maryi nie żadne podejźrzenie, bo jak S. Jan Złotousty powiada, iż więcéj Jozef wierzył Jéj świętości, niżeli jéj brzemiennemu żywotowi. Ale dla tego ją chciał opuścić, iż z Jéj oblicza błogosławionego promienie jasne jako z słońca wychodziły, a dla tego widząc Jozef taki Majestat téj Panny, z pokory chciał ją opuścić, czyniąc się niedostojnym jéj towarzystwa. Bóg Wszechmocny widząc tén zamiar Jozefa, z syła swego Anioła do niego, który głosząc mu wolą Boga, tak rzekł: Jozefie Synu dawidów, bądź pocieszon a nie bój się o Maryją oblubienicę moję i twoję; bo to co nosi, z Du-

zba S. jest, boć porodzi Syna, któremu Imię będzie Jezus, to jest Zbawiciel.

Potém Jozef S. z niewymowną radością mieszkał z Panną Maryją, a jako serce żadne pojąć nie może, tak ją szanował i usługował, o jéj dziwnym Poczęciu z weselem jéj pytał. Najświętsza Panna wszystko mu powiedziała, z czego Jozef S. wielce był pocieszon. Jezus miły w on czas u Matki w żywocie mięszkał podług biegu człowieczego, czekając miesiąca dziewiątego. Wielce tedy mamy temu Panu dziękować, który opuściwszy chwałę Królestwa Niebieskiego tak się uniżył, iż w żywot Panieński wstąpił. O gdybyśmy to uznać chcieli, z tego samego, iż Bóg dał się téj Pannie Przenajświętszéj zamknąć w żywocie, nigdy my tego zasłużyć nie możemy dokądeśmy żywi. A przetóż z duszą i z ciałem Jego nieskończonéj dobroci dziękujmy, i pokorę Jego, naśladujmy, pychę którą się najbardziéj Bóg obraża pożućmy, a za to on nas wieczną chwałą udaruje.

O Narodzeniu Syna Bożego Króla Niebieskiego.

Gdy się wypełnił czas, aby Panna Maryja porodziła, stało się wywołanie od Cesarza Augusta, aby popisano wszystkich ludzi, ażeby każdy poszedł do Miasta swego, i tam wyznanie uczynił iż jest z ludu Cesarskiego. Gdy tedy Jozef chciał iść do Betleem Miasta swojego, widząc Pannę na czasie, zafrasował się bardzo z tego. Postrzegłszy to Maryja, prosiła go, aby jéj saméj niezostawił, ale aby ją wziął z sobą. Przeto Jozef wziąwszy wołu i osła, poszedł z Maryją P. aż do Miasteczka Betleem które było sześć mil od Jeruzalem. A kiedy tam jako ubodzy przyśli, gospody mieć niemogli, dla natłoku ludzi, iż zewsząd lud się zgromadził na popis.

O duszo nabożna, pomyśl sobie, jako ona Panna w piętnastu lat młoda, wstydliwa, chodzeniem strapiona, od domu chodzi gospody prosząc, a niechciano jéj przyjąć, nie znalazłszy sobie z swym Oblubieńcem gospody, musieli wnisć pod szópę pospolitą, gdzie się ludzie schraniali wczasie deszczu. Tam się złożyli Jozef będąc cieśią, żłobek bydlętom wyrobił, i jako mógł tak zawarcie sporządził. I stało się gdy przychodził czas i godzina Bożego Narodzenia, powstała Panna z wielkiej radości, i udała się na modlitwę, a będąc w niewymownéj słodkości, porodziła Syna Bożego, nieczując żadnéj boleści, a tak Syn Boży, który jest jako kwiat nad słońce jaśniéjszy, nad balsam wonniejszy, Owoc nad wszystkie słodkości najsłodszy, zakwitnąwszy na latorośli niskiej, to jest w żywocie Panny pokornéj, wyszedł przez swe S. Narodzenie z Maryi, rószczki Panieńskiéj czystości, bez wszelkiéj trudności. Gdy Panna ku sobie przyszła, ujźrzała Dziecię leżące jako każdy inny człowiek płaczące, widziała téż Anioły przynim śpiewające, a poklęknąwszy, nabożnie mu chwałę dała, Bogu Ojcu Niebieskiemu dziękowała mowiąc: O Boże Wszechmogący, niewymowne składam dzięki Twéj Wszechmocności, raczże mi to dadź z swéj mądrości, abym pilnie mogła służyć Jego S. miłości. Otóż tu oglądaj grzeszny człowiecze, gdzie się to Syn Boży narodził, czyliż w Krolewskim pałacu między złotogłowy? patrzaj iż się narodził nie w rozkoszy, ale wubogiéj, i zimnéj stajni, na gołéj twardéj ziemi, między bydlęty w śród zimy ostrej, że od zimna drżąc na ziemi gorzko płakał niemając czymby się zagrzał. Matuchna widząc Syna swego płaczącego pospołu z nim płakała żałując iż niemiała czym by go zagrzała, przeto podniosłszy go z ziemie z wielką uczciwością i bojaźnią całując do siebie przytulała, piersi panieńskich dawała, grzała, tuliła jak naj-

lepiéj mogła. Potém zdiąwszy z głowy swéj podwijkę, czyli rąbek, Dziecię wéń powiła, tak tedy powiwszy w żłobie położyła a poklęknąwszy, jako Bogu prawemu i Stworcy swojemu pokłon oddała. | Wół też i osieł Boga poznawszy do żłobu przystąpiły, i jakoby rozumne na kolana swoje poklęknęły, przez swe nozdrza chuchając Syna Bożego zagrzewały z ziąbnionego. O którem to Syna Bożego Narodzeniu ubogim, Bernard S. mowi temi słowy: Narodziwszy się tu na tén świat Syn Boży, nie obrał sobie bogactwa ani rozkoszy, lubo te miał w swéj mocy, ale obrał sobie żywot bardzo ubogi i wzgardzony, bo się narodził w prostéj stajni, a ku temu przykréj, bo na gołéj i ostréj ziemi, czasu zimy bardzo ciężkiéj, do tego w żłobie też i w pieluszkach leżał: a że głód niedostatek zimno, prześladowanie cierpiał, częstokroć płakał, łzami się obfitemi oblewał, ukazując zaraz z młodu, iż znaczny niedostatek na tym świecie cierpieć miał; a przeto ludziom uznać dał, iż nie przez bogactwa, ani też rozkoszy, ale przez płacz, ubostwo, prześladowanie, nawałności gwałt, dostać się mamy do Niebieskiéj chwały; gdyż ón będąc Panem całego Nieba, przeszedł tę tak ostrą drogę, pokazując nam, iż tem śladem mamy postępować. Tenże Bernard S. mówi daléj, ogłaszając dobroć Boską: O! dziwneż to było Narodzenie, iż Bóg będąc Wszechmocny, i niezierzonéj chwały, stał się jako robaczek wzgardzony, Pan świata całego, stał się sługą stworzenia swego. Niedosyć mu się widziało bydź naszym Panem i łaskawym Ojcem, ale nad to, z swéj łaski, chciał się nam stać naszym bratem. Przeto bądźcie téj dobroci wdzięczni ludzie wszyscy, weselcie się, a z tego bądźcie pocieszeni wszyscy Chrześcianie a zwłaszcza ubodzy, którzyście dla Chrystusowéj miłości, tym światem obłudnym wzgardzili, a żywot ubogi, dobrowolnie na się wzięli; abyście za drógą ścisłego i ostrego żywota tym łatwiej za Panem Jezusem poszli. Weselcie się i radujcie, boć Bóg stał się ubogim pospołu z wami, nie leżąc w rozkoszy, ani w jasnéj łożnicy, ale na ziemi kamienistéj w stajni śmierdzącéj, z tego się weselcie. O ludzie bogaci, co legacie w rozkosznych łożnicach, a Król nad Królmi, w swoim narodzeniu, wolał uczuć leżysko ostre, ubogie, niżeli wasze miękie i bogate! czemu się brzydzicie twardem a ubogim leganiem? ponieważ Pan Jezus Dzieciątko rozkoszne, swym narodzeniem uczcił je i obrał je sobie. Przeto my przykładem Jego cierpliwości, cierpmy też niektóre ostrości, abyśmy się przez to Panu Bogu podobali i jego łaski dostąpili.

Anieli objawiają Boże narodzenie.

Skoro się Pan Jezus narodził, niezliczona summa aniołów wesołem śpiewaniem Jego miłość chwalili, a pasterzóm czującym nad trzodami i stadami swojemi objawili. Ci pasterze byli od Betleem w równej mili. Anieli w Niebo wstąpiwszy, Dworzanóm Niebieskim oznajmili, a z tego Boga chwaląc, z Chórów swoich z stępowali, by Jezusa oglądać mogli i żeby Matkę Jego poznali. Ktoby był tak ladajaki i w swéj świętobliwości niedbały, któryby Pana swego i Boga wcielonego nie chciał Widzieć, ponieważ tego wszyscy rządali, i prosząc Boga Ojca przed nim padali. Tu rozmyślaj ono słodkie Anielskie śpiéwanie, i ich z Boskiego narodzenia wesołe radowanie, które to wesele da nam też Pan Bóg w przyszłym żywocie z łaski swéj przenajświętszéj. Potem też pasterze przyśli, a dawszy chwałę Bogu i Matuchnie Jego miłéj, widzenie swoje zjawili i opowiadali które od Anio-

łów słyszeli, a tak z wielkim weselem do trzód swoich się wrocili. Matka jego miła, jako Panna mądra, te wszystkie rzeczy, które o nim powiadano rozpamiętywała, i w swym sercu je zachowała. My tedy Narodzenia Bożego bądźmy wdzięczni wesoło chwaląc miłego Boga z Anioły śpiewajmy.

Wesoły nam dzień nastał Narodzenia Bożego, z żywota Panieńskiego, dla zbawienia ludzkiego: Dziecię to wielce dziwne, a wszystko miluchne, to jest w człowieczeństwie, ale niedomniemane, ani też wymowione w swoim Bostwie.

Syn Boży się narodził z Dziewice przeczystej: jako róża i lilia z Panieństwa Maryi: od wieków narodzony, z Panny czystéj się narodził Zbawiciel wszystkiego, Piersiami Panieńskiemi dawa pokarm Niebieski, od wieku dawnego.

Córka Matką Ojcu, Ojciec jéj Synaczkiem, Dziś to jest dzień niesłychany, Bóg się stał Człowiekiem. Niebo i ziemię napełnia, będąc nieogarniony, dla swéj wielmożności, Który niebył widomy, jako Pan wszystkiéj chwały stał się służebnikiem.

W pół nocy się narodził, ten co słońce oświecił. Między wołem i osłem w jasłkach się położył, co Niebo wszystko stanowił. A gdy potém w Niebo wstąpił, grom błyskawice spuszcza, ten rękoma powity stał się dziś płaczliwy, wesele Anielskie.

Anioł jasny do pasterzów czujących przemowił: Wesele wam opowiadam, iż się Król narodził. Do Betleem pobierzcie, tam w pieluszkach ujźrzycie, Zbawiciela świata, Chwała na wysokości, a pokój ludziom dobréj woli na ziemskiéj niskości.

Jak słońce szkła nie kazi, gdy promienie puszcza, tak Boskie Narodzenie Panieństwa nie rusza. Przedtym niż urodziła, i potym Panną była we wszystkiéj całości. O szczęśliwe Narodzenie Piersi Niepokalane, Jezusa karmiły.

Bogu część i chwałę dajmy, wszyscy Chrześcianie, z Narodzenia Swiętego, Króla Niebieskiego. Ten który wszystek świat stworzył, dziś się upokorzył w jasłkach położony: Wesele, rękami Panieńskiemi w pieluszki uwiniony, stał się dla nas winny.

O miłości wielka Króla Niebieskiego, aby sługę wybawił zstąpił z Tronu swego: Anieli się radują, pokój ludziom dawają, wesele śpiewają, Panna Syna powiła, ta nowina nie była: w Panieństwie została.

Jezu nasz miłościwy, Dzieciątko malenkie, Nadziejo nasza, w Tobie zbawienie wszelkie. Pokornie Cię prosiemy, odpuść cośmy zgrzeszyli, nie daj nam zaginąć. Daj nam dobre skonanie, i szczęśliwe mięszkanie, wieczne radowanie,

Panno czysta Maryja, Matko miłosierdzia; Do Ciebie dziś wołamy, nabożnie śpiewamy: Wejźrzyj na lud płaczliwy, uśmierz złośne pogany, gniew nad nami. Przez twoje porodzenie, daj nam wieczne zbawienie, rzeczmy wszyscy, Amen.

Nabożne rozmawianie S. Bernarda z Panem Jezusem nowo narodzonym Dzieciątkiem.

Zdrów bądź Jezu malenki, jesteś Król Niebieski. O! Dzieciątko Najświętsze, wszystkim bardzo śliczne, Słońce sprawiedliwości, świeco wszelkiej prawdy, Boże wielkiéj miłości; mocność wiary naszéj. Zdrów bądź też bardzo dziwny, wszechmocny i śliczny, cudowny i miłośny, a wszystek kochany. O! Dzieciątko nabożne i wszystkim ochotne, o Synaczku roskoszny nam bardzo przyjemny! Tyś rosa duszy mojéj, nad wszystko pożądany; Tyś początek szlachetny o Boże Wcielony! Przeto Dziecię naj-

milsze ku nam przyidź nie przedłużaj, przybądź corychléj, od nas się nie oddalaj: Boże nad wszystko dobro, takeś mię przyciągnął. Zdrów bądź zbawienie wszystkich, Dziecię najsliczniejsze, jaśniejsze nad lilią, rumieńsze nad różą. Mego serca wesele Tyś jest moja słodkość; już do twéj Matki łonka dla ciebie przychodzę. Moc wielką cierpię, iże w Tobie pałam: Twą się miłością dręczę, chodź śliczny kwiecie sam. Dajże mi Przenajsłodsza twego najmilszego, boć moja dusza stéka do syna miłego. Ku twemu Panno łonu pokornie przystępuję: prosząc u Ciebie Syna, boweń mocno wierzę. Lecz żem bardzo ubogi, i też wielce grzeszny: wszakże twoim służebnikiem i też miłośnikiem. W miłości twéj dusza moja się razpaliła, przeto Pani łaskawa, daj mi twego Syna, Panno nie poruszona, Dziewico wybrana, wejźrzyj na płacz sługi twego, nieopuszczaj proszę Cię. Daj Maryja dzieciątko, które masz nam dadź. przybądź zdrowie ubogich, przybądź Jezu miły. Więcześ się mojej twarzy raczył przyrownać, daj grzesznemu słudze Twemu dostojnie Cię chwalić. Tknij mię łaską i zapal, daj mi się zaszczycić, rządzę moję napełnij bo chcę cię nosić. Ciebie rządam i pragnę, nie raczże już mięszkać, na końcu mego serca racz odpoczywać. Brzemię wielce rozkoszne, Ty się daj mi nosić, w mojéj duszy lichéj raczysz się objawić. Tyś sama zacność wszelkiéj łaski, ku mnie się racz skłonić, ze mną się racz złączyć. Wszystek we mnie racz wstąpić studnio słodkości, abym Cię mogł nosić kwiatku róży ślicznéj; otworz się serce moje słonecznéj jasności, roztworz żądzę szeroko bo masz Boga blisko. Ciebie na moich rękach moj najmilszy noszę, ze wszystkich wnętrzności w Tobie się weselę. Ku twéj słodkości miłości, wszystek się wydawam. Jeżli twéj obliczności świętéj nie obrażam. Tyś wielki i malenki, Tyś młody i mocny, jesteś Pan i niewolny, nam grzesznym podobny: Oblicze i me usta na twych piersiach kładę, serdecznie Cię porządam a z chęcią obłapiam, w Tobie się wielce kocham, i bardzo się rozpalam. Ciebie memi rękami Jezu miły ściskam, to jest: znamię nie obłudnéj miłości czynię. Me Dzieciątko najmilsze, pałające Bostwem; wszystko jesteś porządane, bardzo woniejące. Nigdym nic tak słodkiego nie ukusił anim też nic tak rozkosznego nie pożywał, Usta twe najmilsze i nad cukier słodsze; nad cynamon i nad miód są więcéj smaczniejsze. Wargi twoje młodziuchne, jako roża kwitnąca, nad wszystko słodziuchne pod Niebem i w Raju. O mój najmilszy Panie, miłości ma wierna: Me najpiękniejsze Dzieciątko, miłuję Cię pilno, daj mi Ciebie miłować na każdą godzinę, i na Cię zawsze patrzeć w Niebie po żywocie. Przeto zdradliwy świat, mnie niechaj będzie brzydki, niechaj też niemiłuje serce jedno Ciebie. Pałam Twoją miłością którąś Ty uczynił, i w płacz się rozpłynę wstrzymać się nie mogę. Chceszli odemnie odeiść, będę bardzo tęsknić: O Królu wszelkiéj chwały, daj mi z Tobą bydź. Czemuż leżysz tu w stajni Niebieska perełko? na tak grubem łożysku czemu odpoczywasz? O malenki nadobny, kwiatku bardzo śliczny! O Dzieciątko szlachetne! do róży podobne. Gdzie są twoje poduszki i puchowe pierzynki wszystkiego niedostaje, przyszedłeś tak dla mnie. Członki twe młodziuchne, i kostki niewinne, w ostre łoże włożone, w chusty uwinione. Ciebie ściska powojnik, jasłki Cię uniżyły, tym podwyższasz niskie. Tu twoje członki chowasz, mięszkasz odpoczywasz, w Niebie z Ojcem siedzisz, a roboty nieznasz. W łożko twarde miłość cię włożyła, któremu potym w rychłą robotę zrządziła. Pod sobąś ty słomę miał, namaś tym

przykład dał, ubogim a pokornym, i też wszystkim nędznym. Twoje jasłki należało powłoką okrasić, i wszystkim obyczajem dostojnie ozdobić: Perłami a rożami, i rozkosznym kwieciem statki znamienitemi godno było uczcić. Liiją i fijołki, wonnemi maściami; kalcedany, bursztyny, drogiemi kamieńmi. Kobiercc, prześcieradła, roskoszne pierzyny, na to łoże przystało, gdzie Dzieciątko leżało: żeś Pana w sobie miało, jako rozkosznego, nad wszystkie syny ludzkie wybornie ślicznego: Syna Boga żywego, Króla Niebieskiego, co ma wyrwać człowieka z mocy ducha złego. Trąbami i organy, bębny i też dzwony, gęślami skrzypcami, i wszystkim narzędziem; także wszech Świętych pieniem i głosem Anielskim, Ciebie należy chwalić Dzieciątko z Matuchną. i żebyś był to przyjął, łaskać ukazała, abyś straconych szukał, miłość cię przywiodła. Weźmij odemnie to znamię miłości, Prze najświętszych twych Piersi, zbawicielu miły, Amen

Poczyna się Nabożne i rozkoszne tulenie z przywitaniem i pozdrowieniem nowo narodzonego P. Jezusa.

Dziecię najmilsze, proszę Cię nie płacz, a snadź twoje Członeczki, już drzą od zimna, czyli jasłki kamienne, Ciebie nie chcą trzymać, a grzechy tego świata przywodzą Cię do płaczu, co czynisz serce zimne, oraz i zatrwardziałe? biesz co rychlej oglądać Króla Niebieskiego narodzonego. Spiewajmy mu nabożnie, śpiewajmy mu wdzięcznie Panno najmilsza, raczże się zmiłować, Jezusa maluśkiego nam podać, któregoś porodziła, Panną czystą będąc: w jasłki go położyła, jemuś się modliła. Oto Panna podawa Jezusa malenkiego, Króla Wszechmocnego, upokorzonego. Wszelkiej go duszy daje, która go mjłuje. Spiewajmy mu Nabożnie, śpiewajmy mu pięknie. Dziecię najmilsze, dziś ci dziękujemy iżeś się narodził, abyś nas odkupił. Na ziemi leżąc płakał, od zimna bardzo drżał, wół i osieł poklęknął, Panu swemu chwałę dał. Weselcie się ubodzy i wszyscy pokorni. Dziwujcie się bogaci, lękajcie się pyszni, iż Pan Bog wszelkiej chwały leży w podłej stajni, na ziemi bardzo twardéj, zimy bardzo ostréj. Jezu Królu malenkie dzieciątko, nadobne, pociesz duszę weselem, bo bez Ciebie mdleje; wszystkie siły pałają, serce w tęskności, boś Ty słodkość serdeczna i już światłość duszna. Przez Cię moje wnętrzności już się rozpaliły, i oczy moje łzami się oblewały. Przed tobą już najmilszy na oblicze upadam, oczekiwając słodkości twojéj, i Najświętszéj łaski. Dusza moja zawdy do ciebie Jezu wzdycha, bo na tym nędznym świecie pocieszenia niema. Bym się albo z tym ciałem rozdzielił, żebym rychléj nalazł Ciebie słodkiego Oblubieńca. Przeto już oczy twoje ku mnie raczysz obrocić, Oblicze twoje S. raczysz ku mnie skłonić, abym Cię mógł oglądać i słodko całować, i gorąco miłować nad Cię więcéj nie żądać. Boś ty jest moja rozkosz i serdeczna słodkość, Tyś jest moje kochanie, duszne oświecenie, chceszli odemnie odejść, będę bardzo tęsknić; już nie będę wesoł, bom Oblubieńca stracił. O jakoś w Niebie słodki Jezu najmilejszy, kiedyś tak tu na ziemi duszy mojéj smaczny, razem cię zakusił, a tym więcéj łaknę, przeto nawiedź serce me, a łaknienie będzie uśmierzone. Pierwéj niżli odejdziesz, będę cię całować, Raez moję rządzę nasycić, pierwéj niż odstąpisz, bo nie wiem jak prędko zemną się zaś złączysz. Już chciéj teraz tym słodziéj duszę moję pocieszyć, bo cię Matce twej miłej muszę rychléj wrócić. Przeto wiedz o nadobny. iż nijak cię nie puszczę aż w Twéj mi-

łości wszystek się rozpalę. O słodki gościu duszny, ponieważ teraz odchodzisz przeto mi powiedz jak rychło się zaś zemną złączysz, gdy u mnie chcesz krótko bydź, raczże mię nakarmić, boś ty owoc rozkoszny nad wszystkie smaczności. Już do twéj Matki łona racz przystąpić miły Jezu, boć bez twéj obecności nie chce Matuchna bydź, Piersiami Panieńskiemi rząda Ciebie karmić, i na swych rękach nosić, całować i obłapiać. Weźmij już najśliczniéjsza najmilszego Twego, piersiami karmij Synaczka miłego. O Matko Boska! jakoś ty szczęśliwa, iż karmisz Stworzyciela wszystkiego stworzenia! O Najświętsze wnętrzności, które cię nosiły, Błogosławione piersi które cię karmiły, jako się nie stopiły od wielkiéj jasności, albo nie zgorzały z wielkiéj gorącości. Coś Ty za słodkość miała Królowa Niebieska, gdyś na świat narodziła najmilszego Syna? Któż to może wymówić i sercem rozmyślić, jedno Ty Panno miła, coś tego godną była. Ten Majestat Krolewski zewsząd był poświęcony, boć od Ducha S. dawno był sprawiony, w nim siedział Bóg wieczny co wszystek świat rządzi, karmiąc się małem pokarmem, czystym Panieńskim mlekiem. Bądź z Synem pozdrowiona Matuchno łaskawa: Proś za nami Synaczka, boś ty miłosierna Matka: byśmy się polepszyli szczęśliwie dokonali, a tak z twoją pomocą w Niebo się dostali, Amen.

Pieśń o obrzędzie Bożego Narodzenia.

Z Bożego Narodzenia Anieli się weselą, radując się śpiewają, jednego Boga chwalą. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła Panna nie naruszona.

Dzieciątko w jasełkach leży z kwapieniem się pośpieszmy, wszyscy mu chwałę dajmy, z Anioły mu śpiewajmy. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Panny nie opuszczajcie, z Synem ją pozdrawiajcie wszyscy przed nią padajcie, Chrystusa Królem znajcie. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panną czystą została.

Pasterze tam bieżeli prawdę słowa ujźrzeli Dzieciątku chwałę dali, głosem wielkim wołali: Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Dziecię piersi Panieńskich, pożywa z Nieba pełnych; Jego chwalą Anieli, Jozef go piastuje. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Paną czystą została.

Dzieciątko obrzezano, Najświętszą Krew przelano, łzami się oblewało, Jezus Mu Imię dano. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Trzej Królowie poznali Gwiazdę naśladowali, w Jeruzalem pytali, w Betlecm Go znaleźli. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Na drodze rozmawiali o téj wielmożnéj rzeczy; Gwiazda nas wodzi pewna prowadzi nas w Dom Królewski. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Ujźrzeli tam w Betleem, Gwiazda stanęła nad domem. Królowie się radują, Panu Bogu dziękują. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Przyjechawszy w dom weszli Dzieciątku chwałę dali, dary ofiarowali, Maryją pozdrawiali, Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła Panna niepokalana.

Trzéj Królowie pogany, Pana Jezusa z dary, klęcząc na kolany, Bogiem Go bydź wyznali. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła Panna niepokalana.

Po czterdziestu dni potem, powstała z onej szopy, Panna z Synaczkiem swoim Panem Jezusem słodkim. Panna Bo-

ga poczęła Chrystusa porodziła. Panna niepokalana.

W Betleem jest narodzon, do Jeruzalem niesion, Bogu tam ofiarowan, Symeónowi podan. Panna Boga poczęła: Do Egiptu uciekł, do siedmiu lat tam mięszkał, boć Go Herod zabić chciał, i dziatki pobić kazał. Panna Boga etc.

Panie Jezu najsłodszy żywocie, pokarmie duszy, racz nam odpuścić grzechy, domieścić nas do wiecznéj pociechy Panna Boga etc.

Tobie bądź cześć i chwała Królewska, i modła Boska, krolujesz z Bogiem Ojcem, zagrzewa cię wół z osłem. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła. etc.

Kto się tu z Chrystusem złączy i z Anioły Go chwali, takiego Panna rządzi, wiecznéj chwały domiesci. Panna Boga:

O Obrzezaniu miłego Pana Jezusa.

Gdy Pan Jezus Dzieciątko nowo narodzone ośm dni miał, stało się iż onego dnia osmego, przyszli Kapłani, aby ono niewinne i Swięte Dzieciątko obrzezali. Dwie rzeczy stały się dzisiaj, jedna iż nazwisko naszego Zbawiciela, które było w skarbie Trójcy Przenajświętszéj dziś obiawione, ktore tez pierwej przez Anioła niżeli to Dziecię Panna poczęła było mianowane. I mowi Ewangielija, iż nazwano Imię jego Jezus, to jest Zbawiciel, a dla tego jest Imię nad wszystkie Imiona najwyższe. Przeto powiada Piotr S. pod Niebem niemasz innego Imienia którembyśmy mogli bydź rychléj zbawieni, nad to Imię Najswiętsze Jezus. Wtora rzecz która się nam stała, jest ta: Iż nasz miły Zbawiciel raczył jakoby to dziś za nas swą S. Krew przelać, i jakoby zadatek swej niewymownej miłości chciał nam dziś ukazać lubo wczas począł za nas cierpieć, bo będąc Barankiem niewinnym Dzieciątkiem młodziuchnym który bez zmazy będąc, za grzesznych jaką dziś wielką boleść cierpiał. Miéjże litość nad Zbawicielem twym Panem Jezusem słodkim a zapłacz z Nim i z jego Matuchną Panną czystą, która z Nim płakała, gdy płaczącego widziała. A tak w te dostojne dni święte mamy się radować z bawienia naszego, i żałować podjętych boleści Króla Niebieskiego. Słyszałeś w dzień Narodzenia ciężkie uciśnienie, dziś zaś widzisz bolesne Syna Bożego obrzezanie. Wejźrzyj tedy duszo moja na wielką pokorę Syna Bożego, a uznaj jako cię bardzo umiłował, iż on będąc Panem prawem, prawu danemu ludziom w grzechach się rodzącym, dobrowolnie się dla ciebie poddał, bo skoro ośm dni od swego Narodzenia miał, jakoby jaki grzesnik obrzezać się dał, gdzie Krew najświętszą obficie wylał, jeszcze będąc Dzieciątkiem, a już znaki męki swéj przyszłéj okazował, jako potym okrutnie za nas cierpieć miał. Tamże dla wielkiéj boleści którą w obrzezaniu cierpiał, gorzko płakał, bo ciałeczko bardzo subtelne i bardzo czujne nad inne Syny ludzkie miał, Matuchna tedy jego ciężki żal miała, widząc wielką boleść obrzezanego Synaczka. przeto pospołu z Nim rzewno płakała; a wziąwszy go od onych Kapłanów, na swych go rękach piastowała, oczy mu ocierała, całowała, ściskając i ciesząc Synaczka aby nie płakał, jako wierna Matka. Pan Jezus też jako Dzieciątko rozumne, żałując płaczu Matuchny swej miłej, rączkę jej podawa dając jéj przez to znać, żeby płakać przestała, jeżeliby go wiernie miłowała. Pana mądrości pełna, gdy zobaczyła wolą Jego, tak Jemu odpowiedziała: Synu mój i Synu Boży, wielkać mi się żałość mnoży z płaczu Twego, nie płacz a ja też płakać nie będę, bo weselić się z Tobą chcę. - Z takich słów Matuchny miłej, z litości Dziecię nie płakało, a tak Matuchna jego łzy z oblicza Mu ociera-

jąc pociechę wielką z tego miała iż już płaczącego Syna nie widziała. A tak pocieszywszy Go i posłużywszy Mu powiła, jako Kościół S. śpiewa: jako płakał Jezus w jasłkach położony od Matki powity. Przeto też ty grzeszny człowiecze przykładem Panny Najświętszéj ciesz jako możesz zranione Dzieciątko, a proś Go nabożnie, mów do niego pokornie, jeżli płakać przestanie. O Jezu najsłodszy! Baranku pokorny, proszę Cię powiedz mi, a nie płacz, czemuś się obrzezać dał? gdyżeś grzechu nie miał, aniś też poznał dla którego Twój miły Ojciec w starym Zakonie obrzezanie żydowskiemu ludowi nadał był. Iżeś grzechu nie miał, dowodzi i dokazuje tego Ojca wieczność, Matuchny twéj miłéj wielka świętobliwość, także twoja niewinność i twoja młodość. I co więc miły Jezu w Tobie było zbytniego albo plugawego! coby obrzezać należało, jać zaprawdę w tobie nic takowego nie znajduję a przecię jednak obrzezanego Cię widzę. Wiem ci miły Jezu cobyś odpowiedział, kiedybyś mowić umiał, bo upominek gorącej miłości, którąś ku nam grzesznem miał, tymeś samem pokazał: iż com ja zgrzeszył, Tyś zapłacił. Jam się w grzechu począł i narodził, a Ty dobry Jezu będąc bez grzechu pomstęś za mój grzech wziął. O wieczny Synu Boży, i czemuż twa pokora tak nisko z stąpiła? na co Twa litość przyszła? czego Twoja miłość dosiągnęła? Otom ja źle uczynił, a Tiś za mnie ucierpiał, jam się bardzo przewinił, a Tyś Matce poddan był. Jam się w pychę podniosł, a Tyś się bardzo upokorzył. Jam nieposłuszny był. a Tyś mój grzech posłuszeństwem znosił. A gdyżeś miły Jezus tak łaskawy, proszę tedy dzisiaj twej świętéj miłości, abyś przez Twoje S. i bolesne obrzezanie, odrzezał i odciął wszystkie złe myśli i uczynki moje, a dał mi podług drógi Twéj cnoty święte, obyczaje układne, aby Imię Twoje Święte Jezus w mym sercu przebywało, któreby mię ku towarzystwu świętemu na wieki wiecznie przywiodło.

Jako Trzéj Królowie przyjechali.

Jezus Najsłodszy objawiwszy się wszystkiemu żydowstwu, Królom i Mędrcom pogańskim; nie taił łaski swéj, bo trzynastego dnia po Narodzeniu Zbawiciela świata trzéj Królowie od wschodu słońca przybyli za gwiazdą do Jeruzalem, pytając Heroda Króla o Narodzonym Dzieciątku mowiąc: gdzie jest Ten co się Narodził Król żydowski? któregośmy gwiazdę widzieli na wschodzie słońca, przyszliśmy dary ofiarować Jemu, bo wiemy iż On jest Królem wszego świata. Usłyszawszy to Herod, zląkł się bardzo, i całe Jeruzalem zdziwione smuciło się z nim. A natychmiast począł Biskupów i nauczonych w Zakonie pytać: gdzieby się Chrystus miał narodzić, któryby miał odkupić lud Izraelski. A oni mu odpowiedzieli, że w Betleem. Usłyszawszy to, rzekł onym Krolom: idzcie pytajcie się pilnie o tym Dzieciątku, a gdy go najdziecie, powiecie mi abym ja też dał Jemu chwałę i dary moje. Gdy od Heroda złośliwego wyśli, zaś ona gwiazda która im była gdy do Jeruzalem przyśli zginęła, potem przed niemi szła i pokazała im to Miasto gdzie Dzieciątko Jezus z Matuchną był, i stanęła nad domem, ukazując im, iż tam był Pan i Zbawiciel wszego świata z Dziewicą Maryją swą Matuchną. Gdy się tam przybliżali Panna dostojna słysząc zgiełg ludu wielkiego, wzięła na ręce swego Synaczka. Gdy Królowie w on dom weśli, ujźrzawszy Dzieciątko z Maryją Matką miłą, pokornie padłszy na swe kolana, poklękli, oddając cześć i chwałę Jezusowi, jako Bogu prawdziwemu.

Uważ tu jąką wiarę ci trzej Królowie mieli; widzieli Dzieciątko w ubogich pieluszkach i Matkę ubogą, na miejscu w zgardzowym, bez czeladzi i bez wszelakiéj Królewskiéj ozdoby, i Majestatowej wielmożności, a jednak, padają, chwałę Mu oddawają. A otworzywszy skarby swe ofiarowali Jego dostojności, jako Królowi dary, złoto, Mirę i Kadzidło. Złoto jako Człowiekowi, Kadzidło jako Bogu, Złoto mu dali na wspomożenie jego ubostwa; Kadzidło dla smrodu w onéj staini oddalenia. Mirę dla dziecinnego ciałka pomazania. Nie mniemaj, żeby jeden Złoto, drugi mirę, trzeci Kadzidło ofiarowali, ale każdy z nich z osobna te wszystkie dary dał, a nie mało, ale szczodrze i obficie: bo inaczéj, nie potrzaby było otwierać Królewskich skarbów. Jezus Dzieciątko miłe rękę podnosząc, pokazywało tym, że przyjmuje dary, i wejźrzawszy na nie łaskawie, uśmiechał się: a podniosłszy rączkę podał im ku pocałowaniu, dawszy im pierwéj przeżegnanie; Maryi też Matuchnie jego rozmajte dary dali, jako to: perły i kamienie drogie, rozmawiając o jéj tak bardzo nadobnem Synie pytając Ją obyczaju Jego poczęcia i tak Swiętego Narodzenia. Panna Najświętsza jako pokorna, zapalając się wstydliwie, powiadała o Jego dziwnym poczęciu, cudownym Narodzeniu, i wszystkiego pisma w nim wypełnieniu, oni temu wszystkiemu wierząc, ku większéj się miłości Boskiej rozpalili. Rozmyślaj też z jaką uczciwością ci trzéj Królowie stojąc pytają, i z Panną rozmawiają o dostojeństwie tego małego Dzieciątka. Obacz i uważ, jako Najświętsza Panna w onem rozmyślaniu oczy na duł spuściwszy, bo nie miała zwyczaju wiele z ludźmi rozmawiać, a zwłaszcza z męszczyznami. Rozmyślaj też jako Pan Jezus, lubo jeszcze Dzieciątko, a jednak tak miluchno im się stawił, i łaskawie ich przyjął, iż oni, kochając się w Osobie Jego Swiętego Człowieczeństwa, tak powszechnym, jako i umysłowem okiem wnętrznem napatrzać Mu się nie mogli: bo jako Król Dawid prorokował najśliczniéjszy był między Synami ludzkiemi. Potem nacieszywszy swe dusze, z pokornem ukłonem, z wielką radością od Niego odjechali, a z przestrzeżenia Anielskiego, inszą drogą do Królestw swych wybrali się i jechali. Panna Maryja z tych skarbów nie kupowała folwarków, młynów, ogrodów, ani odzienia drogiego; ale to wszystko ubogim rozdała, bo ubostwo bardzo miłowała; znając w tym wolą swego Synaczka. A tak sczodrze te to skarby ubogim rozdała, iż gdy się wywodziła, nie miała za co kupić na Ofiarę Baranka, ale kupiła gołębięta, jako będąc ubogą.

Jak długo mięszkała w onéj stajni Maryja Panna.

Odprawiwszy Króle Panna Maryja z swoim Oblubieńcem Jozefem, mięszkała w onéj szopie przy jasłkach aż do czterdziestego dnia, oczekiwając wywodzenia podług obyczaju Zakonu starego na ustawicznych modlitwach, pilnie Dzieciątku usługując, z uczciwością i bojaźnią zawsze zadrzała gdy je wziąść albo karmić miała, a to zawsze klęcząc czyniła.

O wywodzeniu Panny Maryi Błogosławionej.

Gdy się czterdzieści dni wypełniły po Narodzeniu Syna Bożego, Najświętsza Maryja z swoim miłem Synem i z Jozefem wyszli z onego miasta, w którym porodziła Syna Bożego do Jeruzalem: aby podług Zakonu, Dziecię miłemu Bogu ofiarowała.

Nabożna duszo służebnico Boża, wybierz się z Matuchną Bożą, pomoż Jéj

nosić Jego Syna roskosznego. Gdy do Kościoła przyśli Rodzice Jego, kupili gołębiąt parę, obyczajem ubogich. Stało się iż jeden człowiek stary imieniem Symeon, Duchem S. natchniony, uznał Jezusa miłego by Zbawicielem, w Zakonie obiecanem, i Matkę Jego bydź Panną czystą, bo ten wziął odpowiedź od Boga na swych modlitwach, iż nie miał umrzeć, pokiby swemi oczyma nie oglądał Zbawiciela, jako rządał. Przeto śpieszno do Kościoła przyszedłszy, ujźrzał miłego Jezusa, a przystąpiwszy nabożnie pokląknął, prosząc Panny Maryi, aby mu Go na ręce dała. Jezus miły obracał się też ku niemu, i błogosławił mu; a wejźrzawszy na Matuchnę, skłonił się ku niemu, ukazując, iż chciał iść do niego. To Matuchna obaczywszy, wziąść mu Go pozwoliła. A on wziąwszy Go na ręce swoje, wesoło z wielką uczciwością powstał, a błogosławiąc Dzieciątku, mowił: Teraz mię wypuść służebnika Twego Panie, gdym oglądał Zbawiciela mego podług obiecania Twego bo już widziały oczy moje zbawienie Twoje któreś Ty nagotował przed obliczem ludu wszystkiego, i światło na obiawienie pogaństwu i na chwałę ludu Twego Izraelskiego. Potem prorokował o Jego przyszłej śmierci, To Dziecię jest położone na upadek i na powstanie wielóm; a on da naukę zbawienia wszemu światu; a obróciwszy się ku Matce Jego, rzekł: Kiedy obaczysz Tego cierpieć, tedy miecz boleści przeniknie duszę Twoję. Była też tam Anna prorokini, Wdowa letnia, ta Go też błogosławiła przed wszystkim ludem, mowiąc: Witaj nasze zbawienie i Odkupienie! w Tobie się ma wszystko wypełnić: Ty masz wszystek świat odkupić: Matuchna miła to wszystko w serce brała, i nabożnie rozmyślała. Potem Jezus najmilszy garnął się od onego starca, ku matuchnie rączki ściągając. Tamże idą do Ołtarza Processyją, najprzód idą dwa Mężowie, Jozef i Symeon śpiewając: Wesoło chwalcie miłego Boga, bo dobry, iż uczynił z nami miłosierdzie swoje. Za niemi Najświętsza Panna idzie, a Króla nieba i ziemi na ręku niesie. Anna Ją prowadzi i drugie Panie nabożne za nią postępują. Na pamiątkę tego, Kościół S. dziś Processyją czyni po wszystkim świecie. A gdy do Ołtarza przyśli, Matuchna Święta Panna Maryja pokląknęła ofiarując Bogu Ojcu Jego Jedynego Syna, mowiąc: Wieczny Panie Nieba i ziemi Stworzycielu, Twej Boskiej wielmożności Syna Twego i mojego, podług Zakonu mojego ofiaruję, przyjmij Go, boć jest twój jedyny. Potem powstawszy, na Ołtarzu Dziecię położyła. Nie była Bogu Ojcu od początku świata, przyjemniejsza i milsza, ani będzie do skończenia świata, jako ta. Patrzaj także tu, jako Pan Jezus jest położony na Ołtarzu jako maluchne dzieciątko, patrząc na oblicze swej miłej matuchny czekając pokornie coby się daléj z nim miało dziać. Wezwano Kapłanów, gdy przyśli przystąpił ku nim Jozef, i dał im pięć syklów, jakoby pięć groszy, wykupując Go jak gdyby sługę jakiego podług prawa. Potem Matuchna z wielkim weselem Synaczka podniosła a wziąwszy od Jozefa przeżeczone ptaki, ofiarowała je z nabożeństwem, mowiąc: Racz Boże Niebieski, ten dar przyjąć łaskawie od Syna Twego miłego, który Tobie przezemnie Służebnicę Twoję ofiaruje. Jezus miły na te słowa Matuchny oczy i rączki w Niebo podniosł. Sprawiwszy wszystko podług Zakonu, poszła Panna do Jeruzalem, ku dworowi Zacharyaszowemu, Jana i Elżbietę chcąc nawiedzić, niżeliby wyszła z onéj strony. Naśladuj i ty tę miłą Pannę, a zachowaj Jej miłość nabożnie, a Ona twoję pilność obaczywszy, od Syna błogosła-

wieństwo ci uprosi. Mięszkała tam kilka dni, a Dziatki Najświęt: Jezus i Jan łaskawie na się poglądały i uśmiechały się, Jan głowę skłonił, a Jezus jemu błogosławieństwo dawał. Chceszli tedy nauczyć się pokory i ubostwa, uważ pokorną ofiarę i Zakonu zachowanie téj miłościwéj Panny, a we wszystkim naśladuj Ją.

O uciekaniu P. Maryi z Dzieciątkiem do Egiptu.

Po kilku dniach pożegnawszy Elżbietę Zacharyaszą i Jana poszła z Jozefem Panna ku Nazareth, nie wiedząc złego umysłu Króla Heroda, który chciał zabić Jezusa miłego. Przeto Anioł Boży Józefowi się przez sen ukazał, mowiąc mu: Powstań weźmij Dziecię i Matkę Jego, a uciekaj do Egiptu, boć Heród myśli o zabiciu Dzieciątka. Natychmiast Józef obudziwszy się, objawił to Pannie O jak ciężko Jéj serce się zasmuciło z téj nowiny! a przeto chcąc zachować żywot najmilszego Synaczka, swego, natychmiast poszła z Józefem. Tu rozmyślaj z jaką postawą budzi śpiące Dzieciątko, polituj Matki i Synaczka, i Jozefa Swiętego, możesz tu wiele obaczyć. Najprzód uważ: jako Pan Jezus będąc Bóg i Człowiek, Pan nad Pany, Król nad Królmi, miał tu szczęście i nieszczęście, albo raczéj przeciwność. Z tego się naucz, gdyć się co podobnie przyda przeciwnego, miej cierpliwość. Oto Jezus miły wielbion i chwalon jest od Pasterzów i też Aniołów w dzień swojego narodzenia, jako prawy Bóg, a przecię osmego dnia obrzezan był, jakoby jaki grzeszny, i gorzko płakał. Trzéj Królowie teraz Go udarowali leżącego między bydłem w ubogiéj stajni, płaczącego dla wielkiego zimna, a jednak Go potym Symeon i Anna wielbią jako Zbawiciela swego.

Tu z tego miéj naukę pewną, gdyć się co szczęśliwie powodzi, iż cię też i nieszczęście oczekiwa. A jeżli Bóg miły na cię przepuści, wiedz iż cię też w nim nieopuści. A dla tego ani się podnoś w pychę przeciw Bogu czasu szczęścia, ani ustawaj w dobrych uczynkach czasu przeciwnego, boć to bywa wszystko z dopuszczenia Boga miłego, na ukaranie człowieka grzesznego, dla którego to sam cierpieć chciał, aby nam tego przykład dał. Uważ też, że i na swoję miłą Matuchnę i swojego Opiekóna niewczasy, smutki i kłopoty dopuszczał. Czyliż to mały był smutek Matuchnie Bożéj i Józefowi S. iżby takie Dziecię, które było prawdziwym Bogiem jeszcze niemowlątko przez śmierć okrutną stracić mieli, przeto oboje znając Jezusa najmilszego bydź Bogiem prawdziwym, do Boga Ojca mowić mogli. O! Boże wszechmogący, czyliż Syna Twego jedynego nie możesz obronić? zabić przeciwnika Jego, niżeli tak z Nim w cudze strony uchodzić mamy? ani języków ludzi tamtych umiemy, ani też czem żywić Syna Twego i nas niemamy. Patrz jeżeli niebył wielki kłopot i smutek Matuchnie i Jozefowi, iż w cudze strony iść mieli pomiędzy nieznajome. Uchodził tedy Król Niebieski przed sługą, Matuchna Panna Młodziuchna, niosła Go na swoich rękach, a Józef stary prowadził Ją przez puszcze, lasy, bory, i też kamieniste góry. Nie mieli żadnego spoczynku, bo tam domów nie było, a tak w cale pod gołem niebem na noclegach zostawali. Pożałujże Onego ślicznego Dzieciątka małego, bo ledwie dwa miesiące miało, a już prześladowanie cierpiało. Pomóż Go tedy nosić onéj Pannie, a wczym możesz posługuj dla rozmnożenia nabożeństwa większego. Rozmyślaj duszo nabożna, jako Pan Jezus malenki, jeszcze w pieluszkach leżący,

był prześladowany, a to kiedy przed złośliwym Herodem z swéj Ojczyzny, gdzie się narodził, z ubogą Matką i Ojcem uciekał. Tu rozmyślaj jako Najś: Panna była zasmucona, gdy słowa pełne boleści słyszała od Józefa swego Oblubieńca: wstań Maryja, weźmij Synaczka a uciekaj z Nim do Egiptu, bo Dziecią tka szukają i zabic Go chcą. A jako Doktorowie nabożnie piszą: iż na te słowa przeżeczone tak się Najświę: Panna zlękła, aż wszystka obumarła. Potém drząca wziąwszy swego miłego Syna, narzekając z płaczem kniemu mowiła: O Synaczku mój najmilszy! i komuś Ty co złego uczynił, iż Cię tak niewinnego i jeszcze maluchnego prześladują? O jak ciężki żal mnie smutną Matkę czeka! gdy Cię potém bardziéj prześladować będą. Tedy bez omieszkania do Egiptu z żałością wielką z Nim biegła, tak nagle że swych przyjaciół miłych pożegnać czasu nie było, chcąc zachować w całości i zdrowiu swego jedynego synaczka. Więc też pojdź i ty z Nim do Egiptu, abyś wiedział jako im była ta dróga ciężka, a tym więcéj iż musieli od znajomych ludzi wynisć w cudze strony. Patrzaj jako głód, zimno, bojaźń i inne ciężkości w téj dródze cierpią. Oglądaj, jako spracowani na gołéj ziemi między robactwem siedząc odpoczywali. Powiedz człowiecze, cobyś też czynił, gdyby ci to Bóg dał, żebyś był tych Najświętszych Ludzi na puszczy siedzących widział, czybyś ubostwa i udręczenia ich nie żałował; czybyś się Pannie młodziuchnéj i bardzo nadobnéj Synowi także maluchnemu bardzo ślicznemu nie dziwował? czylibyś o to dziecątko i o tę Pannę cobyto za dwoje ludzi było, Jozefa nie pytał? któryćby był o ich udręczeniu i prześladowaniu, o ich ubostwie i dostojności powiedział. Powiedz mi jeżelibyś był tak twardy, żebyś takiego udręczenia Syna Bożego i Matuchny Jego nie żałował? wiem iż byś to wszystko uczynił. A że tak jest jak gdybyś to sam widział, uczyńże więc teraz, cobyś był na tén czas uczynił. Już tedy płacz, wylewaj łzy za takie ciężkie Syna Bożego i Matuchny Jego spracowanie; a też Jezus miły na cię wejźrzy, rozum ci oświeci, iż będziesz pokutował z miłości za twe ciężkie grzechy; gdyż Pan Jezus jeszcze będąc maluchnym i niewinnym, pokutując za cię cierpiał wielkie ciężkości i niedostatki.

Jako się Panna w Egipcie żywiła.

Gdy weszli w ziemię Egiptską, przyśli do Miasta, które było nazwane Ipolis, a tam w domku ubogim jako ubodzy ubogą sobie kumorę najęli, tam w wielkim ubostwie przez siedm lat jako wzgardzeni mięszkali, o to się starając, żeby się z Synaczkiem używić mogli. Robił tedy Józef ciesielstwo, robiła też i Panna Maryja Paniom onego Miasta, szyć tkać, prząść i haftować pięknie umiała, a przecię jednak często im się zdarzało, iż im chleba niedostawało, bo i ostatni kawałek chleba rozdzielili z ubogim gdy go potrzebował. Pan Jezus Dziecię najśliczniejsze, około Matki chodząc, często chleba prosiło, niekiedy też płakało, iż mu się jeść chciało, Matuchna widząc płacz Synaczka, łagodnemi słowy Go cieszyła, jeżeli też jaki pieniądz zarobiła albo miała, natychmiast poszedłszy chleba kupiła, a tym dziecię nakarmiła; tamże przez siedm lat w Egipcie mięszkając w ubostwie żyli bo się wszystko troje ukochali aż do śmierci.

O powróceniu się Pana Jezusa z Egiptu.

Gdy tam przez siedm lat mięszkali, Anioł Boży ukazał się Józefowi we śnie mowiąc: Weźmij Dziecię i Matuchnę Je-

go, a idź do ziemie żydowskiéj, jużci zmarli oni którzy stali o śmierć dzieciątka Józef wziąwszy Jezusa i Matuchnę, poszedł do ziemie żydowskiey, ale gdy usłyszał, iż Archelaus Herodów syn króluje w onéj ziemi, nieśmiał tam iść, a dla tego z przestrzeżenia Anielskiego szedł do ziemi Galiléjskiej, do Miasta Nazareth. Było to powrocenie z Egiptu, około Święta Trzech Królów, twoja rzecz jest téj Najświętszéj Pannie zabieżeć, a prosić pokornie, abyć dała Synaczka swego wodzić albo nosić. Tedy miłościwa Panna łaskawie odpowie tobie, mowiąc: Już miły sługo Boży, mamy dozwolenie wrócić się do ziemie naszéj, a dnia jutrzéjszego już z tąd wynijdziemy, wcześnąś godzinę przyszedł, pojdziesz z nami, a czego rządasz otrzymasz. Na tę jéj miłość odpowiedz wesoło: O Najświętsza Panno! Gospodzie nasza, za Twą wolą pojdę, a Twéj S. miłości nie opuszczę, i Synaczka Twego Zbawiciela mego, także też Józefa Oblubieńca Twego.

Obawiam się, iż te rzeczy nie wszystkim będą miłe, a jako mowi S. Doktór Bonawentura i z nim S. Bernard: że takie rozmyślanie, będzie się widziało niektorym jakoby dziwne i proste, które dworni ludzie będą mieli snać jakoby za pośmiech sobie. Ale nie dwornym, ani też wysoce mądrym te rzeczy pisane; samem tylko ludziom miłośnym i prostém, prosto jest pisano. Bo jakom rzekł na początku tych książek: nie stoję o rzecz dworną, ale o duszę pokorną. A ja to ślubuję, że będziesz się w nich jako w prostych rzeczach obierał, obfitość łez i pociechę duszną nad twoje domniemanie będziesz miał. Potém Matuchna wszelkiego miłosierdzia, do Synaczka cię przyprowadzi, i twoje rządanie Jemu opowie, a ty na kolana padłszy, dawszy cześć i chwałę jemu, i Józefowi S. tam do jutra pomięszkaj, i pociechy mojéj czekaj. Dowiedzieli się też tego sąsiedzi, iże ona dobrotliwa Familia, podług domniemania odchodzi od nich, i on robotnik prawy Józef dostojny. Powiedziała była Najświętsza Panna swe wyjście niektórym sąsiadóm, które drugim dobrem Paniom to opowiedziały: bo nie była słuszna, żeby nagle nieopowiednie, i jakoby kryjomo z onego miasteczka wyszli. A przeto zeszły się rano Matrony szlachetne, i Panów wiele, żałując ich, i chcieli je odprowadzić. Patrzaj tu, jako w tę drógę wychodzą: Jozef z Męszczyznami idzie naprzód, a Panna Maryja z onemi dobremi Matronami rozmawiając idzie z niemi o podal. Przeto ty wziąwszy Dzieciątko za rękę, idź z niemi, rozmawiając, w pośrodku przed Matuchną jego. Gdy przed Miastem byli, Jozef nie dopuścił onym ludziom iść z sobą daléj podziękowawszy im za tę dobroć, pożegnał je i z Oblubienicą swoją ostatecznie, a oni udarowawszy ich, do swego Miasta wrócili się. Oglądaj tu, jako Pan Jezus maluchne i młode Dzieciątko, po téj drodze idzie, bo jego S. miłości cięższa droga była z Egiptu niżli do Egiptu, a to dla tego, iż tam będąc dzieciątkiem, na ręku był niesion, ale tu już podrosł tak: iż Go trudno było nosić, a samo niemogło dla swéj młodości chodzić. O najwyborniéjsze Dziecię, Synu Boga wiecznego, jako ciężko pracujesz z młodu i pielgrzymujesz! o Tobie prorokował Dawid: Ubogi stałem się, w robotach od młodości mojéj. Daj mi Panie miłościwy, aby Twoje pracowanie było duszy mojéj na zbawienie. Przez Twe prace i kłopoty, racz też miły Jezu przyjąć moje roboty. A tak przez onę puszczą, bory, lasy i ostre góry, wednie i w nocy idąc, mało odpoczywając, przyśli do ziemi żydowskiéj. A gdy było blisko końca puszczy, nalezli Jana Chrzciciela już na puszczy po-

kutującego, bo podług Doktorów, wpięć lat wyszedł na tę puszczą, a lubo nie miał grzechu żadnego, a przecię aby próżném i lekim słowem nie zmazał żywota swego świętego, na puszczy ostro żył dla Jezusa miłego. Ten Pana Jezusa na onéj puszczy z wielkim nabożeństwem, i z wielką pokorą przyjął a częstował ich korzonkami surowemi, których sam pożywał, albowiem tam nic inszego nie miał. Rozmyślaj to dobrze a uważ jako dobry przykład daje to dostojnę Dziecię Jan S. który żeby i powszechnie nie zgrzeszył, opuściwszy Ojca i Matkę wielkiego imienia i godności w tak młodych latach żywot ostry wiodł. Gdy tedy tam z tą Najświętszą Panną rozmyślaniem przyjdziesz, na twe kolana przed Janem S. klęknij, a nożki pocałuj, a odchodząc także to uczyń, i często się jemu polecaj, błogosławieństwa i modlitwy jego rządaj, a chrzesnym Ojcem miłościwego Pana Jezusa bydź go znaj. Potym od Jana S. idąc, dróga ich była przez podworze Zacharyasza i Elżbiety Rodziców przeznaczonego Jana S. Chrzciciela Bożego. Tamże wstąpiwszy, z wielką czcią byli przyjęci, o pokucie Jana S. Zacharyaszowi powiadali, a pomięszkawszy tam kilka dni, do Nazareth posli. Tam kiedy mieli przyść, dowiedziawszy się Matka jéj i siostry, i inni przyjaciele, na przeciwnich z wielkim weselem wyszli, i uczciwie przyjęli je, tamże z niemi mięszkali A od tych czas nie znajdujemy o uczynkach Jezusa miłego, aż do dwunastu lat. Tyle wiemy, iż Jezus miły rosł w mądrości, służył Rodzicóm swoim mięszkając z niemi; bo Matuchna Jego miła, innego sługi na tén czas nie miała, z któréj posługi była bardzo wdzięczna i wesoła.

Jezus w Jeruzalem został się.

Nasz miły Pan Jezus, mając dwanaście lat swego człowieczeństwa, chcąc chować Przykazania swego Ojca, poszedł podług zwyczaju Królewskiego i Przykazania Bożego, na Święto Wielkanocne do Jeruzalem z Matuchną i z Jozefem, a to Święto trwało przez ośm dni. O jak wielka pociecha była dla Rodziców mieć z sobą w rzędzie takie Dzieciątko! o z jaką miłością Matuchna i Józef go wodzili! rozmawiaiąc z Nim w onéj drodze, na jego pytanie mile odpowiadając, na Jego śliczną Twarz poglądając, do Niego się mile i skromnie uśmiechając. Do Jeruzalem przyszedłszy, nabożeństwo wypełnili, a gdy było po ośmiu dniach, gdy się już były odprawiły dni święte, wrocili się do Nazareth a Jezus miły został w Jeruzalem. Nie wiedziała tego Matuchna i Józef' bo dla zachowania nabożeństwa, mężczyźni w swojéj kompanii, i Panie z osobna w swéj chodziły; ale dziatki młode, gdzie i z kim chciały, tam mogły chodzić; a z tąd Panna Najświętsza mnie mała że miał bydź w kompanii męzkiéj z Jozefem, a Józef zaś mniemał, że był z Panną; i byli oboje w tym mniemaniu przez cały dzień. Przed wieczorem potkała Panna Józefa i pytała o Syna, a on Jej odpowiedział, iż z Nią Go bydź mniemał, Panna z żałością niewymowną i z płaczem rzekła: O mnie nędznéj, Syna Bożego, mnie poléconego straciłam, i z płaczem narzekając szukała Go, najprzód między pokrewnémi, potym między znajomemi i między obcemi. O jaka to była żałość Najświętszéj Panny Jezusa stracić, którego bardzo miłowała, żadna bowiem matka tak nie kochała syna ani do skończénia świata kochać będzie, jak Ona swe miłe Dziecię kochała. Przeto płacząc pytała, proszę was, czy nie widzieliście gdzie Synaczka mojego? A kto wymowi, jako się zasmuciła, gdy Go tak pilno szukając, nie znalazła?

Miéjże tedy litość i pożałowanie nad jéj miłością szukając z Nią jéj Synaczka, boć pełna gorzkości dusza jéj. Nie smućmy się tedy gdy frasunki cierpiemy, bo też Jezus miły nie przepuścił Matuchnie swéj; a weźmij z stego naukę: iż niewczasy smutki, kłopoty, szkody, obmowiska i inne przeciwności i prześladowania, są oczywiste łaski Bożéj znamiona, i pomoc po powstania z grzechów, także powód i pobudzenie do dobrego żywota, a dla tego trzeba nam cierpliwości. Gdy Panna Maryja z taką pilnością szukając Synaczka Jezusa miłego, pocieszenia nie znalazła, zamknąwszy się w swéj komorce w ieczor, przez onę wszystkę noc nabożnie Panu Bogu Wszechmogącemu modliła się mowiąc: O Boże najmiłościwszy Ojcze! gdy się tak podobało Twéj dobrotliwości, dać mi Synaczka swego, oto Go już zgubiłam, i nie wiem gdzie jest skarb mój najdroższy, Syn Twój jedyny. W Twojéj mocy wszystko jest, racz mój miły Stworzycielu przywrócić jego dostojność racz tę gorzkość serca mego obrócić w pociechę, objaw mi Syna Twego i mego, oddal odemnie to zasmucenie, nie racz uznawać miły Panie niedbałości mojéj, którą jako człowiek nie bacznie uczyniłam, mojać to jest wina. Ty miły Boże, z Twojéj dobroci racz mi jego miłość przywrócić, boć bez Niego nie mogę żyć. O Synu mój najmiléjszy gdzież jesteś, co się dzieje z Tobą? snać żeś do Boga wstąpił, a mnieś tego nie obiawił. Wiem iżeś prawdziwy Bóg, i Syn Boży przedziwny, czemuś mi tego nie opowiedział? wiem też iżeś prawdziwy człowiek, ze mnie Dziewice narodzony, którąm cię do Egiptu na rękach swoich niosła; a Twój Ojciec Niebieski strzegł Ciebie od wszystkiéj przygody złéj, a ja służyłam człowieczeństwu twemu, dla czego tedy opuściłeś mię Matkę swoję? czyliżem Cię kiedy od narodzenia opuściła? a teraz tego czasu nie wiem gdzie się obracasz. Ty wiesz i znasz nadziejo moja, radości, ucieczko moja i żywocie mój, iż żyć bez Ciebie niemogę Ukaż mi się, objaw gdzie cię mam szukać mój najmiléjszy? Takiemi i tym podobnemi słowy Orędownica zbawienia naszego całą noc lamentując, Bogu się modliła, prosząc o przywrócenie Synaczka swego. Nazajutrz jak najrychléj mógli, znowu Go szukali, pytali, wychodząc i wyglądając, a będąc w serdecznéj boleści, nie nalazłszy Go, znowu się do Jeruzalem wrócili. Tamże Go po straceniu trzeciego dnia w Kościele siedzącego między Doktorami znaleźli, a On ich pyta z Pisma o Mesyaszu mądrze, i na ich pytania odpowiada im roztropnie, tak iż się wszyscy dziwowali Jego mądrości, dowiadując się z kąd się tak mądre dziecię wzięło. A gdy Mu na Jego pytanie odpowiedzieć nie umieli, poczęli się ku niemu zapalać, jedni miłością drudzy gniewem, mowiąc: Znać że to jest Syn Boży, nam w Zakonie obiecany, drudzy zaś uwłaczając Jego S. miłości, mowili: musi to dziecię bydź od czarta opętane, a na nas naprawione. Insi zaś mowili, iż nie, ale musi jakim sposobém wiedzieć tajemnice Boskie. Wten czas Jego miła Matka do Kościoła przyszła, a ujźrzawszy swego miłego Syna z wielkiéj radości z płaczem Bogu Ojcu podziękowała. Jezus najmiléjszy ujźrzawszy smutną Matuchnę, pobieżał do Niéj uczyniwszy za dosyć Doktorskiemu nauczeniu, Panna Maryja z miluchnem obłapieniem przyjęła Go a pocałowawszy, nabożnie Mu rzekła: O Najmiléjszy Synu cożeś nam to uczynił! Oto Józef Ojciec Twój mniemany, i ja żałośni szukaliśmy Cię. A On odpowiedział: a nacożeście mię szukali, a czyliście nie wiedzieli, iż temi rzeczami które są Ojca mojego jam się bawić powinien? Ale oni tego nie rozu-

mieli. Potém Matuchna jego rzekła do Niego: Synaczku miły, racz z nami do Nazareth powrocić; odpowiedział Jezus: Co wam po tym, lubo czynię i poszedł z niemi do Nazareth, i był im poddany i posłuszny we wszystkim posługując.

Rozmyślaj tu sobie nabożny człowiecze, jako Jezus miłe Dziecię, zostawszy sam w Jeruzalem przez trzy dni, szedł z nieśmiałością do ubogich szpitala, prosząc aby tam był przenocowany: tamże pierwszego dnia z ubogiemi jako ubogi jadł, jako o tym nabożnie S. Bernard pyta miłego Jezusa, mowiąc: o mój najmiléjszy Jezu! gdzieś był przez one trzy dni, gdy Cię była Twoja miła Matuchna zgubiła; ktoć dawał jeść albo pić? Zaprawdę abyś się we wszystkim nam zrownał, jako jeden z ubogich, chodząc od domu żebrałeś. I kto mi to da abym mógł bydź nakarmiony z kawałków i odrobinek Twoich. Zaprawdę dosyć bym miał, iżbym nigdy więcej nie łaknął. Obacz tu człowiecze z przeżeczonych rzeczy trzy cuda. Pierwsze, iż kto chce wiernie służyć miłemu Bogu, ma się z nim w miłości gorącej ziednoczyć, nie ma przemieszkiwać między pokrewnemi a nieprzyjaciołami, ale jak najdalèj ma się odłączyć od nich. Na naszę to naukę miły Pan Jezus Matuchnę swoję opuścił jak jaką sierotę, którą jednak nad wszystko stworzenie kochał; Ona także jego wzajem kochała. Więc potym, gdy był szukany, nie był naleziony między swemi, ale między obcemi. Tak też i my czynić mamy, gdy Boskich uczynków naśladować i onych wykonać chcemy. Wtore: iż kto chce duchowny żywot prowadzić, nie ma mieć w podziwieniu, iż niektóremi czasy od niego nabożeństwo odejdzie i oschłość ducha uczuje; dla czego będzie się mu zdało jakoby go już Bóg opuścił. Nie trzeba się temu dziwować, ani się o to troskać i turbować, ponieważ i na swoją Matuchnę też raczył dopuścić, ale tym więcéj masz się w dobrych uczynkach pomnażać, oschłość serca swego miłemu Bogu polecając, z gorącą rządzą ku Niemu wzdychając, i nabożnie Jego łaski szukając, a tak Go prędko twa dusza znajdzie, jeźli Go z pilnością szukać będzie. Trzecie: iż żaden człowiek niema bydź własnéj woli panem, ani swemu rozumowi nie powinien bardzo dowierzać, ale się ma swym starszym i przełożonym pokornie poddać, jako uczynił Pan Jezus, bo powrociwszy się do Nazareth, był im posłuszny i pokornym. Tak i my czynić mamy, jeżeli chcemy bydź Panu Bogu miłemi i przyjemnemi.

O tym co Jezus miły od dwunastu lat począwszy, czynił i sprawował, niżeli lat trzydziestu doszedł.

Kiedy najmilszy Jezus powrócił z Jeruzalem do nazareth, mieszkał tam z miłą Matką swoją, Panną czystą i z Józefem, aż do zaczęcia trzydziestego roku od narodzenia swojego. Dziwna rzecz, iż Pismo przez Kościół S, potwierdzone, nie opisuje, co w onych leciech czynił Jezus miły. Gdy pewna to jest, iż nie prożnował. Jako tedy mamy rozmyślać co w tych leciech robił, ponieważ niemaż nic o tym napisano pewnego. Ja zaś na to powiadam, iż chcemy li oczy duchowne otworzyć, zobaczemy, iż nic nie czyniąc, wielkie prawie rzeczy czynił, bo chroniąc się ludzkiego społeczeństwa, chodził do Bożnice trwając tam długim czasem na modlitwie gorącéj na miéjscu najniższym, i wzgardzonym; czasem też Jozefowi robić pomagał, chodził między ludzmi, jakoby nikogo nie znał, o żadne rzeczy świeckie niedbając, wiódł swój żywot w cnocie i w służbie Bożéj; dziwowało się temu wiele ludzi, widząc Młodzia-

na tak nadobnego, jakoby nadaremnie dni swoje trawiącego, nic nie czyniącego, jako się patrzeli; i mowili niektorzy: w młodych leciech pomnażał się w mądrości, i w cnotach, a teraz prożnuje, raczejby do szkoły chodził, a uczył się. Widzisz duszo nabożna, iż wiele czynił a jakoby nic nie czynił, pokazował się nic nie umieć między ludźmi, będąc wieczną mądrością Boga Ojca; bo lepiej jest mąż pokorny nad męża mocnego; a kto sobie sam i swemu rozumowi panuje, mocniejszy jest, niż ten, który miasto podbija. Ztąd nam nauka, aby żaden sobie nie ufał, ani w swoich dobrociach; bo sam Pan Jezus mowi: w Ewangelii nauczając: Gdy wszystko wypełnicie, do czegoście obowiązani przykazaniem moim, jeszcze mowcie: sługami jesteśmy nieużytecznemi. A tak prędzej postąpiemy w cnocie doskonałości, bo tak Pan Jezus miły czyniąc, gotował miecz na ducha złego, aby mu uciął głowę jego, jako Dawid prorokował, mowiąc: Przypasz miecz twój do bioder Twoich Chryste Panie Jezu najmocniejszy. Chodził też miły Jezus w tych leciech częstokroć na puszczą, aby się tam modlił Bogu Ojcu wszechmogącemu, nawiedzał też częstokroć S. Jana, bywając u niego na puszczy, rozmawiał się z nim mile, i jego w ostrym żywocie utwierdzał. Jan zaś S. poklęknąwszy, Jezusa witał, mowiąc: Witaj z dawna pożądany, Jezu słodki, czym żem ja to zasłużył, że mię tu nawiedzasz, iżeś mię jeszcze będącego w żywocie macierzyńskim poświęcił? O jak słodkie i szczęśliwe było tych miłych Młodzieńców rozmawianie, i wesołe z nawiedzenia pocieszenie. Potym ucieszywszy się, rozstali się z sobą, bo Jezus do Nazareth do Matuchny swéj powracał, aby jéj służył, Maryja Panna jako w Egipcie, tak i tu przędła, tkała szyła, haftowała, Józef też pożywienie wyrabiał, a Jezus też jako mógł pomagał. O jak wielce szczęśliwy on Dom, w którym tak Święci robotnicy przebywali. Nawiedzaj tam często rozmyślaniem, i z niemi się poznawszy, w łaskę Ich się polecając, mów: O wy ludzie nabożni! o Jezu słodka miłości etc. i tym podobne rzeczy rozmyślaj daléj. Więc już dla przedłużenia, opuścić mi przychodzi inne miłego Pana Ciężkości, które od siedmiu lat począwszy, cierpiał do tąd, kiedy z miasteczka do miasteczka chodząc, naukę zbawienną przepowiadał w kazaniach; grzesznych szukając, niemocne uzdrawiając, z opętanych diabelstwo wyganiając; jaki jednak głód pragnienie, zimno, prześladowanie, urąganie, szukając naszego zbawienia, cierpiał; o tym tu daléj będę powiadał, które i jakie ciężkości nasz Zbawiciel począwszy od trzynastu lat cierpiał, i od Chrztu Jego Świętego.

Jezus do Chrztu poszedł.

Wypełniwszy miłościwy P. Jezus dwadziescia i dziewięć lat od swego narodzenia, widząc jako Bóg prawdziwy, iż się czas tego przybliżał, dla czego Go jego Ojciec miły na ten świat zesłał. A dla tego upatrzywszy czas podobny, rzekł pokornie do Matuchny swojéj: już przyszedł czas najmilsza Matko, abym poszedł ku wielbieniu i objawjeniu Imienia Ojca mego Niebieskiego, abym się też światu objawił, i abym zbawienie ludzkie, dla któregom się Człowiekiem stał sprawił. Bądź tedy wesoła Matuchno najmiléjsza, a oto się nie frasuj, że odejdę do czasu od Ciebie. A poklęknąwszy przed swoją Matką Mistrz wszystkiej pokory, od Niéj pozwolenia i błogosławieństwa rządał. Matuchna też pokornie poklęknęła, a rzewno zapłakawszy, Synaczka obłapiła i rzekła: Synu mój błogosławiony, Ojciec Twój

raczy Tobie dadź błogosławieństwo i mnie służebnicy Twojéj; racz pamiętać na mnie, i racz się prędko powrócić dla mojego pocieszenia. A tak miły Pan Jezus i Król wszystkiego świata, sam poszedł, bo jeszcze nie miał zwoleników. Patrzaj, jako idzie sam Bóg bosemi nogami, przez tak daleką i ostrą drógę, jałmużny prosząc od Galilei aż do Jordanu. Tam gdy przyszedł, zastał wielkość ludzi, którzy na Kazanie do Jana S. przychodzili, aby się też ochrzcili, bo wszyscy go za Mesyasza mieli, i rzekł do niego pokornie Jezus: Proszę cię miły Janie ochrzcij mię z innemi. Ale Jan S. odpowiedział: moja rzecz prosić, abym ja od Ciebie był ochrzczon, gdyżes Ty Bóg, a odemnie prostego człowieka rządasz ochrzczenia. Pan Jezus odpowiedział: Miéj cierpliwośc w teraźniéjszym czasie, gdyż tak musiemy wypełnić wszystkę sprawiedliwość, nie chcę abyś mię objawił teraz bo jeszcze czas nie przyszedł, ale jusz czas ochrzczenia mojego przybliżył się, potym czas przyjdzie objawienia, przeto chcę począć od pokory. A gdy się tak podobało Królowi wszystkiéj chwały; złożył z siebie sukienkę, i w stąpił w Jordan czasu zimnego, dla zbawienia człowieczego. Jan S. aż zadrzał, ale lejąc wodę, zawołał: racz mię poświęcić Zbawicielu mój. W tem się Niebo otworzyło, a światłość wielka Jezusa Chrystusa ogarnęła, jako by Niebo ogniem błyskawice, w którym głos Boga Ojca słyszan był: Ten jest Syn mój najmilszy, w którym mi się upodobało, tego wszyscy słuchajcie. Duch też S. z Nieba z stąpił w postawie gołębicy, i usiadł na głowie Jezusa Chrystusa. A tu Pan Jezus chrzest ustanowił, i dał moc aby nim były grzechy zgładzone, Zaś Go potym potwierdził, gdy z boku krew i wodę na Krzyżu przelał. Wten czas także Matkę S. Kościół Chrześciański, upodobał sobie i przyjął za oblubienicę, i wszelką duszę Chrześciańską; bo przez wiarę na Chrzcie S. przyjęta stawa się miłością Bożą, jako to Prorok S. Ozeasz w swoich Księgach mowi: Poślubiłem cię sobie w Wierze: A dla tego Kościół S. dzisiaj tak śpiewa: Z Niebieskim Panem złączył się Kościół S, albowiem w Jordanie Chrystuś Pan obmył grzechy jego.

O poszczeniu Miłościwego Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, i o pokusach Jego.

Jak skoro był ochrzczony Pan Jezus natychmiast poszedł na górę Carentena, a tam pościł za grzesznych czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Obróć oczy duszo nabożna, za Stworzycielem twoim, jako idzie sam na pokutę, który grzechu nie miał, ani mogł mieć, tylko za grzesznych modli się, pości, czuje, karze ciało swoje Przenajświętsze niewinne, na gołéj ziemi leży, między zwierzęty mięszka. Uważ tu cztery duchowne roboty i sprawy, które się spólnie wspomagają: osobne mięszkanie-modlitwę post i ciała karanie. Przez te rzeczy, człowiek najrychléj może dostąpić serdecznéj czystości któréj każdy ma żądać z ducha gorącego, dla tego, iż niejako w sobie zamyka wszystkie cnoty: łaskawość, pokorę, cierpliwość, i ubostwo. Także i inne wszystkie grzechy odpędza, bo cnoty a grzechy zostawać społem nie mogą w czystém sercu, którem to sercem człowiek widzi Boga miłego; jako Zbawiciel nasz miły Jezus mowi w Ewangelii: Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądają.

Wszelki tedy człowiek Chrześciański miałby od świata szczodrego dnia, aż do czterdziestu dni, na każdy dzień po-

zmyślaniem nawiedzać cierpliwość swego Odkupiciela na téy pokucie, a jemu to za cześć i chwałę dać; Potym gdy czterdzieści dni i nocy przeszły, łaknął On, który wszystek świat karmi i żywi. Obaczył to duch zły, przystąpił ku niemu z pokusami, i począł go kusić żarłoctwem, mowiąc: Sława o Tobie wielka, jakobyś był Syn BOGA żywego; jeżeli tak jest, rzec, aby te kamienie stały się chlebem. Ale Mistrza wszystkiéy mądrości nie mogł zdradzić. Tak tedy mądrze jemu odpowiedział, iż Go bydź Bogiem nie poznał, przeto niemógł tego otrzymać czego żądał. Pan Jezus ani się zapierał bydź Synem Bożem, ani też przyznawał, ale pismem S. odpór dał, mowiąc: Napisano jest, iż nie samem tylko chlebem żyje człowiek, ale i słowem które pochodzi z ust Bożych, Dał nam tu Zbawiciel przykład, abyśmy się żarłoctwu sprzeciwiali. Bo jeżeli chcemy w nas grzechy potłomić, od pomiernego jedzenia i picia mamy począć. Na to mowi Pismo: który człowiek podda się żarłoctwu, darmo stara się, aby nabył któréj cnoty. Potym duch zły wziął Go do Miasta S. Jeruzalem. Tu możesz zobaczyć niewymowną pokorę Zbawiciela swojego, który się tak nisko poddał duchowi potępionemu, a to wszystko dla zbawienia twego, który to duch zły postawił Go na katedrze, jako bywa Kaznodziejska, a tam kusił pokorę jego próżną chwałą, mowiąc: Jeżeliś Syn Boży spuść się na dół, bo napisano o Tobie: Iż Aniołom swoim przykazał Bóg o Tobie, aby Cię strzegli we wszystkich drógach Twoich. rzekł mu Jezus: Wszakże napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Nie dziwujże się tedy człowiecze, gdy cię diabeł kusi, gdyż i Pan sam raczył znosić jego pokusy, ale prosi pokornie od Niego wspomożenia. Gdy Go tedy tak zwyciężyć niemógł, wziął Go na wysoką górę, i kusił go łakomstwem, ukazawszy Mu ziemskie królestwa wszystkie, i ozdobę ich mowiąc: To wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy przedemną, oddasz mi chwałę. Ale Zbawiciel rzekł: Pójdź precz szatanie, napisano jest: Pana Boga twego chwalić będziesz, i jemu samemu służyc będziesz; i przystąpili Anieli S, i służyli jemu.

O posłudze Anielskiéj P. Jezusowi.

Po zwyciężeniu pokusy diabła przeklętego, Anieli przystąpili ku posłudze Jezusa najmilszego, nie dla jakiéj jego potrzeby, ale dla uczciwości.

Rozmyślaj tu, jako Anieli przystąpili, o czym Daniel napisał w swoich księgach, mowiąc: Przyśli Anieli w wielkości do Pana Jezusa, a padłszy na oblicze swe, dali jemu cześć i chwałę mowiąc: Bądź pozdrowion Panie Boże nasz A Pan Jezus łaskawie i pokornie przyjął je, tu Anieli uniżając się, mowili: O nasz miły Stworzycielu! długo morzyłeś Ciało Twoje niewinne, co każesz sporządzić sobie ku posileniu? Odpowiedział miłościwy Pan Jezus: Idzcie do mojéj Matuchny najmilszéj, sporządźciesz to u jéj miłości, jeżeli ma co gotowego, by mi raczyła przysłać, bo nie jest ku méj wóli, tylko co jéj święta ręka sprawi i zgotuje. W okamgnieniu dwą Anieli stanęli, a co im polecił Pan Jezus sprawili. Panna dostojna przyjęła z niewymowną radością ono poselstwo, a ubogą potrawę wnet zgotowała, a snać rybek cośkolwiek przysposobiła. Powrócili Anieli, a na gołej ziemi pokarm on Królowi Niebieskiemu położyli. Patrz jako Bóg twój na ziemi siedzi, Anieli zaś ochotnie Mu służąc stoją w około, jeden kraje i podawa chleb, drugi rybki obiera Panu Niebieskiemu, inni wesoło śpiewają, bo wielkie święto zwycięztwa Królewskiego mają. Rozkazał potém P.

Jezus, aby ostatki Matuchnie miłéj doniesione były, i stało się tak. Drugim zaś kazał, aby się do Nieba wrócili, i Bogu Ojcu człowieczeństwo jego zalecali. Oni oddawszy chwałę Boską Panu Jezusowi, do Nieba wstąpili.

Jan S. ukazał palcem swym Pana mowiąc: Oto Baranek Boży.

Zatém miłościwy Pan Jezus z góry poszedł ku swej miłéj Matuchnie. A ty poglądaj okiem duchownym, jako idzie jedyny Król Nieba i ziemi boso, bez nakrycia głowy. A żądaszli zmiłowania jego, pożałuj litościwie prace jego. Gdy przyszedł do rzeki Jordanu, gdzie S. Jan kazał i Chrzcił, a ujźrzawszy Go pokazał Go swoim Uczniom, palcem wskazując, rzekł: Oto Baranek Boży, oto: który gładzi grzechy świata. Ten ci jest na którymem ja widział Ducha S. odpoczywającego, na tén czas gdym chrzcił niedostojny Swiętego, winny nie winnego, prosty, Boga prawdziwego. S. Andrzéj na tén czas był Uczniem Jana S. a gdy usłyszał, iż tak wysoce chwalił miłego Jezusa, poszedł za Jezusem z drugiemi Zwolennikami S. Jana. Miłościwy Pan Jezus aby im światłości dodał i zaufania, obrócił się ku nim, mowiąc: A kogo szukacie? odpowiedzieli mu: Mistrzu powiedz nam gdzie mięszkanie masz? a Pan Jezus przywiodł ich do domu w którym mięszkał na on czas, i zostali tam przy Nim cały dzień. Prędko potym S: Andrzéj, brata swego Piotra S. przywiodł do Jezusa miłego, aby go poznał. Jezus miły wesoło nań wejźrzał, i rzekł mu: Ty będziesz nazwan Cefas, to jest Głowa, bo wiedział co z nim uczynić miał. A z tąd niejako znajomość wziął z Panem Jezusem, ale jeszcze nie byli Zwolennikami jego. Potém Jezus Błogosławiony poszedł do Galilejskiéj ziemi do Miasta Nazareth, gdzie Matuchna jego mięszkała. Prowadź więc najmilszego Jezusa boć sam idzie, a rozmawiaj z nim na drodze i przekładaj swoje potrzeby. A kto wymowi albo opisze wesele Matuchny miłościwéj, jakie na tén czas miała? O jak z ukochaniem przyjęła Go w swoje obięcie! jak przywitała, jak z nim rozmawiała, pytając gdzie był i co sprawił. Jezus miłościwy z wielką pokorą i uczciwością Matuchnie i Józefowi na ich pytanie odpowiedział, i tam z niemi mięszkał.

Pan Jezus zaczął objawiać Bóstwo swoje.

Mięszkając tam z Matuchną i Józefem jeszcze pokorniéj i skromniéj niżeli przed ochrzceniem: z nienagła począł się obiawiać światu nauczając, każąc najpierwéj potajemnie, i nie wszystkim pospolicie, ale tylko niektórym, a tak cały rok tajemnie nauczał. Stało się dnia jednego sobotniego, gdy był w Bożnicy, powstał i czytał Księgi Izajasza Proroka, a gdy przyszedł na miejsce ono gdzie napisano: Duch S. na mnie, dla tego pomazał mię, i naukę ubogim opowiadać kazaniem. Ojciec posłał mię, A gdy zawarł Księgi, rzekł: To pismo wypełniło się dziś w uszach waszych, jakoby rzekł: jam jest tén, o którym to pismo mowi. A z tych słów patrzyli wszyscy na Oblicze jégo. dziwując się temu, iż był niewymównéj piękności i wymowy, jako o tym Dawid pisał, mowiąc: Slicznego Obraz albo ślicznéj twarzy nad syny ludzkie, rozpłynęła się łaskawość ucieszném i słodkiej wymowy w ustach jego.

O pierwszym wezwaniu Apostołow, piszą Ewangelistowie, Jan Swięty, Łukasz i Mateusz.

Potym miły Pan Jezus nasze zbawienie sprawując, począł sobie ucznie zgromadzać, i wezwał Piotra i Andrzeja trzykroć. Najprzód: jakom powiedział przed tym *Capitulum* kiedy był u Jordanu, a w on czas wiele się było z Jezusem poznało. Powtóre wezwał je, kiedy ryby łowili, więc tedy z Andrzejem jego S. miłości naśladowali, mając umysł wrócić się do domu swojego, a tamże poczęli słuchać nauki jego. Potrzecie, gdy im rzekł: pojdźcie za mną, uczynię was rybitwami ludzkiemi, a tu opuściwszy wszystko, poszli za Nim. Także potym wezwał Jakóba i Jana. Ale S. Hieronim mówi: iż Jana wezwał na Godach Małżeńskich. Potém Filipa wezwał, mowiąc: naśladuj mię, także i Mateusza Celnika. O wezwaniu drugich Apostołów nie pisano, jako o tych. Rozmyślajże tu, a patrz jako łaskawie i ochotnie w tym powołaniu i wezwaniu im się ukazował dobrotliwie, miłościwie i pokornie z niemi rozmawiał, jakoby im posługując: przywiodł je pod czas do swéj Matuchny, częścią z niemi chodził do ich domów; a tak o nich miał pilność i staranie, jakie ma dobra Matka o dziatkach swoich. Piotr S. powiada: iż gdy na którym miéjscu z Nim nocowali, tedy Jezus miły wstawszy w nocy okrywał je oddziane, a lubo byli prostacy, uczynił je Księżęty wszystkiego świata z łaskawości swéj świętéj. Nie chciał Bóg mądrych mędrców na to obrać, ani mocarzów, dla tego: aby wezwania i powołania w Wierze Katolickiéj, nie przypisywano ich rozumowi, albo nauce. ale chciał cud mocy swojéj Boskiéj i mądrości w tém zachować, dla tego prostych Rybołowców na to obrał.

Jezus uczynił z wody wino

Wątpliwość jest i różne rozumienie między Doktorami świętymi ktoby był Oblubieńcem na onych Godach Małżeńskich, na których P. Jezus był z najmilszą Matuchną swoją, gdyż niektórzy rozumieją, że to był Jan S. Ewangelista syn Zebedeusza, drudzy zaś mowią że to był Szymon Chananeusz syn Kleofasa, brata Józefa S. Oblubieńca Panny Przenajświętszéj, Matka tedy tego Szymona a małżonka Kleofasowa, gdy miała gody czynić synowi swojemu, tak sobie rozmyślaj, że przyszła do Panny Maryi na poradę, jako do Stryjenki syna swego, i poszła z nią Panna łaskawa do domu jéj, dzień albo dwa przedtym dla wczesnego przygotowania się na przyszłe gody, a gdy potym proszono Pana ezusa, i innych ludzi, uważaj że tam najświętsza Panna nie siedziała między wezwanemi, ale raczéj uwijała się i służyła onym gościom, jako Panienka pokorna; uważaj i to: że także sam Pan Jezus siedział na niskim i podłym miejscu, nie między celniejszémi; poglądaj przytym, jako Panna Maryja i tam i sam krzątała się, upatrując, aby nie był niedostatek, ale aby było wszystko porządkiem swoim, rozkazując służebnikóm, jako się sprawować mieli. A gdy było blisko końca onych godów, przystąpili słudzy ku Pannie Najś: opowiadając jéj iż wina nie stało. Panna miłościwa odpowiedziała: malucko potrwajcie, opatrzę ja to i sprawię u Synaczka mego, i przystąpiła ku Niemu, mowiąc pokornie; Mój miły Synu! wina niedostaje, a ta pokrewna moja uboga jest, zostanie w konfuzyi i zawstydzeniu, nie wie co ma czynić. Jezus miły odpowiedział: co mnie i tobie Niewiasto, To odpowiedzenie Matuchnie, widzi się, jakoby srogie, przykre, i niełaskawe, ale było ku nauce naszéj, jako mowi S. Bernard w Kazaniu o szczodrym dniu, mowiąc: O miły Jezu! mówiż Matuchnie, co tobie? a czyliż nie wiesz, że to co Tobie samemu? a czyliż nie jest Błogo-

sławiony Owoc żywota jéj niepokalanego? a czyliż nie ona Ciebie poczęła, porodziła i karmiła? czyliż Cię nie z żałością szukała, gdyś został w Jeruzalem, a w tém razie jéj przykro odpowiadasz? Aczkolwiek jéj mowił Niewiasto, jednak miłosierna Panna tego nie bacząc, ani uważając, wróciła się do służebników i mowiła: Idzcie do Syna mego, a cokolwiek wam rozkaże czyńcie. Potém Pan Jezus kazał napełnić sześć stągwi kamiennych; a gdy to uczynili, rzekł: czerpajciesz teras, a donieście przełożonemu wesela. To najpierwsze znamię i cudo uczynił Pan Jezus, a uwierzyli w Niego Zwolennicy jego. A gdy się skończyły gody, Pan Jezus wezwał Szymona na stronę, i rzekł: opuść tę małżonkę swoję, i naśladuj mię, a ja tobie sprawię wieczne gody, i tak Szymon słowami Jezusowemi i cudem owym od Niego uczynionym wzruszony, usłuchał Go, i żonę opuściwszy, naśladował Go, i między dwunastu Apostołów jego, został policzony. Rozmyślaj, że miły Pan Jezus, (jako uważa S. Beda) obecnym będąc na godach małżeńskich okazał, iż stan małżeński jest pobożny, i potwierdził go; ale iż Szymona z tego stanu wezwał, dał przez to poznać, iż daleko dostojniejszy jest stan panieński wyższy i doskonalszy a niżeli małżeński. *Ita legitur apud Cornel: a lapide in cap: 2 Joan.*

Jezus szedł do Kafarnaum

Chcąc już tedy P. Jezus, zbawienie ludzkie sprawować i moc swoję objawić, pierwéj raczył Matuchnę miłościwą do domu odprowadzić ze swojemi Zwolennikami; gdyż słuszna było takiej Pannie mieć tak świętych Dworzan, którzy odprowadzili jéj dostojność do Kafarnaum blisko Nazareth. Ty też nie leń się odprowadzić Tę Królową naśladując ją, a słuchaj z daleka jako rozmawia z Synaczkiem miłym i z Apostoły, boć nigdy nie próżnowali, ale zawsze co dobrego czynili albo mowili, a nie mogło tam bydź w takim towarzystwie tęskności.

O pierwszym Kazaniu Jezusowym na Górze Tabor.

Miłościwy Pan Jezus, wieczny Bóg, i Człowiek prawdziwy, wezwał Zwolenników osobno, na Górę Tabor, nie daleko Nazareth, aby ich począł nauczać. Słuszna bowiem było, aby On ich nauczał pierwéj, których Nauczycielami i Doktorami ludzkiemi mieć umyślił. Tamże im pocieszne, miłe i zbawienne uczynił Kazanie, mowiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni cichego serca, bo oni posiędą ziemię. Błogosławieni którzy płaczą i łkają, bo oni będą pocieszeni. Błogosławieni którzy pragną i łakną sprawiedlimości, bo oni miłosierdzie osięgną. Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądają. Błogosławieni spokojni, boć oni będą Synami Bożemi nazwani. Błogosławieni którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, boć ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć bądą ludzie, i prześladować was, mowiąc przeciwko wam, wszystko złe kłamiąc, dla mnie weselcie się i radujcie, boć zapłata wasza obfita jest w Niebie. Tu poglądaj na Stworzyciela twego, na ziemi między stworzeniem swoim siedzącego, jako łaskawie, wytwornie i miłosiernie przywodzi Ucznie ku uczynkóm miłosiernym i cnotliwym, aby sami tak czyniąc, drugie nauczali. Patrzaj też jako Zwolennicy na Oblicze jego pilnie poglądają, słuchają, a w sercu słowa jego chowają, i z wielką nauką przyjmują. Ty

się też przybliżaj, jakobyś oczami nato patrzał, a snać widząc pilność twoją, przyzwie cię Jezus miły, i nauczy cię, że nie będziesz mógł bydź z tego nasycony, czegoś ani słyszał ani czytał. Patrzaj też, jako po długim bardzo Kazaniu idzie z góry, a Zwolennicy garną się i cisną ku Niemu, aby pilniéj słowa pojmowali, które rozmawiał; także też wielkie hufce ludzi zabiegają Mu, wiodąc rozmajte niemocne, drugie niosą, prosząc, aby je uzdrowił, a Jezus dobrotliwy uzdrawiał je.

Jezus Setnika sługę uzdrowił.

Był w Kafarnaum Centuryo, to jest Setnik, albo Pan, który miał pod sobą sto żołnierzy. Ten wielką wiarę mając w Jezusie miłym, posłał do Niego, aby sługę jego uzdrowił, Jezus miły odpowiedział posłom: przyjdę ja tam sam, a uzdrowię go; dowiedział się tego Setnik, i odmowił jemu mowiąc: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł w dom mój, ale tylko rzeknij słowem, a będzie zdrowy sługa mój: obaczywszy P. Jezus jego wiarę doskonałą, nie chodząc do niego, uzdrowił sługę jego. Był także w tym mieście Starosta, który też sam poszedł, prosząc: aby przyszedł Pan Jezus i uzdrowił syna już konającego; ale Jezus niechciał do domu jego iść. jednak syna jego uzdrowił. Tu obacz dostojność, moc wiary i ufność. Do Setnika Pan Jezus wszedł i uzdrowił sługę jego, a to dla jego pokory, a do Króla dla pychy nie poszedł aby uzdrowił mu syna jego. Tu Pan Jezus więcéj sługę uczcił Rycerskiego, niżeli syna Królewskiego, dając nam naukę, abyśmy nie czcili nikogo dla dworności jego, ani też nie służyli jedno według potrzeby i dobroci onego, któremu ma bydź posługa. Także nie dla czego, ani też dla kogo innego, jedynie z miłości prawdziwéj, dla Boga miłego.

Jezus uzdrawia powietrzem zarażonego.

Gdy miły Pan Jezus w tymże mieście Kafarnaum Kazanie miał, i nauczał w niektórym domu, gdzie było wiele Doktorów Mistrzów, i Licemierników, z każdego miasta Żydowskiego przyśli niektórzy z Jeruzalem z Galilejskiej ziemi, niosąc człowieka powietrzem zarażonego, który nie mogąc się docisnąć do Jezusa, dla natłoku ludu wielkiego, weszli na wierzch domu i spuścili na dół na powrozach człowieka tego przed same nogi Pana Jezusowe; który obaczywszy wiarę ich, rzekł choremu: grzechy tobie są odpuszczone. Licemiernicy i Doktorowie słysząc to, a podchytując, ze złości myślili: Tén człowiek bluźni, a czyliż nie sam Bóg grzechy odpuszcza? a on to sobie przypisuje i przywłaszcza. Pan Jezus któremu myśl każdego jawna i serce, a nie może mu bydź nic zakrytego, odpowiedział na myśli ich. A czemu złe myślicie w sercach waszych? i przełożył: wiedzcie zapewne, iż Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy. Rzekł niemocnemu: wstań a chodź. On na tychmiast pokrzepiwszy się, powstał zdrów. Z tego możesz się nauczyć trzech rzeczy. Pierwsza: iż niewierni żydowie mogli jawnie uznać, iż był Bóg prawdziwy, ponieważ grzechy odpuszczał. Wtora: obacz, i pamiętajiż choroby przeciwności, obmowiska, konfuzye, smutki i kłopoty przychodzą dla grzechów; kto się zaś uda do skruchy i rozgrzeszenia, częstokroć ustają przeciwności przerzeczone, i cielesne bywa otrzymane zdrowie. Dowód tego mamy w Swiętéj Ewangelii, gdzie piszą o chorym trzydzieści lat i ośm w

niemocy leżącym, którego uzdrowiwszy Pan Jezus, rzekł do niego: idź a więcéj nie grzesz, być się gorzéj nie stało. Trzecia: uważ jako wielkiéj mocy jest wiara, która to nie tylko sobie samemu, ale i drugiemu pożyteczna jest. Dowód tego w dziatkach ochrzczonych mamy, które nie mając rozumu, odbierają łaskę Bożą, przez wiarę krzesnych ojców swoich.

Jezus uzdrowił Piotrową Siostrę

Przyszedł dnia jednego Jezus miłościwy w tymże mieście Kafarnaum w dóm S. Piotra, a tak siostra jego febrę zimną cierpiała. Pan miłościwy Jezus wziąwszy ją za rękę, uzdrowił; która natychmiast wstawszy, służyła im, jednak niemasz w Piśmie, którą posługą. Uważ tu, iż Król nad królmi raczył iść w dóm ubogiego zwolennika, a tam prostych grubych i nie zaprawnych pożywał pokarmów, które na prędce zgotowano. Obacz oraz, iż gotować potraw sam P. Jezus pomaga, i przyszedł, nie żeby jemu służono, ale izby im on sam służył, a tak pomogłszy sporządzać onych pokarmów, zasiadł miłościwy Pan Jezus za stół ze swojemi Zwolennikami jadł z niemi, wesoło rozmawiając.

Jezus miły zasnął.

Gdy P. Jezus wstąpił w łódź i Zwolennicy jego, P. Jezus zasnął, bo długo na modlitwie trwał. Wielka potem burza powstała na morzu, tak iż się łodź zalewała i poczęła się zatapiać. Zlękli się Zwolennicy, i obudzili go, mowiąc: Panie wybaw nas, bo toniemy, Jezus miły wstawszy strofował je, iż małą wiarę mieli, będąc przy nim. I przykazał burzy i wiatróm przestać, a natychmiast wszystko powietrze ucichło. Ztąd możesz uznać, iż miły Bóg, niekiedy widzi się jakoby spał i o nas nie jako nie dbał, to jest: gdy przepuszcza choroby i insze kłopoty, a jednak jest czułym, oczekiwając naszéj pokuty i poprawy, który nas strzeże, a dla tego w jego miłości miéj zawsze dobrą wiarę i stałe zaufanie.

Jezus wskrzesił Wdowie Syna

Idąc Pan Jezus miłościwy do miasta rzeczonego Naim, widział wielki lud wyprowadzający Syna umarłego a jedynego niektóréj wdowy do grobu, i onę usilnie płaczącą. Miłosierdziem serdecznym poruszył się ku niéj, i rzekł: Nie płacz. Kazał potem stanąć tym, którzy go nieśli, i stanęli; przystąpiwszy ku maróm, dotknął się go, i rzekł: Młodzieńcze tobie mówię wstań. A tak go żywego matce oddał. Którzy przy tym stali zdumiawszy się, chwałę Bogu dali.

Jezus wskrzesił Pannę umarłą Książęcia jednego.

Prosił jeden Książe Pana Jezusa, aby dzieweczkę jego umarłą ożywił: P Jezus chcąc to uczynić, poszedł z nim do jego domu, aby mu córkę jego uzdrowił. Wtén czas lud niezliczony za Nim szedł. Stało się, iż niektóra Niewiasta niemocna, (mowią niektórzy iż to miała bydź Marta, siostra Magdaleny) tam będąc między niemi, myślała: bym tylko dotknęła kraju szaty jego, mogę bydź uzdrowioną. A upatrzywszy czas, z bojaźnią przystąpiła, i dotknęła się szaty jego, a natychmiast została zdrowa. Potém rzekł miły Jezus: kto się mnie dotknął? Piotr odpowiedział: Panie lud cisnący dotyka się Ciebie, a Ty się pytasz, kto mnie dotknął? Odpowiedział Jezus: czuję ja: moc wyszła ze mnie. Widząc Niewiasta, iż

Pan Jezus wiedział, uczciwie przystąpiła kniemu, i przed wszystkiemi ludźmi, czemu się dotknęła, powiedziała, i przywrócenie zdrowia wszystkim objawiła. Dla dobrej jéj wòli Pan Jezus łaskawy uzdrowił ją, u któréj potém często gospodą stawał, i rzekł do niej: iż wiara twoja cię uzdrowiła. S. Bernard nauczając pokory, tak mówi: Wszelki sługa Boży, słusznie się nazwać może podołkiem albo krajem szaty Jezusa miłego, a to dla podłego i niskiego rozumienia o sobie. Dla tego, hoćbyś był tak święty i przyjemny u Boga, iżby były zawsze u Boga modły twe wysłuchane, iżbyś uzdrawiał niemocne, albo cuda insze czynił, nie podnoś się w pychę z tego, ani sobie przypisuj, mniemając iż byś to ty, a nie Bóg czynił. Uważ, aczkolwiek Marta dufała, iż dotknieniem kraju szaty miała bydź zdrowa, i stało się tak, przecię jednak nie skraju szaty wyszła moc na uzdrowienie, ale z Jezusa miłego, a dla tego mówi: Moc ze mnie wystąpiła. Przyszedł potém Pan Jezus do pałacu onego Książęcia, a Panienka już była umarła, a wziąwszy z sobą Piotra, Jakoba i Jana, wszedł w on dóm, i zastał tam płaczących onéj dzieweczki Matkę, Ojca, i wielu innych, i rzekł im: Odstąpcie z tąd, boć ta dzieweczka nie umarła ale śpi, i naśmiewali się niektórzy z Niego, wiedząc iż była umarła ona dzieweczka, a kazawszy wyniść wszystkim, został sam, a dotknąwszy się jéj ręki, rzekł: Dziewczynko, mowię tobie wstań; a natychmiast zdrowa wstała, i kazał jéj dadź jeść, rozniosła się ta sława po wszystkiéj onéj ziemi.

O nawróceniu Maryi Magdaleny

[illegible] i najszlachetniejszy Pan Jezus proszon będąc [illegible] jednego dnia na obiad do Szymona trędowatego, a ten był Licemiernik. Nie odmowił Pan Jezus, ale szedł mile i łaskawie dla dusznego pozyskania, bo z ludźmi przestając, jedząc i pijąc, przywodził je ku zachowaniu i rozmiłowaniu swemu. Usłyszała to ona bogata, świecka i rozpustna pani, Marya imieniem, przezwiskiem Magdalena, iż tam Pan Jezus obiaduje: a już przed tém słuchała Kazania Jego na przeciw swojéj rozpustności, ale nikomu nie powiadała, by łaskę Bożą w sercu miała. Uznając złe swoje uczynki, rozpaliła się miłością Jezusa miłego, zaczem zbawienia swego nie przedłużając, ani też do starości odwłocząc i czekając, poszła Duchem S. obdarzona, spuściwszy głowę i oczy, między goście, aż do samego Zbawiciela swego. Tam niziusinko skłoniła się do świętych nóg jego, z wielkim zawstydzeniem i żalem za grzechy swoje, a mając ufność w łasce jego, poczęła łzami omywać nogi jego, wzdychając, łkając, i nic niemowiąc, tylko w sobie tak myśliła: O mój miły Panie! Ty wszystko wiesz i znasz, iż ja teraz ciebie nad wszystko stworzenie miłuję i chcę, wyznawam i wierzę, iżeś ty Bóg prawdziwy, znam, żem nie wymownie rozgniewała łaskę twoję, i zgrzeszyłam przeciwko wielmożności i sprawiedliwości twojéj, nad liczbę piasku morskiego; ale Ty miłościwy Panie i Boże przebacz, gdyż ku tobie się uciekam, żałując skruszonym sercem za występki moje, Proszę łaski, zmiłowania, i odpuszczenia, chcę się poprawić, i od posłuszeństwa Przykazania Twego nigdy nie odstępować. Proszę nie racz mię oddalać od siebie, gdyż ucieczki innéj nie mam, ani mieć mogę tylko do Ciebie samego, a wtém nieustannie łzami oblewa Nogi jego święte. Z tąd poznawszy, iż Jezus nie miał obuwia, a tak obławszy łzami i obmywszy one Nogi Przenajświętsze, wło-

sami swemi je otarła, a to dla tego, że dla próżności świeckiéj one włosy stroiła i wnich się bardzo kochała, a przeto i niemi pokutować chciała. Potém że one Nogi święte były schodzone i zranione od kamieni, od piasku, od gorącości, maścią drogą pomazała i całowała nie przestając.

O nabożny miłego Boga sługo! poglądaj na nią i na jéj postępowanie, a rozważaj myślą wszystkie uczynki, iż tak bogata, tak urodziwa i tak znamienita Pani, a tak jawnie pokutuje. Poglądaj na Pana Jezusa, jako łaskawie i miłościwie znosi wszystko, dopuszczając jéj czynić według wóli jéj, zaczym Pan Jezus pożywać potraw przestał, drudzy zaś siedzący takiéj nowéj rzeczy dziwując się, co z tego będzie, i jaki koniec się stanie, rozmyślali. A Szymon gospodarz tak myślił: Gdyby tén człowiek był Prorok, jak o Nim mówią, zapewno by wiedział co to za niewiasta, iż jest jawnogrzesznica. P. Jezus na myśli jego odpowiedział przypowieścią o dwu dłużnikach, tak, aby zrozumieć mogł, że Pan Jezus był większy niżeli Prorok, kiedy myśli wiedział, co samemu Bogu tylko właściwa; a chcąc się jemu lepiéj objawić i pokazać to prawdziwie, iż na miłości wszystko się stanowi, rzekł: Zaprawdę powiadam tobie, odpuszczone są grzechy jéj, iż wiele umiłowała. A obróciwszy się ku niewieście, rzekł: Idź w pokoju. O słowo miłośne, o słowo rozkoszne! o słowo słodkie! O jak z wielkim weselem Marya Magdalena tego słuchała! o jakie pocieszenie za smutek swój na tych godach odniosła, zjaką radością odeszła, kto wymowi, albo opisze. Rozmyślaj tu miłość i datek, a ucz się jéj słowem i uczynkiem wypełniać, od téj szczęśliwéj grzesznicy, i obacz, iż sama szczera miłość i datek ochotny, czyni pokój między Bogiem i człowiekiem, a przeciwnym sposobem poróżnienie czyni, jako S. Piotr świadczy mowiąc: Miłość pokrywa wielkość grzechów, tak iż wszystkie cnoty biorą ozdobę od miłości i datku ochotnego, a bez njéj żadna cnota miłemu Bogu nie jest miła, ani przyjemna. Dla tego, wszystkiemi siłami staraj się, abyś jéj nabył, i abyś się w niéj, a ona w tobie pomnarzała, żeby cię tak prawym miłośnikiem Jezusa miłego i oblubieńcem uczyniła.

Jako Jan Chrzciciel swoje Uczniе posłał do Jezusa.

Chwalebny Rycerz i Marszałek Pana Jezusa S. Jan Chrzciciel, gdy wsadzon był do ciemnice z rozkazania Herodowego, że go strofował o grzech cudzołostwa, bo wziął bratu swemu Filipowi za żywota żonę. Chcąc tedy pomieniony Jan S. przywieść do tego swe Zwolenniki, aby naśladowali Pana Jezusa, i do niego przystępowali, posłał ich do Niego, aby obaczywszy cuda i znamiona które czynił, usłyszawszy jego mowę łaskawą, mądrą, serca przerażającą, zapalili się ku miłości jego i naśladowali go. Przyszedłszy tedy do miłego Jezusa, rzekli: Tyśli jest, który masz przyjść, czyli drugiego czekać mamy? Obróć tu oczy twe na miłego Jezusa, jako łaskawie na nich wspojźrzał i przyjął je, a jako mądrze, pierwéj uczynkami, potém słowem odpowiedział im, bo przed ich oczyma po uczynionym Kazaniu, uzdrowił wielu niemocnych, głuchych, ślepych, niemych. Potém rzekł do nich: Idzcie a powiedźcie to Janowi, coście widzieli i słyszeli. Oni odeszli, i powiedzieli Janowi, co miły Jezus kazał, jako niemocne, ślepe, głuche, chróme uzdrawiał; a S. Jan rad to bardzo [illegible] że go chwalili [illegible] słyszał, [illegible], i możemy bez wątpie-

nia wierzyć iż po śmierci Jana świętego przystali do Pana Jezusa, lubo tego nie pisano. Pan Jezus, kiedy odeszli Zwolennicy, bardzo wysoce chwalił S. Jana, a między inszemi rzeczami mowił o nim, że był większy niż Prorok; także, że między synami niewieściemi nie powstał większy nad Jana Chrzciciela. O inszych Jana S. pochwałach, masz dosyć w Ewangielii świętéj, jako o tém pisał Mateusz święty w jedenastym *Capitulum;* gdzie Pan Jezus przed tłuszczą mowił o Janie: I coście wyszli na puszczą widzieć, trzcinę od wiatru chwiejącą się? Jan ci nie jest taki, boć on ani dla bojaźni, ani dla datku jakiego ustąpi od prawdy. Patém go chwalił z ostrości jego żywota, mowiąc: I coście wyszli widzieć człowieka miękim odzieniem przyodzianego? boć którzy w miękim odzieniu chodzą, w królewskich pałacach mięszkają; ale Jan nie jest taki, boć on ma odzienie z włosów wielbłądowych; jego pokarm był miód leśny, odłączywszy się od ludzi jeszcze w swéj młodości, mięszkał w ostréj puszczy między zwierzętami. A dla tego dziwnego jego żywota, był i jest godzien wielkiéj pochwały; boć on między Pustelnikami Pustelnik, między Pannami Panna, między Męczennikami Męczennik, Między Wyznawcami Wyznawca, między Prorokami Prorok najcelniéjszy; bo nie tylko przyjście Chrystusa Pana na świat prorokował, ale go téż swym własném palcem ukazał.

O ścięciu Świętego Jana.

Przeklęty Heród, i wszeteczna a mizerna ona cudzołożnica, zmówili się, aby Jana świętego zabili, aby tak wolniéj chuć i wolą swoję bezecną popełniać mogli, nie czując ktoby je gromił o to, i do pokuty przywodził. I stało się, iż gdy Heród sprawił zawołany bankiet, na pamiątkę swojego narodzenia; dzieweczka onéj cudzołożnicy Herodias, skacząc, pląsając, otrzymała iż ucięto głowę Janowi świętemu, i przed bankietniki przyniesiono; a to wszystko stało się za sporządzeniem Herodowéj cudzołożnice. Patrzaj tu i uważ, jako tak święty człowiek marnie zabity dla mizernéj niewiasty. O Boże miły! jako Ty to przepuszczasz, jakóż przepuściłeś i na miłego Chrzciciela a Ojca twego Chrzesnego, który z twojéj dobrotliwéj łaski pierwéj był świętym, niżeli narodzonym, który taki żywot wiodł, iż mniemano, że on był Chrystus Zbawiciel wszystkiego świata, o ktorymeś Ty sam dał świadectwo: iż większy nie powstał między synami niewieściemi.

Słyszysz, jako Chrystus chwalił swojego Chrzesnego Ojca, i jako go udarował dziwną łaską; słuchajże i świętego Bernarda, co też o nim powiada, tak mowiąc: Który święty świętszy nad Jana? który takowéj jest mocy? kto tak święty, żeby był w żywocie macieżyńskim Duchem S. napełniony? kto tak ostry i dziwny żywot wiodł? będąc w tak młodym wieku czym słyszał i czytał, aby się w żywocie matki weselił? kto pokutę i Królestwo niebieskie opowiedział? kto Króla Niebieskiego chrzcił o kim świadectwo takie Syn Boga żywego dał? kogo Kościół S. Chrześciański tak wysoko czci i wielbi? Jan wyższy nad Proroki, Jan Anioł wyborny Boży, o którym sam Jezus mowi: Oto ja posyłam Anioła przed oblicznością twoją, który zgotuje drogę twą przed tobą. Jan najpierwéj Apostołem rzeczon jest, i Książęciem wszystkich Apostołów; bo Apostoł rozumie się poseł. Jan Ewangelista, bo Ewangelią najpierwéj opowiadał, Jan Panicz czysty i wzór panieński; Jan Wyznawca Bożéj prawdy, Jan Męczennik i światło Męczenników. A przecię do takiego tak

świętego miłośnika Bożego, kat do ciemnice przysłany, aby mu głowę uciął, jakby miał bydź łotrem, albo jakim najgorszym człowiekiem między ludźmi.

Patrzaj z politowaniem sługo Boży, z jaką gotowością i dobrą wolą na rozkazanie misternego kata, gotuje i wyciąga szyję swoję; klęka, Bogu dziękując, duszę swoję w ręce jego polecając, ofiaruje to jemu dla prawdy i sprawiedliwości. Patrz jako zchodzi z tego świata miłośnik, Bracaszek Ojciec chrzesny i Zwolennik najmilejszy Jezusa Króla Niebieskiego, także Sekretasz najwierniéjszy. O wielka nagano i sromoto nasza, iż my będąc grzesznemi i miłemu Bogu przewinionemi, żadnéj rzeczy znosić nie chcemy nam przeciwnéj, ani téż słowa przykrego. Oto Jan święty i nie winny, skromny i cierpliwy, ani w grzechu narodzony, w łasce Bożéj żyjący, chętliwie śmierć przyjmuje. A my grzeszni, nie chcemy podobnéj, a drudzy żadnéj krzywdy i przykrości ponosić. Miły Pan Jezus był w tamtéj na tén czas stronie, nie bardzo daleko, ni téż blisko. Kiedy ta nowina przyszła do jego świętych uszu, płakał rzewno swego Rycerza, Ojca miłego, i Brata przyrodzonego. Płakali Apostołowie i Uczniowie jego z Nim. Płakała też i Najświętsza Panna Marya która go gdy się był narodził na rękach swych piastowała, albowiem go serdecznie kochała. Jezus miłościwy cieszył Matuchnę swą miłą, któremu ona żałośnie odpowiedziała, mowiąc: O mój Synu najmiléjszy! czemuś go nie zachował, żeby był tak marnie nie zginął? Jezus miły odpowiedział: Wielebna Matuchno, nie przynależało mnie, jego od śmierci téj obronić, bo ją dla Ojca Niebieskiego podjął, i dla jego sprawiedliwości. Przeto jest wola jego Boskiéj miłości, aby jego wybrani w téj nędzy światowéj nie zostawali, ale aby do Ojczyzny Niebieskiéj pokwapili się; wszakci nie umarł, ale uszedł śmierci. A przeto bądź pocieszona Matuchno miłościwa, boć Janowi na wieki będzie błogo i dobrze, lubo potrwa cokolwiek między Ojcami świętemi w odchłani piekielnéj, aż do mojego zstąpienia. I z tych słów Panna Maryja była pocieszona: Po kilku dni Jezus miły poszedł do Galilei, a ty zawsze naśladuj i nie odstępuj jego świętéj miłości rozmyślaniem prowadząc gdziekolwiek idzie najmiłościwszy Pan Jezus.

Jezus miły zmordowawszy się po drózą, nad studnią odpoczywa, rozmawiając z Niewiastą Samarytanką.

Poznawszy i widziawszy miłościwy Pan Jezus, że usłyszała rada żydowska, iż Pan Jezus przyjmuje i nabywa sobie coraz więcéj Zwolenników niżeli miał Jan Swięty którzy mówili jakoby miał chrzcić, lubo sam Pan Jezus nie chrzcił tylko jego Zwolennicy. Opuściwszy ziemię żydowską, szedł potém do Galilei przez Samaryą ziemię pogańską, i przyszedł do jednego miasta, które zwano Sychar. Poglądaj nabożna duszo, jako powoli idzie chodem spracowany, bo wszystko życie Człowieczeństwa jego, praca była i robota. Gdy przyszedł do niektóréj studni, siadł przy niéj zmordowany drógą, i odpoczywał, a było to jakoby szostéj godziny na dzień. Przyszła potym tam Niewiasta z Samaryi po wodę. Miły Jezus rzekł do niéj: Daj mi pić; bo Zwolennicy odeszli byli od niego do miasta kupować żywności. Ona Niewiasta usłyszawszy to, rzekła do niego: Jako ty żydem będąc żądasz odemnie napoju, a jam jest niewiasta Samarytanka, to jest od żydów odszczepiona poganinka; a czy nie wiesz iż żydowie nie pożywają, ani przesta-

wają z Samarytanami? Odpowiedział miły Jezus: Byś wiedziała dar Boży, i kto jest co z tobą mowi: (daj pić) zaistebyś od niego prosiła, aby on tobie dał wody żywej. Odpowiedziała Mu niewiasta: Panie miły, nie masz czym byś wody naczerpał, studnia także jest głęboka, z kądże tedy masz mieć wodę żywą? czyliżeś ty jest większy nad Ojca naszego Jakoba, który nam sporządził tę studnią, i pił z niéj, i synowie jego, i dobytek jego? Odpowiedział miły Jezus, i rzekł jéj: Wszelki człowiek pije z téj wody, który pragnie; ale kto będzie pił wodę którą ja dam jemu, nie będzie pragnął nawieki. Niewiasta rzekła: Panie daj mi téj wody, abym nie pragnęła, żeby mi też tu więcéj nie potrzeba chodzić czerpać téj wody. Odpowiedział jéj miły Jezus: Idź weźmij tu męża twego, a przychodź tu z nim. Rzekła niewiasta Jemu nie mam męża; Jezus miły rzecze do niéj: Dobrześ rzekła, iże nie masz męża, boś pięć mężów miała, i teraz tén, którego masz, nie jest twój mąż, rzecze do Niego niewiasta: prawda to jest miły Panie, i prawie zaiste, to widzę iżeś ty Prorok. Ojcowie nasi modlili się na téj górze, a wy mowicie, iż każdy w Jeruzalem ma się modlić. Odpowiedział jéj miły Jezus: Niewiasto wierz mi, iże przyjdzie ta godzina, kiedy ani tu, ani na téj górze, ani w Jeruzalem będzie się modlić Bogu Ojcu. Wy chwalicie to, co nie wiecie; ale my chwalemy, co wiemy, bo z Żydów ma bydź zbawienie. Ale przyjdzie ta godzina, i już jest, kiedy wierni ludzie będą chwalić Boga Oica w duchu i w prawdzie; bo Ojciec takich szuka, którzyby mu chwałę dali, gdyż Duch S. jest Bóg, przeto ci, którzy się modlą Bogu, muszą się modlić w prawdzie i w Duchu Swiętem. Odpowie niewiasta: Wiem, iże Messyasz ma przyść, który rzeczón będzie Chrystus, a kiedy tén przyjdzie, wszystko nam opowie. Odpowiedział jéj miły Jezus: Jam jest ktory z tobą mowię. A natychmiast przysli Zwolennicy jego, i dziwowali się, iże w osobności rozmawiał, a żaden go z nich nie smiał pytać, co by miał z nią. Zostawiwszy ona niewiasta swoje wiadro, czyli dzban, bieżała do miasta, i mówiła ludowi onego miasta: Podźcie a obaczycie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła, a snać on jest Chrystus. Wyszedłszy oni z miasta, szli ku niemu. Tém czasem Zwolennicy prosili jego świętéj łaskawości, mówiąc: Mistrzu już gotowo jeść. A On im odpowiedział: Ja już mam pokarm, którego będę pożywał, o którym wy nie wiecie. I poczęli między sobą mówić: albo mu kto przyniosł jedzenie? odpowiedział miły Jezus, mowiąc: Mój pokarm jest, abym czynił wolą tego, który mię posłał, abym uczynek mocy jego wykonał i wypełnił; czyli i wy nie mowicie, iże jeszcze cztery miesiące do żniwa. Ja powiadam i mówię wam, podnieście oczy wasze i oglądajcie królestwa, iż się już bieleją ku żniwu; a kto żnie, zapłatę bierze, i zbiera owoc żywot wieczny: aby się oba weselili, i tén co sieje, i tén co znie. To jest słowo prawdziwe, że inny jest co sieje, a inny który żnie. Jam was posłał żąć, czemuście nie robili, ani siali; insi robili, a wyście na ich robotę trafili. I wyszło z onego miasta wiele ich, co uwierzyli weń, dla słów onéj niewiasty dawającej świadectwo o nim: że powiedział jéj wszystko cokolwiek ona czyniła. A gdy przysli ku niemu Samarytanowie, a ci byli pogaństwo, prosili go, iżby tam z nimi został. Mięszkał tam tedy miły Pan Jezus dwa dni, a daleko więcéj weń uwierzyło dla nauki kazania jego; a onéj niewieście mowili: że już nie przez twą mowę wierzemy,

ale żeśmy go sami słyszeli, i poznajemy, że to jest Zbawiciel wszystkiego świata. Z téj Ewangielii naukę weźmij: Naprzód, wielką pokorę Jezusa miłego, który z jedną niewiastą głębokie i zbawienne rzeczy rozmawiał, i na wszystko o co pytała, łaskawie odpowiadał, nie tak jak czynią ludzie chełpliwi, którzy gardzą ubogiemi. Powtóre uważ jego ubostwo z pokorą złączone, a to z tąd, iż Zwolennicy do miasta szli, dla nabycia coby jedli, a nabywszy przynieśli. Samo się pokazuje, iż na gołéj ziemi często jadał Jezus miły z swemi Uczniami. Potrzecie: uważ pilność jego ku duchownym rzeczóm z tego, gdy Zwolennicy jego prosili Go, mowiąc: Mistrzu, czas się posilić. A on odpowiedział: Mam ja pokarm, którego wy nie wiecie, mój pokarm jest czynić wolą Ojca mojego, który mię posłał; i nie chciał jeść, bo czekał ludu który miał z miasta przyść, a słowa jego słuchać. Przy téj Ewangelii rozmyślaj, i naśladuj jego w tym, jako możesz najlepiéj; bo chceszli z Chrystusem królować, tedy przykładem Chrystusowym zachowaj życie twoje.

Jezusa miłego z góry zepchnąć chciano. Łukasz święty pisze.

Gdy się powrócił Pan Jezus do Nazareth, Licemiernicy mowili mu: Słyszeliśmy, iż wielkie cuda czyniłeś w Kafarnaum, czyńże też i tu w twéj Ojczyźnie. Odpowiedział Pan Jezus: Żaden prorok nie jest wzięty i przyjemny w swéj ziemi. Dla tego to mowił, iż nie byli godni, aby to uczynił, czego rządali; a rozgniewawszy się, wygnali go z miasta, izaprowadzili go na wierch góry, pod którą było ich miasto; a postawiwszy go na wierzchu onéj góry, chcieli go zepchnąć na dół, aby go tak zabili, ale miły Jezus mocą Boską w pośrodku ich przeszedł utaiwszy swoje człowieczeństwo, bo jeszcze nie przyszedł był czas i godzina jego śmierci. Glossa zaś: to jest wykład, mowi na te słowa: Iż kiedy miły Jezus od nich był wygnany, skała kamienna się jemu otworzyła, i rozpłynęła się jakoby wosk mięki, miéjsce jemu dla schronienia się dała, tak, iż odzienie jego jakoby na wosku się wytłoczyło. Patrzajże tu duszo nabożna na Zbawiciela twojego, jako przed niemi z miasta uchodzi, a oni za nim ścigają gniewem rozpaleni. Obacz też jako w téj skale zostaje smutny, a jego się smutku polituj, i bardzo żałuj.

Pan Jezus uzdrowił człowieka chorego uschłą rękę mającego.

Dnia jednego sobotniego, Pan Jezus nauczał w Bożnicy, gdzie tam był człowiek niektóry uschłą rękę mający; tego Pan Jezus do siebie wezwał, a kazał mu stanąć w pośrodku, pytając Doktorów i Licemierników, czy należy i słuszna w dzień święty Sobotni uzdrawiać? ale oni na to zamilkli. Zatém rzekł Pan Jezus onemu niemocnemu, suchą rękę mającemu: Wyciągnij rękę twoję. I natychmiast stał się zdrów. Mamy tu naukę, iż i w dzień święty dobre uczynki wykonywać i czynić nam należy, samych tylko robót służebnych pożytkowych i ciężkich, warując się grzechu, poprzestać powinniśmy. Widząc to oni Licemiernicy i Doktorowie żydowscy wzięli z tego wielkie pogorszenie, tak, iż pluli na to przed nim, mowiąc: To tén człowiek nie jest od Boga, który święta nie święci. Pan Jezus dla ich obmowisk nie poprzestał dobrze czynić, i owszem pilniéj niemocne uzdrawiał, aby je od ich błędu odwiodł. Tén przykład z Pana Jezusa wziąwszy, zachowaj, nie poprzestawaj od uczynków

dobrych, dla pośmiewiska i urągania ludzkiego, gdyż tak prędzéj zwyciężysz nieprzyjaciela swego.

O rozmnożeniu Chleba.

Święta Ewangielia powiada, iż Pan Jezus po dwa kroć rozmnożył chleb, i nakarmił wiele tysięcy ludzi, ale ty pospołu złóż oba razy w jedén, a rozmyślaj, jako Pan Jezus podniosłszy swoje święte oczy, a obaczywszy, iże wielka tłuszcza ludu przyszła ku niemu, tak rzekł do Zwolenników swoich: Mam politowanie nad tym ludem, bo trzy dni zostając przy mnie, nie mają coby jedli, a jeżeli łaknące opuszczę, ustaną na dródze, bo wiele ich z daleka przyszło. Odpowiedzieli mu Zwolennicy: a ktoby mógł nakarmić je na téj puszczy? zatém Pan Jezus rzekł do Filipa: gdzie kupiemy chleba, abyśmy nakarmili tén lud? ale to mowił, probując ich wiary, bo sam dobrze wiedział co miał czynić. Odpowiedział święty Filip: Za dwieście pieniędzy nie będzie dla nich dosyć chleba, chociażby tylko kawałek każdy dostał. I rzekł do niego jeden ze Zwolenników jego Andrzéj brat Szymona Piotra: Jest tu jeden chłopiec, który ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby, ale co to jest na tak wielu? Rzekł Pan Jezus: Każcie ludowi siedzieć; a wiele było siana na onym miejscu. I siadło na onym sianie pięć tysięcy mężów. A wziąwszy Pan Jezus chleb, podziękowawszy Bogu Ojcu, począł rozdawać onym ludziom siedzącym, także i ryb, co kto chciał. A gdy się już byli nasycili, rzekł swoim Zwolennikóm: zbierzcie co zostało odrobin, aby nie zginęły. I zebrali a napełnili dwanaście koszów odrobin, które pozostały od tych, którzy nie ziedli. Dla tego oni ludzie, widząc to cudo, które się stało, poczęli wielbić miłego Jezusa, mowiąc: że to jest prawdziwy Prorók, który przyszedł na tén świat. Naukę z tego dziwną weźmij: Najprzód obacz, iż miły Pan Jezus był i jest bardzo miłosierny, tak dalece, że nic inszego, tylko samo miłośierdzie przywiodło go, aby wspomogł nasyceniem tych ludzi. A z téj przyczyny mowił: Mam politowanie nad tym ludem. Powtore obacz, iż pokazując drógę zbawienną grzesznym przez swe kazanie, był wdzięcznym, iż przez trzy dni z nim zostawali, słuchając o dródze Bożéj. Trzecia, iż stał się wielóm dobroczynnym i opatrznym, a to z tego poznawszy, iż na potrzeby i niedostatek onych ludzi miał wzgląd, którzy byli z dalekich strón do niego na kazanie przyśli. Poglądaj tu na Jezusa duszo nabożna, obacz jako Jezus miły nabożnie oczy w niebo podniosłszy, dziękuje Bogu Ojcu swojemu. Patrz téż, jako swoją ręką Apostołóm chleb rozdawa, rozkazując, zeby wszystkim rozdawali szczodrze i jako w ręku ich i w ręku tych, co go od nich brali, chleb się rozmnażał. Patrz téż jako wesoło miły Jezus pogląda na onych ludzi siedzących i jedzących, a jako téż oni wzajem poglądają na miłego Jezusa, z podziwieniem, mowiąc jeden do drugiego o tym tak cudownym uczynku; dziękując dobroci Boskiéj, iż je raczył nie tylko względem duszy, ale i względem ciała nasycić i nakarmić.

Jezusa miłego chciano uczynić Królem

Widząc lud pospolity tén cud jako w powyższym *Capitulum* jest napisano, a uznawszy jego roztropność, chcieli go Królem obrać. Widząc to miły Jezus, uszedł na górę przed niemi, gdzie go oni nie mogli znaleść; bo nie chciał bydź doczesnie chwalon, a Zwolennikom kazał się przewieść przez morze, aby

jeźliby go między Zwolennikami szukali, i tam go nie znaleźli; ale Zwolennicy od niego odłączyć się nie chcieli, aż je przymusił wsiąść na łódź, tak się dopiero przewieźli, bo zawsze z tym miłym Panem bydź chcieli. Jezus miły będąc sam na onéj górze, zostawał do samego świtania na modlitwie, zniknąwszy od czci świeckiéj. Patrzaj tu okiem serdecznym, jako się tam na onéj górze uniża przed Ojcem swoim niebieskim, jako szuka osobności, a w czujności i bez spoczynku zostaje czas długi, każe niewinne a święte Ciało swoje, modli się dobry Pasterz za owieczki swoje, nie za siebie, ale za nas, jeko wierny Pośrednik nasz, nauczając, abyśmy się zawsze modlili, nie tylko przykładem, którym nas uczył, ale i słowem, mowiąc: Powinniście się zawsze modlić a nie ustawać, bowiem ustawiczność modlitwy otrzymuje czego żąda. Podał przykład tego, mowiąc: Gdyby kto miał przyjaciela, a o pół nocy przyszedłszy do niego, mowiłby mu: proszę cię, pożycz mi trojga chleba, boć mam goście. Rzekłby: miły sąsiedzie wybacz mi, już bowiem jestem na spoczynku. On niedbając na to, kołatałby przecię, prosząc upornie. Widząc to sąsiad, nie dla przyjaźni, ale dla uporczywości jego i swego pokoju, wstawszy daje lubo pożycza mu onego chleba. Takci i Ojciec mój Niebieski czyni. Proście a weźmiecie. A to wszystko Pan Jezus mowił, aby nam wielką moc modlitwy objawił; boć moc modlitwy taka jest, iż przez nię wszystko dobre otrzymujemy, i wszystko złe pozbywamy. Przeto chceszli cierpliwie przeciwności znosić, chceszli pokusy i smutki zwyciężyć, modl się. Chceszli zawsze bydź wesołym, i za nic sobie mieć robotę, obracając ją na chwałę Bożą, ani się obawiając czego złego: modl się. Chceszli gorące nabożeństwo mieć, rządze dobre i święte, modlże się. Chceszli serce mężne mieć, a bydź ustawicznie dobrego umysłu, w poddaniu się wóli Bożéj, módl się. Chceszli grzechy wykorzenić a cnotami serce napełnić, módl się. Gdyż na modlitwie Duch S. bywa dawan, który to wszego dobrego naucza dusze. Chceszli bogomyślności dostąpić i rozmiłować się oblubieńca twego Jezusa miłego, módl się. Chceszli na tém świecie zakusić niebieskiéj słodkości i insze dziwne rzeczy uczuć, których wymowić nikt nie potrafi, ani może, modl się. Dla tych i innych pożytków, Jezus miły dał nam powód do modlitwy, także i święci jego, abyśmy świętéj jego miłości gorąco się modląc, naśladowali. A przez modlitwę wszystko otrzymali.

Jezus miły chodzi po morzu

Kiedy miły Jezus był na górze rzeczonéj, na modlitwie, Zwolennicy byli na ten czas na morzu, a wiatr przeciwny sobie mieli, i nawałności wielkie, tak iż łódź ich zanurzała się bardzo, a było to w nocy, a Pan Jezus nie był z niemi. Kiedy już było na świtaniu, tedy zstąpił Pan Jezus z góry, i szedł ku nim po wodzie, jakoby po ziemi suchemi nogami. Polituże Stworzyciela swojego, począwszy od wieczora aż do tąd się modlącego. Tamże przybliżał się ku Zwolennikom, oni będąc w strachu wielkim, jeszcze bardziej się zlękli, gdy Jezusa ujźrzeli, bo widzenie obłudne bydź mniemali, i wielkim głosem zląkłszy się, wołali. Ale miłości i litości pełny Jezus miły ucieszył je, jako Ojciec, mowiąc im: Miejcie wiarę, jać jestem, nie bojcie się. Piotr odpowiedział: Jeźliś Ty Panie, każ mi do siebie Przyść po téj wodzie. Rzekł mu Pan Jezus pójdź. I poszedł Piotr po morzu, ale gdy się zamaczał, jął wo-

łac Panie racz mię wspomóc. Pan Jezus ujął go za rękę, mowiąc: O małej wiary, czemu wątpisz? Glossa, to jest (wykład) na to miejsce mowi: Dopuścił mu Pan Jezus chodzić po morzu, żeby ukazał swą moc Boską, aby go też pocieszył był w smutku, dopuścił nań zanurzenie, aby nie zapominał swéj krewkości. i z tego się nie chełpił, i aby też nie rozumiał się bydź równym jego świętéj miłości. Potém wstąpił do nich Pan Jezus w łódź, a natychmiast ustały wiatry i burze. Oni zaś wszyscy bardzo go wesoło przywitali, i wielkie pocieszenie z tego powzięli.

Jezus uzdrówił dziewkę opętaną

Idąc z onych strón Pan Jezus, wstąpił do Tyru i do Sydonu, tak nazwanych miast. Tamże niewiasta jedna, poganinka, z ziemie pogańskiéj Kanaan, z jednéj i z drugiéj strony zachodząc, ku Panu Jezusowi przystąpiła wołając i prosząc, aby jéj dziewkę opętaną uzdrowił, bo miała wnim wielką nadzieję i wiarę, przeto wołała za nim, mowiąc: Zmiłuj się nademną Synu Dawidów, boć dziewka moja cierpi wielkie udręczenie od złego ducha. A on jéj nie odpowiedział i słowa, a to dla tego uczynił, aby nie wystąpił przeciw swoim słowóm, które był rzekł: Nie chodźcie na drógę pogańską; ale ona nie powątpiwając, wołała za nim bez przestanku: Synu Dawidów zmiłuj się nademną; a przystąpiwszy Apostołowie do Pana Jezusa, prosili za nią mowiąc: Pociesz ją miły Panie boć za nami woła. Na to Pan Jezus rzekł: Nie jestem posłany tylko dla owiec, które zginęły z domu Izraelskiego. Tedy ona przystąpiwszy do Pana Jezusa, padła przed jego nogami, dając jemu chwałę przy modłach jego prawdziwemu Bogu i rzekła: Panie wspomóż mię. Ktory odpowiedział jéj, mowiąc: Nie dobrze brać chleb synowski, a miotać go psom Słysząc to ona, pokornie odpowiedziała; prawdać to jest miły Panie, ale ty odrobinę miłości twéj daj jako szczenięciu. A tym zniewoliła miłościwego Pana Jezusa, gdy rzekła: Wszak też miły Panie i szczeniątka jedzą odrobiny, które spadają z stołu Panów ich. Tedy rzekł jéj miły Jezus: O niewiasto wielka jest wiara twoja, niech ci się stanie, jako sama chcesz. I uzdrowiona była jéj dziewka téjże godziny. Naucz się od tej poganki, dobrych trzech rzeczy. Pierwsza: abyś miał wiarę i ufność w Panu Bogu gdy się modlisz. Wtora: lubo nie będziesz wysłuchan natychmiast, postaremu trwaj bez przestanku, jako ta niewiasta czyniła. Trzecia: pokorę jéj wielką, dla któréj otrzymała o co prosiła. Wiedz to zapewne i niewątpij, iż mając te trzy rzeczy, będziesz wysłuchan. Anioł twój Stróż i Apostołowie za tobą się przyczynią tym więcéj do Pana Jezusa, aby twa dusza była wolna od złego ducha.

Niektórzy Zwolennicy z słów Pana Jezusowych zgorszyli się.

Nie dziwuj się, iż się wiele ludzi gorszy z naszych dobrych uczynków i słów, ponieważ jednego czasu, Licemiernicy zgorszywszy się, Pana Jezusa pytali: Czemu to Uczniowie twoi jedzą a ręku nie umywają? Pan Jezus im srogo odpowiedział: Pokrycie (to jest Hipokryci) nie pokałać to człowieka, ani zmaże co w usta idzie, ale co z ust iz serca pochodzi, jak owe są myśli złe, cudzołostwa, mężobojstwa, i drugie tym podobne. Drugi raz kiedy Pan Jezus na Kazaniu mowił w Synagodze Zydowskiéj: jeżeli nie będziecie pożywać Ciała mego i pić krwi mojéj, nie będziecie mieć żywota wiecznego. Wiele zwo-

lenników zgorszyło się, i odstąpili od niego, jako cieleśni, nie rozumiejąc tego duchownie, potym mowił do dwunastu Apostołów: A wy chcecie też odemnie odejść? Odpowiedział Piotr za wszystkich: Panie a do kogo pojdziemy? gdyż ty słowa żywota wiecznego masz. Z tego naukę wziąść potrzeba, iż nie mamy nic dbać, kiedy się kto gorszy z naszych dobrych uczynków. Powtóre: iż mamy więcéj dbać o serdeczną czystość, niż o powierzchowną albo zewnętrzną, jednak i téj potrzeba. Potrzecie: iż duchownie mamy żyć, a słowa Boskie nie mają nam bydź przykre, jako owym głupim którzy odstąpili od Pana Jezusa, lubo niekiedy widzą się nam bydź proste i nie wyśmienite.

O zapłacie tych, którzy wszystko opuściwszy, naśladują Pana Jezusa

Czasu jednego Piotr S. chcąc się dowiedzieć, co mu z tego przyjdzie, i towarzyszom jego, że w takiéj nędzy mięszkali z Panem Jezusem, wszystko opuściwszy, i przystąpił do niego, mowiąc: Oto my wszyscy opuściwszy wszystko, naśladujemy Ciebie, a cóż nam z tego przyjdzie albo za to będzie? Jezus miły odpowiedział: Iż wszyscy, którzy rzeczy doczesne opuszczają dla Imienia mojego, stokroś więcéj wezmą, a nadto żywot wieczny otrzymają. Rozważ dobrze tę zapłatę, a dziękuj miłemu Bogu wszystkim sercem, że cię przypuścił między takich kupców, którzy tak handlując, zyskują rzeczy niewymowne to jest, za doczesne biorą wjeczne. O! gdy dusza nabożna zakusiwszy wdzięcznéj wonności świętego ubostwa świętéj czystości i pokory, także smaku innych cnót, a kocha się w nich, czyliż nie stokrotny owoc z łaski miłego Jezusa odbiera? ponieważ to prawda, co Syn Boży mowi, który jest wieczna Prawda, która omylić nie może, iż na tym świecie stokroć weźmie, a nie jeden raz. Którykolwiek tedy człowiek rozkocha się miłego Boga, iż nie tylko opuści wszystek świat, i co na nim miał ale i nadto, że wszystko to co opuści, waży sobie jako gnój śmierdzący, aby tylko samego Jezusa pozyskał, a słodkości Jego zakosztowawszy, na wieki w jego miłości zostawał.

Pan Jezus pytał swoich Zwolenników coby o nim ludzie mniemali.

Przyszedł Pan Jezus w strony Cesaryi Filipowéj, i pytał Zwolenników swoich: kogo ludzie mniemają bydź Synem Człowieczym? a oni rzekli: Niektórzy Jana Chrzciciela, drudzy Eliasza, insi Jeremiasza, albo inszego z Proroków. Miły Jezus rzekł: A wy czym mnie bydź mienicie? Szymon Piotr za siebie i za insze towarzysze odpowiedział: Ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego. Pan Jezus na to mu rzekł: Błogosławiony jesteś Szymonie Baryona, albowiem ciało ani krew nie objawiło tobie tego, ale Ojciec mój, który jest w Niebiesiech. Ja zaś tobie powiadam, żeś ty jest twarda skała albo opoka, a na téj opoce zbuduję Kościoł mój, i dam tobie kluczo Królestwa Niebieskiego; a cokolwiek zwiążecz na ziemi, będzie związano i w Niebie; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebie. A w tym słowie dał jemu i jego namiestnikom moc związania na ziemi. Potém gdy Pan Jezus przepowiedział mękę, którą miał cierpieć, Piotr według miłości cielesnéj rzekł: O miły Panie! niech się to nie stanie Tobie. Odpowiedział Pan Jezus, obrociwszy się do Piotra: Pojdź odemnie szatanie, a nie sprzeciwiaj się mnie, bo nie rozumiesz, co jest Bożego. Namieniają tu niektorzy, iż to Pan Jezus nie świętego Pio-

tra strofował, ale szatana który go do tego poduszczał, żeby zbawieniu ludzkiemu mogł przeszkodzić. Naucz się z tego, jako niedawno przedtém Piotra wysoko wielbił, a po małém czasie szatanem go nazwał, dla tego iż odradzał miłością świecką jego przyszłą przenajświętszą mękę. Tak i ty miéj za szatana tego człowieka, któryć odradza miłością cielesną służbę Bożą.

Pan Jezus na górze Tabor przemienił się.

Potém miłościwy Pan Jezus wziął trzech uczniów swoich, Piotra, Jakoba, i Jana na górę osobną i wysoką nazwaną Tabor, i przemienił się przed niemi to jest, ukazał się im w uwielbionym Ciele, tak, iż jego święte Ciało, i Oblicze jego, było świetne jako słońce, a jego odzienie było białe jako śnieg. Przybył téż tam Mojżesz z otchłani piekielnéj, i Eliasz z Raju, którzy rozmawiali z Panem Jezusem o przyszłéj męce jego, mówiąc: O nasz miły Panie Boże, Ty możesz, gdybyś chciał, inaczéj zbawienie ludzkie z jednać, a nie przez twą ciężką i gorzką mękę. Jezus miły odpowiedział: nie. Pasterz dobry dawa żywot swój za owieczki swoje, tak i na mnie słuszna to uczynić. Obaczywszy święty Piotr Mojżesza i Eliasza, rzekł do Pana Jezusa: Panie, dobrze nam tu bydź; chceszli, uczyńmy tu trzy Przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, i Eliaszowi jeden. Ledwie tego domówił święty Piotr, natychmiast obłok świetny zaćmił je, i usłyzeli głos z obłoku mówiący: Tén jest Syn mój najmilszy, w którym się mnie upodobało, tego słuchajcie. Usłyszawszy zwolennicy tén głos, padli na swoje oblicze, i bali się niewypowiedzianie. A przeto przystąpiwszy miły Pan Jezus, dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie a nie bójcie się. A oni podniosłszy oczy swoje, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa Chrystusa. A schodząc z niemi z góry, przykazał im miły Pan Jezus, żeby tego widzenia nikomu nie powiadali, poki Syn Człowieczy nie wstanie z martwych. A przeto proś świętéj jego miłości, aby przez święte przemienienie swoje, raczył to w tobie odmienić, coby było przeciw dobroci i zbawieniu twemu.

Jezus miły wypędzał z kościoła kupujące i przedające.

Po dwa razy miły Pan Jezus wypędzał kupujące i przedające z Kościoła, aczkolwiek niektórzy opierali się, przecięż jednak wszyscy uciekli. Dziw to jest, iż ich tak wiele przed jedném wzgardzónym uciekło, ale nie dziw, bo im się bardzo srogo i surowo pokazał, gdyż z Oblicza jego, jakoby słońce albo ogniste promienje wychodziły; albowiem gniewał się dla nie uszanowania i nie uczciwości Domu Ojca swego Niebieskiego. My także Chrześcianie kiedy jesteśmy w jego Kościele, z osobliwéi łaski jego, jeżeli się zbytecznie sprawami świeckiemi poplątamy, że to będzie omieszkaniem chwały Bożéj, dla zbytniego przestawania do rzeczy świeckich, słusznie nas wypędzi Pan Jezus z Kościoła swego. Jednak chcemyli się nie bać wypędzenia, strzeż my się swawoli, i wykwintnych rzeczy sprawowania, które czas tracą, a do chwały i służby Bożéj przeszkadzają.

Pan Jezus paraliżem zarażonego uzdrowił.

Jednego czasu szedł miły Jezus do Jeruzalem, a tam był staw, w którym obmywano barany i owce na ofiarę. W tym stawie było jedno drzewo, na któ-

rym Pan Jezus miał umrzeć zakopane, a dla uczciwości jego, zstępował Anioł Boży na każdy rok ruszać ono drzewo, z którego woda taką moc brała, iż którykolwiek niemocny najpierwéj wstąpił w on staw, był zdrów od niemocy; a dla tego bardzo tam wiele niemocnych leżało na brzegach, czekając wzruszenia onéj wody. Nadmieniają też niektórzy, iż Królowa Sabba gdy przyjechała do Jeruzalem słuchać mądrości Salamonowéj, poznała drzewo na którym Chrystus ucierpieć miał, przeto rzekła Salamonowi: na tém drzewie ma umrzeć tén, dla którego śmierci, żydowie zaginąć mają i jeich ziemia, a koronę utracić mają. Usłyszawszy to Salamon, kazał ono drzewo zakopać w ziemi bardzo głęboko, na którym to miejscu potém staw był uczyniony, a gdy się już przybliżał czas umęczenia Pańskiego, poczęło bywać onéj wody poruszenie przez Anioła dla Świętego Krzyża. Przy tymże stawie był tam niektóry człowiek, który był przez trzydzieści lat paraliżmem zarażony. Tego gdy ujźrzał Pan Jezus, iż dawno w téj niemocy zostawał, rzekł do niego: Chcesz być zdrów? odpowiedział on niemocny: Panie! nie mam człowieka, któryby mię do wody przywiódł czasu tego, kiedy bywa poruszona woda, bo kiedy iść chcę, zastępują mi insi. Rzekł mu Jezus: Wstań a weźmij łoże twoje, a idź do domu. Natychmiast on człowiek wstał i był zdrów. Dla tego mówili żydowie do niego: nie jest słuszna, abyś ty nosił swe łoże w święto. Odpowiedział im: ten który mię uzdrowił, rzekł mi: weź łoże twoje a chodź. Pytali go potém żydowie, który jest tén? co tobie rzekł: weźmij łoże twoje? a on niewiedział kto był, tén który go uzdrowił. I rzekł jemu otoś już zdrów, nie chciejże już więcéj grzeszyć, abyć się potém gorzéj nie przytrafiło. Wyszedłszy on, powiedział, iż Jezus był tén, który go uzdrowił. Dla tego potém żydowie go nienawidzili, i poczęli szukać przeciwko jemu przyczyny, żeby go z świata zgładzić. Tak tedy cieleśni ludzie czynią, dobre w złe obracają, z czegoby się mieli polepszyć z tego sobie mąk wiecznego potępienia nabywają i przyczyniają. Z tąd weźmij naukę, iż jako miły Jezus tému niemocnemu nie dał zdrowia bez jego przyzwolenia, tak też nam nie da zbawienia bez przyłożenia naszego. Przeto nie będą wymówieni grzeszni, którzy nie chcą dadź miejsca Duchowi Świętemu, gdy je pobudza ku powstaniu z grzechów a przywodzi je ku pokucie świętéj, o czym święty Augustyn tak mówi. Człowiecze, Bóg który cię stworzył bez ciebie, zbawić cię nie może bez ciebie; to jest bez twego przyłożenia. A dla tego mamy się warować, aby powstawszy nie upadliśmy znowu w grzechy, bo będzie nas Bóg ciężko karał dla naszej niewdzięczności.

Apostołowie prażmo jedli

Dnia jednego Jezus miły szedł z Zwolennikami między żydy a Zwolennicy jego łaknęli, bo na on czas niemieli posiłku, a snać ani zaco kupić, i zaczyli targać i wycierać w rękach ziarno. Widząc Licemiernicy szemrali na nich, mówiąc: że nieprzyzwoita było w Sabat, na co się oraz gniewali, mówiąc do Pana Jezusa: Widzisz jak się twoi Zwolennicy sprawują, coby nienależało czynić w sobotę. Z tąd mamy obaczyć, że podług starego Zakonu, oprócz soboty, w inne dni mógł każdy pożywać prażma to jest żyta, na polu bliźniego swego, ale siać albo żąć niegodziło się. Miły Jezus na to odpowiedział, i wymawiał ich mówiąc: Nie słyszeliście co uczynił Dawid, kiedy mu się jeść chciało i tym co z nim byli, jako przyszedłszy

w Dom Boży, jadł chleb ofiarowany, którego nie mógł nikt pożywać, jedno sami Kapłani, a jednak nie zgrzeszył, bo była tego potrzeba, a tak i dziś ubogi człowiek, który niema dostatku, co ma jeść może, a złamieli post nie zgrzeszy. Przeto abyście wiedzieli, miłosierdzia chce a nie ofiary, i abyście niewinnych nie posądzali. A oni na to odpowiedzieć nie umieli. Z tego się naucz, uważając i poglądając na Xiążęta wszystkiego świata, miłować ubostwo, gdyż oni Zwolennicy Pańscy, będęc tak świętemi i wielmożnemi, dla miłości miłego Jezusa, ubostwo dobrowolne wesoło bez szemrania cierpieli i ponosili, albowiem słyszeli i słuchali Mistrza każącego. — Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich jest Królestwo Niebieskie. Miłościwy Pan Jezus poglądał na Apostoły swoje gdy prażmo jedli, weseląc się z tego, iż dla jego miłości to podjęli, a w tym nam przykład ubostwa i cierpliwości zostawili, a dla tego chełpliwość świecka ma bydź od nas opuszczona, pokarmów wyśmienitość i słodyczy wszelkie wzgardzone.

O posłudze Swiętéj Marty.

Kiedy Pan Jezus dnia jednego przyszedł do Miasta Betanii, niewiasta Imieniem Marta, przyjęła go wesoło w swój dom i czeladkę jego, gotując im coby jedli, a ta miała siostrę, któréj było imię Maryja, przezwiskiem Magdalena, która siedząc u nóg miłego Jezusa, słuchała słów jego, bo się w tym nad ludzkie domniemanie kochała. Tu z tego obacz, iż nasz miły Zbawiciel nigdy nie próżnował, ale albo kazał, albo niemocne uzdrawiał. Ale Martą ta sama się wysługowała Panu Jezusowi, co działo się według ciała, zaczym zazdroszcząc Maryi tego, że ją widziała siedzącą u nóg miłego Jezusa, a stanąwszy przed Panem Jezusem, rzekła: Panie niemasz o tem pieczy i starania, iż oto siostra moja dopuści mi saméj służyć, a przeto mów jéj aby mi pomogła. Ale usłyszała odpowiedź przeciwną na swe żądanie, bo jéj rzekł Pan Jezus: Marto, Marto, ty pracujesz i pieczołujesz starając się o wiele rzeczy; ale Maryja najlepszą cząstkę obrała, która niebędzie od niéj oddalona. Tu rozmyślaj, jako Maryja Magdalena słysząc siostrę skarżącą, bała się, by jéj Pan Jezus nie przykazał z nią pracować, a słów swoich nie słuchać; z téj przyczyny spuściwszy głowę, niejako zasmucona milczała. Ale kiedy ją Pan Jezus wymówił, bardzo była z tąd wesoła. Doktorowie tu święci mówią, iż siedzenie Maryi; a słuchanie słowa Bożego iprzewyższyło służbę Marty Swiętéj, ne dla tego, żeby większym zasłużeniem było, ale w tém, i przez to ukazał miły Zbawiciel nasz, że bogomyślny żywot większy i doskonalszy jest, niżeli żywot pracowity.

Miłościwy Pan Jezus rozmajcie kazał.

Zbawiciel nasz Pan Jezus miłościwy sprawując nasze zbawienie, dla którego na świat przyszedł, chcąc ludzi z ręki nieprzyjaciela dusznego wyrwać, a znając ludzkie przyrodzenie różne i rozmajte, niekiedy mile, łaskawie, i pokornie, niekiedy fukając i strofując, czasem przez podobieństwa i przykłady, niekiedy zaś cudami i cnotami kazał. A jako dobry lekarz według sposobności przyrodzonej na choroby duszne ludziom lekarstwa dawał. Pod ow czas nadeszli do niego jawnogrzesznicy i inni grzeszni, aby jego kazania słuchali, gdzie Licemiernicy i Doktorowie żydowscy poczęli szemrać mówiąc: Oto tén grzeszne przyjmuje i przestawa z niemi. A miły Jezus powię-

dział im tén przykład: Któryby się nie znalazł między wami taki człowiek, aby miawszy sto owiec, a ztraciłby jednę z onych, a czyliżby nie zostawił dziewięć dziesiąt i dziewięć na puszczy, a nie szedłby po owę która zginęła, żeby ją znalazł? a gdyby ją znalazł, nie włożył by ją na swoje ramiona weseląc się, a przyszedłszy do domu nie wezwałby przyjaciół i sąsiadów swoich, mówiąc: weselcie się ze mną, iżem znalazł owcę która mi zginęła? Zaprawdę powiadam wam, iż takie i większe wesele będzie w Niebie nad jednem grzesznem pokutującym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwych, którym nie trzeba pokuty. Tamże na owym miejscu, miłościwy Pan Jezus przeciwko Xiążętom i Licemiernikom srodze i surowo kazał i przytoczył straszliwy przykład o najemnikach winnego ogrodu, którzy sługi Pana pozabijali, do których potém posłał Syna swego, myśląc sobie: będą się wstydzić i obawiać Syna mego, a tak nie zabiją go, ale oni obaczywszy Syna, mówili: Tenci jest dziedzic, pojdźcie, zabijemy go a będziemy mieli dziedzictwo jego; a uchwyciwszy go z winnice wyrzucili i zabili. I spytał żydów: kiedy przyjdzie Pan téj winnice, co uczyni owym winozbiorom? A oni odpowiedzieli: złe sługi, potraci, a winnicę swoję osadzi innemi robotnikami, którzy oddadzą mu owoc, gdy tego będzie czas. Pan Jezus potwierdzając ich mowę rzekł: Takci od was Królestwo Boże będzie odjęte, a będzie dane Poganom czyniącym owoc wóli jego. Oni zrozumiawszy iże to o nich mówił, bardzo się rozgniewali, i chcieli go pojmać, tylko że się bali ludu pospolitego, który Pana Jezusa miał za Proroka.

Jezus oświecił ślepego wedle drógi.

Widząc Pan Jezus, iż się już zbliżał czas męki Jego Przenajświętszéj, którą w Jeruzalem cierpieć miał, poszedł tam z Apostołami, opowiadając im, iż miał bydź wydan poganom, i jak miał bydź najgrawany, ubiczowany, i ukrzyżowany; potym po śmierci, jako dnia trzeciego miał wstać zmartwych. Ale oni tego nie rozumieli. bo to było zakryto przed niemi. I stało się gdy się przybliżali do Jerycha Miasta, jeden ślepy siedząc wedle drógi, a słysząc wielki zgiełg ludu, pytał coby to było? powiedziano mu, iż Jezus Nazarański idzie począł tedy wołać głosem do Pana Jezusa, mówiąc: Jezu Chryste Synu Dawidów zmiłuj się nademną. A ludzie idący mimo, poczęli nań fukać, aby milczał i nie wołał; ale on tym bardziéj wołał mówiąc: Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną. Łaskawy i miłościwy Pan stanął i kazał go do siebie przyprowadzić. A oni wezwali go, mówiąc: wstań, woła cię Pan Jezus. A on porzuciwszy odzienie swoje, poszedł ku niemu. A gdy się już przybliżył, spytał go Pan Jezus, mówiąc: co chcesz abym ci uczynił? a on rzekł: Panie abym widział. Odpowiedział miły Jezus, mówiąc: przejźrzyj. A natychmiast otrzymał widzenie i wzrok dostateczny. I przejźrzawszy naśladował miłego Jezusa, chwaląc Boga. A wszystek lud obaczywszy to, dał cześć i chwałę Bogu Wszechmogącemu. Patrz tu na miłego Pana Jezusa i pilność jego, którą miał ku uzdrowieniu tego człowieka mizernego; obacz także moc wiary świętéj, którą miał tén ślepy, bo wiara jego zdrowym go uczyniła, i stałość jego modlitwy, że niedbał nic na fukanie przechodzącego ludu, który mu zakazował, aby za Panem Jezusem nie wołał. On nie dbając nato, przecię wołał, co było bardzo miło Panu Jezusowi, gdyż czym więcéj kto woła i wzdycha ku jego świętéj miłości, tym milej to od nas przyj-

muje, bo czym nierychléj bywamy wysłuchani, tyn pilniéj i gorącéj nieprzestając wołać mamy. A tak o co będziemy prosić w żądaniu naszym otrzymamy, oraz i to jako miły Pan Jezus rzecze: Co chcecie abym wam uczynił? bez wątpienia wszystko to odbierzemy, o cokolwiek z dobrą wiarą i bez przestan ku miłego Boga prosić będziemy. Zaczym się nie wstydźmy, ani wystrzegajmy wołać, jeźli nie usty, jednak sercem do miłego Jezusa, obyczajem i przykładem tego ślepego, i onéj niewiasty pogańskiéj. A Pan Jezus z swéj łaski nas oświeci, i na duszy uzdrowi.

Miły Pan Jezus wchodzi do domu Zacheusza jawnego grześnika.

Gdy Pan Jezus przybliżał się do Jerycha, Zacheusz z wielkiéj żądze chcąc widzieć Pana Jezusa, a że tamtędy miał iść Pan Jezus, bojąc się aby przed tłuszczą i tłumem nie mógł oglądać Pana Jezusa, albowiem małego wzrostu był, przeto zabieżawszy mu drógę, wlazł na drzewo Sykomorowe, to jest figi płonnéj, aby tam lepiéj Pana Jezusa widzieć mógł. A tén Zacheusz był Xiąże zjawno grzeszników bardzo bogaty. Widząc miły Jezus jego żądzę i wiarę, przybliżywszy się ku niemu, wejźrzał w górę, a ujźrzawszy go, rzekł jemu: Zacheuszu, z stąp rychło, bo dzisiaj w twoim domu muszę przemieszkać. A on to usłyszawszy, czemprędzéj z onego drzewa z stąpił, i z wielkim weselem i radością przyjął go w dom swój, i gody znamienite albo bankiet dla niego sprawił. Widząc to Licemiernicy i inni wszyscy, poczęli szemrać, iż do człowieka jawnego grzesznika wstąpił. Ale Zacheusz będąc wdzięczny takiego gościa rzekł stojąc przed Jezusem: Panie miły, oto połowicę imienia i dobra mego, dawam ubogim, a jeżelim kiedy w czym kogo ukrzywdził lub oszukał albo zdradził, czworako wracam. Rzekł mu Pan Jezus: Dzisiaj temu domowi stało się zbawienie; dla tego iż on czuły i ochotny, Zacheusz stał się synem, to jest naśladowcą Abrahama, który rad przyjmował Pielgrzymy w dom swój, a Syn człowieczy uzdrawiać przyszedł, i szukać co było zginęło. Uważ i obacz tu szczodrość Pana Jezusa, który więcéj dawa niżeli kto żąda; bo dał zbawienie Zacheuszowi, o które on nie śmiał prosić, ani żądać od Pana Jezusa. Z tego poznaj, iż sama gorąca żądza jest wielkim głosem, i modlitwą ku miłemu Bogu, jako Dawid król i Prorok wielki, w Ołtarzu, to jest w Psalmach swoich mówił: Żądzy naszych wysłuchywasz Panie. Oglądaj tu nabożna duszo Króla Niebieskiego siedzącego w domu grzesznego między grzesznemi; podobieństwo, iż dał miejsce komu świeckiemu pierwsze, a sam z Zacheuszem niżej siedział, jako Ustanawca i Nauczyciel pokory. Uważ też i obacz Zwolenniki jego, o nabożnych rzeczach z grzesznikami rozmawiających, i na drógę Bożą ich prowadzących.

Jezus uzdrowił ślepo narodzonego.

Idąc Pan Jezus przez Jeruzalem, obaczył człowieka ślepo narodzonego, i poczyli go pytać Zwolennicy, mówiąc: Nauczycielu, kto zgrzeszył; ten człowiek, czyli rodzice jego, iż się ślepem narodził? Odpowiedział miły Jezus: Ani tén człowiek, ani rodzice jego, ale się to stało, aby uczynki Boże w nim były objawione. Muszę czynić uczynki tego który mnie posłał, czyńcie dobrze poki macie dzień, gdyż przyjdzie noc, kiedy nikt nie będzie mógł nic czynić, bo dokądem na świecie, jestem światłością tego świata. A gdy to przepowiedział miły Jezus, plunąwszy na ziemię i

uczynił błoto ze śliny, i pomazał jego oczy, a rzekł mu: idź a obmyj się w stawie Syloe, który się wykłada posłaniem, czyli poselstwem. i szedł a umył się, a przejźrzał dostatecznie, i przyszedł potém widzący. Tedy sąsiedzi, i ci którzy go widzieli, że pierwéj był ślepem żebrakiem, poczęli mówić: wszak to nie jest on, który siedział żebrząc; niektórzy mówili: tén, a drudzy że nie, ale podobny jemu. Ale on rzekł: jam jest. A oni rzekli jemu: jako się otworzyły oczy twoje? odpowiedział: On Człowiek ktorego zowią Jezusem, uczynił z śliny błoto, i pomazał oczy moje, i rzekł mi: Idź do stawu Syloe, umyj się; a poszedłszy, umyłem się i widzę. A oni mu rzekli: Gdzie jest tén Cudotworca Jezus? odpowiedział: nie wiem. Tak potém przywiedli go do Licemierników, a było to w Sobotę, kiedy Jezus miły uczynił błoto, i otworzył oczy jego. A dla tego poczęli go znowu drugi raz pytać Licemiernicy, jakimby sposobem widział? A on im rzekł: położył mi Jezus błoto na oczy, potém umyłem się i widzę; tedy niektórzy Licemiernicy poczęli mówić: nie jest tén człowiek od Boga, który Soboty nie święci. A drudzy mówili: jako może grzeszny człowiek takie cuda czynić? I było rozdzielenie między niemi, a dla tego drudzy rzekli ślepemu: co ty mówisz o tym, który otworzył oczy twoje? a on rzekł: Prorok jest wielki. Nie wierząc jeszcze żydowie tému, aby on był ślepym a przejźrzał, wezwali jego rodziców, i pytali ich mówiąc: Ténli jest wasz syn, o którym wy mówicie że się ślepo narodził, a teraz widzi? odpowiedzieli rodzice jego: wiemy iż tén jest syn nasz, i też wiemy iż się ślepo urodził, ale jako widzi nie wiemy, i kto by oczy jego otworzył, tego nie wiemy i nie znamy, spytajcie go wszak ma lata niechaj sąm za się odpowiada. A to mówili dla tego, że się żydów bali, bo się już żydowie sprzysięgli, że ktokolwiekby go wyznawał, iż on jest Chrystus, tén z Synagogi miał bydź wyrzucon; a dla tego rodzina ślepego rzekła: mać lata, pytajcie go samego. I przyzwali znowu onego człowieka, który był ślepy, i rzekli mu: Daj chwałę Bogu, boć wiemy że tén człowiek jest grzeszny; odpowiedział im on: Nie wiem jeżeli grzeszny, jedno to wiem, żem był ślepym a teraz widzę. Oni zaś tak mu rzekli: Coć uczynił jak otworzył oczy? odpowiedział: wszakżem wam już powiedział, i dowodnie słyszeliście, cóż jeszcze chcecie wiedzieć albo słyszeć? czyli wy chcecie bydź jego Zwolennikami? Tedy oni złorzecząc jemu rzekli: Ty bądź jego Zwolennik, ale my jesteśmy Zwolennicy Mojżeszowi; my wiemy iż z Mojżeszem Bóg mówił, ale tego nie wiemy z kąd on jest. Odpowiedział on człowiek: dziwna to jest rzecz, że wy mówicie: nie wiemy z kąd jest, a on otworzył moje oczy, a wiemy że Bóg grzesznych nie słucha, tylko tego Bóg wysłucha który jest sługą Bożym i który czyni wólą jego; a wszakże nie jest słyszano od początku świata, aby kto otworzył tego oczy, który się ślepo narodził, wyjąwszy to żeby tén człowiek od Boga był. Odpowiedzieli mu żydowie: W grzechu wszystekeś się narodził, a ty nas chcesz uczyć? i wyrzucili go z Synagogi. Słysząc to miły Jezus, że go z Synagogi wyrzucili, przyszedł ku niemu i rzekł: wierzysz ty w Syna Bożego? On odpowiedziawszy, rzekł: A który jest miły Panie, abym weń wierzył? A miły Jezus rzekł mu: Widziałeś go sercem, który mówi z tobą, a on odpowiadając rzekł: wierzę miły Panie, a padłszy na oblicze swoje oddał jemu cześć i chwałę.

Obacz tu wdzięczność tego człowieka, słuchaj jako opowiada rzecz Pana Jezu-

sowę na przeciw żydóm niewiernym, tak iż powiedziawszy im swego oświecenia obyczaj, śmiele rzekł: Albo chcecie bydź Zwolennikami jego? i dał się wykląć dla tego z Synagogi. Z tąd wiedz, iż wdzięczność dobrodziejstwa, jest miłemu Bogu bardzo przyjemna; a niewdzięczność wzgardzona, o tém święty Bernard mówi: Uczcie się Chrześcianie za najmniejszą rzecz Panu Bogu dziękować. Uważ pilno i obacz, co z tobą miły Bóg czyni, co ci dał i daje, gdyś nie był on cię stworzył, gdyś był zginął, on cię swoją Krwią przenajdroższą z niewoli czartowskiéj odkupił. Pamiętajże tedy, iż jako żadnéj godziny bez dobrodziejstwa jego nie jesteś, tak żadna godzina niechaj nie będzie, któréjbyś mu dzięków i chwały nie oddał.

Jezusa miłego chcieli żydowie ukamienować.

Tu się poczyna Tejemnica Męki Zbawiciela naszego. Gdy bowiem Pan Jezus kazał, a między innemi słowy mówił: Kto mowę moję będzie chował, to jest, będzie ją pełnił, śmierci nie ogląda na wieki. Odpowiedzieli mu żydowie: Teraześmy poznali, iż diabła w sobie masz, Abraham umarł i Prorocy, a ty mówisz: Jeżeli kto słowa moje chować będzie, śmierci nie ogląda na wieki. Iżaliś ty większy i lepszy nad Ojca naszego Abrahama który umarł, i Prorocy pomarli; czymże się ty czynisz? na to Jezus odpowiedział: Abraham Ojciec wasz, z radością żądał, aby widział dzień mój, i oglądał i radował się. Odpowiedzieli żydowie: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a mówisz iż Abrahama widziałeś, (Pan Jezus dla wielkich trudów i umartwienia, widział się na twarzy starzały, jakoby Mu pięćdziesiąt lat było, a z téj przyczyny żydowie rzekli pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a powiadasz iż Abrahama widziałeś) A miły Jezus rzekł: Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż pierwéj niż Abraham był, jam jest. Usłyszawszy to żydowie porwali nań kamieni, a rozgniewawszy się, chcieli go ukamienować. Ale miły Jezus nie tą śmiercią chciał odkupić nas, i czas téż jeszcze nie przyszedł jego męki; zakrył Człowieczeństwo swoje, i wyszedł z Kościoła, bo Bostwem to swym uczynił, iż go żaden nie widział.

Rozmyślaj tu zasmucenie miłego Jezusa, i zamięszanie Zwolenników jego, jako sami zostali w Kościele nie widząc Pana Jezusa, skłoniwszy głowy swoje, wyszli znieważeni z Kościoła.

Drugi raz chcieli kamienować Pana Jezusa.

Drugi raz w święto Poświęcenia Kościoła Jerozolimskiego, gdy Pan Jezus modlił się w Portyku, jakoby w Kaplicy Salamonowéj, obstąpili Go żydowie, jakoby wilcy drapieżni wściekli, a zgrzytając zębami, mówili do Pana Jezusa: I pokisz dusze nasze, to jest myśli wątpliwe będziesz trzymał? powiedz nam jawnie, jeżeliś ty jest Chrystus? a Pan Jezus jako Baranek cichy odpowiedział im pokornie mówiąc: Wszak powiadam wam, a wy nie wierzycie. Uczynki, które czynię między wami w Imię Ojca mego, dawają świadectwo o mnie, a wy jednako nie wierzycie, bo nie jesteście z moich owiec. Owce moje słuchają mnie i głosu mego, a ja znam je, a one mnie naśladują, gdyż ja im dam żywot wieczny, że nie zginą na wieki. Spojźrzyj jako Pan Jezus pokornie odpowiada nie przyjaciołom swoim głównym, a oni zawsze jednak srogo i gniewliwie odpowiadają, i tajemnie jad w sercu swym gotują. A przeto żydowie za temi słowy rzuciwszy się powtóre do kamieni, chcieli Pana Jezusa ukamienować. Ale miły

Jezus odpowiedział im bardzo skromnie i łagodnie: Wiele dobrych uczynków pokazowałem i uczyniłem między wami, za któryż mię chcecie ukamienować? Odpowiedzieli Mu żydowie: O dobry cię uczynek nie chcemy kamienować; ale iż mówisz przeciw Bogu, że Ty będąc Człowiekiem czynisz się Bogiem. Przypatrz się tu niewymownéj złości żydowskiéj; pytają i chcą wiedzieć, jeżeli On jest Chrystus w Zakonie obiecany? a że im się słowy i uczynkami pokazuje i dowodzi, o to Go chcą ukamienować. Jezus miły odpowiedział: Jeżeli nie czynię uczynków Ojca mego. nie wierzcie mi, a jeżeli czynię, czemuż nie chcecie mi wierzyć? wierzciesz tedy uczynkòm które czynię, abyście poznali i wierzyli, iżem, ja w mym Ojcu, a Ojciec we mnie. Żydzi za temi słowy starali się żeby Go pojmać mógli. Ale miły Jezus jako i pierwéj z ich ręku ustąpił za Jordan, na ono miejsce, gdzie święty Jan chrzcił, i nie chciał iść do żydowskiéj ziemi: bo wiedział iż Go żydowie szukali, żeby Go mógli pojmać, i zabić. a dla tego gdy było blisko Święto dnia żydowskiego które zwano Scenopegia, to jest Gody namiotowe, bo tedy żybzi rozpostarłszy namioty, czynili sobie bankiety. tedy rzekli Apostołowie Jezusowi: Wynidź Nauczycielu z téj Galilejskiéj ziemi, a pójdź do ziemi żydowskiéj. Odpowiedział im miły Jezus: Czas mój jeszcze nie przyszedł, ale czas wasz jest, tén was może nawidzić, ale mnie nienawidzi, przez to, że świadectwo o nim dawam, iż jego uczynki są złe, a dla tego idźcie wy na świat, jać jeszcze nie pójdę, bo się jeszcze czas mój nie wypełnił. Pzdepowiedziawszy im to Pan Jezus, został w Galilei, ale Uczniowie miłego Jezusa szli do jeruzalem; a miły Jezus potém szedł do nich na on święty dzień, jednak nie jawnie ale potajemnie. A gdy już było święto, szukali Go mówiąc: gdzie jest on Jezus, i były rozmajte gadki o Nim, i uznanie między tłuszczą żydowską, bo niektórzy mówili, iż On jest Chrystus w Zakonie z dawna obiecany, żydowie się temu dziwowali mówiąc: Jako tén umie pismo nie uczac się go. Odpowiedział miły Jezus: Moja nauka nie jest moja, ale tego który mię posłał, będzieli kto czynić wólą Jego, pozna tę naukę, jeżeli od Boga, czyli ja sam od siebie mówię, kto sam obiecany, Święty i dobry. Ale drudzy mówili: Nie jestci dobry, bo lud tylko zwodzi. A insi zaś mówili: Tego znamy z kąd jest, ale Chrystus gdy przyjdzie, nikt nie będzie wiedział z kąd przyjdzie. A to wszystko mówili, co Izaiasz napisał. Pokolenie albo narodzenie jego kto wyliczy, albo wymówi? Jednak nikt o Nim nie chciał mówić jawnie, bojąc się starszyzny żydowskiéj. Ale miły Jezus gdy jusz przyszedł dzień święty, wstąpiwszy do Kościoła począł nauczać: Kto od siebie mówi, własnej chwały szuka; ale który szuka tego chwały ktąry go posłał, jest prawdziwy, i żadnéj nieprawdy w nim niemasz. Wszak Mojżesz dał wam Zakon, a żaden z was Zakonu tego nie wypełnia, czemu mnie zabić szukacie? Odpowiedziała Mu tłuszcza żydowska: diabła masz w sobie, a kto cię szuka zabić? Jezus im odpowiedział. Jeden uczynek uczyniłem, a wszyscy się temu dziwujecie; Mojżesz dał wam obrzezanie a w Sobotę człowieka obrzezujecie. Poniewasz to jest, iże człowiek w Sobotę przyjmując obrzezanie, nie łamie zakonu Mojżeszowego, ani gwałci Święta, czemuż wy się na mnie gniewacie iżem w Sobotę uzdrowił człowieka niemocnego. A rzekłszy to, szedł znowu za Jordan, gdzie Swięty Jan pierwéj chrzcił, i mięszkał tam.

Jezus miły wskrzesił Łazarza umarłego cztery dni w grobie leżącego.

Na on czas rozniemógł się dnia jednego śliczny, i bardzo nadobny Panicz Imieniem Łazarz w Betanii; Brat rodzony Maryi Magdaleny i Marty, (a ta była Maryja która była namaściła Pana Jezusa Chrystusa wódką drogą, i ucierała nogi jego włosami swemi) którego bardzo żałując te obie siostry, posłały do Pana Jezusa za Jordan, na to miejsce gdzie był ustąpił dla gniewu żydowskiego, gdy Go chcieli imać i zabić, oznajmując Mu iż kochanek jego Łazarz w niemocy chorym zostaje. Słysząc to Pan Jezus odpowiedział: Niemoc ta nie jest śmierć, ale żeby się chwała Boża przezeń rozmnożyła: A tak przez dwa dni o téj rzeczy zamilczał. I potém po dwu dniach rzekł do Zwolenników swoich: pojdźmy do żydowskiej ziemi. Słysząc to Zwolennicy jego, rzekli: Nauczycielu nie dawno Cię żydowie chcieli kamienować, a Ty tam przecię chcesz iść. Odpowiedział miły Jezus: Ażali nie dwanaście godzin jest dnia? będzieli kto chodził w dzień, nie zbłądzi, bo widzi światłość tego świata; a będzieli chodzić w nocy, zabłądzi, bo światłości nie widzi. To przepowiedziawszy miły Jezus rzekł im: Łazarz przyjaciel nasz śpi, ale idę żebym go ze snu obudził. Tedy rzekli Zwolennicy: Panie jeźlić śpi tedy będzie zdrów: A to miły Jezus o jego śmierci rzekł, a oni mniemali, iż mówił o spaniu jego twardém. Przeto miły Jezus, gdy tego nie rozumieli iż to mówił o jego śmierci; rzekł im wyraźnie: Łazarz przyjaciel nasz umarł; a jestem rad iżem tam nie był, dla was abyście wierzyli, ale pojdźmy do niego abyśmy go obudzili. Tedy Swięty Tomasz rzekł drugim Zwolennikóm: Pójdźmy, i my z nim umrzemy, i poszli. A gdy było blisko Betanii, dowiedziawszy się tego Marta, iż Pan Jezus przybliżył się do Betanii, zabieżała jemu, a upadłszy przed Nogi Jego z płaczem, rzekła: O mój miły Panie, gdybyś Ty tu był, nie byłby Brat mój umarł! ale jednak wiem że czegokolwiek żądać będziesz od Boga da Tobie: Miły Jezus jéj odpowiedział: Nie płacz wstanie Brat twój. Odpowiedziała Mu Marta: wiem miły Panie że wstanie zmartwych wsądny dzień. Miły Jezus odpowiedział: Jać to sprawię że wstanie z martwych i żyw będzie, gdyż kto wierzy w Imię moje, choćby też i umarł będzie żyw i zdrów. A wszelki który we mnie wierzy, nie umrze na wieki; wierzyszli temu? a Marta rzekła: wierzę miły Panie żeś Ty Chrystus Syn Boży, któryś na tén świat przyszedł. A gdy to wymówiła, odeszła i wezwała swéj Siostry Maryi, potajemnie jéj mówiąc: Mistrz przyszedł a woła cię do siebie. A ona skoro usłyszała, natychmiast powstała i na przeciwko Panu Jezusowi bieżała-bo jeszcze był miły Jezus nie przyszedł, ale był na tym miejscu gdzie Mu Maryja zabieżała. Byli też tam żydowie z Maryją w domu ciesząc ją, a gdy zobaczyli iż tak spiesznie wyszła, poszli za nią, mówiąc: idzie do grobu płakać, Maryja gdy przyszła tam gdzie był miły Jezus, ujrzawszy Go padła na swe kolana i na oblicze przed nogi jego, i rzekła Jemu: Panie! gdybyś Ty tu był Bratby mój był nie umarł. Miły Jezus widząc iż ona płacze, i żydowie płakali którzy z nią byli, poruszył się Duchem ku płaczu i gorzko płakał, a rozrzewniwszy się zasmucił się w sobie, potém westchnąwszy rzekł: gdzieście go położyli, lubo wiedział jako Bóg prawdziwy. A oni rzekli: pójdź miły Panie oglądaj, i począł tym więcej płakać i łzami się zalewać. Widząc to żydowie mówili: o jak go bardzo miłował! drudzy zaś mówili: iżali nie mógł tén u-

czynić żeby nie umarł, który ślepemu oczy otworzył. Rozmyślaj tu jako miły Jezus idzie pokornie płacząc z siostrami Łazarzowemi, a snać też i Apostołowie płakali. a tak płacząc przyszli nad grób, który był wykuty w kamjeniu, to jest w skale, i był przyłożony kamieniem z wierzchu, i kazał go miły Jezus odjąć, ale Marta odmawiała mówiąc: O mój Panie jusz śmierdzi! boć już cztery dni w grobie leży. Rzekł jéj Jezus: Marto a czym nie rzekł tobie: jeżeli uwieżysz, ujźrzysz natychmiast chwałę Bożą. Gdy on kamień odjęto, Jezus podniosłszy w Niebo swoje Oczy, rzekł: Dziękuję Tobie Ojcze Niebieski iżeś mię zawsze wysłuchał, a wiem iż i teraz mię wysłuchasz dla tych którzy tu stoją, aby wiedzieli iżeś mię Ty zesłał. (O nabożna duszo, rozpamiętywaj tu Stworzyciela twego płaczącego, uważ Jego wielką miłość i żądzę ludzkiego zbawienia, która się ukazuje z płaczu i wołania wielkiego,) potém miły Jezus zawołał głosem mówiąc: Łazarzu wynidź z grobu! Natychmiast za tém słowém powstał z grobu z martwych, ale związane były jego ręce i nogi, i rzekł Pan Jezus Apostołóm: rozwiążcie go niechaj wyszedłszy z grobu chodzi. Widząc to dobrodziejstwo siostry Łazarza, przed Panem Jezusem poklęknawszy, pokornie za tén dziwny Jego uczynek Świętéj miłości Jego dziękowały. Wiele żydów którzy to widzieli, w miłego Pana Jezusa uwierzyło, a niektórzy z nich tén dziwny cud szedłszy do Miasta między ludźmi roznieśli, tak iż z Jeruzalem i z innych miast, wiele ludzi przychodziło oglądać Łazarza żywego. Ale Doktorowie, Licemiernicy i nauczeni w Zakonie, słysząc tén cud który uczynił miły Jezus, bardzo się zasmucili, i o tém jeszcze pilniéj myśleli jakoby Go zabić.

Biskupi z Licemiernikami radę uczynili, aby miłego Pana Jezusa zabić mogli.

Kiedy przybliżał się czas naznaczony od Boga Ojca ku odkupieniu ludzkiemu. Dla wskrzeszenia Łazarzowego, z poduszczenia złego ducha, zebrali się w radę Biskupi Xiążęta żydowscy, i Licemiernicy na przeciw Panu Jezusowi, jakoby Go pojmali i zabili, a tak naradzając się mówili: Cóż uczyniemy? oto tén Człowiek wielkie cuda i znamiona czyni; jeżeli go tak puściemy nie zabiwszy, wszystek lud wéń uwierzy, a potém przyjdą Rzymianie i wezną nam Miasto nasze, jakoby rzekli: widzicie iż to Miasto Kościołem jest i świętością u Pogan, bo Alexander i Królowie Perscy i Królowie Egiptscy w wielkiéj czci tén Kościół mieli. Ale tén człowiek naucza, jakoby nasza służba w Kościele była marna i ladajáka, przeto Rzymianie usłyszęli o skarbie Kościelném, i obaczą takie cuda jego, przyjdą i wezną Miasto nasze, także Kościół i lud nasz. A jeden z nich Kajfasz, który na tén czas był Biskupem, rzekł im: Wy nie wiecie, musi jeden człowiek umrzeć za wszystek lud, raczéj niżeliby miał wszystek lud zginąć. O przeklęta rado! o mizerni Wodzowie lud pospolitego! w ręce wasze dał Bóg Syna swego, aby od was umarł, ale nie za was! On ci umrze od was i zbawi lud swój, ale wy będziecie potępionemi. A od tego dnia poczęli myślić, aby Go zabili, a Pan Jezus jusz nie chodził jawnie między żydy, ale szedł do Miasta Efraim, i mięszkał tam z Matuchną swoją miłościwą, z Martą i z Magdaleną, z Łazarzem, i z swojemi Zwolennikami, ciesząc Matuchnę swą rozmową Synowską. A gdy już była Wielkanoc żydowska, wiele żydów przyszło do Jeruzalem przed Wielkanocą, aby się ofiarowali Pa

nu Bogu; a szukając miłego Jezusa, mówili między sobą, stojąc w Kościele: Co się wam widzi, a snać nie przyjdzie na tén święty dzień, bo Biskupi już byli przykazali, gdzieby kto Jezusa widział, aby dał znać o Nim, żeby Go pojmać mógli.

Maryja Magdalena Pana Jezusa maścią namaściła.

Gdy było szóstego dnia przed Wielkanocą, przyszedł miły Jezus do Betanii, gdzie był Łazarz umarł, którego wskrzesił miły Jezus, i zgotowali Mu tam wieczerzą, na któréj Marta służyła. A Łazarz siedział z miłym Jezusem i z godującemi. Maryja Magdalena siedząc przy téj wieczerzy, na Pana Jezusa pilno patrzała; a widząc Go strudzonego, wzięła funt maści drogiéj z ziela Nardusowego i pomazała Nogi Jego, i włosami otarła, a ostatek na Głowę Jego Przenajświętszą wylała, tak iż ów dom wszystek był napełnión wonnością bardzo rozkoszną od onéj maści dla tego rzekł jeden z Jego Zwolenników Judasz imieniem Iskaryot, który Go miał zdradzić: Ach jak to wielka szkoda! iż ta maść tak droga jest zepsowana; lepiéj iżby było tę maść za trzysta pieniędzy sprzedano, a ubogim te pieniądze rozdano. Ale to rzekł nie dla tego, iżby za to myślał ubostwo jałmużną opatrować, ale iż był złodziéj, worki miał w których to nosił, co miłemu Jezusowi słano i dawano, a jednak dziesiątą część zawsze kradł; z jego tedy poduszczenia i drudzy Zwolennicy szemrali, jednak nie dla kradzieży jako Judasz, ale z politowania jakie ku ubogim mieli. Ale Pan Jezus Maryją Magdalenę z tego wymawiał i rzekł: Zaniechajcie jéj, boć to uczyniła na pamiątkę mego pogrzebu; albowiem ubogich zawdy z sobą macie, a kiedy chcecie możecie im dobrze czynić, ale mnie nie zawsze z sobą mieć będziecie. Judasz przecię nie dbając na to bardzo się gniewał, a z téj przyczyny począł myśleć, jakoby Go przedał, bo już wiedział iż żydowie się zmówili na Niego, żeby Go koniecznie zabili. Czego potém we Srzodę dokazał, gdy do żydów pobieżał, mówiąc: Co mi dacie ją Go wam wydam, a na znamię sam Go pocałuię. Żydowie temu radzi byli, i trzydzieści srebrników dadź mu postanowili, które był stracił na onéj drogiéj maści, która mogła bydź przedana za trzysta pieniędzy. A gdy się dowiedziała wielka tłuszcza żydów, iż miły Jezus był w Betanii, przyszło tam wiele żydów, nie tylko dla Pana Jezusa, ale żeby zobaczyli Łazarza, którego Chrystus wskrzesił z martwych. A przeto przyszedłszy do Niego, pytali Go o Ojcu Abrahamie, i o mękach piekielnych. A On im na wszystko o co Go pytali, mile odpowiadał. Tedy Xiążęta Kapłańscy, Biskupi i Licemiernicy poczęli myślić, jakoby i Łazarza zabili, bo wiele żydów dla niego odrywało się od ich pospólstwa, którzy wierzyli w Pana Jezusa.

Jezus z wielką chwałą wstępował do Jeruzalem w Kwietnią Niedzielę, siedząc pokornie na Oślicy i oślęciu.

Gdy się przybliżał czas, aby Pan Jezus uleczył świat przez Mękę swoję, ciężką, dla tego dniem jednem przed Kwietnią Niedzielą gotował się Pan Jezus nowym i nadzwyczajnóm obyczajem do Jeruzalem. Ale Matuchna Jego miła tego Mu odradzała, mówiąc: O mój najmilszy Synu! do kądże się to bierzesz a wszakże wiesz przeciw sobie żydów namowy i bunty, którzy Cię o życie chcą przyprawić; proszę twéj świętéj miłości nie racz tam więcéj chodzić. Toż samo radziła Magdalena i Marta mówiąc:

O nasz miły Mistrzu, nie chodźże więcéj do Jeruzalem, wszakże wiesz dobrze iż żydowie twéj śmierci pragną, a Ty dobrowolnie chcesz wpaść w ręce ich. Ale miły Jezus na to odpowiedział, że to jest wóla Ojca Niebieskiego, abym tam dziś był, nie jak przed tèm, ale z wielmożnością i uczciwością, a przeto nie smuć się moja miła Matko, obronić mnie Ojciec mój, i stawię się wam dziś na wieczór. A tak pocieszywszy Matuchnę, poszedł z czeladką swoją z Betanii do Jeruzalem, a gdy się przybliżał do Jeruzalem, i przyszedł do Betsae ku górze Oliwnéj, posłał dwóch Zwolenników, mówiąc: Idźcie do tego Miasta, które jest przed wami, a skoro wnidziecie w Miasto, natychmiast znajdziecie Oślicę i oślę z nią, na którym jeszcze nikt nie siedział, a wziąwszy przywiedźciesz do mnie, a rzeczeli kto co, powiedzcie iż Pan nasz tego potrzebuje, a natychmiast was puszczą. A to się wszystko stało, aby się Pismo wypełniło, które było przez Zacharyasza rzeczone. Powiedźcie Córce Syońskiéj, iż oto Król twój przyszedł ktobie, ku twemu pożytkowi, cichy i pokorny, siedsąc na ośle i na oślicy. A poszedłszy Zwolennicy, uczynili jako im rozkazał miły Jezus, i przywiedli oślicę z osłem, a włożywszy odzienie na oślicę, wsadzili Go na nię. A jako się już miły Jezus ku Jeruzalem przybliżał, i zjeżdżał z góry Oliwnéj, wielkie tłuszcze cuda usłyszawszy, iż miły Jezus idzie do Miasta, a oraz że też słyszeli o wskrzeszeniu Łazarza, które się stało przezeń; wyszedłszy z Miasta, poszli przeciwko Niemu, ścieląc swe odzienie na dródze. A drudzy obcinali i łamali gałązki z oliwnego drzewa, i miotali przedeń na drógę. A tłuszcze które naprzód przed Panem Jezusem szły, i ci którzy za Nim postępowali mówili Hosanna, to jest, chwała Synowi Dawidowemu, Błogosławiony który przyszedł w Imię Pańskie. O Królu Izraelski, chwała bądź Tobie na wysokości. Dzieci też żydowskie rószczki oliwne przed Nim niosąc śpiewały: Zbaw nas na wysokości Królu Izraelski. Błogosławiony który w Imię Boże idzie, na wieki Mu chwała niech będzie. Inni zaś śpiewali: Tèn jest który przyszedł na zbawienie ludu, Ténci jest zbawienie nasze i odkupienie Izraelskie, Tému Trony i tèż Państwa służą. Drudzy zaś zabieżawszy Jemu drógę, kwiatki przed Nim miotali, dając Mu cześć jako Zwycięzcy, i mówiąc: Chwała cześć i sława bądź Tobie Królu Chryste Odkupicielu, którego dziecinna niewinność wysławia, i chwałę Boską oddawa. Izraelski Król jesteś, i chwalebny Dawidów płód, który w Imię Boże Królu Błogosławiony przychodzisz. A gdy się ku Jeruzalem przybliżał, obaczywszy Miasto Jeruzalem, rzewno płakał, mówiąc: O Jeruzalem! byś uznało upadek twój który ma na cię przyść, i ty byś pewnie płakało, które się dzisiaj weselisz, bo przyjdą dni na cię, że cię ogarną nieprzyjaciele twoi wałem, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, boś niepoznało czasu nawiedzenia twego, które się tobie od Boga stało bez twego zasłużenia. Patrzaj tu duszo nabożna na Stworzyciela twego, który jest Panem nad Pany, Król nad Królmi, jako idzie pokornie, aby nauczył ludzi światowych gardzić wyniosłością i chełpliwością. — Obacz iż lubo był Królem Nieba i ziemi, przecię jednak nie miał żadnych strojów przepysznych, ale tylko proste odzienie Apostolskie, i lubo z tak wielką chwałą i czcią prowadzili Go, postaremu się z tego nie wynosił, ani chełpił, ale siedząc na oślicy rzewno płakał tén który grzechu nie miał. Przeto też ty dzisiaj pomóż Mu płaczu, a jednę łzę przynajmniéj za twe grzechy

wyléj. A jak wszedł z taką czcią w Miasto Jeruzalem, poruszyło się wszystko Miasto, dziwując się tak wielkiemu ludowi, a nie wiedząc coby się to działo, poczęli się pytać mówiąc: kto jest Tén? tedy lud pospolity, chcąc żeby się to do starszych doniosło, rzekł: Toć jest Chrystus Jezus Prorok od Nazaret z Galilejskiéj ziemi. Usłyszawszy to Licemiernicy, rzekli sami w sobie: widzicie, iże nic niemożemy pomódz, oto wszystek lud za nim idzie.

MODLITWA

Panie Jezu Chryste, któryś przyszedł dobrowolnie na Mękę, racz też przyjść przez łaskę Twą do mizernego serca mego. Ty miły Panie, któryś w tén czas grzesznego mnie naprawił, kiedyś na Ołtarzu Krzyża Swiętego ofiarowany był, napraw upadek mój, przez tę Błogosławioną Mękę, i racz dadź mnie grzesznemu, żebym we wszystkich sprawach moich pokorę i cichość zachował, a Tobie ciało i ducha mego pod moc doskonale poddał. A żebym też bydlęciem u Ciebie był miły Panie, a Ty na grzbiecie moim siedząc i mną jako oślęciem kierując, teraz do wnętrznego pokoju podług żądania i potrzeby, a potém do pokoju widzenia Twego raczyłeś przyprowadzić.

O wyrzuceniu kupujących i sprzedających z Kościoła.

Wszedłszy Jezus do Kościoła, znalazł tam kupujące i przedające woły, owce, i zmieniających pieniądze menčarzów, także przedających gołębie dla Kościelnéj ofiary, a to sprawowało łakomstwo żydowskie. A przeto miły Jezus uczyniwszy bicz z powrozków, począł wyganiać kupujące i przedające z Kościoła z wielkim zagniewaniem, bo w tén czas widzieli pochodzącą od Niego światłość, i z Jego Swiętego Oblicza jakoby promienie słoneczne, a dla tego zląkłszy się wszyscy z Kościoła uciekli, ani Mu się mógli sprzeciwić. A wygnawszy owce, woły, i powywracawszy stoły tych, którzy pieniądze odmieniali, i co gołębie przedawali, rzekł: Wynieście to precz z tąd, a nie czyńcie z Domu Ojca mego domu kupieckiego, boć tak napisano: Dom mój Dom modlitwy będzie zwany, a wyście go uczynili jaskinią łotrowską. Żydzi Mu rzekli: powiedz nam, które znamię ukazujesz, że to czynisz? A On im tak rzekł: Obalcie tén Kościół, a ja w trzech dniach zbuduję go. Odpowiedzieli żydowie: czterdzieści i sześć lat stawiano tén Kościół, a Ty we trzech dniach chcesz go podnieść i postawić. Ale On to mówił o Kościele Ciała swego, które on zmartwych po trzech dniach, po zamordowaniu Ciała swego wzbudził, czego oni jako cieleśni nie zrozumieli. Potym ku niemu przystąpili ślepi, i chromi tamże w Kościele, a on ich wszystkich uzdrowił. Widząc to Biskupi że takie cuda czynił, oraz że jednem biczem tak wiele ludzi wygnał, także dzieci wołały: Hosanna Synowi Dawidowemu, Błogosławiony który przyszedł w Imie Boże. Szukali Go tedy zabić, ale nie mógli ani śmieli przed ludem, a dla tego rozgniewawszy się rzekli: Słyszyszli co ci śpiewają? skarz je i przykasz im niechaj milczą. A miły Jezus odpowiedział: A czyliście nie widzieli w piśmie, że z ust dziatek małych i nie umiejących mówić: pokazałeś chwałę dla nieprzyjaciół twoich. I rzekł daléj, zaprawdę powiadam wam, jeżeli te dziatki miałyby milczeć, kamienie będą wołały, a to się wypełniło czasu śmierci jego, kiedy się opoki padały dając świadectwo o jego światłości. Tamże w Kościele rozkoszne Kazanie przepowiedział, na którym się był ciężko zpracował, bo do samego wieczora kazał, a przecię żaben z nich niebył tak wdzięczen i łaskaw, któryby Go na wieczerzą wezwał i zaprosił. A tak ła-

knąc z Apostołami swemi, poszedł miły Jezus w sam wieczór do swéj miłéj Matki w dom Marty, gdzie była Matuchna Jego Panna Maryja i Magdalena S. i siostra jéj Marta, natychmiast z wielką łaskawością przyjęły Go, i wieczerzą dla Niego zgotowały. Bo aczkolwiek żydowie z weselem, i z wielką czcią przyjęli Go, ale w wieczór sromotnie Go wypędzili, dla tego, że ich wygnał z Kościoła, najłaskawszy i najmiłościwszy Pan Jezus.

MODLITWA

Wszystkim jawne postrachu Twego znamię i pamiątkę miły Panie pokazałeś, kiedyś biczem z powrózków ukręconym, wszystkie kupujące i przedające z Kościoła wyrzucił, ukazując w Błogosławionych oczach płomień Twojego Bostwa. Proszę Cię miły Panie, daj mi Cię straśliwym uznać na tem świecie, żebym się Ciebie świętą bojaźnią bał ustawicznie, wielkie zaiste i niepojęte Sądy Twoje, które gdy sobie uważam, wszystkie we mnie członki trętwieją, ponieważ wiem, że nie jest bezpieczny człowiek żyjący na ziemi, ale na przyszły czas są zachowane wszystkie wiadome rzeczy. A to dla tego, żebyśmy zawsze w miłości służyli Tobie, a oraz w bojaźni Tobie się radowali.

Pan Jezus Figowe drzewo przeklął

Nazajutrz w poniedziałek po Kwietniéj Niedzieli, poszedł Pan Jezus jako miłościwy a wierny robotnik do Jeruzalem; a idąc obaczył przy dródze drzewo figowe, a na ten czas chciało Mu się jeść, ale raczéj zbawienia ludzkiego Mu się chciało, albo że łaknął, przez co pokazował istotę Ciała swego. Tam podle drógi ujźrzał figowe drzewo, to jest Synagogę żydowską, która była nie na dródze rozumu duchownego, ale podle drógi prostego ich pisma. Przyszedłszy tedy ku temu drzewu, a nie nalazł na nim nic, tylko same liście, a przeto rzekł na ono drzewo: Nigdy albo na wieki się z ciebie owoc nie narodzi, a tak zaraz za tym słowem uschło. Widząc to Zwolennicy miłego Jezusa, dziwowali się temu bardzo, mówiąc: Ach jak prędko uschło! ale miły Jezus odpowiedział im: Miejcie wiarę, bo nie tylko to czynić będziecie, ale choćbyście rzekli górze: porusz się i wrzuć się w morze, natychmiast się to stanie. A dla tego, o cokolwiek będziecie prosić, nie wątpcie, wierszcie, że się wam to wszystko stanie. A gdy miły Jezus przyszedł do Jeruzalem, szedł najprzód do Kościoła, i przepowiedział tam Kazanie bardzo zbawienne, dając tam naukę, abyśmy toż czynili, a gdy się o tém Biskupi żydowscy i Licemiernicy dowiedzieli, przystąpili do Niego, i pytali Go mówiąc: Powiedz nam, jaką to mocą czynisz, że nauczasz lud, nie wziąwszy od nas pozwolenia? Odpowiadając im miły Jezus rzekł: Spytam ja też was o jedno słowo, jeżeli mi na to odpowiecie, to ja też wam odpowiem jaką mocą to czynię: Chrzest Jana Swiętego z kąd był, z Nieba czyli od ludzi? a oni poczęli myśleć między sobą, mówiąc: rzeczeli kto z nas, z Nieba; będzie mówił: a czemużeście mnie nie wierzyli: rzeczemyli od ludzi, obawiać się potrzeba tłuszczy, ażeby nas nie ukamienowali, bo wszyscy mieli S. Jana za Proroka, a przeto tak odpowiedzieli: niewiemy. Jezus miły rzekł: ani ja też wam powiem, którą mocą to czynię; jakoby rzekł: ja wam też nie powiem, co wiem kiedy wy nie chcecie czynić, co wiecie. A tak po tych słowach, Jezus miły powiedział ten przykład: Co się wam widzi; był jeden człowiek, który miał dwóch synów, a przystąpiwszy do pierwszego, rzekł mu: Synu idź dzisiaj robić do winnice, a on niechciał, potém obaczywszy, iż źle uczynił, poszedł do winnice. Potém przyszedł do drugiego

i rzekł mu także, a on jemu odpowiedział: pojdę miły ojcze, a nie szedł.— Powiedzcie mi który z tych dwóch uczynił wólą ojca swego? A oni odpowiedzieli, że pierwszy. Jezus miły im rzekł: Zaprawdę wam to powiadam, iż jawnogrzesznicy i rozpustne niewiasty, uprzedzą was do Królestwa Niebieskiego, bo przyszedł do was S. Jan, nauczając was drógi prawdziwej, a wyście jemu nie wierzyli; ale jawnogrzesznicy i grzeszne niewiasty jemu uwierzyły. Słysząc to Biskupi żydowscy, chcieli Go uchwycić, ale przed ludem nie śmieli. A gdy Mu tam nie mogli nic uczynić, wszedłszy w radę posłali do Niego swe sługi i z Herodowemi, którzy byli na dzień święty przyjechali, a przez to chcąc podchwycić w słowie miłego Jezusa, posłali do Niego z tém pytaniem: Słusznali dawać czynsz Cesarzóm Rzymskim, aby się zastawiali za pokój? co na to powie, jeżeli rzecze, żeby nie miano dawać, to Go pojmają słudzy Herodowi; a rzeczeli dajcie, to się na niego lud rozgniewa. Więc tedy oni posłowie pytali miłego Jezusa: Mistrzu wiemy iżeś prawdziwy, i drógi Bożéj w prawdzie nauczasz, nikogo się nie obawiając, bo nie patrzysz na pozór ludzki. dla tego powiedz nam, jeżeli słuszna dawać czynsz Cesarzowi, czyli nie? ale miły Jezus poznawszy ich chytrości, odpowiedział im nie podług ich pytania i słów, ale bardzo przykro: Czemu mnie kusicie obłudnicy, pokażcie mi pieniądz którym czynsz płacicie. A oni Mu podali grosz, i rzekł Jezus: Czyj to obraz i napis na tym pieniądzu? (nie dla tego się pytał, żeby nie miał wiedzieć, ale aby słusznie i przyzwoicie odpowiedział) a oni Mu rzekli: Cesarski. Tedy On rzekł: Dajciesz Cesarzowi, co jest Cesarskiego, a Bogu co jest Bożego. Usłyszawszy to, dziwowali się temu wielce, i odszedłszy, opuścili Go.

Niektórzy w Jeruzalem jawnie mówili, aby Xiążęta poznały, że to jest Chrystus.

Kiedy miły Jezus mówił, nikt Mu na to nie odpowiedział, a dla tego poczęli mówić Jerozolimitanie: Wszak tén jest którego szukają zabić, oto już jawnie mówi, a nic Mu nie mówią, snać już poznali nasi Przełożeni, że to jest Chrystus, jednak tego znamy zkąd jest a gdy Chrystus przyjdzie, nikt niemoże wiedzieć z kąd będzie. A dla tego Chrystus zawołał wielkim głosem: Wy mnie znacie i macie wiedzieć z kąd jestem, wiecie gdyżem sam od siebie nie przyszedł, ale tén jest który mnie posłał. Gdy to przepowiedział miły Jezus, chcieli go żydowie uchwycić, lecz żaden nie mógł na Niego ręki podnieść, iż godzina Jego jeszcze nie była przyszła, a w tén czas wiele w Niego uwierzyło, i mówili: Kiedy Chrystus przyjdzie, ażali będzie większe cuda czynił, niżeli tén? Usłyszawszy to Faryzeusze i Xiążęta żydowscy takie mowy i szemrania między ludem o Nim, posłali sługi aby go pojmali, ale miły Jezus łaskawie im odpowiedział, mówiąc: Jeszczem mały czas z wami, ale pójdę do tego, który mnie posłał; szukać mnie będziecie, a nie znajdziecie, a gdziem ja jest, wy nie możecie przyjść, słysząc to żydowie, rzekli sami do siebie: gdzie tén chce iść, żebyśmy Go nienaleźli, ażali nie pomiędzy poganów chce iść nauczać pogaństwo, co to jest za słowo, które rzekł: szukać mnie będziecie a nie znajdziecie, a gdziem ja jest wy nie możecie przyjść? I potém zawołał miły Jezus wielkim głosem: żądali kto albo pragnie napoju, niechaj przyjdzie do mnie; bo kto uwierzy we mnie, rzéki żywej wody pocieką z jego żywota; a to słowo miły Jezus rzekł o Przenajświętszym Duchu, którego mieli przy-

jąć ci, co weń uwierzyli, bo Duch S. nie był dany, iż Jezus jeszcze nie był uwielbiony. Od tego dnia gdy to usłyszały tłuszcze, poczęli mówić: Tén jest Prorok, a drudzy mówili, iż tén jest Chrystus, niektórzy rzekli: Ażali od Galilei przyjdzie Chrystus? Wszak Pismo mówi: iż z Pokolenia Dawidowego, z Miasta Betleem; a taka była spórka i zwada o Niego między niemi, a niektórzy z nich chcieli Go uchwycić, jednak żaden na Niego nie śmiał ręki podnieść. A kiedy słudzy powrócili do Biskupów swoich Panów, spytali ich: czemuście go nie przywiedli? odpowiedzieli słudzy, mówiąc: Nigdyśmy nie słyszeli człowieka tak mówiącego jako Tén mówi. Odpowiedzieli im Licemiernicy i Xiążęta, mówiąc: Tedyście i wy już zwiedzeni! a czyście słyszeli, aby który z Xiążąt albo Mistrzów weń uwierzył? wszakże żaden w niego nie wierzy tylko tłuszcza, która Zakonu Bożego nie wie. Słysząc to Nikodem, który był przyszedł do miłego Jezusa, który też był jeden z Xiążąt żydowskich, rzekł: A zaliż wasz Zakon sądzi którego człowieka pierwéj, niżeli od niego co usłyszy? A obaczywszy to z odpowiedzi jego, iż on wierzył w Pana Jezusa, odpowiedzieli mu mówiąc: A czyliś i ty Galilejski człowiek? patrzaj i przewracaj dobrze Pismo wszystko, iż od Galilei żaden Prorok nie powstał. A tak za tem słowem rozgniewawszy się, poszedł każdy do domu swego, miły Jezus szedł się modlić na górę Oliwety. A gdy już był blisko wieczór, poszedł z Miasta, bo tego dnia nie mogł mieć żadnéj gospody w onym Mieście, a przeto szedł do Betanii, do S. Magdaleny, do Łazarza, i do Marty, a tam też była i Matuchna Jego, która się wielce smuciła, iż Go tak długo nie było, a dla tego gdy przyszedł, z uczciwością Go przywitała, mówiąc: Witaj wesele serca mego, pociecho moja najwdzięczniéjsza.

Pan Jezus we Wtorek po Kwietniej Niedzieli wrócił do Jeruzalem.

W wielki Wtorek po Kwietniéj Niedzieli, poszedł znowu do Kościoła Jezus miły, i począł tam rozmajte nauki przepowiadać i przymawiać żydóm, mówiąc: Biada wam Licemiernicy, że się czynicie mądremi sami u siebie, bo zamkniecie Królestwo Niebieskie przed ludźmi, a sami tam nie wnijdziecie, bo nie wierzycie we mnie, ani tym dopuszczacie, którzy wnisć chcą, cóż wam do tych którzy chcą we mnie wierzyć? biada wam Licemiernicy i skryci obłudnicy, którzy oczyszczacie, co jest powierzchownego, a wewnątrz jesteście pełni kradzierstwa, nieczystości, łakomstwa, i wszelkich grzechów; biada wam hipokrytowie, to jest obłudnicy, i wzruszyciele grobów Prorockich, którzy okrążacie (to jest, podchodzicie zdradliwie) groby prawdziwych i sprawiedliwych Proroków, a mówicie: byśmy byli w te dni, kiedy Ojcowie nasi, nie bylibyśmy im towarzyszami w przelaniu krwi Prorockiéj, zaprawdę swych złych ojców naśladujecie, bo jesteście tych synowie, którzy Proroków pozabijali, a wy jesteście jeszcze gorsi, bo zabijecie Pana Prorockiego, a tak wypełnicie wólą ojców waszych, że czego oni nie wykonali, to wy wypełnicie; oni zabili Proroki, a wy Pana prorockiego zabijecie. Oto ja posyłam do was Proroki, ażeby wam przyszłe rzeczy opowiadali, Doktorzy i Mędrcowie, żeby Pismo wykładali, także Skryby, to jest Pisarze, albo Nauczyciele, którzyby o rzeczach przyrodzonych nauczali: a z tych jedne pozabijacie, drugie ukrzyżujecie, niektóre też będziecie biczować w Synagogach, a będziecie też prześladowani od Miasta do Miasta w żydowskiéj ziemi od Pogaństwa

aby na was przyszło przeklęstwo i pomsta krwi niewinnych, która przelana jest na ziemię, od Abla sprawiedliwego, aż do Zacharyjasza syna Barachiaszowego, któregoście zabili między Kościołem i Ołtarzem. O Jeruzalem, Jeruzalem, co zabijasz Proroki, i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Wielekroć chciałem zgromadzić syny twoje pod skrzydła moje, a nie chciałoś? dla tego będziesz spustoszone, i przyjdzie na cię nie zadługo, i na twe pokolenie wszystko złe.

Cudzołożnicy od kamienowania wybawienie.

Słysząc tę wielką sromotę Licemiernicy i Xiążęta żydowscy, myśleli; jakoby Go w słowie podchwycili, bo mniemali, iż Chrystus nie miał bydź sprawiedliwy, albo miłosierny w sądzie. A dla tego przywiedli przedeń niewiastę, która była na cudzołoztwie schwytana, i postawili ją w pośrzodku ludu, mówiąc miłemu Jezusowi: Mistrzu, ta niewiasta zastana i uchwycona na cudzołoztwie, a Mojżesz w Zakonie takie kazał kamienować, a ty co mówisz na to? a to mówili kusząc Go, aby Go mogli w słowie podchwycić, aby się z Niego naśmiali o nie miłosierny sąd jego, jeżeliby ją kazał kamienować, a jeżeliby nie kazał, podług Zakonu Mojżeszowego, aby samego osądzili i ukamienowali. Ale miły Jezus nakłoniwszy się ku ziemi, pisał palcem na kamieniu. A gdy o to bez przestanku pytali. Jezus miły rzekł: który między wami jest bez grzéchu, tén niechaj najpierwéj ciśnie na nię kamień, i pisał jak pierwéj na ziemi. Ale coby tam pisał, S. Ambrozy w jednéj Epistole powiada, iż pisał te słowa: Ziemia ziemię pomawia. Widząc to oni, poszli jeden za drugim z Kościoła, aż nikt nie został tylko miły Jezus i ona niewiasta a podniosłszy się miły Jezus, rzekł do onéj niewiasty: Niewiasto, gdzie są ci co cię potępiali? widzisz że żaden cię nie potępia. A niewiasta odpowiadając rzekła: żaden miły Panie. Tedy miły Jezus rzekł: ani ja ciebie nie potępiam, idź w pokoju, a więcéj nie grzesz. Potém zaś gdy się żydowie zeszli, rozmajcie z sobą gadali, ale wszystkich zawstydził miły Jezus. Więc że już był wieczór, poszedł miły Jezus do Betanii z swemi Zwolennikami, tamże wdródze idąc z niemi o zepsowaniu Miasta Jerozolimskiego i o sądnem dniu im powiadał. Matuchna Jego miła w tén czas się bardzo smuciła, że tak długo miłego Syna nie widać było z Miasta Jerozolimskiego, bo się obawiała, aby Go żydowie nie pochwycili, i czego złego jemu nie uczynili. A dla tego widząc miły Jezus smutek swojéj Matuchny, posłał najprzód Jana z Piotrem do niéj, aby się nie smuciła, powiadając jéj, żeć idzie Syn Twój Błogosławiona Matuchno. Zaczym gdy Jezus miły przyszedł, Matuchna Go przywitała i mile obłapiła, tam z Magdaleną i z Martą prosiła, aby więcéj nie odchodził do Miasta Jerozolimskiego, aby z niemi raczył pożywać Baranka Wielkanocnego, prosząc Go aby nie odchodził do Jeruzalem na tén Czwartek, gdyżeśmy słyszeli, że się na Cię srożą, wymyślając na twą świętą miłość rozmajte zelżywości i potwarzy, oraz niezliczone męki. A tak miły Jezus na prożbę ich pokorną, obiecał z niemi bydź przez jutro, to jest Srzodę cały dzień. A oni z tego wielką radość mieli, mówiąc: jutro zaś Go uprosiemy, że do Jeruzalem więcéj nie pójdzie, ale tu z nami Wielkanocnego Baranka pożywać będzie. Zaczém Mu Magdalena i Marta wieczerzą zgotowały, i z wielką ochotą służyły. A gdy już było po wieczerzy, począł im rozmajte rzeczy o swéj przyszłéj męce opowia-

dać, jako wielkie zelżywości i męki miał cierpieć, tak iż wszyscy przy onéj wieczerzy siedząc płakali.

Błogosławionéj Panny Maryi zasmucenie.

Dziewica Maryja a Matuchna Jego kiedy to usłyszała, wszystka struchlawszy, dla wielkiego smutku obumarła, tak iż przez długi czas słowa przemówić nie mogła, jednak po małéj chwili na słodkie napomnienia miłego Jezusa, Panna Najświętsza jakoby ze snu twardego ocknęła, a poklęknąwszy przed swym miłym Synem, tak do Niego mówiła: O mój najmilszy Synu i me miłe Dziecię! dla onéj pracy, utrudzenia i żalu, który miałam, gdym z tobą do Egiptu uciekała, i dla wielkiéj miłości którą Cię miłowałam, zmiłuj się nademną, powiedz mi co się ma dziać z Tobą? boć Tobie jako Bogu prawdziwemu nic nie jest skryto ani tajemno. Tedy Jezus dobrotliwy na pokorną prośbę Matuchny swéj miłej tak się był nakłonił, iż wziąwszy ją z sobą do Celle na miejsce osobne, przez całą onę noc z Nią żałośnie rozmawiał, i opowiedział Jéj wszystek porządek i obyczaj męki swéj ciężkiéj, jako okrutnie cierpieć miał wykładając Jéj z wielką pilnością Pisma Prorockie, które o Nim Prorocy Duchem S. napełnieni napisali, mówiąc: Iż muszą bydź Pisma wypełnione, aby się Prorocy w prawdzie znajdowali. Co może bydź że Jéj mówił, jako niektórzy nabożni Doktorowie święci rozmyślają: O Matuchno moja najmilsza! o Dziewico Błogosławiona! już w krótce z Tobą się rozłączę, a jako Baranek niewinny, dla odkupienia rodzaju ludzkiego od żydów śmierć i okrutne zamordowanie na Krzyżu poniosę, a dla tego umyśliłem moje wszystkie męki i boleści Tobie najmilsza Matko objawić; poniewasz wiesz dobrze, żeć przez Izaijasza Prorokowano, iż począwszy od pięty nożnéj aż do wierzchu głowy mojéj nie ma bydź w Ciele moim zdrowego miejsca. A dla tego to chcę tobie obiawić, aby gdy to obaczysz miałaś cierpliwość Matko moja miła. A pocznę najprzód od głowy mojéj. Widzisz te włosy moje śliczne, które są jako nici złote, będą oberwane od niewiernych i złośliwych żydów w Pałacu Kajfaszowym i Piłatowym. Tyle boleści dla ludzkiej urody i rozkoszy głowie mojéj uczynią, ile włosów z głowy mojéj wyrwą. O jakaż tedy będzie boleść z wyrywania wszystkich! przeto gdy to obaczysz moja miła Matko, miéj cierpliwość. Widzisz teraz roz koszną głowę moję bez rany i boleści, w Piątek obaczysz ją cierniem skłutą i ukoronowaną, aż mózg z niej popłynie, gdy to obaczysz, proszę Cię miej cierpliwość. Widzisz uszy moje jako są bez wszelkiego obrażenia, w Piątek usłyszą ustawiczne od żydów wołania: ukrzyżuj ukrzyżuj Piłacie Łotra tego, boć jest złośnik i zwodca ludu Bożego. Widzisz te oczy moje, iż są wesołe, jasne i niepokalane, ale czasu męki mojéj obaczysz je od żydów zawiązane, zbolałe, płaczliwe, i krwią zlane. Widzisz także o Dziewico Błogosławiona te lice i jagody moje jako są rumiane, ale czasu mojéj okrutnej męki wezmą i otrzymają policzki nieznosne, i plwocinami smrodliwemi będą oszkaradzone. Widzisz usta moje bydź pełne wszelakiéj słodkości, w Piątek będą octem i żółcią napawane. Widzisz te plecy i ramiona moje, jako są nieskażone, w Piątek poniosą na sobie krzyż ciężki, dla którego ciężaru na ziemię upadać będę, i usta sobie do krwi rozranię. Widzisz te ręce moje są teraz bez boleści, ale w Piątek obaczysz je na Krzyżu okrutnie rozciągnione, i gwoździmi tępemi przybite. Widzisz nogi moje, bok prawy mój bydź w cało-

ści, więc obaczysz bok włocznią przekłuty a nogi gwoździmi przebite. Widzisz teraz brodę moję bydź w całości, potym ją obaczysz wytarganą. Widzisz teraz wszystko Ciało moje zdrowe, ale w Piątek obaczysz sześć tysięcy sześć set sześćdziesiąt i sześcią ranami u słupa bydź zranione. Nad to jeszcze o Matko moja najmilsza! dzisiej mnie widzisz żywego, ale w piątek obaczysz mnie umarłego, i na Krzyżu zawieszonego. A przeto moja miła Matko, gdy to wszystko obaczysz, proszę cię miéj cierpliwość. Gdy tedy te rzeczy Syn rozpowiedział Matce swojéj miłéj, słysząc to płaczliwa i smutna Matka, łzy niezmiernie wylewała; a wielką boleścią zdięta będąc, mówić nie mogła, tylko ręce wzniosłszy na szyję swego miłego Syna obłapiła Go i obumarła upadła, tak iż Jéj miły Syn patrząc na jéj boleściwy smutek, gorzko płakał, a niemogąc wytrzymać tego, podniosłszy ją z ziemie, wyszedł z wielką żałością od niéj. O któż to może wymówić! w jakim smutku przez onę noc całą Panna Najświętsza z swoim miłym Synem była, o jak gorzko Matka płakała męki okrutnéj swego miłego Syna! prosząc Boga Ojca, aby jego męka mogła bydź odmieniona, także też jéj miły Syn Boga Ojca prosił, aby jéj smutku ulżył, i dał jéj taką siłę i umysł, iżby sobie w smutku nie stęskniła, ale skromnie go przyjęła.

Panny Maryi pierwsza prośba.

W środę jak skoro świtało, Błogosławiona Panna Maryja spieszno przyszła do swego miłego Syna, a pokornie poklęknąwszy i ręce złożywszy, serdecznie Go prosiła, mówiąc: O mój miły Synu, wejźrzyj na te piersi, których pożywałeś, i na tén żywot, w którym dziewięć Miesięcy przebywając mięszkałeś, racz się zmiłować nademną smutną Matką, a nie daj mi ponosić tak wielkiego żalu. Wysłuchaj mię w prośbie mojéj, nie poddawaj się na tak okrutną mękę krzyżową, ale inszym obyczajem odkup plemię ludzkie, a nie przez Twoje okrutne umęczenie i zabicie, bo to jako Bóg prawdziwy możesz uczynić, jeżeli zechcesz, a jeżeli też koniecznie umrzeć chcesz, obierzże sobie lekszą i uczciwszą smierć.

Jezus dobrotliwy Matuchnie swej miłej łaskawie na to odpowiedział mówiąc: 'O Matuchno moja miła! wiedz to, że nie mogę podług sprawiedliwości, ani też chcę inaczéj odkupić człowieka, jedno jak Prorocy prorokowali o moiéj śmierci. A tać też jest wóla mego miłego Ojca, ażeby tak odkupił człowieka, żeby się wypełniło o mnie wszystko Prorockie Pismo, które od początku świata było o mnie napisane, i żeby też nie wdzięczni żydowie ze mną uczynili, jakoby chcieli. Przeto miéj cierpliwość moja miła Matko, iże cię w tém wysłuchać nie mogę. Panna Maryja to usłyszawszy od wielkiéj żałości ledwo przemówiła, a serdecznie westchnąwszy, z płaczem rzekła: Ach miły Synu! i me jedyne pocieszenie, toćżeś zatwardził serce twoje, iże nie chcesz wysłuchać prośby mojéj.

Panny Maryi wtora prośba.

Ponieważ tak mówi miły Syn, jako Prorocy prorokówali, umrzeć chcesz, proszę Cię, wysłuchaj mię w tym, abym ja ucierpiała za Cię. Jezus miły odpowiedział, iż to bydź nie może, mówiąc: Iżby ona Bogu Ojcu nie dosyć uczyniła za człowieka, a to z tąd: Bo kto ma dosyć uczynić za człowieka, musi bydź Bóg prawdziwy, i człowiek prawdziwy, Bóg żeby dosyć uczynić, człowiek żeby mógł ucierpieć. Ale Ty miła Matko tylkoś jest człowiek prawdziwy, a

przeto Cię wysłuchać nie mogę, bo nie możesz za zbawienie ludzkie Bogu Ojcu dosyć uczynić.

Trzecia prośba i napomnienie Panny Maryi.

Matuchna Boża usłyszawszy to, omdlała i na ziemię upadła, potém wstawszy, pokornie do swego Syna z gorzkim płaczem rzekła: O mój najmilszy Synu, wspomnij na to, iż tylko Ciebie jedynego mam, a straceli Ciebie, stracę oraz mój żywot. Wszakżeś mi Ty obiecał, żem bez boleści bydź miała, a dzisiaj jéj znieść nie mogę. Ślubowałeś mi iżbym miała bydź pełna miłości, a otom teraz pełna wszelakiej żałości! obiecałeś przy mnie bydź, a dziś mnie samą w wielkim udręczeniu chcesz zostawić! wejźrzyj na moje zranione serce, i na moje gorzkie łzy, obacz jako me serce i moja dusza drzy przed Twemi oczami, od wielkiego udręczenia. Dla tego zmiłuj się nademną mój Synu, wysłuchaj tę ostatnią prośbę moję, uczyń tę łaskę mnie smutnéj Matce, którąm Cię bez Ojca porodziła, swemi piersiami Panieńskiemi karmiła, i z miłością wielką wychowała, niechaj ja pierwéj umrę niżeli Ty cierpieć będziesz, abym nie widziała mojemi oczami, takich boleści Twoich i okrutnéj śmierci, bo się we mnie ledwo serce nie rozpłynie. Czego jeżeli mój miły Synu uczynić nie chcesz, uczyńże tę miłość ze mną, abym czasu Twéj męki była w zachwyceniu, żebym tak wielkiéj gorzkości nie czuła; wszakżeś Ty w starym Zakonie przykazał czcić Matkę, spełnij teraz coś przykazał, boś Ty nie przyszedł Zakonu łamać, ale wypełniać. Niechajże to od Ciebie uproszę i otrzymam, uczcij i uszanuj mnie w tym, a wysłuchaj mnie dziś w méj prośbie.

Jezus miły na to odpowiedział bardzo łaskawie swéj miłéj Matce mówiąc: O moja miła Matuchno! racz wiedzieć, iż nie słuszna mnie jest to uczynić, iż byś Ty pierwéj umrzeć miała, niżeli ja; bo wiedz, że mój miły Ojciec nikomu Nieba nie chce otworzyć, aż się ja dam wprzód umęczyć i zabić. A tak kiedy byś Ty pierwéj niżeli ja umarła, Dusza Twoja Najświętsza do otchłani Piekielnéj w ciemności iśćby musiała w moc złego ducha. A takby Najświętsza Dusza, podług sprawiedliwości w tymby nie była uczczona. Jednak to jest rzecz słuszna i sprawiedliwa, że Twoja najświętsza Dusza jako żadnego grzechu nie jest winna, tak też żadnéj męce nie ma bydź podległa, ale prosto do Królestwa Niebieskiego ma bydź wzięta. A przeto niechaj ja w przód umrę i Niebiosa otworzę, potém po Cię z Rzeszą Niebieską przyjdę i chwalebnie Cię nad wszystkie Chóry Anielskie posadzę. To też miła Matko bydź nie może, abyś Ty miała bydź zachwycona, boćby to był dziw wielki, iż Ty będąc mnie Matką wielkiéj miłości, nie miałabyś ponosić i cierpieć, będąc przy méj śmierci wielkiéj boleści. A ktoby mnie żałował, gdybyś mnie Ty żałować nie miała? Iżali nie wiesz, iż mnie Zwolennicy moi opuszczą, i wszyscy pospolicie prześladować mnie będą; tylko Ty sama Matuchno najmilsza będziesz ze mną wielką boleść cierpiała, gorzko płakała, tak iż będziesz omdlewała. Najświętsza Panna słysząc te słowa, wielce się zlękła, a westchnąwszy serdecznie, z wielkim płaczem pokornie rzekła: O mój miły Synaczku! wszystkam zmartwiała, słysząc te słowa, tak dalece, iż serce moje opuściło mnie, Pan Bóg Niebieski raczył Cię rządzić w téj to ciężkiéj sprawie Twojéj. Ja już nie wiedząc co mam czynić, Jego Boskiéj miłości Ciebie polecam, gdyż Ci tego zabronić nie mogę; niechże już będzie Synu najmilejszy Twoja wóla i Twego

Ojca Niebieskiego, kiedy niemoże temu pomoc prośba Twéj Matki; na tén płacz Dziewice Maryi Apostołowie wszyscy przybiegli, a obaczywszy ją bydź w wielkim smutku i boleści, pokornie do Niéj rzekli: Dziewico Błogosławiona, powiedz nam, która jest Twojéj boleści przyczyna, i co masz za sprawę tak trudną, że płaczesz tak rzewno? Dziewica Maryja żałośnie na nich wspojźrzawszy rzekła: O moi mili Synaczkowie! proście ze mną pospołu mego Syna a Mistrza waszego, abym z nim pospołu używała téj Wielkanocy w Jeruzalem Baranka Wielkanocnego, abym widziała co się ma dziać z tym miłém moim Synem. Tedy wszyscy Apostołowie z płaczem wielkim rzekli: Wysłuchaj dobrotliwy Nauczycielu głosu Matki Twojej miłéj, boć nie podobna, abyś miał odmówić tak słodkiéj modlitwie i pokornéj prośbie. Jezus miły ukazując Synowską miłość Matce swéj miłéj, uroniwszy łzę, rzekł do niéj bardzo łaskawie: Będziesz moja miła Matko w Jeruzalem Wielkanoc odprawiała, aleć będzie bardzo gorzka. A potèm obròciwszy się z żałością, rzekł Maryi Magdalenie i Marcie: Proszę was miłe siostry, miéjcie nad moją Matuchną politowanie. A sam rozrzewniwszy się, nie mogąc patrzeć dla Synowskiéj miłości na jéj smutek, odszedł na chwilę od Niéj, aby się jako uciszyła.

W śrzodę po Kwietniej Niedzieli, Faryzeusze i Xiążęta żydowscy, ostatnią radę uczynili, iżby koniecznie Jezusa zabili.

Kiedy się ta miłościwa pospołu i boleściwa rozmowa między Synem i Matką stała, Biskupi żydowscy obaczywszy że Jezus miły nie przyszedł w wielką Srodę do Jeruzalem, jako innego dnia, a to dla tego, aby im nieprzeszkodził rady, a Judaszowi zdrady; zebrali się wszyscy w dom najwyższego Biskupa, Imieniem Kajfasza, i uczynili radę, jakoby pojmali i zabili miłego Jezusa. Tedy jeden między niemi Kajfasz począł mówić: Wiecie iżeście nie dawno radę uczynili, że mamy Jezusa zabić, a On tę radę postrzegłszy, zechce się schronić, że się nas obawia, i dla tego do Miasta przyść nie śmie. Bo rzekł jawnie ludowi wszystkiemu: Przez krótki czas będę z wami. A przeto niżeli się roznijdziemy, dokończmy tego, którego dnia, i którym sposobem pojmać Go mamy. Boć potrzeba aby jeden człowiek umarł, niżeliby wszystek lud miał zginąć. Jakoby rzekł tèn przeklęty Kajfasz: Gdyż nie możemy inszéj przyczyny wynaleść jego śmierci, tedy niechaj ta będzie zkaza i utrata pospolitego dobra, aby nie przyszli Rzymianie i nie osiągnęli naszego miejsca i ludu. Tedy niektórzy między niemi rzekli: Gdy przyjdzie na dzień Wielkanocny, tedy pojmawszy Go, zabijemy, bo innego dnia mieć Go nie możemy. Ale drudzy przeciwko temu mówili: Nie w dzień święty boćby był wielki tumult, rozruch i zamięszanie między ludźmi, a takby nam Go z rąk naszych wyrwać mogli. O przeklęci żydowie! bali się szemrania ludzkiego, a nie bali się zabić Jezusa niewinnego, a jeszcze do tego w święto. O przewrotni naradnicy, i cóż czynicie, czemuście się tu zebrali? abyście potwarz na Najwyższego Syna Bożego wynaleźli, a tak fałszywie Go oskarżyli, i bez winy zabili.

Jezusa miłego od Judasza sprzedanie.

Gdy tak Xiążęta Kapłańscy i Faryzeuszowie o tym mówili, natychmiast opętał zły duch serce Judaszowe, który potajemnie od miłego Jezusa odszedł

a wiedząc iż żydowie byli pospołu w radzie, i że gadali, jakoby Go mogli pojmać kryjomo przed tłuszczą, przyszedł śmiele bez żadnego wstydu do rady żydowskiéj, mówiąc do nich bezpiecznie bez żadnego wzdrygnienia i bojaźni. Wiem o czym myślicie i radzicie. Wyście się tu zeszli, radząc i szukając, jakobyście zabić mogli nieprzyjaciela waszego Jezusa Nazarańskiego. A przeto do was przyszedłem, oświadczając, że chcę bydź przyjacielem waszym, i chcę się pomścić waszéj krzywdy nad Nim. Dla tego postanowcie między sobą, co mi chcecie dadź, a ja Go wam wydam w wasze ręce potajemnie bez wielkiej tłuszczy, boć ja jako jego Zwolennik, wiem jego wszystkie tajemnice. Jakoby chciał rzec Judasz przeklęty: Tak dalece Jezus jest obmierzniony i obrzydzony, jeżeli tylko chcecie, wydam Go wam za cokolwiek pieniędzy; o chaniebny łotrze! i kto cię to takim kupcem uczynił? zaprawdę nikt, tylko twe przeklęte łakomstwo, twa niemiłość, i twe złodziejstwo! I kto cię do tego przywiodł łeś położył cenę twéj przedarzy w woli kupujących? Zaprawdę nic innego, tylko twa niewierność. I coś Judaszu za niedostatek ponosił iżeś to uczynił? wszak cię tego twój Mistrz nie uczył, mić tego zasłużył, ale cię tego nauczył zły duch, któregoś się Zwolennikiem stał. Usłyszawszy to Biskupi, i wszyscy duchowni żydowscy, bardzo temu byli radzi, i naznaczyli mu dać trzydzieści pieniędzy, co każdy ważył dziesięć pospolitych. A tak od trzechset pieniędzy, dziesiątą część zyskał, jako on mniemał, iżby mu to za onę maść obstało, którą była Magdalena pomaściła miłego Jezusa w Kwietnią Sobotę. A to się stało aby się Pismo Jeremijasza Proroka wypełniło, który mówił: zawiesili cenę moję trzydzieści pieniędzy to jest; za którą przedan Józef od swoich braci. A odtąd szukał Judasz sposobnego czasu i miejsca, jakoby mógł wydać Jezusa kryjomo przed tłuszczą, aby im Go z rąk nie wydarli. Mówi tu na to miejsce S. Jan Złotousty o tym przeklętym Judaszu, mówiąc: O Judaszu kupcze przeklęty, nad wszystkie złośniki najzłośliwszy, cóżeś to wyrzekł? Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam. A czylisz tego nie wiesz, iż Go żadna cena szacować i kupić nie wystarczy, ani może. A coć mogą dać? bo choćby też całe Jeruzalem i ze wszystkim światem dali, jeszczeby Syna Bożego w którym są wszystkie skarby, mądrości i nauki kupićby za to nie mogli. Gdyż stworzyciel kupion ani sprzedan bydź nie może. O przeklęty Judaszu! powiedz mi w czym ci wadził, albo coć złego kiedy uczynił, iżeś się takiej zdrady nad Nim dopuścił? w czym cię takim zdradził, wszak cię zawsze szanował, czcił i szafarzem swoim uczynił! Czemuż mówisz: co mi chcecie dać ja Go wam wydam? Ach jakasz ciebie ogarnęła ślepota, i gdziesz się podziała z oczu twoich owa niezmierna pokora Syna Bożego? gdzie jego dobrowolne ubostwo? gdzie jest Jego do ciebie łaskawa mowa? gdzie óne miłościwe łzy wylane nad Jeruzalem, także i przy śmierci Łazarzowéj? gdziesz przywiléj, którym cię Apostołem sługą i swym przyjacielem uczynił? Czyliż Go za to wydasz, że ci twe ciężkie grzéchy odpuścił, i odwiodłszy cię od złego stanu, Apostołem cię uczynił, tak dalece, żeś niemocne uzdrawiał, te tedy i tym podobne rzeczy, niepowinnyż serce twe przeklęty Judaszu zmiękczyć, i przywieść je do pokuty? O szalony Judaszu! gdyś Go chciał przedać, czemużeś Go nie przedał Maryi Magdalenie? któraćby nie trzydzieści pieniędzy, ale tysiąc zań była dała. Czemuś Go nie przedał Maryi Matce Jego miłej, któraćby zawsze

te pieniądze była dała, by je też chodząc od domu do domu wyżebrać miała. Więc uweselili się z tego wszyscy, że im Judasz obiecał wydać Jezusa kryjomo przed tłuszczą. A przeto wziąwszy klucze; natychmiast skrzynię otworzyli, i trzydzieści pieniędzy srebnych dali mu, za które Józef był przedany Izmaelitóm. Które pieniądze Judasz wziąwszy, ślubował im powiedzieć wszystko to, cokolwiek ku Jego pojmaniu było potrzebno, a to jest najpierwsze: żeć jest jeden z Zwolenników we wszystkim Jemu podobny, a przeto omyliwszy się Jegobyście nie mieli, i nie pojmali. Daję wam to za znak, iż którego ja pocałuję, i na kogo rękę pierwéj podniosę tenci będzie. Imajciesz Go więc dobrze, a mądrze sobie z Nim postąpcie, by wam nie uszedł, jako uczynił gdyście Go kamienować chcieli. Boć przez to ja nie chcę utracić mych pieniędzy, jeżelibyście Go wy z ręku wypuścić mieli. A dla tego nagotujcie wcześnie broń i ludzi wiele. Miejcie w pogotowiu włocznie, strzały, kopije, kagańce i rozmajte pochodnie, aby się nam nie mogł skryć; nagotujcie też mocnych powrozów i łańcuchów, abyście Go mocno związali, i na śmierć chaniebną potępili. Mówi tu na to miejsce, o złośliwym Judaszu S. Augustyn: O Judaszu przeklęty! i zkądżeć takie okrucieństwo? iżeś za taką małą cenę przedał Nauczyciela i Mistrza twego, który cię przyszedł wykupić grzechóm zaprzedanego; wszak cię tego twój Mistrz nie nauczył, Jezus ci n to nie zarobił, nie dostatek też pewnie do tego cię nie przywiodł. Jeżeliś się przeklęty zdrajco nie chciał zmiłować nad Synem, zmiłować się było nad Matką Jego smutną. I czemuś złośniku przeklęty, takim sposobem nie przedał z Synem Matki, ponieważ ich miłość nie była rozdzielona. Tenże S. Doktór dalej mówi: O wielce zdradliwa złości! stworzenie sprzedało Stworzyciela; zwolennik Nauczyciela, sługa Pana, towarzysz Przyjaciela! O jako tedy nierówna się rzecz stała! Syn przy Matce został w Betanii, chcąc dadź swéj miłéj Matce niejakie pocieszenie, a Judasz zdrajca łakomy, znajdował się u żydów w Jeruzalem, przedając miłego Jezusa na śmierć. O miłościwa Matko! byś to była wiedziała, żeby Syn Twój najmilszy, za taką ladajaką i małą cenę miał bydź przedan od Judasza, jeszczebyś była między przyjaciołmi tyle pieniędzy zdobyła, abyś je była Judaszowi dała, żeby je był nazad wrócił tym przeklętym żydom, i Xiążętom kapłańskim, i żeby nie zdradzał nielitościwie Twego najmilszego Syna, tylko żeś tego nie wiedziała.

Marya łaskawie Judasza gdy przyszedł przyjęła i pszywitała.

Gdy się to sprzedanie już stało, przyszedł Judasz do Betanii bardzo pozno i nierychło, którego Dziewica gdy obaczyła, przywitawszy go, miłościwie pytała: jakoby się rzecz o jéj miłym Synie w Jeruzalem miała? Judasz jéj odpowiedział, mówiąc: Dobrze Panno miła. Albowiem wiedząc, iż był znajomy Biskupom, wielce nań była łaskawa, a przeto jemu rzekła oprócz innych: miły Judaszu, polecam tobie mego miłego Syna. Na to miejsce S. Bernard mówi: O Dziewico Błogosławiona, iżali nie wiesz, iżeś lisowi swego Syna poleciła— kłamcy prawdę przedwieczną, wilkowi najpokorniejszą Owieczkę. Judasz daléj mówił: nie bój się Panno miła niczego, jużem ja to wszystko sprawił, że o nim dobrze trzymają.

Jezus miły chcąc Judasza odwieść od tego złego uczynku, posadził go przy wiecerzy między sobą i swą miłą Matką.

Gdy się wieczór ónego dnia przybliżał, tedy Jezus miły chcąc uśmierzyć Judasza w jego złości, posadził go przy wiecerzy między sobą i swą miłą Matką, na znak iż on miał ich smutnie rozłączyć drugiéj nocy. A tak na owéj wiecerzy z jednéj strony siedział Jezus miły, który jest studnią wszelkiéj prawdy i mądrości, z drugiéj strony siedziała Matuchna jego, jako źródło wszelkiéj miłości. Mówi tu S. Jan Złotousty: O przeklęty Judaszu! ponieważeś w pośrodku, czemu się nie zgadzasz z dobrocią tych skrajnych rzeczy? bez wszelkiego wątpienia, nie jest tego insza przyczyna, jedno iże diabeł jest w pośrodku twego serca. Przeto tobie mówię Matko miłościwa, obacz kto siedzi podle Twego Syna, i podle Duszy Twojéj, gdybyś wiedziała, żeć zły pośrodek jest, który odłącza żywot, natychmiastbyś wstała i przycisnęłabyś do siebie Twego miłego Syna, i nigdybyś Judaszowi nie dowierzała. Gdy tak przy ónéj wiecerzy siedzieli, począł mówić jawnie miły Jezus przed swą miłą Matką i swemi Zwolennikami o swojéj przyszłéj śmierci, przedłużając óno powiadanie, aż do saméj nocy, co nie było bez wielkiego płaczu i boleści Apostołóm i Matce Najświętszéj Maryi Pannie, także też Jezus miły od wielkiego smutku zbladłszy za ón stół upadł, i płakał zapamiętałego Judasza. A po małéj potém chwili, podniosłszy się Jezus miły, i nie chcąc swéj miłéj Matki zostawić w ónem smutku i żałości, począł cieszyć wszystkich, mówiąc im: Nie smućcie się najmilejsi moi z mojéj powieści, boć chcę bydź memu miłemu Ojcu posłuszny, aż do saméj śmierci, ale wiedzcie to zapewne na wasze pocieszenie, że do was trzeciego dnia powrócę, i Ciebie moja najmilsza Matko pocieszę. A zatém przez onę wszystkę noc, udał się na modlitwę aż do dnia, wzywając Boga Ojca, aby jemu taką moc i siłę dał żeby mogł wypełnić jego wszystkę wolą. A gdy się dzień zbliżał, począł się brać i spieszyć do Jeruzalem.

W wielki Czwartek rano, posłał Jezus S. Piótra i S. Jana do Jeruzalem Miasta, aby Mu nagotowali Baranka Wielkanocnego.

Kiedy przyszedł dzień święty Wielkanocny, którego dnia mieli zabić ku wieczorowi Baranka, to jest czterdziestego dnia, miesiąca pierwszego, to jest Marca, a pięćdziesiątego dnia poczynało się święto Wielkanocne, gdzie było koniecznie potrzeba zabić Baranka Wielkanocnego, podług tego, jako był Bóg przykazał Mojżeszowi w Zakonie, tak mówiąc: Miesiąc tén, to jest Marzec, będzie wam pierwszy między Miesiącami roku, a czterdziestego dnia będziecie ofiarować Baranka ku wieczoru. I posłał miły Jezus S. Pietra i S. Jana, mówiąc: Wszedłszy do Jeruzalem Miasta, nagotujcie nam Wielkanocnego Baranka. A oni Go zpytali, gdzie chcesz abyśmy przygotowali Wielkanoc? jakoby rzec chcieli: myśmy ubodzy, a Tyś też ubogi, jednak Ciebie nie jako Pana, ale jako Boga naśladujemy, bośmy wszystko dla Twéj miłości opuścili. Przeto powiedz nam, gdzie chcesz. abyśmy Wielkanoc przygotowali? a on im rzekł: jak skoro wnidziecie w Miasto, podka was niektóry człowiek niosąc dzban wody, idźciesz za nim do domu w który wnidzie, tén rzecze Gospodarzowi domu onego: Mistrz nasz mówi, gdzie jest odpocznienie jego, gdzieby pożywać miał z swemi Zwolennikami Baranka Wielkanocnego. Onci wam pokaże sień wielką uprzątnioną, tamże Wielkanoc nagotujcie. A przyszedłszy Zwolennicy jego, gdy weszli w Miasto, znaleźli jako

im powiedział Jezus miły, i przygotowali Baranka. Pan Jezus tu nie wymienił imienia onego gospodarza, a to uczynił dla przeklętego Judasza, aby nie poszedł do żydów, i nie powiedział im iż tam u tego gospodarza będzie wieczerzał; wzbudziwszy ich do gotowości aby Go tam pojmali, a tak mogłby był przeszkodzić i rozerwać onę wieczerzą jego ostateczną. A z tąd się tu pokazuje wielkie Chrystusowe ubostwo, że ani jagnięcia, ani domu swego nie miał. O najmilszy Jezu, jakie to twoje ubostwo! Tyś stworzyciel nieba i ziemi, Tyś Pan wszystkiego stworzenia, Król nad Królmi, Pan nad Pany, a jednego domu nie masz, w którymbyś odpoczynek z swemi Zwolennikami miał. Podług twego świadectwa: Liszki mają jamy, niebiescy albo powietrzni ptacy gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzieby głowę swą skłonił z swemi Zwolennikami. Przypatrzcie się tu temu pyszni, co z wielkim staraniem i pilnością domy swoje budujecie, i drogiemi marmury je ozdabiacie, i co się w waszych gmachach malowanych kochacie. Obaczcie, że miły Jezus, Pan wszystkiego stworzenia, miasta ani domu własnego nie ma, gdzieby się z swemi Zwolennikami mógł skłonić. A dla tego pytali, gdzie chcesz abyśmy gotowali (podług zwyczaju) Wielkanocnego Baranka.

Jezus przykazał swojéj miłéj Matce, aby w Betanii została, nie chodząc za nim do Jeruzalem.

Gdy się już czas przybliżał iż Jezus miły na mękę do Jeruzalem iść miał, z żałością wielką Matuchny swéj do siebie przyzwał, prosząc jéj, aby za nim do Jeruzalem nie chodziła, ale w Betanii z Magdaleną i Martą została, i tam zażyła pospołu z niemi Wielkanocnego Baranka, boć już najmilsza Matko czas się zbliża, abym poszedł od Ciebie na okrutną mękę krzyżową. A pokłoniwszy się jéj, ostatecznie ją żegnał, i pokornie jéj dziękował.

Jezusa miłego swéj miłéj Matce pokorne dziękowanie.

Matuchno moja miła, dziękuję Tobie teraz, iżeś mnie dziewięć miesięcy w swym Panieńskim żywocie nosiła, porodziwszy karmiła, służyła, z pilnością wychowała. Ile kropli wziąłem od Ciebie pokarmu Twego Panieńskiego, tyle miéj odpłaty od Ojca Niebieskiego. I Dziękuję też Tobie za ono zasmucenie, któreś dla mnie cierpiała, gdyś do Egiptu ze mną uciekała, także żeś o mnie zawiadowała do czasu twego, niech Ci będzie za to nadgroda od Ojca mojego Niebieskiego. Ach z jaką boleścią i z jakim smutkiem Matuchna Jego te słowa przyjęła! kto to może wymówić, więc tedy Matuchna jego ledwie mogąc od żalu przemówić, wzajem Mu, poklęknąwszy dziękowała, mówiąc: Dziękuję Tobie mój najmilszy Synu, iżeś mnie ubogą Pannę, obrał za Matkę, iże każda moja posługa przyjemna Tobie była, tegom ja Twéj świętéj miłości nie zasłużyła:

Smutne i bolesne Syna Bożego z swą miłą Matką rozstanie.

Jezus gdy się z swą miłą Matką dla naszego zbawienia rozstać miał, niewypowiedzianą i niezmierną boleść z tego miał. Gdzie najprzód Oblicze swe S. do pocałowania jéj podał. Potém rzekł poklęknąwszy: Błogosław Matuchno moja, otó idę dla ludzkiego zbawienia, i będę na Krzyżu wisiał między łotry, to obaczy każdy człowiek. Matuchna Mu z płaczem odpowiedziała: O jakobym ja okrutna Matka była; iżbym pobłogosła-

wienie na krzyżową szubienicę Synowi dać miała! ale że ta jest wóla Ojca Twego Niebieskiego, niechże będzie błogosławieństwo jego. A zatém Najświętsza Panna obłapiwszy swego najmilszego Syna, Oblicze Jego, głowę, usta, oczy i wszystkie Jego przenajświętsze członki całowała, i nad każdém z osobna gorzkie łzy wylewała, a tak iż z silnego smutku omdlawszy, na ziemię upadła, gdzie jéj miły Syn począł ciężko wzdychać i żałosném bydź, widząc smutek wielki i udręczenie Matki swojéj miłéj; a niemogąc dla wielkiéj żałości na jéj smutek patrzéć, odszedł w jéj żałości wielkiéj, i poszedł do Jeruzalem. Ale Maryja Magdalena i insze święte Panie zostały się, płacząc przy Pannie Najświętszéj. Obacz i rozmyślaj tu sobie duszo nabożna, jaka tam żałość i boleść była, gdy się z Synem Matka rozstawała. Jezus miły idąc do Jeruzalem, rzewnie płakał, gdy na swą miłą Matkę wspomniał, częstokroć się także oglądał, bo Matkę swą bardzo miłował. Widząc też miejsca one, gdzie miał bydź pojman, związan, ubity i ukrzyżowan, płakał bez przestanku, poki nie przyszedł do wieczernika.

Żałość i udręczenie Najświętszéj Maryi o mękę Syna swego najmilszego.

Potém gdy Panna Maryja ku sobie przyszła, porozumiawszy, iż jéj miły Syn szedł od niéj do Jeruzalem, poczęła lamętować z wielką żałością przed Ojcem Niebieskim, mówiąc: O Stworzycielu Nieba i ziemi, także wielkiego stworzenia! i czemużeś mi dał Twego najmilszego Syna, gdy Go tak gwałtownie teraz odłączasz odemnie; gdzie i która, Wszechmogący Królu, może się znaleść matka, żeby tak nie litościwie Syna pozbawiona była, jako ia smutna Niewiasta. O miłosierny Ojcze! gdzie jest zmiłowanie Twoje, czemu się nie raczysz zmiłować nad Twym Synem, także i nad Jego Matką? do kogo się ja uciec mam, kiedy mnie wszystko moje ucieszenie i wesele opuściło? Niebieski Ojciec zamilkł, Syn poszedł na śmierć, Anieli ucichli, i niemasz ktoby się zmiłował nademną i nad moją żałością. A przepowiedziawszy to, obróciła się ku onym świętym Niewiastóm, które tam przy tym jéj smutku żałosne były, mówiąc do nich te słowa z płaczem: Panną byłam w domu mego Ojca, a nieznałam żadnego kłopotu ani frasunku; potém oddana byłam na służbę Bogu wszechmogącemu do Kościoła, a tam płaczu lamentów i smutku żadnego nie uznałam. W czasie dał mi Wszechmogący Bóg Ojciec z niewymownéj łaski swéj, swego jedynego i miłego Syna, a przez Niego mam dziś żałość, utrapienie, i wielką tęskność; a przeto płaczcie ze mną wszyscy w téj mojéj żałości, którą mam przez me najmilsze Dziecię. Otom wszystka posiniała i zczerniała, nie mogąc zcierpicć i znieść śmierci okrutnéj mego miłego Syna. Wszechmogący Ojciec zna iże me serce i moja Dusza opuściła mię, bo światłość oczu moich, obróciła się w żałość serca mego. Potèm z wielkim płaczem poczęła się Bogu Ojcu modlić, polecając Mu swego miłego Syna, aby Ją z Nim raczył pocieszyć, i raczył Mu w Jego męce miłościwym być i w niéj Go posilać.

Ostatnia wieczerza miłego Pana Jezusa.

Miły Jezus widząc iż się już przybliżał czas męki Jego okrutnéj, przez którą miał odkupić lud swój z ręki nieprzyjaciela dusznego, przyszedł z dwunastą Apostołami do Jeruzalem, aby tam z niemi jako ze swemi miłośnikami wieczerzał pierwéj, niżeliby się z niemi roz-

stawał. A dla tego uczynił, aby krnąbrność i potwarz od niewiernych żydów oddalił, którzy nań mówili, jakoby ich Zakonu nie zachowywał, oraz dla tego, aby w swym cielesném rozstaniu z swemi Apostołami, niejaki znak miłosierdzia im pokazał, między któremi był Judasz zdrajca. A gdy już była godzina wieczerzy, siadł za stół z niemi Jezus miły, i postawiono im na stół Baranka Wielkanocnego, a oni wszyscy naprzód ręce obmyli, potém pobłogosław mówili, tamże też laktukę albo sałatę postawili. A skoro Baranka pożywać poczęli, bóty na nogi powzuwali, biodra swe przepasali, laskami się popodpierali, żadnéj kości nie łamali. A jedząc spieszno kwapili się, bo tak z przykazania mieli. Oglądaj tu duszo nabożna Stworzyciela twego, jako pokornie między Apostołami siedzi, wesoło ze wszystkiemi rozmawia, mówiąc: Najmilsi Bracia i Synowie moi, z wielkim pragnieniem i żądzą żądałem téj Wielkanocy, i tego ostatecznego odpoczynku, abym pożywał z wami tego Wielkanocnego Baranka, pierwéj niżelibym ucierpiał, bo wiem zaprawdę, że nie mam daléj z wami w tym śmiertelném ciele używać. A za temi słowy jedli już z wielką bojaźnią, obawiając się aby tam nie był pojmany. Zatym wziąwszy napój, i dzięki Bogu Ojcu uczyniwszy rzekł: Weźmijcie tén napój, a podzielcie się między sobą, boć wam powiadam, iżeć nie będę pił z tego rodzaju macicznego, to jest wina, które się rodzi z macice) aż przyjdzie Królestwo Boże, to jest, aż będzie ukazana chwała mego Zmartwychwstania. Potém zaś po zmartwychwstaniu z niemi jadł i pił na pokazanie, iż prawdziwie zmartwychwstał. A tén napój, któryto Jezus za tą wieczerzą rozdał, nie rozumie się o jego świętéj Krwi, ani tén pokarm o Jego S. Ciele. Ale była ta wieczerza, aby Zakonu dopełnił, bo by ło przykazano w starém Zakonie, aby to jagnię jedzone było, obuwszy się stojąc, trzymając laski w ręku, jakoby natychmiast mieli precz bieżeć. Na znak tego, iże tego czasu mieli z niewoli wyniść. A przeto też nasz miły Zbawiciel, który nas miał wywieść z niewoli piekielnéj, chciał to wszystko wypełnić w sobie, co był przykazał w Zakonie. O przeklęty Judaszu, czemu nie odstąpisz od twego złego zamysłu! widząc taką łaskę twego Mistrza, który ostatecznego swego pokarmu chciał z tobą pożywać, a swéj miłéj Matki do téj wieczerzy nie raczył wezwać, chcąc, abyś się jeszcze mógł upamiętać, i abyś tego wielkiego grzechu twego poprzestał.

MODLITWA

Panie Jezu Chryste, któryś godziny wieczornéj ostatnią wieczerzą z Uczniami Twojemi w Pałacu znamienicie uczynił, i onych Najświętszym Ciałem i Krwią nakarmił. Uczyń Panie piersi moje pałacem albo wieczernikiem kosztowném, i znamienicie zgotowaném Tobie, a racz rozszerzyć Wiarę, Nadzieję i Miłość w sercu moim. Rozmnóż Panie w cierpliwości i w pokorze lata żywota mojego. Daj mi abym Ciebie, którego Niebo i ziemia ogarnąć nie może, za pomocą Twoją ogarnęło skruszone i pokorne serce moje, żebym za przemieszkiwającą u mnie łaską Twoją, mógł wypełnić wszystkie rzeczy Tobie przyjemne, a wszystkie rzeczy przeciwne nienawidzić i oddalić od siebie. A tak trwając aż do końca, bym mógł dostąpić Przenajświętszego Ciała i Krwi godnego przyjęcia.

Pokorne Jezusa miłego swoim miłym Apostołom nóg umywanie.

Jezus miłościwy, któremu nic nie jest skrytego, widząc iże przyszła godzina Jego, to jest dzień Wielkanocny, którego miał iść przez mękę z tego świata do Ojca, miłując swoje wierne, którzy są na świecie, stawszy się dla nich człowiekiem miłował je aż do skonania,

umierając za nich. A przeto, chcąc im przykład po sobie świętéj pokory zostawić, dokończywszy wieczerzy Wielkanocnéj, wstał od stołu; na znak wstrzymania się i mierności, także złożywszy swe odzienie, na znak swéj czystości i niewinności prześcieradłem się przepasał, i na miednicę wody nalał, a pokazując miłość, począł umywać nogi Zwolennikom i otarłszy całował. O niewidziana miłości! o niewymowna dobroci! o nowa i niesłychana pokoro! Chrystus Syn Boży z czystéj i nienaruszonéj Matki urodziwszy się Król Królów, i Pan wszystkich Panów, wstał od wieczerzy, odzienie z siebie zewłoczy i składa, prześcieradłem się opasuje, przed swemi sługami swe kolana skłania, a ukłoniwszy się przed niemi ku ziemi, nogi im umywa. A kto to słyszał kiedy takie rzeczy, cóż daléj poczniesz pyszny człowiecze? któryś gniewem zapalony, zazdrością znędzniony, łakomstwem zmęczony. Oto Stworzyciel wszego stworzenia poklęknąwszy na swe kolana, nogi swych sług umywa, i ocierając całuje, a ty się wstydzisz upokorzyć bratu twemu rozgniewanemu. O jak wielka pokora i miłość Jego! gdy się téż nakłonił do zdrajcy swego, Niebiosa się dziwujcie, i wszystkie rzeczy ziemskie zadrzyjcie, iż Stworzyciel wszystkiego stworzenia poklęknął przed swym zdrajcą na swe kolana. O serce złośliwe! o serce kamienne! które się nie może od umysłu złego wstrzymać, widząc taką pokorę Króla Anielskiego. Gdy przyszedł do Piotrą S. i chciał mu umyć nogi, zląkł się Piotr, iż Bóg chce nogi umywać człowiekowi prostemu, rzekł do miłego Jezusa: Panie! Ty mnie umywasz nogi? jakoby rzekł: Tyś Bóg i Pan wszystkich Panów, Tyś Król nad królmi, Tyś światłość wiekuista, Zwierciadło bez zmazy, Ty tak wielki i nie ograniczony skłaniasz się przedemną, przed którym upadają Anielskie kolana Ty umywasz nogi moje grzesznemu człowiekowi, ubogiemu i prostemu? Odpowiedział miły Jezus pokazując godność téj rzeczy, mówił: Piotrze coć ja czynię, ty teraz nie wiesz, wszakże będziesz wiedział potém. Ale Piotr nie mogł zcierpieć takiéj pokorzy Jego, i rzekł: Nie będziesz mi nóg umywać na wieki. Odpowiedział Jezus grożąc jemu: Jeżli ja ciebie Piotrze nie obmyję, nie będziesz miał części w moim Królestwie. Uląkłszy się S. Piotr, aby nie utracił Towarzystwa Jezusowego, także chwały Królestwa Niebieskiego, rzekł: Panie, nie tylko nogi, ale ręce i głowę do umycia Tobie podaję. Rzekł mu Jezus: Kto czystym jest, nie trzeba mu tylko żeby nogi umył, i wyście czyści, ale nie wszyscy. Potém pokornie przed Judaszem poklęknąwszy, umył mu nogi. A przecię jednak Judasz nie powściągnął się od swéj złości, ale tym więcéj myślił jakoby Go co prędzéj w ręce żydom do umęczenia wydał. O łotrze przeklęty! o zdrajco niewierny! nad lwa okrutniejszy, który z przyrodzenia swego przepuszcza, gdy się mu kto upokorza, gdy na ziemię przed nim upada, a tyś nad niego sroższy zdrajco przeklęty! widzisz, że Mistrz a Nauczyciel twój, Król Nieba i ziemie przed tobą na swoje kolana uklęka, a ty niechcesz nad nim się zmiłować. O zaślepiony Judaszu! odstąp od twego złego umysłu, obacz wielką pokorę Mistrza i Boga twego, że tén, któremu się kłania wszystko stworzenie, poklęknąwszy na kolana umywa tobie swemi świętemi rękami nogi; które to ręce Niebiosa stworzyły, trędowatych oczyszczały, ślepe oświecały, chléb na puszczy rozmnarzały, umywają tobie twe plugawe i niegodne nogi. Usta one, któremi umarłe wskrzeszał, i które są pełne wszelakiéj słodyczy, całowały twoje przeklęte no-

gi. O żałośliwa Matko i pełna boleści! gdybyś widziała Syna Twego klęcząc i umywając nogi jego, który go ma wydać w ręce żydowskie, wiem miła Panno, iżby się Twe bolesne serce rozstąpiło dla nieznośnéj ciężkości, ale Twój miły Syn nie chciał, abyś to widziała, bo snaćbyś była dla smutku wielkiego umarła.

Jezus miły nauczał Apostołów.

Miły Jezus umywszy wszystkim nogi, wziął potém na się swe odzienie, i rzekł do Apostołów te słowa: Wiecie com ja wam uczynił? wy zowiecie mnie Mistrzem i Panem swoim, a dobrze mówicie, boć jestem. A dla tego żem ja umył nogi wasze, Mistrzem i Panem waszym będąc, i wy macie umywać jeden drugiego, bo w tym dałem wam przykład, aby jako ja czynię wam, wyście także drugim czynili. Zaprawdę powiadam wam, będęli ja cierpieć, i wy cierpieć musicie, boć nie jest sługa większy nad Pana swojego, ani zwolennik nie jest większy nad tego, który go posłał. Wiecieli to, com uczynił i nauczył; Błogosławieni będziecie, jeżeli to uczynicie, albo czynić będziecie, boć ja wiem, których wybrałem, aby byli naśladowcami mojemi. Ale Judasza nie wybrał na to, tylko żeby się pismo wypełniło, które o Judaszu w Psalmie jest przepowiedziane, mówiąc: Biskupstwo jego weźmie inny. Tamże dalej mówi: Który pożywał chleba mego, podniosł przeciwko mnie zdradę swoję. A to wam powiadam pierwej niżeli się to stanie, że kiedy się to stanie, abyście wierzyli, iżci to o nim napisano w Księgach Prorockich, a jednak to Judasza nie poruszyło, ale więcej i bardziej go zatwardziło.

Ciała Bożego poświęcenie i postanowienie.

Dokończywszy miły Jezus Wielkanocy starego Zakonu, począł nowy Zakon, bo potrzeba było pierwej Wielkanoc starego Zakonu uczcić, a dopiero potym Świętość prawdziwéj Wielkanocy ustanowić, a dla tego, gdy wieczerzą kończyli, wziąwszy Jezus miły chleb prasny, to jest: chleb słodko-przeniczny; Bogu Ojcu dzięki uczyniwszy, przeżegnał go i poświęcił, tak do nich mówiąc: To jest Ciało moje. A rozłamując, dawał swoim Zwolennikóm, i mówił: Bierzcie i pożywajcie, boć to jest Ciało moje; które pod znakami chleba widzicie, a to będzie wydane na śmierć za was, jakoby chciał rzec: Wybyście mieli być dani na wieczne potępienie, ale Ciało moje za was będzie na śmierć i na okrutną mękę wydane, przeto czyńcie na moję pamiątkę, to jest mojéj męki, Także i Kielich z Winem wziąwszy a mocą swoją poświęciwszy i téż uczyniwszy dziękowanie Bogu Ojcu, dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy, boć to jest Krew moja, która za was i wielu innych będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Potém rzekł: Już odtąd, to jest od téj godziny, nie będę pił z wami tego rodzaju macicznego, to jest wina, które się z winnéj macice rodzi, aże do onego dnia, to jest, Zmartwychwstania mego, kiedy to będę pił nowym obyczajem. A to się wypełniło po Jego Zmartwychwstaniu, kiedy ze swemi Zwolennikami jadł i pił w tén czas Jego Ciało nie było cierpiętliwe, ale chwalebne i wielebne, a dla tego nie potrzebowało pokarmu, bo aczkolwiek miły Jezus był ubłogosławiony od pierwszéj godziny Jego najświętszego poczęcia, ile względem Duszy, jednak podług Ciała był podróżnym przed swym Zmartwychwstaniem. Ale po swym chwalebnym Zmartwychwstaniu był i błogosławiony i uwielbiony, na Duszy i na Ciele. Tak tedy pożywali onego Chleba, i pili z onego Kielicha wszyscy,

gdyż ani Judaszowi dobrotliwy Jezus Chrystus nie chciał odmówić Świętości Ciała i Krwie swojéj Błogosławionéj, aby drudzy Apostołowie nie uznali, iż Go on miał zdradzić. O zakamiały Judaszu! i czemuż pożywienie tak drogiego Ciała i Krwi, twardości twojéj nie złamie? oraz i ku płaczu nie zmiękczy, żebyś żałował za tén ciężki grzech twój i poniechał go. Zaprawdę tego nie jest przyczyna tylko ta, iż zły duch jest w pośrzodku twego serca, dla tego też tobie na wieki biada.

Pan Jezus zdrajcę swego odwodzi.

Zatym widząc miły Jezus Judasza tym bardziéj zatwardziałego, którego ani pokora Jego, którą uczynił przed nim gdy mu nogi umywał, ani pożywanie Ciała Jego najświętszego zmiękczyć nie mogło, i odwieść od jego złego umysłu zasmuciwszy się w Duchu, począł gorzko płakać nad grzechem i potępieniem jego, a chcąc go jeszcze odwieść od jego złego umysłu, ażeby się prędzéj mógł upamiętać, rzekł do wszystkich płacząc słowy srogiemi i strasliwemi, siedząc bardzo smutny między niemi. Zaprawdę zaprawdę powiadam wam. iż jeden z was ma mię wydać. — Syn ci Człowieczy idzie, jako o nim napisano przez Proroki, ale biada temu będzie, przez którego on będzie wydan; dobrze by mu było, aby się był nigdy nie narodził. Słysząc takie słowa Zwolennicy, wszyscy się zlękli i postrachali patrząc jeden na drugiego, i nie wiedząc o kim by to mówił, bo rzekł każdy w swym sercu: Tén Nauczyciel nasz wie wszystkie przyszłe rzeczy, a snać to do mnie mówi, bo lubo teraz nie mam Go wóli zdradzić, jednak potém z Jego dopuszczenia być to może. A tak więcéj wierzyli Mistrzowi swemu, niżeli sami sobie, a dla tego z bojaźni poczęli jeden po drugim poglądać i mówić obawiając się: A żalim ja miły Panie? i był jeden na drugiego złéj wóli. A obaczywszy ich smutek miły Jezus, rzekł do nich: Który zciągnie rękę ze mną do misy, tén mnie zdradzi. A skoro to rzekł, umknął każdy ręki swéj od misy, tylko Judaszowa została. Bo tak tén Judasz przeklęty był nie wstydliwy, iż sięgał pospołu z Jezusem ręką swą do misy, ale Apostołowie insi poturbowawszy się i pomięszawszy, tego nie uważali. A obawiając się Judasz, aby się przez to nie wydał, że milczał, kiedy drudzy pytali, mówiąc: ażalim ja? rzekł też jakoby nie swojemi usty: ażalim ja miły Mistrzu? odpowiedział Jezus: Tyś powiedział, to jest: tyś się sam przyznał. Boć Pan Chrystus nie chciał wyjawiać grzechu Judaszowego, dając nam przykład, że nikt niema wyjawiać grzechu tajemnego, albowiem gdyby był prawie Piotr i inni Apostołowie tę zdradę Judaszową wiedzieli, snaćby się byli na nim okrutnie pomścili. O zapamiętały Judaszu! czemu swego Mistrza łaski nie uważasz, który twéj złości nie chce wyjawić? o zakamiały Judaszu! czemu się nie wstydzisz Mistrza twego, który wie ciężkość grzechu twego? o synu zatracenia! który się groźby mąk piekielnych nie boisz, iż ci się może dobrze rzec: lepiéjby ci było, byś się był nigdy nie narodził. W tén czas Jan siedział wedle Jezusa miłego, jako podle miłośnika swego, a z téj przyczyny gdy tego insi Apostołowie nie rozumieli, na świętego Jana skinęli, żeby zpytał Jegomiłości, który to jest, co Go miał zdradzić? któremu pocichu rzekł Pan Jezus miły: Tén jest, któremu ja podam chleb rozmoczony. I rozmoczywszy chleb podał go swą własną ręką Judaszowi. Jan to widząc, na piersiach Jezusowych zasnął, bo w tén czas wysoko był zachwycony a Judasz tym bardziéj za tém

kawałkiem chleba zatwardział, bo czart go więcéj i zupełniéj niż przedtym opętał, i lepiéj go jako swego osiadł i opanował. I rzekł do niego miły Jezus: Co masz czynić to czyń rychło, ale tego żaden nie zrozumiał z siedzących przy stole, na co by to jemu mówił; bo niektórzy mniemali, iż jako Judasz miał worki, w których chował to, co dawano miłemu Jezusowi na potrzeby jego i z Zwolennikami dla wspomożenia jego ubostwa. A przeto mniemali, że jemu Jezus rzekł: Nakup co nam potrzeba ku świętemu dniu; a drudzy zaś rozumieli, że mu co kazał dać ubostwu. A tak za tém wyszedł Judasz, i spieszył do żydów, którzy się już gotowali, żeby Pana Jezusa pojmali.

Jezusa miłego słodkie Kazanie, Apostolskie miłe i łaskawe nauczanie

Kiedy Judasz odszedł precz, rzekł miły Jezus: Już jest oświecón Syn człowieczy, jakoby chciał rzec: Już wyszedł syn ciemności, a zostali sami czyści ze swoim oczyścicielem. I począł im roskoszne Kazanie przepowiadać, pełne słodkości i miłości, mówiąc: Synaczkowie moi mili, jeszcze przez mały czas będę z wami, to jest: tylko do godziny smierci mojéj w cierpiętliwym Ciele, ale po Zmartwychwstaniu będę z wami w uwielbionym Ciele przez czterdzieści dni. Szukajcie mnie, to jest, chcąc mnie naśladować, ale dokąd ja idę, wy teraz nie możecie przyjść, ale weźmiecie Ducha S. i rzekł im daléj: Przykazanie moje daję wam, abyście się miłowali, jakom ja was miłował. Boć potém znać będą ludzie, żeście moi Zwolennicy, jeżeli się będziecie społem miłować. Słysząc to Zwolennicy, że się z niemi rozstać chce, zwadzili się między sobą, kto by z nich miał być większy po śmierci jego; ale miły Jezus pokazując im drógę świętéj pokory, rzekł do nich: Królowie panują nad temi, których pod sogo Państwa i przełożeństwa; ale wy nie tak, to jest, macie czynić; albowiem kto między wami w świętobliwości i w cnocie wyższy, niechaj będzie jakoby najmniejszy i najpodlejszy; a ktoby większy był, czyli tén co siedzi, czyli tén co służy, podług sądu ludzkiego tén jest większy co siedzi. Jam jest większy między wami, a jednak czynię się być takim, jakoby tén który służy. A wy obyczajem świeckim przez przełożeństwo chcecie do dostojności Królestwa przyjść; a to nie może być, bo wy jesteście którzy naśladujecie mnie, i jesteście w pokusach i przeciwnościach moich, a ja gotuję wam Królestwo wieczne, jako mnie zgotował Ojciec mój, abyście jedli, pili i byli napełnieni pożądanego wesela na mym stole w Królestwie Niebieskim, abyście siedzieli na dwunastu Stolicach, sądząc dwanaście Pokolenia Izraelskiego, bo gdyście wy wierzyli, oni wierzyć nie chcieli. I rzekł do S. Piotra: Szymonie, oto szatan jest przy tobie, i drugim się sprzeciwia, chciał cię przesiać jako przenicę do S. Wiary, kusząc cię i dręcząc, ale jam prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, ty tedy nawrócjwszy się, utwierdzisz braci twoich, przykładem twéj pokory, aby nie rozpaczali w miłości Bożéj; i rzekł daléj miły Jezus do swych Zwolenników: niechaj się nie smuci serce wasze, wierzycie w Boga, i we mnie wierzcie. W domu Ojca mego są rozmajte przybytki, być było inaczéj, powiedziałbymci wam, boć ja idę wam gotować miejsce, a odéjdęli od was, nagotuję wam miejsce a zaś potém przyjdę i przyjmę was do siebie samego, aby gdzie ja, i wy tam byliście; a do kąd ja idę, wy wiecie, i drógę wiecie. Rzekł Mu Tomasz: Panie, nie wiemy dokąd idziesz, a jakóż drógę możem wiedzieć? Rzekł mu Je-

sus: Jam jest dróga, Prawda i żywot. A żaden nie może przyjść do Boga Ojca, jedno przezemnie, byście poznali mnie, zaprawdę poznalibyście i Ojca mego, a od tego czasu poznacie mnie i Jego, i jużeście Go widzieli. Tedy rzekł S. Filip: Panie, pokasz nam Ojca, a dosyć nam będzie! Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas byłem z wami, a przece mnie nie poznaliście; Filipie, ktoć mnie widzi, widzi i Ojca mojego, jakóż ty mówisz: pokaż nam Ojca? a czyliż nie wierzysz, iżem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie, Słowa którem ja mówił wam, sam od siebie ich nie mówiłem, ale Oyciec we mnie będący, Ténci czyni uczynki. Nie wierzyliście iżem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie, więc dla uczynków które ja czynię, wierzcie, zaprawdę zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, uczynki które ja czynię, i on będzie czynił, i większe cuda niż te, będzie czynił, bo ja idę do Ojca, a o cokolwiek będziecie prosić Ojca mego w Imię moje, da wam, aby Ojciec był pochwalon w Synu swoim.

Jezus miły przed swą śmiercią obiecał swoim Zwolennikom Dar pocieszny zesłać, Dar Ducha Przenajświętszego.

Potém miły Jezus gdy swym Zwolennikom powiedział, iże od nich przez okrutną mękę do swego Ojca iść miał, chciał im niektóry dar pocieszny dać, aby w tęsknicy nie rozpaczali, przeto im rzekł: Jeżeli mnie miłujecie, Przykazanie moje zachowajcie, a ja będę prosić Ojca mego, że inaego da wam Pocieszyciela, Ducha prawdy, aby na wieki z wami został, którego świat nie może przyjąć, iże Go widzieć nie może ani Go zna, ale wy Go poznacie, bo u was zostanie, i w was będzie przemięszkiwał. Nie zostawię was sierotami, bo przyjdę zaś do was, a będzie wesołe serce wasze. Jeszczem mały czas z wami, lecz już mnie tén świat nie widzi, ale wy mnie widzicie, iżem ja żyw, i wy żywi będziecie. W on czas poznacie, iżem ja w my Ojcu, a wym we mnie, a ja w was, kto ma Przykazanie moje, a zachowuje je, ten ci jest, który mnie miłuje, ale kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego, i ja go będę miłować, słowa moje będzie chował, i Ojciec mój będzie go miłował, i przyjdziemy do niego, i uczyniemy mięszkanie u niego. Kto mnie nie miłuje, słów moich nie chowa; a te słowa któreście słyszeli, nie są moje, ale tego który mnie posłał, to jest, Ojca mojego. Tom wam mówił, z wami mięszkając, ale Duch S. którego pośle Ojciec w Imię moje, tén was nauczy wszystkiego, cokolwiek wam przepowiedziałem. Pokój zostawiam wam pokój mój daję wam, niechaj się nie smuci serce wasze, ani się niechaj nie lęka; słyszeliście iżem ja mówił wam: Idę od was, gdybyście mnie miłowali, weselili byście się, iże ja idę do Ojca, bo Ojciec większy jest nad mnie; co teraz powiadam wam, pierwéj niżeli się to stało, iż kiedy się to stanie, abyście wierzyli. Już niewiele będę mówił z wami, bo przyszło Xiążę tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale gdyby poznał świat, iże ja miłuję Ojca mego, i jako mi dał przykazanie, tak czynię, Wstańcie, pójdźmy ztąd precz, i poszli z Nim na górę Oliwną.

MODLITWA

O cichy Jezu i przykładzie, prawdziwéj pokory, któryś umywał nogi Zwolennikom twoim' proszę Cię miły Panie, oczyść wszystkie pragnienia moje, abym tak będąc z łaski Twéj oczyszczony i miłością zapalony, do Ciebie oczyściciela mego bezpieczniej przystąpić mógł. Oczyść mnie grze-

sznego do końca żywota mojego, i obmyj moje zmazy grzechowe, aby dla odpuszczenia wszelkiej nikczemności i sprosności grzechów moich, nieprzyjaciele duszni w dzień śmierci odeszli odemnie zasmuceni, którzy kroków moich ustawicznie strzegli. Doprowadź Panie Jezu Chryste nogi moje na drógę pokoju, ażebym z rąk wszystkich nieprzyjaciół moich wyzwolony, wielbił Ciebie ze wszystkiemi wybranemi Twojemi na wieki wieków, Amen.

Pan Jezus z onego miejsca gdzie była wieczerza wstawszy szedł z swemi Zwolennikami na górę Oliwną.

Przepowiedziawszy to Jezus, wyszedł z onego domu, w którém z swojemi Zwolennikami wieczerzał, i szedł ku górze Oliwnéj przez jednę rzekę, którą zwano Cedron: dla drzew cedrowych, wziąwszy z sobą swoich Zwolenników. A gdy z niemi przyszedł ku górze Oliwnéj pod którą była wioska Getsemani, rzekł do swych Zwolenników bardzo smutno Jezus miły: Najmilsi moi powiedziałem wam nie dawno co się ze mną ma stać, teraz wam powiem, co się wam ma przygodzić, bo wszyscy będziecie pogorszeni ze mnie téj nocy, gdyż kiedy mnie od żydów pojmanego obaczycie, wszyscy mnie opuścicie i uczieczecie, a mnie samego w ich ręku zostawicie, bo się musi wypełnić Pismo, które jest z Ducha S. napisane: uderzą Pasterza, a rozbiegną się wszystkie owce z mojéj trzody. Ale wiedzcie, iże trzeciego dnia zmartwychwstanę, i do Galilei was uprzedzę. Rzekł Piotr jako śmielszy: by też wszyscy się zgorszyli, ja się nigdy nie zgorszę, bom jest gotów iść z Tobą do więzienia i na śmierć. Także też i wszyscy rzekli: Panie gotowiśmy wszyscy umrzeć i cierpieć z Tobą. Odpowiedział miły Jezus i rzekł Piotrowi: Piotrze, pierwej niżeli kur dwa razy téj nocy zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. Odpowiedział S. Piotr: Panie, nigdy się Ciebie nie zaprę, by mi też umrzeć z Tobą. O Piotrze! ty mówisz względem swego porządania, a nie wiesz przyszłej przygody, boć się nie może zmienić słowo Mistrza twego; czemużeś tak śmiały, iż go chcesz uczynić nieprawdziwego? zatém też miły Jezus począł też mówić do nich: kiedym was wysyłał bez mieszka albo kalety, ażali wam czego nie dostawało! a oni rzekli: nic, wszystkiegośmy dosyć mieli. Rzekł Pan Jezus: najmilsi moi, kto ma mieszek niechaj weźmie i kalitę, a kto nie ma, niechaj przeda suknią, a kupi sobie miecz. Powiadam ci wam zaprawdę, iże musi się wypełnić we mnie, co jest napisano przez Proroki: iże ze złemi policzon jest albowiem już wszystko, cokolwiek o mnie napisano, będzie miało koniec. Tak tedy zatem rzekli Zwolennicy: Panie mamy tu dwa miecze. A On im rzekł: dosyćci; i poszedł z wielkim płaczem ku górze Oliwnéj, i jego Zwolennicy także za nim szli gorzko płacząc, bo im już jawnie opowiedział o swojej śmierci. A tak już przyszedłszy ku górze Oliwnéj, rzekł do swych Zwolenników: Posiedźcie tu trochę, a ja odejdę na maluchny czas od was, i pomodlę się, a wy też módlcie się, abyście nie przyśli w pokuszenie, to jest aby pokusa nie otrzyła nad wami zwycięzstwa, a wziąwszy miły Jezus S. Piotra, S. Jakuba, i S. Jana, którzy byli nad insze tajemniejsi i którym też był na górze Tabor światłość swego Bostwa ukazał, kiedy się przed niemi przemienił; chciał także im same wkrewkość swego Ciała w ténże czas pokazać, i szedł z niemi za rzekę Cedrową do Ogrojca, nie żeby różę albo lilią zbierał, ale żeby mękę cierpiał, i aby zdrajcy swemu przystęp dobry do swego wydania dał i pokazał, bo Judasz dobrze wiedział, że tam Pan Jezus często na modlitwę chodził.

ROZMAWIANIE

Tamże będąc począł się miłościwy Pan Jezus ciężko smucić, i począł przed niemi drzeć, blednieć, i tęsknić, potem zaczął z wielkim smutkiem do onych trzech Zwolenników mówić: Smutna jest Dusza moja aż do śmierci, jakoby im rzekł: O najmilsi moi cieszcie się sami, boć jam jest tak bardzo smutny, iż mój smutek rowna mi się śmierci, a prędzéj pocieszon nie będę, aż dla zbawienia wszystkiego świata na krzyżu chaniebnie i okrutnie umrę, i aż Ojców S. z odchłani piekielnéj uwolnię i wyprowadzę, Niebo mizernemu człowiekowi otworzę, was Zwolenniki moje czasu męki mojéj rospro-szone zgromadzę, i Wierze S. utwierdzę, wszyscy wy odemnie pouciekacie, a ja pojdę, i dam się ofiarować za was. A przeto siedzcie tu, a czujcie ze mną, nie z czartem który nie śpi, ale szukając krąży, kogoby pożarł; ani z żydami, którzy nie śpiąc myślą, a zabić mnie chcą, nie z Judaszem, któryć nie śpi, ale po mieście Jeruzalem biega, żydów ku memu pojmaniu zgromadzając; nie z światem, który mnie prześladuje, ani z grzesznemi, którzy czują nie ze mną, ale przeciwko mnie; jednak wy czujcie ze mną modląc się, bo jeżeli będziecie towarzyszami mego umęczenia, będziecie i wesela, więc ja teraz na mały czas odchodzę modlić się Bogu Ojcu. S. Augustyn na to miejsce mówi: O miły Panie! widziałeś oczyma Twego Bostwa na dworze Biskupów żydowskich i Xiążąt Kapłańskich ubierających się ku Twemu pojmaniu w zbroje, zaświecających latarnie, i gotujących broń. Widziałeś też niewiernego Judasza wojsko, które pilno namawiał, i na nich nalegał, aby się corychlej wybierali, mówiąc: Jużci czas wybierajcie się corychlej, téj bowiem godziny możemy go wynaleść i pojmać kryjomo przed tłuszczą, że go nikt odjąć nie będzie mogł. A dla tego nie dawno była smutna Dusza Twoja, pokiś swą śmiercią grzesznych nie wykupił. Tu człowiecze okiem miłosiernem na Twego miłego Pana wejźrzyj, a obacz jako się smuci, i drzy lękając się okrutnej śmierci. Żałuj tego, smuć się z Nim, i sercem nabożnem mów do Niego: O pocieszenie Anielskie, i czemuż się to smucisz! który wszystkich smutnych jesteś pocieszeniem? a On tobie odpowie: smucę się człowiecze dla zgorszenia Apostolskiego, i dla zatracenia Judaszowego do wiekuistych mąk piekielnych idącego, także dla wielkiej i okrutnéj męki mojéj, i dla okrutnego zamordowania i śmierci mojéj, oraz dla wielkiej nie wdzięczności ludzkiéj, ponieważ męka moja ciężka, i krew niewinna, nie tylko im nie będzie pożyteczna na zbawienie, ale wyjdzie na ich większe potępienie. My tedy miły Panie, prosiemy Cie bie pokornie, abyś nam dał serce wdzięczne, abyśmy się z Tobą smucili za nasze złości i za Twą mękę niawinną płakali, aby Twéj S. Krwi rozlanie nie było nam na wieczne potępienie, ale duszne zbawienie.

Pierwsza Modlitwa.

Odszedłszy Pan Jezus od Apostołów tak daleko jakoby kamień mogł kto zarzucić, padłszy na ziemię i na swe święte oblicze, pokornie modlił się, mówiąc: O mój miły Ojcze najłaskawszy, wszystkie rzeczy są u Ciebie podobne, przeto proszę Cię, możeli być, żeby moja śmierć mogła być oddalona a Niebo było otworzone, i plemieniu ludzkiemu stało się odkupienie, wysłuchaj mię w mojéj prośbie, niechaj ten kielich, to jest ta gorzka męka odemnie odejdzie; jednak nie moja w tém ale Twoja niech się stanie wóla, to jest: niech nie człowiecza wypełni się wóla, któraby nie rada cierpiała, ale stań się wola Boża, którą umrzeć chcę dla człowieka. A w tym tu nie roztropnych ludzi naucza, co się nie uważnie i uporczywie modlą, to jest: nie przekładają, jeżeli to jest miły Panie wola Twoja. Uczciesz się tu tedy wszyscy Chrześcianie, że kiedy na was przyjdą przeciwności, i jakie uciążenia, weźmijcie przedsię Boże umęczenie, a odłożywszy na stronę swoje upodobane żądanie, mówcie: Bądź Twoja wóla miły Panie.

Apostołów pierwsze nawiedzenie

Wyrzekłszy miły Jezus te słowa do swego miłego Ojca i nie otrzymawszy żadnéj na nie odpowiedzi, wstał od modlitwy, i nawiedził swoje Zwolenniki, a przyszedłszy do nich, znalazł ich śpiących, i rzekł Piotrowi; Szymonie śpisz nie mogłżeś jednéj godziny czuć zemną? alboż nie wiesz coś mi nie dawno obiecał, iżeś ze mną na śmierć iść chciał?

zatém rzekł do wszystkich: Czujcie a módlcie się, abyście nie wpadli w pokusy, boć duch ochotny i prędki jest ku obietnicóm, by i umrzeć ze mną, ale z krewkości bojaźliwy ku wytrwaniu i ku wypełnieniu, jakoby rzekł: Czemu mili bracia śpicie, ponieważeście gorącego i ochotnego ducha nie dawno mieli, gdyście umrzeć zemną chcieli, a teraz przez małą godzinę czuć zemną nie mogliście. A powiedziawszy to, odszedł od nich powtóre, i modlił się mówiąc: Ojcze mój miły, który jesteś wysoki w stworzeniu, słodki w miłowaniu; miłosierny w odkupieniu, wejźrzyj na mnie Syna Twego jedynego, obacz jako Duch mój we mnie jest wielce zasmucony, że mi nieprzyjaciele moi grożą; przeto możeli bydź, zmiłuj się nademną, oddal tèn Kielich korzkiéj męki odemnie, odkup inszym sposobem plemię ludzkie, a nie przez me ciężkie umęczenie, jednak jeżeli nie może odemnie oddalony być tén kielich gorzki, tylko żebym go pił, niechajże będzie Twoja wóla, a nie moja, to jest: niechaj się nie stanie jako ja chcę ale jak Ty Ojcze mój miły.

Apostołów wtore nawiedzenie.

Potém Jezus miły z modlitwy powstawszy, przyszedł do swych Zwolenników powtóre, i znalazł ich znowu śpiących, bo były oczy ich smutkiem obciążone; trochę nad niemi stanął, a zrozumiawszy ich krewkość, nie rzekł im nic innego, tylko to: jużci się przybliża godzina. A oni od wielkiego smutku nie wiedzieli coby Mu odpowiedzieć mieli. Podobno dla tego, że im było żałosno, albowiem im był przykazał aby nie spali; a tak gdy przyszedł do nich, porwawszy się ze snu, nie śmieli Mu nic odpowiedzieć, z wielkim wstydem żałując tego, iż jego ostatniej wóli nie wypełnili. A przeto opuściwszy ich szedł zaś potrzecie na to miejsce gdzie i piérwéj, aby się sam miłemu Ojcu modlił, żeby śmierć okrutną i mękę gorzką od Niego oddalił. Tamże na gołe kolana na ziemię poklęknąwszy, ręce swe święte rozkrzyżowawszy, z wielkim płaczem modlił się, mówiąc Bogu Ojcu: Ojcze mój Niebieski! proszę Cię przez miłosierdzie Twoje wielkie, nie odwracaj oka Twego odemnie, ale wejźrzyj dzisiaj na mnie łaskawie, racz mnie wspomoc litościwie, racz mnie wysłuchać w mojéj prośbie, którąć oto potrzecie czynie, obacz jako cierpię wielkie udręczenie, aże już oto omdlewam. Możeli być podług Twéj sprawiedliwości, niech odstąpi tén kielich odemnie niewymownéj gorzkości. Podobało się Tobie dobrotliwy Ojcze mój, żebym ja na tén świat zstąpił, i w żywocie Panieńskim naturę człowieczą z mym Bostwem połączył, a nie sprzeciwiałem Ci się. Chciałeś wszechmogący Ojcze, abym Ciało moje najświętsze Duchem S. sprawione z czystéj Krwi Panieńskiej, na trudy i prace wydał, żebym ubostwo i prześladowanie cierpiał, a słuchałem Cię. Nie mając jeszcze Boże Ojcze na tèm dosyć, chcesz jeszcze abym dla grzesznego człowieka Krew swą niewinną rozlał, chcesz abym w ręce nieprzyjacielskie wpadł, abym jako łotr był związan, i na śmierć skazan, i abym tam ostatecznie dla wielkiej męki żywota swego dokonał. Wiedz miły Ojcze, iż Ci się w tym przeciwić nie będę, oto gotów jestem; przecię jednak Ojcze miły, wejźrzyj na moję naturę człowieczą, mdłą i bardzo krewką. Oglądaj Ciało moje Panieńskie bardzo subtelne jako drzy, że się okrutnej męki boi, a oraz i śmierci. Wejźrzy: też na moję mękę ciężką i nieznośną, którąć mi już okrutni ludzie gotują. Iżali się znajduje jaka miły Ojcze złość moja! oto ja im wiele dobrego czyniłem, a oni mnie płacą złym za dobre, Zwo-

lennika mego przenajęli, wodzem go sobie uczynili, aby mnie im wydał. Przeto mój miły Ojcze; możeli być, oddal odemnie tèn Kielich, boby też dobrze nie wiedzieli, iżem Syn Twój, ponieważem niewinnym żył między niemi, ale jednak, nie możeli się stać podług prośby mojej, którą według żądzy Ciała mego czynię, stań się podług wóli Twojej, którą wykonałem z Twoją pomocą w ubostwie; jednak Cię tylko proszę o wspomożenie i ratunek, abym nie ustał w téj ciężkiej męce. I począł się silić i przemagać, krwawy pot z Niego począł na ziemię padać! A przez to ukazał swój smutek, i mękę swą ciężką którą miał wkrotce cierpieć.

MODLITWA

O Panie Jezu Chryste Synu Boga żywego, któryś się godziny jutrzynnéj dla nędznego narodu ludzkiego, gdy się już Twoja przybliżała męka, raczył lękać i wielce smutnym być. Daj nam to, abyśmy wszystkie smutki serca naszego do Ciebie Pana i Boga wszechmocnego przynosili, a Ty dobrotliwy Jezu do jedności męki Twojéj i smutku raczyłeś je przypuścić, i pospołu je z nami znosić. Aby tak przez zasługi męki Twéj Przenajświętszéj były ku zbawieniu naszemu. Amen.

Jezusa miłego posilenie

Więc w ténże czas zstąpił z Nieba Archanioł Gabryel z wielką światłością, a poklęknąwszy przed swym Stworzycielem pozdrowił Go z wielką uczciwością, i począł Rycerz umacniać i wspomagać Króla, sługa Pana, stworzenie Stworzyciela, mówiąc: O Królu Niebieski, jak się to bardzo lękasz śmierci, a wszak dla tego raczyłeś się narodzić na tén świat, abyś przez Twą świętą śmierć rodzaj ludzki odkupił, i nasz upadek naprawił? między Bogiem Ojcem i grzesznem człowiekiem zgodę i pokój uczynił. Będziesz tedy miły Jezu związan i skrępowan. uplwan. policzkowan, ubity, cierniem ukoronowan; przeto bądź posilon, gdyż na najwyższego Pana słuszna znamienite i trudne rzeczy znosić; aleć to miły Panie w krótce przeminie, lecz chwała którą weźmiesz za to, końca mieć nie będzie. A w tym miły Jezus najbardziéj omdlał, i krzyżem na swoje święte Oblicze na ziemię upadł; tamże tak leżąc, mękę swą ciężką rozmyślał, którą w krótce dla zbawienia ludzkiego cierpieć miał, a dla tego uznając i wiedząc to Jego człowieczeństwo, tak się silnie śmierci bało, iż nie jako umrzeć nie chciało, a na przeciw Bostwu szemrało, które umrzeć chciało. Przeto miły Jezus tak potężnie z naturą człowieczeństwa swego walczył, że się aż krwawem potym pocił, albowiem dla wielkiego pasowania, czyli sprzeciwności Bostwa z człowieczeństwem, wszystka Krew co w ciele i w żyłach była, tak się lękaniem wielkim poruszyła, że aż krwawy pot jako krople padał na ziemię z Jego Najświętszego Ciała.

O drogi pocie Jezusa miłego! O znamię zbawienia człowieka! Tu człowiecze z płaczem rozmyślaj, jako gorzką śmierć i ciężką mękę twój miły Pan za cię cierpiał, kiedy same tylko rozmyślanie śmierci sprawiło w Nim tak chojne krwi wylanie? Cóż tedy będzie przy Jego męce, kiedy tak wiele poniosł na téj modlitwie? Przeto mówi na to miejsce Bernard S. O najmiłościwszy Jezu! jak wielką ci zada boleść i mękę okrucieństwo haniebnéj śmierci? kiedy Cię samo tylko rozwyślanie tak bardzo smuci aż krwawy pot wyciska? A jako Doktór Duchem S. oświecony, i insi Doktorowie nabożni mówią: iż onéj godziny Bostwo Jego najświętsze widziało wszystek obyczaj męki i okrucieństwa haniebnéj śmierci, tak iż dla wielkiego smutku wszystkie w Nim członki drza-

ły, w ustach zęby, w głowie oczy, wciele kości, żyły i stawy, tak się były w Nim bardzo poruszyły dla wielkości męki przyszłéj, iż krwawem potem się pociły, a tak nie tylko przez oczy, ale i przez wszystkie członki Ciała swego Najświętszego łzami krwawemi za nas płakał; tmże boleść serdeczną tak wielką miał, że gdyby Go było Bostwo w onym smutku nie wspomagało, jużby był w samym Ogrojcu umarł. A dla tego będąc w tak wielkiéj ciężkości serca, mówił z płaczem do Boga Ojca: Ojcze miły proszę Cię, wspomagaj mnie, abym nie ustał w téj gorzkiéj męce, oto miły Ojcze wielki gwałt ponoszę, ponieważ widzę, że ja który jestem i byłem Baranek niewinny, będę jako łotr jaki związany. Ja który jestem najpiękniejszy między Synami ludzkiemi, będę dziś oszpecony jako trędowaty. Ja który miłych Zwolenników tak bardzo umiłowałem, żem im nogi umywał, dziś będę od nich opuszczony. Ja który mam Ciało najsubtelniejsze i najrozkoszniejsze, będę dzisiaj obnarzony, i począwszy od pięty nożnéj, aż do wierzchu głowy, krwawemi ranami będę skaliczony. Ja którym tak chwalebnie wieżdżał do Jeruzalem w dzień Kwietni, gdzie mnie dziatki żydowskie niosąc rószczki oliwne prowadziły, a kwiatki miotając: Błogosławiony który w Imię Boże przyszedł śpiewały, dzisiaj będę zesromocony, krzyżem obciążony, z miasta wypędzany i wyrzucony, abym na szubienicy między łotrami był zawieszony, tam że sam żywota postradam, który wszystkim żywot dawam. Przeto Ojcze sprawiedliwy, gdyżeś to rozkazał, abym był ukrzyżowan, bądźże wóla Twoja. Ale Matuchnę moję miłą i Zwolenniki moje Tobie polecam. Ja dotąd strzegłem ich, odtąd Ty Boże Ojcze zachowaj je. I począł się dłużéj modlić śpiewając on Psalm: Boże, Boże mój i czemuś mnie opuścił? aż do tych słów Psalmu: W tobie Panie mój nadzieję miałem. Ten Psalm w pół prześpiewany, przestał; bo w tén czas dokonywał swego walczenia. A taki strach i łękanie zdjęło Go, że każdy członek w Nim drżał, i aż krwawy i obfity pot wypłynął z Niego, który przez dwie sukienki przeszedł, i na ziemić padał napoły z krwią Przenajświętszą, para z Jego Głowy Najświętszéj kurzyła się dla wielkiego upracowania i mocowania się na modlitwie. Tu płacząc oglądajcie nędzni świata tego miłośnicy, co serca wasze wiklecie w bogactwach i rozkoszy, jako wielki smutek wasz Stworzyciel cierpi. Patrzajcie tu ludzie w rozkoszach utopieni, jaką rozkosz miał na tem świecie Król Niebieski, oglądajcie Panny swego oblubieńca, jakim jedwabiem i kolorem jego odzienie jest uhaftowane. Przystąpcie bliżéj ludzie grzeszni, a obaczcie jaką pokutę za was ma Syn Boży! a nie odwłoczcie pokutować za wasze grzechy. Ocknijcie się w pospolitości wszyscy ludzie, boć niesłuszna spać słudze, gdy Pan dla sługi nie śpiąc, w boju spotyka się i wojuje. Wzbudźże tedy nas już miły Panie, a daj nam łzy obfite, abyśmy z Tobą i z twoją Matką płakać mogli; daj nam tę łaskę, żądanie i pragnienie, abyśmy się z Tobą modlili, i o nasze zbawienie mocno z nieprzyjacielem dusznym potykali się; bo nie jest przyzwoita i przystojna, aby gdy Król znajduje się w boju, sługa jego miał odpoczywać na łóżku w pokoju.

Sukienki ukazanie

Mogł Anioł wziąść onę sukienkę i ukazać ją Bogu Ojcu mówiąc: Oglądaj Boże Ojcze sukienkę Syna Twojego, nacoś Go posłał, że się tak krwawo poci, niech ta męka najłaskawszy Ojcze co prędzéj Go ominie, Rozmyślaj tu o téj sukience, gdy ją Anioł ukazał Ojcóm w otchłani piekielnéj, co na tén czas mówili, co także Matuchna Jego mówiła, gdy ją ukrwawioną oglądała.

Rozmyślanie

Tu możemy przytoczyć nabożne rozmyślanie, które S. Brygidzie jest objawione: iż gdy się miłościwy Jezus tak pokornie i gorąco modlił Ojcu swemu Przedwiecznemu tedy aż się krwawym potem pocił. Ojciec mając litość i pożałowanie nad Jego świętą miłością; uczynił radę z Anioły, pytając: jakoby z swym miłym Synem tak bardzo zasmuconym, miał sobie postąpić? Więc oni wszyscy jednostajnym zgodnem głosem zawołali: Niechaj Pan nasz będzie ukrzyżowan, bo inaczej nasz upadek nie będzie naprawiony. Potem zpytał Patryarchów, Proroków, i onych wszystkich SS, Ojców, co w otchłani Piekielnéj byli, jeźliby Syna swego miał dać na okrutną mękę, którą Mu już żydzi okrutni gotowali. Tedy oni wszyscy zawołali: Na krzyż Boże Ojcze z Twym miłym Synem, boć twoje jest wielkie miłosierdzie i obfite odkupienie. Ale iże Syn Boży był też prawdziwym Synem Panny Maryi, dla tego możemy też istotnie wierzyć, iż od Boga Ojca Panna Maryja przez Anioła była pytana jako kochająca Matka, jeżeliby też chciała przyzwolić na śmierć swego miłego Syna. A tak przyszedłszy Anioł do niéj, mówił jéj, O Panno Najświętsza! powiedz Bogu Ojcu, która jest wóla twoja, i co chcesz wybierz: śmierć albo żywot Syna twego kochanego? jeżeli obieżesz żywot, wiedz to zapewne Panno, iż zbawienie wszystkiego świata zaginie, i wszystko pokolenie ludzkie wiecznie musi być potępione i zatracone. Wszak wiesz miła Panno, że Bóg Ojciec wszechmogący inszéj Ofiary za Adamów grzech nie potrzebuje, tylko krwi i śmierci swego i twego jedynego Syna. Jużci przyzwolił na to Ojciec Niebieski i Twój jedyny Syn, także i Duch S. żądają tego wszyscy Aniołowie, Prorocy, spólnie Patryarchowie. Ty Panno, chceszli na Jego śmierć przyzwolić czyli nie? powiedz co rychléj, boć się nań żydowie gotują, krzyż i gwoździe sporządzają, racz bez omieszkania odpowiedzieć. Słysząc to Najświęt: Panna, od wielkiego na sercu płaczu, przemówić nie mogła. A gdy się trochę uspokoiła sama w sobie, z płaczem wielkim rzekła: Wejźrzyj na mnie wszechmogący Boże Ojcze, a zmiłuj się nademną smutną Matką, która z każdéj strony ponoszę uciśnienie; a co obrać mam, nie wiem, bo jeżeli żywot obiorę Syna mego, tedy plemię ludzkie na wieki nie będzie zbawione. Jeżeli zaś śmierć obiorę, tedy w wielkim smutku, żalu i boleści zostawaćby mi przyszło; a tak będąc w tym udręczeniu, wielkim głosem zawołała do Boga Ojca mówiąc: Wszechmogący Ojcze Niebieski, obacz jako nieznośny gwałt cierpię, nie wiedząc co mam czynić? Odpowiedz Przedwieczny Ojcze za mnie, gdyż jeżeli na śmierć mego miłego Syna nie pozwolę, a któż inszy ludzkie zbawienie w pośrodku ziemi sprawi? zaprawdę żaden inszy, tylko Król mój i Bóg mój. A tak wielką łaską z miłości i politowania ku narodowi ludzkiemu rozpalona, przy wielkim płaczu wymówiła słowa napisane u Malachijasza Proroka w Kapitulum szostym: Dam ja Syna mego za występek, i Owoc żywota mego za grzech i winę, aby Bogu za krzywdę Adamową dosyć uczynił, a dla tego weźmijciesz Go na śmierć, a ja z nim pospołu cierpieć będę za zbawienie ludzkie. A tak stało się przyzwolenie Błogosławionéj Panny Maryi na śmierć Jéj miłego Syna, ale z wielkim smutkiem i boleścią.

Apostołów trzecie nawiedzenie

Miłościwy Pan Jezus dokończywszy swéj modlitwy, widząc jako Bóg pra-

wdziwy, iż się już przybliżał czas i godzina gorzkiéj męki Jego i okrutnéj śmierci, wstał z onego miejsca wszystek zemdlony i krwią zbroczony, a otarłszy swe święte Oblicze, wrócił się potrzecie do swych Zwolenników, i znalazł ich śpiących, i rzekł: śpijcie już i odpoczywajcie, jakoby rzekł: Mało się wyśpicie, boć już Judasz z miasta wychodzi, a z nim wielka rzesza żydów ku memu pojmaniu, tu mnie samego zostawicie, i wszyscy odemnie ucieczecie. A w ténże czas Judasz zebrawszy sługi Biskupie i Faryzeusze, szukali Pana Jezusa, najwprzód w onym domu, gdzie miły Jezus ze swemi Zwolennikami wieczerzał, a nie znalazłszy Go tam, rzekł Judasz: poskoczcie za mną co rychléj do Ogrojca, tam Go znajdziemy; a będąc z niemi na onéj dródze, mówił do nich: jać pojdę przed wami, i przystąpię ku niemu, boć ma tén zwyczaj, iż kiedykolwiek który sługa Jego z kąd przyjdzie, tego on całuje, a oraz téż ma jednego Ucznia swego, bardzo sobie na twarzy podobnego, a dla tego iżeć noc jest, byście się nie omylili, a jego Zwolennika nie pojmali, to odemnie za znak będziecie mieli, jakom wam pierwéj powiedział: iż którego ja pocałuję, tenci jest dotrzymajciesz Go i prowadźcie go mądrze, boć jest tak bardzo sztuczny, że mogłby łatwo myniść z waszych rąk.

Apostołów wzbudzenie

Jezus miły gdy obaczył z daleka Judasza, i żydy z mieczmi i z pochodniami, obudził Apostołów, mówiąc: Dosyć już odpoczywaliście, otoć się teraz przybliża godzina, któréj Syn człowieczy będzie wydan w ręce. A przeto wstańcie, pojdźmy na przeciwko Judaszowi zdrajcy i przeciwko żydóm, żeby nas nie szukali. Jać chcę dać się w ich ręce dobrowolnie, bo tén który mnie wydać ma, oto się już przybliża.

Żydów zaślepienie i na ziemię upadnienie.

Widząc Pan Jezus wszystkie rzeczy które nań przyjść miały, a chcąc pokazać, że dobrowolnie chciał cierpieć, poszedł na przeciwko nim, jako gotowy ku śmierci, i tak do nich rzekł: kogo szukacie? a to rzekł, nie dla tego iżby nie wiedział czegoby chcieli, ale iżby zapewne wiedzieli, że On jest, którego na śmierć szukają. Tak ich mocą swoją zaślepił, iż go poznać nie mogli. A przeto przystąpiwszy ku niemu bliżéj, wszyscy jednostajnym głosem zawołali, mówiąc: Jezusa nazarańskiego szukamy. Odpowiedział im Jezus: jam jest. A za tem Jego słowem wszyscy wznak padli, i padali po trzy razy. Lecz po trzecim razie gdy wstali, rzekł im Jezus miły: Jeżeli mnie szukacie, wszakżem wam już powiedział, żemci ja jest, oto mnie macie: ale jednak, Apostołowie moi niechaj wprzody odejdą w całości, tojest bez naruszenia.

MODLITWA

Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś na modlitwie zemdlony, od Anioła posilenie wziąść raczył, także zostający w potyczce, krwawe krople z potem płynące z Twego najświętszego Ciała obficie wylewałeś, daj mi przez moc modlitwy Twojéj, gdy się będę modlił do Ciebie, abym miał świętego Anioła Twego przy sobie, któryby mnie grzesznego w rozpamiętywaniu męki Twojéj posilał. A ja abym krople łez moich dla Krwi Twojéj Najświętszéj przed oblicznością Twoją w słodkości wylewał A.

Judaszowe Pana Jezusa wydanie.

Judasz natychmiast do miłego Jezusa przystąpiwszy, bez wszelkiego wstydu pozdrowił Go mówiąc: Pozdrowion

bądź Mistrzu. Rzekł mu Pan Jezus: Przyjacielu po coś przyszedł? jakoby mu rzekł: O Judaszu mój miły przyjacielu, którego ja tak bardzo miłowałem, iżem cię sobie za Apostoła wybrał, nogi twoje umywałem, i Ciało swe Najświętsze dałem tobie, na jakąś to nędzę i mizeryją przyszedł, że będąc mym Zwolennikiem, zdradzić mnie chcesz? przecię jednak luboś się tak wiele złego dopuścił i ważył; jeżeli chcesz, gotowem cię znowu przyjąć do swej przyjaźni jako i pierwéj. Ale złośliwy Judasz na te słowa Pana Jezusowe nic nie dbając, przystąpiwszy śmiele do Pana Jezusa, a obłapiwszy Go całował. O wielki fałszu złośliwego Judasza, iż przystąpiwszy do Pana Jezusa, najprzód obłapił, którego opuścić chciał, pozdrowił, pocałował, którego wydać i zabić szukał. Przystąpił jako domowy, pozdrowił jako Zwolennik i Przyjaciel miły, stawszy się nieprzyjacielem i zdrajcą Jego wielkim. Przeto tu S. Bernard mówi: O zdradziecki Judaszu i kupcze przeklęty! czemu przez znamię pokoju i miłości zadawasz Synowi Bożemu okrutną ranę śmierci? Pokazujesz przyjaźń usty, a pełen jesteś wewnątrz gorzkiéj żołci, i nie wymownéj złości! Przeto potem rzekł Pan Jezus Judaszowi: o Judaszu! pocałowaniem Syna człowieczego wydawasz? Tedy Judasz najpierwéj nań ręce swoje rzucił, i zawołał głosem: Pochwyćcie Go, a ostrożnie prowadźcie. Gdy tedy żydowie iąć chcieli Jezusa miłego, rzekł Piotr do Pana Jezusa: Panie mamli bić mieczem a nie czekając odpowiedzi, wziąwszy kord, uderzył na Malchusa sługę Biskupiego, i uciął mu prawe ucho, którę Jezus wziąwszy uzdrowił go i rzekł Piotrowi: Włóż miecz twój w pochwę, boć nie jest teraz czas bronienia, ale przyszłego odkupienia. Alboż nie wiesz Piotrze, gdybym ja się chciał bronić, dałby mi Ojciec Niebieski więcéj jak dwanaście Orszaków Aniołów, którzyby mnie bronili. Potém rzekł do żydów: Przyszliście jako na łotra jakiego z mieczmi i z kijmi pojmać mnie? kiedym ustawicznie w Kościele siedząc, uczył, czemu nie pojmaliście mnie? ale tać jest godzina wasza, i noc ciemności.

MODLITWA

O Jezu miłościwy! któryś od Judasza zdrajcy Twego przez pocałowanie wydan bydź raczył, daj mi miły Panie nigdy w bliźnim albo we mnie samem Ciebie nie wydawać, a potwarcom moim owocu miłości nie odmawiać, Amen.

Jezusa miłego okrutne popychanie, i ciężkie o ziemię uderzanie, także po ogrodzie za włosy włoczenie.

Pan Jezus gdy to wymowił, szereg albo rota cała rycerzów i wojsko rzuciło się nań, jakoby drapieżne lwy na cichego Baranka Jedni Go za włosy uchwycili, i o ziemię uderzyli, a włocząc Go po ogrodzie za Przenajświętsze włosy, boleściwie Go zranili. Drudzy powrozami Go zkrępowawszy, Przenajświętsze Ręce Jego tak potężnie na opak związali, że aż Krew Najświętsza Jego za paznokcie zaszła. Inni łańcuch Mu na Jego prześliczną szyję włożyli, inni mu grubijańsko i bluźniersko gadali insi zaś bili, niektórzy po nim deptali.

Apostołów rozproszenie.

Apostołowie gdy to obaczyli, wszyscy się precz rozbiegli, od smutku mówić nie mogli, o ziemię się rzucili, mówiąc: O Jezu nasz Mistrzu miły, żeśmy Ciebie opuścili! żal nam ciężko tego, że widziemy Ciebie Pana i Nauczyciela naszego związanego, gdy Tobie nic pomoc nie możemy, więc się sami od strachu wielkiego pokryjemy. Jedno-

go potym z nich uchwycili, a tén miał na sobie prześcieradło białe, z którego się im wywikłał i uciekł.

MODLITWA

O Panie Jezu Chryste! Synu Boga żywego, któryś dobrowolnie w ręce i pojmanie dać się raczył, daj mi abym mogł zmysły moje ku służbie Twojej w powściągliwości ustawicznie utrzymywać, żebym przez Twoję dobroć od śmierci wiecznej zasłużył sobie wyzwolenie, Amen.

Jezusa miłego pędem i z szarpaniem z Ogrodu wyprowadzenie, w Cedron rzekę zepchnienie, tamże o kamień uderzenie i obrażenie.

Przez strumień Cedron kiedy Go wiedli, sami szli po moście, a miłemu Jezusowi brnąć kazali, z mostu Go zrzuciwszy, w tén czas upadł na kamień Jezus miły tak że się usta jego Nayświętsze od gwałtownego upadnienia rozkrwawiły, wszystkie się zęby w uściech Jego poruszyły, i wody w usta Jego do statkiem się nalało. Potém nie rychło za włosy wyciągnęli, i nieco z Nim spoczywali, aby woda z Niego ociekła, która Mu odzienie Jego do szczętu zmoczyła, Jezus miły stoiąc na brzegu, od boleści i zimna bardzo drżał, gdyż w ten czas wielką dolegliwość i mękę cierpiał.

Jezusa miłego z biciem i popychaniem do miasta prowadzenie.

Więc potém do Niego przystąpili, w szyję Go Najświętszą bili, brodę jego rozkoszną zgniewem tak bardzo targali, aż upadł na ziemię Jezus miły. Tedy jedni po Nim deptali, drudzy pałkami i włóczniami w Jego świętą głowę bili. Pan Jezus nogi swoje rozkrwawił, albowiem po ostrych kamieniach chodzić musiał, tedy aż się udyszał miły Jezus od wielkiego zmordowania i upracowania. Jego wszyscy pożałujcie i płaczcie, boć On woła do was, mówiąc: O wy wszyscy którzy przechodzicie przez drógę życia światowego do wiecznego zbawienia, oglądajcie jeżeli jest która boleść większa, jako ta boleść moja!

Kiedy go tak sromotnie po padole Jozefat ku miastu przywiedli, wszyscy Biskupi, Licemiernicy, i Mistrzowie żydowscy tam się byli ku bramie z wielką tłuszczą ludzi zebrali, a gdy miłego Jezusa obaczyli, bardzo się radowali, mówiąc: Jużci pojman łotr i diabłem opętany! Poczekaj Jezusie, przewracałeś wiarę dobrą, opowiadałeś naukę Zakonowi przeciwną i przewrotną, już teraz tego przypłacisz, i sromotną śmiercią zginiesz. A tak poczęli nań ciskać błotem i kamieniami. O Wszechmogący Panie! gdzie teraz wielmożność Twoja Królewska? gdzie moc Boska? gdzie są niemocni których uzdrowiłeś? gdzie trędowaci których oczyściłeś? między temi niemasz teraz żadnego, któryby Cię poznał, ktoby słowo rzekł za Tobą, i na Cię łaskawie wejźrzał; wszyscy biją, bluźnią, urągają, wszyscy Cię miły Jezus prześladują, i nad Tobą moc mają, a najwięcéj ci, co są wodzami i xiążęty żydowskich ludzi. O tym sromotnym Jego prowadzeniu dawno przed tym Izaijasz prorokował: mówiąc: Jako owca wiedzion ku zabiciu. A gdy Go najgrawano, nie otworzył ust swoich. O któżby mógł pojąć i wymyślić jako go rozmajcie na téj dródze dręczyli i męczyli, łając Mu słowy zelżywemi rozmajcie szarpali, gniewliwie a ciężko policzkowali, za włosy rwali, między sobą niemiłosiernie targali i szamotali, i śmierdzącemi ślinami nań plwali; a to wszystko na jego większą wzgardę czynili, bo go sobie na woli mieli. A tak namęczywszy się go, poganom w ręce oddali, aby z tego u ludzi niejaką po-

chwałę mieli, jakoby oni byli ludzie miłościwi i miłosierni, mówiąc sobie: Poganie będą mieć wymówkę, iż Go dla tego umęczyli, że zakazował dawać danin Cesarzowi, a tak się tym wymówiemy przed ludźmi. Więc ręce Jego rozkoszne z wielkim okrucieństwem pokrępowawszy i związawszy, do Annasza sromotnie jak jakiego łotra prowadzili, na jego Swięte Oblicze plwając, jakoby wołu na ofiarę przed się ciągnęli, popychali potrącali, zakładając i podstawiając swe sprosne golenie przed nogi Pana Jezusa, aby Go tak tym więcej udręczyli.

MODLITWA

O najmilszy Jezu! któryś tak wezwan jak jaki łotr, albo złoczyńca, zbrojną ręką nie litościwych i złośliwych żydów, z miejsca na miejsce wodzon być raczył, daj mi świętą Twoję łaskę i moc, abym od ducha złośliwego, także człowieka złego, do grzechu i obrazy Ciebie nie był przywiedziony, ale duchem Twym dobrem do wszystkich rzeczy i spraw moich, a Twéj Najświętrzéj woli przyjemnych był prowadzony, Amen.

Jezus miłościwy i pokorny do Annasza przyprowadzony i oddany.

Kiedy Go z taką nieuczciwością, chańbą, wzgardą i udręczeniem do Miasta przywiedli do Annasza Pońtskiego, to jest: rocznego Biskupa z Nim wstąpili, który był szwagrem Kajfaszowym. A chcąc jemu w tem cześć, to jest: chonor uczynić, umyślił z Jezusem do niego wstąpić, jakoby rzekli: Otoć pojman tén Łotr, który wiele złego czynił za twego Biskupstwa, przeto skarz go, boć to na twój urząd należy. Annasz przeklęty gdy Jezusa obaczył, o dwie rzeczy Go pytał. Najpierwéj: gdzie Apostoły podział, albo dla czego je zbierał? Wtore jego pytanie: coby za naukę nową wydawał? Pan Jezus o Apostołach nic nie odpowiedział, bo wszyscy od Niego onéj nocy uciekli, ale o swojéj nauce rzekł: Naco mnie o to pytasz, kiedy mi nie wierzysz? pytaj tych, co mnie słuchali, boć ja nic potajemnie nie uczyłem, ale jawnie w Synagodze i w Kościele, gdzie wszyscy słyszeli Doktorowie żydowscy, dla tego moja nauka nie jest podejźrzana ale prawdziwa.

Jezus u Annasza policzek otrzymał żelazną rękawicą.

Gdy to Malchus usłyszał, który aby się Annaszowi przypodobał, uderzył Jezusa Chrystusa w Twarz, aże się zęby Jego Najświętrze poruszyły, bo nie szczęsny Malchus rękawicę miał żelazną, i rzekł: A zaś tak odpowiadają Biskupowi? jakoby rzekł: Ty zesromocony człowiecze, pojmany i związany, śmiesz tak bezpiecznie mówić z tąkim wielkim Biskupem? Pan Jezus mu na to nierychło odpowiedział, bo się wszystek od silnego razu Najświętrzą krwią oblał, a dla tego po małéj chwili skromnie rzekł do niego Jezus miły: Jeżelim źle rzekł, daj świadectwo o złym, a jeżli dobrze czemuż mnie bijesz? i czemu oddawasz złe za dobre? A tak się Pismo Prorockie wypełniło: Bili nielitościwie w twarz moję, i nasyceni są z mąk moich. I drugie Pismo, które napisał Izaijasz: Ciało moje dałem bijącym mnie, i policzki mnie zadawającym oblicza mego nie odwróciłem od łających i od plujących na mnie. A tak stał dobrotliwy Jezus przed Annaszem ukrwawiony, nakłoniwszy Najświętrzą Głowę swą ku ziemi. Potém zawiązawszy Mu oczy, zaprowadzili Go w pośród domu onego, i dali Mu przez długą chwilę tak stać, biegając wele Niego, jedni Go bili, niektórzy za włosy rwali, aż na ziemię upadł nasz najmilszy Jezus, a oni przyskoczywszy, dźwi-

gali Go mówiąc: powstań Królu nasz. Tak długo z Niego najgrawali i urągali się, że aż od wielkiego udręczenia, i od wielkiéj mdłości nie mogł stać na nogach Jezus dobrotliwy. Gdy to naśmiewanie i inne rozmajte, a złośliwe bicia na Nim czynili, przecię jednak nie rzekł im za to przykrego słowa Jezus Błogosławiony, ale wszystko skromnie cierpiał, jako Baranek niewinny.

Jan S. opowiada Matce Najświętrz: o strasznéj męce Syna jéj miłego.

Święty Jan, widząc co się z Panem Jezusem dzieje, do Betanii do Panny Maryi spieszno pobieżał; a wszedłszy w dom, przed nogami Dziewice Maryi na ziemię z płaczem upadł. Widząc to Maryja Panna, z wielkim płaczem poczęła mówić do S. Jana: O najmilszy Janie, przemów słowo do mnie Niewiasty ze wszech najsmutniéjszéj, powiedz mi, gdzie jest Syn mój kochany, a twój Mistrz najmilszy? Maryja téż Magdalena i Marta od smutku pobladły, drżąc, poczęły go pytać, żeby im powiedział, czemuby tak gorzko płakał? Jan S. na upominanie i prośbę Najświętrzéj Panny, z płaczem wielkim począł powiadać Matuchnie utrapionéj o pojmaniu najmilszego jéj Syna, jako Go nie litościwie bili, popychali, tam i sam szarpali gdy Go przez padoł Jozefat prowadzili, rozmajte Mu przykrości i męki zadając, jako Go w domu Annaszowym policzkowano, aż się Jego Swięte Oblicze krwią oblało, tak iż od wielu ran i od krwie zastrupiały i ztrędowaciały. Więc tu już o duszo nabożna, córko miłego Boga! słysząc to, przyoblecz się za przykładem Marty, w odzienie żałobne, weźmij na się odzienie włosiane, upłakuj żałośnie i bardzo gorzko, boć już upadło wesele serca twego, spadła korona z głowy twojéj. Przeto niechaj już będzie smutne serce nasze, niechaj się łzami obleje nasze oblicze, płacząc gorzkiéj męki Syna Bożego i wielkiego zasmucenia Matuchny Jego.

Płacz i narzekanie N. M. Panny.

Błogosławiona Panna Maryja usłyszawszy tę powieść żałosną, z wielkim płaczem do tych, którzy około niéj stali, rzekła: Serce moje od smutku zemdlało, żywot mój i ciało moje opuściło mnie! A przemowiwszy to, na tymże miéjscu na ziemię upadła, a ómdlawszy od wielkiego smutku, bardzo długo i prawie obumarła na ziemi leżała. Ach jaka żałość, i jakie łkanie tam było téj Panny czystéj, ponieważ od wielkiego smutku więcej mówić nie mogła, ale przecię tam przytomne Panie jak mogły cieszyły Ją, aby sobie w smutku cokolwiek ulżyła. Potém trochę przyszedłszy ku sobie, i nieco uspokoiwszy serce swoje zasmucone, wzdychając, z wielkim płaczem i narzekaniem rzekła: Ach mój miły Synu! czemużeśmy Cię do Jeruzalem puściły, Owieczkę między wilki, litościwego między okrutniki. Zatym obróciwszy się do Jana S. rzekła: Cóż ci się miły Janie widzi, czyli Go już nie zabili? nie wieszli, coby z Nim do tych czas uczynili? i czy miarkujesz jeżlibym Go żywego znalazła, żebym Go jeszcze umierającego obaczyła? Potém do Maryi Magdaleny i do innych Pań, które tam przy niéj były, z płaczem, powstawszy rzekła: O wy niewiasty Jerozolimskie! proszę was, pożałujcie mnie, złączcie się ze mną, i ze mną łzy wylewajcie, boć dziwne nowiny słyszałam o moim miłym Synie, a przeto nie omieszkujcie pojdźcie ze mną do Jeruzalem, abym jeszcze mego miłego Syna pierwéj obaczyć mogła, niżeli umrze.

Z Panną Najświętrzą idą Matrony do Jeruzalem.

Rzekłszy to Błogosławiona Panna, natychmiast bez wszelkiego omięszkania z onemi świętemi Paniami do Jeruzalem pospieszyła z wielkim płaczem, i łkając na onéj dródze mówiła: Ach biada mnie nędznéj! czemu Go wczoraj samego zostawiłam? co mnie w tedy zatrzymało, iżem ja nędzna za moim miłym Synaczkiem nie poszła? O moja jedyna nadziejo! i gdziesz Cię znajdę? O moje miłe Dziecię! co się z Tobą dzieje? już Cię snać żywego nie znajdę! I któż mi to nędznéj da, abym jeszcze obaczyła moje najmilsze Dziecię jeszcze żyjące? żebym się nad Nim pierwéj napłakała, niżeli będzie chaniebnie zamordowany i umorzony. O mój miły Synaczku, pociesz mię swoję smutną Matkę, abym Cię jeszcze obaczyć mogła niżelibym od smutku umarła. Gdy z takim narzekaniem do Miasta weszła, najprzod do Annasza przyszła, a gdy w dom jego wniść chciała, tedy nijak nie mogła, bo były zamknione wrota u Annasza. Panna stojąc przed wroty, gorzko płakała, a będąc w wielkim smutku, z płaczem wołała: Ach mój najmilszy Synu! pocieszenie moje, światłości oczu moich, i moja wielka miłości; ktoby mi to dał, żebym płakała we dnie i w nocy Twoich gorzkości, Synu mój miły. Już ja nędzna nie będę nigdy wesoła, gdyż me wesele i moja wszystka uciecha odemnie oddalona. A tak żałosnym sercem narzekając, po kilkakroć przed onym domem omdlewała, jednak one święte Panie, które z Nią były, jako to: Maryja Magdalena, Marta, Maryja Kleofasowa, i inne pobożne Panie jéj pilnowały, utrzymując, iż jéj na ziemię upaść nie dały.

MODLITWA

O Jezu najświętrzy, któryś do Annasza najpierwéj był zaprowadzony, i jemu oddany. Daj mi dla Twéj Świętej miłości, być bez wszelkiej bojaźni, gdy będę oddan albo przywiedzion ku odmiennemu światu temu nad mgłę znikomemu. A niechaj Twoja łaska zawsze we mnie będzie, także i doskonały mój rozum, żebym tak kierował wszystkie uczynki, wolą i żądze moje, aby z narady dobrego rozumu skutek otrzymawszy, przez Cię Jezu dobrotliwy, Bogu Ojcu były ofiarowane, Amen.

Jezusa miłego do Kajfasza niemiłosiernego prowadzenie.

Kiedy się już z Pana Jezusa nędzni żydowie w domu Annaszowym do woli najgrawali, Annasz nie będąc Biskupem onego roku, dał mocno związać Pana Jezusa, i odesłał Go do Kajfasza. Nieszczęśni żydowie wiodąc Pana Jezusa, w szyję Go bili, i błotem na Jego Święte Oblicze rzucali, z wrzaskiem wielkim Nań wołali: Postępuj prędko zwodco nieszczęsny. Błogosławiona Panna Maryja obaczywszy swe miłe Dziecię, tak ciężko i srodze ubite, chciała ku niemu przystąpić, ale zły lud żydowski pochwyciwszy Go za Jego Święte włosy, tym bardziéj Go targali i chaniebnie szarpali, i odepchnęli najmilszą Matkę od niego. Widząc to Bolesna Matka, iż Go tak okrutnie biją, targają i popychają, poczęła z wielkim płaczem narzekać: Ach mój miły Synu! moja uciecho, gdzie się podziała owa młodość Twoja wielebna? Ach gdzie są Twoje lica nadobne, jakby róża rumiane? gdzie jest Twoja mowa wdzięczna, i Twe miłe ze mną przestawanie? W tym od żalu wielkiego i smutku, omdlawszy na ziemię jak martwa upadła, a gdy ją podnieśli, trochę się spamiętawszy, chciała znowu ku Niemu przystąpić, ale przed wielkim tłumem ludzi, którzy za Nim postępowali, nie mogła. Tamże żydzi corychlej śpieszyli z Nim, i wiedli Go

do domu Kajfasza, który był Biskupem tego roku, gdzie się byli wszyscy Licemiernicy, Mistrzowie i wszyscy Duchowni żydowscy zebrali, aby fałszywe świadectwo naprzeciwko Panu Jezusowi wynaleźli, żeby Go na śmierć tym prędzéj Piłatowi podali. Tedy jedni mówili, że był czarnoksiężnikiem i przestępcą Zakonu Bożego i żydowskiego. Drudzy mówili: że był cudzołożnik, bo się z niewiastami tułał, i z grzesznemi przestawał. Insi zaś mówili, iż zakazował Cesarzowi danin i płatu, tojest, podatku dawać, chcąc się sam uczynić Cesarzem, które fałszywe świadectwa słysząc Kajfasz, rzekł do Pana Jezusa: Nie słyszysz Jezusie, co mówią o Tobie, czemu teraz nie odpowiadasz śmiele, wszakżeś umiał mówić w Kościele.

Piotrowe zaprzenie.

Gdy z Ogrojca Pana Jezusa wywiedziono, Piotr z daleka z bojaźnią postępował za miłym Jezusem, ktorego S. Jan puścić kazał do domu Annasza, bo tam miał znajomość. Dziewka jedna gdy obaczyła Piotra grzejącego się przy ogniu, z politowania do niego rzekła: i ty też snać nieboże byłeś w Ogrodzie z Jezusem? Piotr gdy to usłyszał, natychmiast zaprzał się tego: Nie wiem Dziewko co mówisz. Potém u Kajfasza rzekł mu także niektóry z Żołnierzy, że on jest z roty Jezusowéj, Piotr słysząc to, znowu zaprzał się mówiąc: że go jako żywo nie znał. On mu rzekł czemu się przesz nieboże, wszakżem ia ciebie widział z Nim w Ogrodzie, i twoja mowa ciebie wydaje żeś z Galilei. Tedy Piotr począł się przysięgać, mówiąc: Bodaj bym ja zdechł nagle, bodajbym był w głębokim Piekle, oraz bodajbym śmiercią zginął, jeżelim ja kiedy tego Jezusa znał. A w tén czas kur zapiał, Chrystus miły łaskawie na Piotra wspojźrzał a zaraz rozpamiętywał Piotr słowa, Pana Chrystusowe, które mu przed tym był rzekł: Iż pierwéj niżeli dwa razy kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. A wyszedłszy Piotr z onego domu, bardzo gorzko płakał, żałując wielce iż się swego Mistrza zaprzał. A to dla tego Pan Bóg na Piotra dopuścił, aby się Piotr politowania nad innemi mieć nauczył, ponieważ on będąc najwyższym Apostołem i Głową całego świata, jednak się grzechu dopuścił. Najświętsza Dziewica Maryja w tén czas przed domem Kajfaszowym stała, aby o swym Synu najmilszym cokolwiek usłyszała, i obaczyła bardzo rzewliwie i gorzko płaczącego Piotra, a rozumiejąc że już jéj miłego Syna umęczono, omdlawszy na ziemię jakoby umarła upadła. A gdy Piotr ku niéj przyszedł, nieco otrzeźwiawszy rzekła do niego: O Piotrze synu gdzie jest Mistrz twój, a Syn mój? do kąd idziesz bez Niego? gdzieś Go zostawił? powiedzże mi Piotrze o moim najmilszym Synie, coś tam dziać się z Nim widział? Piotr obaczywszy Matkę Pana Jezusa Chrystusa tak udręczoną i tak gorzko płaczącą, tym bardziéj się począł w płaczu rzewnić, tak dalece, że ledwie od płaczu mogł przemówić, a odetchnąwszy trochę, począł do niéj mówić: O biadasz mnie nędznemu! bodaj bym był pierwéj umarł, niżeli com się Twego Syna trzykroć z przysięgą zaprzał, bodajbym Go był jak żyw nie znał, albowiem widziałem miła Panno, iż twego miłego Syna w domu Annaszowym sromotnie policzkowano, za włosy nie miłosiernie rwano, na ziemi deptano, zawiązawszy jego najświętsze oczy, w szyję go bito, i głowę jego ostremi drewnami poraniono, a teraz jest wsieni Kajfaszowéj, gdzie się tam wszyscy z Niego urągają i naśmiewają, fałszywego nań świadectwa szukają, aby zesromocili i na śmierć Go tym prędzéj

wydali. Słysząc to Panna Najświętsza przemówić nie mógła i słowa jednego. A przeto Piotr od niéj opodal odszedł, i gorzko w jaskini swego zaprzenia płakał, zatym Panna Błogosławiona chciała wniść do sieni Kajfaszowéj, ale od sług żydowskich nie była przypuszczona, owszem sromotnie z urąganiem od onych wrót była oddalona, a tam stojąc na dródze, bardzo rzewno płakała, bo słyszała szelest i tupanie osób duchownych i Mistrzów żydowskich po sieni biegających, którzy się wszyscy zjéj miłego Syna naśmiewali, i Bostwu Jego Najświętszemu z urąganiem uwłaczali, plując na Jego Święte Oblicze, na które żądają patrzać Aniołowie.

Jezus miły z chańbą do Kajfasza przyprowadzony.

Miły Pan Jezus gdy stał przed Kajfaszem, świadkowie fałszywe przeciwko niemu świadectwa dawali, które niedorzeczy były, aż potem na ostatku dwa światkowie wystąpiwszy, rzekli: Myśmy słyszeli, iż rzekł: ja zburzę tén Kościoł ręką uczyniony, a po trzech dniach postawię inny nowy. Wysłuchawszy Kajfasz téj skargi, widząc iże Jezus milczy, rozgniewawszy się iże nie znalazł świadectwa dostojnego śmierci, rzekł do miłego Jezusa: alboż nie słyszysz Jezusie co ci przeciw tobie świadczą, i co na cię mówią? czemu nie odpowiadasz na to w czym cię winują? Jezus miły na to i słowa nie odpowiedział, ale skłoniwszy głowę ku ziemi milczał.

Jezusa miłego poprzysięganie.

Kajfasz widząc, iże Pan Jezus milczy, rozgniewał się jeszcze tymbardziéj, i rzekł: Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeżeliś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego? Kiedy Go tak Kajfasz przez Imię Boże poprzysiągł, tedy czcząc Boskie Imię Pan Jezus, bardzo skromnie odpowiedział, mówiąc: Ty mówisz, co uzna człowiek każdy, iżem jest Syn Boży, gdy przyjdę w mocy i Majestacie sądzić żywych i umarłych. Słysząc to Kajfasz począł drapać na sobie odzienie, mówiąc do żydów wielkim głosem: I słyszeliściesz bluźnienie i zesromoćenie Boskie, co się wam widzi! czyli potrzebujemy jakiego świadectwa? A oni poczęli wszyscy Nań zgrzytać zębami i krzywić oczami, wołając wielkim głosem: Winien tén zwodziciel złym duchem opętany śmierci. Matuchna gdy to usłyszała, wielce i rzewno płakała.

MODLITWA

O Jezusie pokorny, któryś był posłan od Annasza do Kajfasza, dla mnie grzesznego człowieka, przed którym pytan i badan raczyłeś być, daj mi dla miłości Imienia Twego, nie bać się złych ludzi sądu niesprawiedliwego, a przed obliczności Twoją abym się mogł pokazać dobrym i pokornym, A.

Jezusa miłego poszyjkowanie.

Bezbożni żydowie, chcąc się przypodobać swym starszym, na Niego się rzucili. Jedni go w szyję bili, drudzy nogami kopali, insi na szyję powróz założyli, insi wykrącając Jego najświętrze Ręce, poszyjki zadawali, a kto go bardziéj uderzył, z tego się przechwalali, byli i tacy, co się z Niego naśmiewając na Jego Swięte Oblicze plwali, za włosy targali, i w koło z Nim krążyli, a kiedy upadł, to po Nim deptali, a za włosy przenajśliczniejsze włocząc, o ziemię Głowę Jego świętą tłukli, i nadpiętkami przytrącali, tak iż głowy utrzymać dla wielkiéj zbolałości nie mogł. Więc Muli oczy zawiązali, a bez miłosierdzia bijąc go mówili: Prorokuj nam Chryste ktoby to był co Cię uderzył? potém

chustkę na Twarz Jego Świętą zawiązawszy, podnosili jéj a wświęte i nadobne usta plwali, za brodę targali, i innych złości sprosnych tak wiele Mu tam wyrządzali, że aż Św: Ewangelistowie napisać tego wzdrygali się i wstydzili. Onego tedy czasu Pan Jezus od onych okrutnych żydów tak był udręczony, iż od mdłości wielkiéj na nogach nie mogł stać, z téj jednak przyczyny iż żydowie jako lud nie czysty i bardzo smrodliwy jedli w tedy czosnek i inne śmierdzące goryczy, więc że nieznośnie śmierdziało z ich paszczek plugawych i nie czystych, tedy Serce miłego Jezusa od onego smrodu omdlewało, którzy to okrutnicy jeszcze się naśmiewając, do Niego mówili: Pokrzep się Jezusie, jakożeś to omdlał, jakobyś Boga Ojca nie miał? I kto się znajdzie tak twardego serca, żeby nie zapłakał? słysząc iż Pan wszego stworzenia, za swe stworzenie i od swego stworzenia tak sromotnie, zelżywie i okrutnie cierpiał, i sądzon był, jakoby uwłoczca czci Bożej, który jest Bogiem prawdziwym i wiernym; jest uplwan jako wzgardzony, a On jest Bogiem najwyższym, poszyjki i policzki okrutne Mu zadawano, i bito tak jakoby szalonego, który ze wszech najmędrszy; zawiązano Jego Święte Oczy, jakoby obwieszenia na szubienicy był godny, a On jest wszech Sędzią Najwyższym i najłaskawszym.

Z Jezusa miłego najgrawanie.

Kiedy Kaifasz i insi żydowie iż się iuż byli nad Panem Jezusem tyraństwem zmordowali, dla odpoczynku szli spać, a Pana Jezusa oddali między zbyteczne chłopaki, przykazawszy im, aby go pilnie strzegli i spoczywać Mu przez onę całą noc nie dopuszczali. Tedy z tych złośliwych bachorów, jedni go za brodę targając włosy z niéj wyrywali, drudzy z tyłu za Głowę targali, i Oblicze Jego święte do krwi zbili. Potém Jezusa miłego do piwnice ciemnéj zawiedli, a tam oczy Jemu zawiązawszy, do słupa go przywiązali, i między oczy pięściami bili, naśmiewając się i natrząsając z Niego jak im się tylko podobało; potém Mu oczy odwiązawszy, na Święte Jego Oblicze plwali, i pod nos smrodliwie huchali, w nos na wzgardę szczutkiem bili, drudzy zaś od słupa Go odwiązawszy, za włosy włoczyli i po Nim deptali, a złośliwie Mu łając i przeklinając, mówili: Rozumiałeś się być lepszym, mędrszym i uczeńszem nad Doktory i insze Biskupy, szkalując ich przed ludźmi, tuć teraz ukazuje się światłość i niewiadomość twoja; nie umiesz teraz ust otworzyć, któryś śmiał Doktory nasze nauczać. A wziąwszy go, do słupa znowu przywiązali, i powrozami tyrańsko biczowali, tak aż płakał Jezus miły. Potém gnojem smrodliwym Nań pluskali, a stojąc przed ciemnicą, z Niego się naśmiewali, mówiąc: Otoż masz za twe sprawy, zostawasz tu jakoś na to zarobił, godzieneś szkaradnéj śmierci, która cię bez wątpienia nie minie. Mówią tu niektórzy nabożni, że miły Jezus będąc w onéj piwnicy aż do białego dnia, w wielkim udręczeniu, miał mówić z gorzkim płaczem, tén Psalm: *Salwum me fac Deus.* Zbaw i uzdrów mnie Boże mój, boć przyszły wody aż do Duszy mojéj. Bo zmęczywszy Go, w kadź napełnioną wody zimnéj wrzucili go, z czego wielką boleść miał Jezus miły; a tak siedząc nago, od boleści i od wielkiego smrodu stękał i rzewno płakał, aż Matka Jego Najświęt: i Zwolennicy stojąc przed onym domem, słyszeli głos Jego, w takim tedy, a jeszcze i w gorszym urąganiu, dręczeniu i naśmiewaniu Stworzyciel i Bóg twój był aż do dnia samego. I jaką Mu tam więcéj wierutną złość w onéj piwnicy wyrządzali, niebę-

dzie objawiono, aż na sam dzień Sądu Bożego. Gdy to Matuchna Jego słyszała, bez żadnego pocieszenia płakała, mówiąc: Biada mnie Matce Twéj Synu miły, i któż mi to da, abym za Ciebie umrzeć mogła? a w téj żałości i smutku zostając, całą tę noc, jako i jéj najmilszy Syn nie spała.

Dziewica Maryja żydów upominała aby nie męczyli jéj miłego Syna.

Potém obrociwszy się ku żydom, poczęła rzewnym głosem mówić: Słuchaicie zapamiętali żydowie, grzechami waszemi zaślepieni, ludzie nie miłosierni i niewdzięczni, czemu mego Syna niewinnie tak bardzo dręczycie? Czyliż niewiecie iż on was wywiodł z niewoli Faraonowéj? z mocy ręki nieprzyjacielskiéj, a wy Go za to wiążecie. On was na puszczy przez czterdzieści lat karmił, i odzienie wasze od zepsutości zachował; a wy Go teraz z odzienia obdarliście. Słuchajcie Niebiosa, i zrozumiéj ziemio, jeżeli komu złym za dobre oddawają? jako wy żydzi nie litościwi i bez miłosierdzia, za naukę zbawienną, zadajecie Mu ciężkie męki i przeraźliwe słowa, pełne krzywdy i wszelkiego zesromocenia. Mój kochany Syn obiecał wam wesele Rajskie, a wy Mu teraz zadajecie męki nieznośne. On gotów był dać wam odpuszczenie grzechów waszych, a wy Mu teraz zadajecie męki rozlicznych biczów. Temi słowy i innemi rozmajtemi, Dziewica Maryja przez onę wszystkę noc nie przestając narzekała; aby się wypełniły słowa Jeremijasza Proroka, gdzie mówi o Dziewicy Błogosławionéj Maryi: Narzekając, płakała w nocy. i łzy gorzkie były na obliczu jéj a nie znalazł się żaden z jéj najmilszych któryby ją pocieszył.

Pan Jezus rano wzbudzon.

Zeszli się tedy rano na radę żydowie, i posłali do ciemnicy oprawców, którzy tam po Niego bieżeli, i od słupa Go odwiązawszy, z niego się naśmiewali, rozkazując Mu wstać ze spania; co wszystko skromnie znosił i cierpiał Jezus miły, a spuściwszy oblicze swe na dół, jakoby winny, szedł milcząc jako Baranek pokorny, gdzie tylko chcieli.

Pana Jezusa do Rady żydowskiéj wiodą.

Do Rady gdy Go przywiedli, drugi raz Go pytali, jeżeliby On był Synem Bożym? Rzekł im Pan Jezus: Choćbym ja wam powiadał, nie uwierzycie mi, jeżelibym was pytał, nie odpowiecie mi, ani mnie też wolno puścicie. Rzekli znowu żydowie: Ale wszak ty jesteś Syn Boży? Odpowiedział miły Jezus: Wy mówicie, iżem ja jest. Tedy wszyscy zawołali żydowie, mówiąc: A cóż jeszcze więcej porządamy świadectwa, jużci nam świadków nie potrzeba, bośmy sami z ust jego słyszeli, iż się czyni Synem Bożem. A tak poczęło dnieć (świtać) kazali trąbić w trąby, kiedy Go do Piłata prowadzić mieli; lud usłyszawszy trąby, ze wszech się stron zbieżał, bo mniemali, iże złodzieja poprowadzą na śmierć. Panna Błogosławiona, gdy usłyszała trąbienie, nowa boleść się w jéj sercu wzbudziła, i z wielkim płaczem poczeła na te Panie wołać, które z nią były, mówiąc: Wstańcie Corki Jerozolimskie, wstańcie corychléj, a obaczcie Syna mego, nędznie umęczonego i łańcuchem związanego. Gdy go już do Piłata prowadzić mieli, jeden z nich wystąpiwszy z Rady, zaczął mówić do Xiążąt żydowskich temi słowy: Jać wam radzę, abyście się koniecznie przeciw niemu zmówili, abyśmy go umorzyli, bo jeżeli się nam stanie nieszczęście, iżby go Piłat puścił, tedy lud pospolity ze-

brawszy się i zbuntowawszy, wszystkich nas wygubi i pozabija. A przeto wam radzę, abyście byli stałemi, aby lud nie rzekł, żeśmy go z zazdrości wydali. Tedy pierwej niżeli go do Piłata przywiedziemy, chojnie Piłata obdarujmy, wynajdzie on dobrą przyczynę jego śmierci, że go na śmierć osądzi, chociażby też i nie był winny.

MODLITWA

O Jezu miłościwy! któryś od żydów niezbożnych policzkowan być raczył, daj mi abym Cię tak usty wysławiał, żebym Cię mojemi występkami, uczynkami i żadnemi złemi obyczajami, także i postępkami nie poszyjkował, Amen.

Jezusa miłego wiodą do Piłata.

Kajfasz ze wszystkiemi Licemiernikami i Doktorami dawszy związać bardzo scisło miłego Jezusa, jakoby złoczyńcę jakiego, kazał gruby łańcuch na jego świętą szyję włożyć, i prowadzić do Piłata, aby go na śmierć zkazał, jako godnego śmierci, Jezus będąc wielce ztrudzony, upadał często na onéj dródze, ale Go oni za włosy podnosili, i brzydko mówiąc, łaiali: Pojdźże łotrze, a zwodco ludu Bożego, dziś już będzie jawna wszystka złość twoja.

Matuchna Panu Jezusowi zabiegła.

Pan Jezus gdy z wielką tłuszczą prowadzon był do Piłata, Matuchna Jego drógę Mu zabieżawszy pytała: I Tyśli jest mój miły Synu? bo wszystek tak ubity był, iż Go poznąć nie mogła, P. Jezus gdy do Niéj chciał mówić, poczęli go szarpać i bić. Dzieci żydowskie i ludzie od Niego uzdrowieni, na téjże dródze mu zabieżeli. A Onże to jest cośmy Go w Niedzielę przywitali? gdyśmy kwiatki i rożczki oliwne przed niego rzucali; oto już teraz związany, ubity i uplwany, że aniśmy Go nie poznali.

Pan Jezus oskarżon przed Piłatem.

Kiedy Pana Jezusa przywiedli do Piłata, sami nie szli do przysionku, aby mogli bez pokalania pożywać prasnego chleba, także Baranka Wielkanocnego, bo to sobie za znaczny grzech mieli wniść do domu pogańskiego. A przeto się chronili Piłata jako Poganina ponieważ blisko Wielkanoc mieli, przetoż sami w dom nie weszli, ale stali przed domem, prosząc Piłata, aby wyszedł do nich, Piłat wyszedłszy, a widząc Pana Jezusa, że łańcuch, który był znamię śmierci, na Jego szyję włożyli, jakoby człowieka winnego śmierci, począł ich pytać, o coby nań skarżyli, albo jakąby winę na niego mieli. Oni poczęli rozmajte skargi nań kłaść mówiąc: Iż on będąc Synem Józefowym, czyni się być Synem Bożym, także i Królem naszym gwałcąc nasze Soboty i inne święte dni.

Judasz widząc Jezusa miłego łańcuchem związanego wrócił żydóm nazad ich pieniądze.

Jak skoro Judasz obaczył, że Jezusa miłego łańcuchem związanego, do przysionka wiedziono, aby go na śmierć osądzono, porozumiawszy że za to godzien potępienia wiecznego, że wydał przez zdradę miłego Pana Jezusa; pokutą przywiedziony, przyniosł żydóm pieniądze, za które był przedał Pana Jezusa, i rzucił je przed Biskupy żydowskie, i przed tych którzy z niemi byli wradzie, mówiąc: Zgrzeszyłem wydawszy i zdradziwszy krew nie winną, a przeto weźmijcie nazad wasze pieniądze, a Jezusa niewinnego uwolnijcie. A oni rzekli: co nam do tego, ty ujźrzysz i obaczysz coś uczynił, i uczujesz coć się ma za to stać, a on porzuciwszy o-

ne pieniądze srebrne w Kościele, rozpaczając o sobie, to jest zdesperowawszy, poszedł i obiesił się, a przez to więcéj zgrzeszył niż pierwéj, Biskupi i Duchowni żydowscy, mniemając iżby przez to sławy dostąpić i pochwałę otrzymać mieli, wziąwszy te pieniądze, rzekli: Nie jest słuszną tam je włożyć z kądeśmy je wzięli, boć jest zapłata, to jest cena Krwi przedanéj. A tak wszedłszy w radę, kupili za nie rolą Figulową, to jest Garncarską, i dali ją na pogrzebienie Pielgrzymów za zrządzeniem Boskim, aby cena i szacunek Krwi niewinnéj Zbawiciela naszego nie grzesznym, ale Pielgrzymóm ubogim odpocznienie dawała; dla tego nazwaną jest ta rola żydowskim językiem Halcedama, to jest rola kupiona mytem Krwie niewinnéj, aż do tego dnia. A to się stało aby się wypełniło Proroctwo Jeremijasza Proroka: Wzięli Xiążęta Kapłańscy i Biskupi żydowscy trzydzieści pieniędzy srebrnych, skarb a nie myto zakupione, od Synów Izraelskich, a dali je na rolą garncarską, jako postanowił Bóg:

Piłat wyprowadził Pana Jezusa do przysionku.

Widząc Piłat iż mu z nienawiści wydali Pana Jezusa, nie nalazłszy w Nim żadnéj przyczyny śmierci, począł natychmiast żydów pytać: czemu człowieka tego przedeń przywiedli niewinnego? Oni wszyscy wielkim głosem zawołali: wszakeśmy tobie powiadali, iż zakazuje dawać danin Cesarzowi, a naszym się Królem czyni, nasz Zakon i ludzi przewraca, nasze święta gwałci, z diabłem trzyma, bo mocą Belzebuba Xiążęcia piekielnego złe duchy wypędza, nowe nauki wszczyna, i wiele złego czyni. Gdyby to nie był złośnik i przeklęty człowiek, tobiebyśmy go nie wydali, bo my nie jesteśmy tacy, abyśmy kogo bez winy na śmierć wydali, i Sędziemu podali, lecz zapewne wiemy, iż jest godzien śmierci. S. Augustyn tu woła: Odpowiadajcie na fałsz żydowski ludzie od złych duchów przez Pana Jezusa wybawieni, trędowaci oczyszczeni, głusi słyszący, niemi mówiący, ślepi widzący, jeżeli Chrystus jest tak przewiniony jako nań skarżą Biskupi i Nauczyciele żydowscy? Wszystko to nań z nienawiści mówili, iż je karał za ich występki i za ich złe uczynki Jezus Błogosławiony. Piłat widząc, że Jezus żydom na ich skargi nie odpowiada, rzekł do Jezusa: Czemu na skargę nie odpowiadasz? wszak ty masz słodkie słowa mądre i tak łaskawe, iż jednem słowem wszystkich pokonać możesz. Jezus Piłatowi na to nic nie odpowiedział, a tak się temu Piłat bardzo dziwował. Przeto zaś rzekł do żydów: Weźcie go wy a podług waszego Zakonu, na śmierć dajcie go, boć ja nigdy takim Sędzią nie będę, iżbym kogo wam miał osądzić na śmierć zabitą, nie znalazłszy w nim żadnéj winy. Odpowiedzieli żydowie: nam nie jest rzecz słuszna, abyśmy kogo zamordowali i zabili, dopieroż w te dni święte Wielkanocne. A w tem się téż ich wielka zdrada pokazuje, że chcąc nie winnego Jezusa umorzyć, chcieli swój grzech na Piłata złożyć, jakoby rzekli: Tobie Panie Piłacie słuszna rozsądzić i rozeznać takie rzeczy, boć jest winien śmierci. O przeklęci żydowie, tym się nie wymówicie, boście Go dosyć ubili, uplwali, i sromotnie zchańbili a niemając na tém dosyć, jeszcze o śmierć Go przyprawiacie, i fałszywą winę nań kładziecie.

Piłat pytał Jezusa miłego o rozmajte rzeczy, a osobliwie o to, czyli On jest Król żydowski.

Piłat wziąwszy w swój dóm miłego

Jezusa, rzekł do niego: Twój lud podał mi ciebie, abym cię umęczył; powiedz mi coś im uczynił? i czyli ty jesteś Król żydowski, jako na cię mówi lud duchowny? (a to Piłat dla tego pytał, aby w niełaskę Cesarską nie wpadł bo się to więcej osoby Cesarskiéj tykało, niżeli kogo innego.) Na to miły Jezus Piłatowi odpowiedział, mówiąc: Sam od siebie to mówisz, czyli inni tobie o mnie powiedzieli iżem ja Król żydowski? Piłat rzekł: Alboż ja żyd? oto lud twój wydał mi cię w moje ręce, a oto cię winują, iże się ich Królem czynisz; jakoby rzekł: ja sam z siebie tego nie wiem ani też ciebie winuję, ale żydzi i twoi Biskupi, co cię w moję moc, dali mówią na cię. A to wszystko żydowie czynili, aby świeckie Xiążęta przeciw niem pobudzili, bo się nie śmiał żaden czynić Królem, oprocz mowy Cesarskiéj. Przeklęci żydowie przyczynę téj skargi wzięli z onéj chwały, którą Mu dzieci żydowskie w Kwietnią Niedzielę oddawały, gdy Go chwalebnie do Jeruzalem prowadziły, i przed nim idąc śpiewały Osanna, to jest: Chwała tobie na wysokości Królu żydowski. Na tę skargę odpowiedział Jezus miły Piłatowi, mówiąc: Królestwo moje nie jest z tąd, to jest: z tego świata, bo gdyby moje Królestwo z tego świata było, słudzy moi nie daliby mnie żydom w ręce. Rzekł Piłat: Tedyś ty jest Król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz iżem ja jest Królem; jakoby rzekł: nie prę się, jako ty mówisz, iżem ja jest Królem, ale jednak nie przyszedłem królować doczesnie, jako ty mniemasz, ale wiecznie; przeto prawdę mówisz, iżem ja jest Królem, boć się nim narodziłem, a przeto przyszedłem na ten świat, abym świadectwo dał prawdzie, to jest: abym nauczał prawdy; bo wszelki człowiek, który jest z prawdy, słucha głosu mego i nauki mojéj.

Piłat pytał Pana Jezusa, coby była prawda.

Za tèm słowem Jezusowym, Piłat zpytał Pana Jezusa, co jest prawda, a słysząc wielkie wołanie żydowskie, nie czekając odpowiedzi, natychmiast wstał i wyszedł do żydów, bo baczył dobrze iż im przykro było, że z nim tak długo rozmawiał i obawiali się, aby go wolno nie puścił; a to się stało za Boskim rozporządzeniem, bo nieprzyjaciel prawdy, nie był godzien słyszeć, coby była prawda; a tak przyszedłszy do żydów, rzekł: ja nie mogę i jednéj winy znaleźć w tém człowieku o którąby miał umrzeć, a też nie jest zwyczaj Rzymskiego Prawa, aby kogo zamordować o lekie słowa, które częstokroć człowiek głupi z przyrodzenia mówi. Gdy żydowie usłyszeli, iż Piłat nie dbał nic na skargi, wielkim głosem zawołali, mówiąc: My mamy Zakon, a podług tego ma umrzeć, bośmy go znaleźli odwracającego lud żydowski, który poruszył począwszy od Galilei po wszystkiéj ziemi żydowskiéj, aże do Miasta, a my takie prawo mamy w naszéj ziemi, iż który kolwiek naucza, albo każe, bez pozwolenia najwyższego Biskupa, tego powinniśmy zamordować. A ten Jezus nie tylko że fałszywą naukę kazał, ale nad to zamięszanie i niepokój w ziemi żydowskiéj uczynił, dla tego Panie Piłacie, podług téj skargi godzien jest śmierci.

MODLITWA

O Jezu Baranku niewinny, któryś przed Piłata przywiedzion i fałszywie tamże oskarżon, naucz mnie fałszów ludzi złośliwych wystrzegać się, ażebym wiernym Chrześcianinem przy dobrych uczynkach znajdował sić prawdziwie' Amen.

Piłat posłał miłego Jezusa do Heroda.

Piłat kiedy słyszał o Galilejskiéj ziemi, bardzo temu był rad, i począł pytać, czy Pan Jezus jest człowiek Galilejski, z pod mocy Herodowéj; a gdy usłyszał i poznał, że z Galilei, z Państwa Króla Heroda, nie chciał sądzić takiego człowieka, ale chcąc Herodowi cześć uczynić, dawszy związać Jezusa, posłał Go do Heroda Króla, który Galileją zawiadował, bo w tenże czas był w Jeruzalem, aby święta żydowskie u czynił. Matuchna miła za nim tamże poszła, jeżeliby go wypuszczonego widzieć mogła. Heród obaczywszy miłego Jezusa związanego, udręczonego, i bardzo znędznionego, użalił się Go i był jemu bardzo rad, bo od dawnego czasu żądał go widzieć, nie z pobożności, ale z dworności i ciekawości, dla jakiego znaku cudownego, aby który cud przed nim uczynił, któremuby się mogł zadziwić. I rzekł Król Heród Panu Jezusowi gdy go przywiedli: Jezusie, uczyń tu przedemną jaki znak cudowny, a ślubuję tobie, iż będziesz żyw, i uwolnię cię z ich mocy. A gdy Pan Jezus milczał, o wiele innych rzeczy tamże Go pytał mówiąc: Powiedz mi Jezusie prawdę, o co cię pytać będę: Kiedy dla ciebie mój Ojciec dał pobić w Betleem tyle dziatek małych niewinnych, powiedz mi jakoś uszedł w tén czas takiéj śmierci; i tyżeś Łazarza wskrzesił, który przez cztery dni w grobie gnił; tyżeś ślepo narodzonego oświecił; także tyżeś uczynił w żydowskiéj ziemi wielkie cuda, uzdrawiając wiele żydowskiego ludu, wielem o tobie słyszał, a dla tegom cię rad obacz[illegible] [illegible]us na to wszystko nie odpowiedzi[illegible] mu i jednego słowa, aby się tym prędzéj wypełnił czas Prorokowania. Żydowie przystąpiwszy do Heroda z zazdrości i nienawiści wielkiéj na Jezusa miłego ustawicznie skarżyli, mówiąc: że on sobie Boga za nic nie ma, gdyż się Synem Bożym czynił, Kapłany i Biskupy nasze za nic sobie miał i z ich Kościoła je wypędzał, sromotnie przed wszystkim ludem im przymawiał, przeciw Zakonowi Bożemu nauczał. Ale iż się króci czas powiadać o jego złości przeto miłościwy królu Herodzie, racz go nam osądzić jakprędzéj na śmierć, boć on jest dla którego Ojciec twój miłościwy, dał pobić około Betleem wszystkie żydowskie dziatki; przeto się nad tym złym człowiekiem racz pomścić téj krzywdy, to jest krwi niewinnej tych dzieci, które są dla niego pobite. Onci jest który swym czarnoksięztwem przywiodł w ten czas Ojca twego do gniewu że zabił twych dwóch Braci, nakoniec to uczynił, że twego Ojca zamorzył, Jezus miły na te wszystkie skargi nic nie odpowiedział, ani żydom, ani Herodowi, bo nie byli godnemi słyszeć Jego głosu Przenajświętrzego, gdyż to wszystko z nienawiści nań mówili.

MODLITWA

O najmilszy Panie Jezu! który dla mnie grzesznego od Piłata do złośliwego Heroda chciałeś być posłany, daj mi proszę Cię miły Panie dobrym umysłem, poddać się pod rozkazanie starszych dla ciebie, luboby też byli niemiłosiernemi i złośliwemi, a oraz abym wesołem sercem, bez omieszkania żadnego, na posłuszeństwo siebie samego wydał, Amen.

Heród wzgardziwszy Pana Jezusa, dał go oblec w białe odzienie, jakoby jakiego lekomyślnego człowieka.

Król Heród widząc że Jezus milczy i niechce mu odpowiadać na jego pytania, wzgardził nim, jakoby jakim szalonym i niewdzięcznym, mówiąc: O gdyby to był człowiek jak powiadają mądry, widząc iż ja go chcę wybawić od męki i śmierci, wszakby mi odpowiedział; a przeto naśmiewając się z niego, kazał go oblec w białe odzienie powło-

czyste, a to uczynił z wielkiéj nadętości i pychy, że nie chciał Jezus przed nim cudów czynić, i kazał Go wyprowadzić od siebie, mówiąc: Wiedźcie go nazad do Piłata Brata mego, a podziękujcie mu, iż mnie tym uczcił, i takową mi przyjaźń uczynił, i powiedzcie mu, żem mu za to gniew odpuścił. A od tych czas Heród z Piłatem stali się przyjaciołami i towarzyszami, bo przed tym z sobą w nieprzyjaźni zostawali, a to dla tego, że Piłat pewnego czasu dał był zbić lud Galilejski, który był w mocy Herodowéj. Kiedy Go od Heroda prowadzić mieli, wszyscy się z niego za przykazaniem Herodowym jakoby z jakiego błazna naśmiewali; jedni Go pomyjami lali, drudzy mu z jego świętej Głowy włosy obrywali, że kości widać było; Insi rozgniewawszy się nań, łańcuchem go w głowę bili, i nogami kopali, tak iż w onéj wielkiéj Rocie nie znalazł się żaden któryby mu nie zadał jakiéj przykrości. A przeto uplotłszy jako Jan S. pisze koronę z ciernia, gwałtem na jego świętą głowę włożyli, oblokłszy Go w przód w białe odzienie, klękając przed nim, mówili: Zdrów bądź Królu żydowski, zadawali Mu przytym wielkie policzki. A tak na każdem miejscu się z niego naśmiewali, jak z jakiego szaleńca. Przywiązali też do onego białego odzienia wielkie kloce, dla których idąc od Heroda po stopniach, upadał często miły Jezus i poranił się bardzo w świętą Głowę i swe święte oblicze. Matuchna jego wielki smutek z tego na sercu miała. S Augastyn tu mówi, iż nie darmo Jezus miły obleczon u Heroda w białe odzienie, bo przez to ukazał niewinność jawną swoję i wielkość okrutnej męki, iż on będąc Baranek niewinny, z wielką miłością przyjął nasze grzechy, za które on ciężko pokutował, i sromotnie a chaniebnie był ną grawan.

MODLITWA

O najpokorniejszy Jezu! któryś dla mnie człowieka grzesznego w białe odzienie przyobleczon i jak gdyby jaki szalony od Heroda naśmiewan byłeś. Daj mi mądrość świata tego, która u Ciebie Pana mego jest szaleństwem od siebie w ostrożności oddalać, a do Ciebie, który tylko sam jesteś prawdziwą mądrością szczerym się umysłem udać, Amen.

Sromotne Jezusa miłego od Heroda do Piłata prowadzenie.

Kiedy z Panem Jezusem niewierni Żydowie od Heroda wyszli, sromotnie Go po dródze przez Miasto Jeruzalem do Piłata prowadzili, i z chańbą nań wołając i nieuczciwie łając, do wszystkiego ludu tak mówili: Patrzajcie na tego człowieka wszyscy ludzie, boć on jest skaziciel Zakonu Bożego. Tenci jest, który przepowiadał naukę nową, przeciwną Zakonowi Bożemu: A tak tym fałszywym wołaniem wszystek lud na P. Jezusa pobudzili, i pochwyciwszy kamienie, błotem, i czym tylko kto miał, nań ciskali, że Go wniwecz upluskali. Gdy upadł na onéj dródze dla kloców, które mu u suknie uwiązali, tedy Go gwałtem za Przenajświętrze włosy podnosili, Pan Jezus tym upadnieniem wielce był zraniony, aże Krew z Jego Swiętych ust ciekła i z błotem się pomięszała, ale oni na to nic nie dbali, owszem Go policzkowali i za włosy rwali. O czem tak mówi *Petrus Damianus*: O Królu wielkiéy chwały, jakoś Ty dziś zesromocon tym złośliwem pośmiewiskiem! o wszego świata miłosna mądrości, jakoś Ty dziś wyśmiana! O wielmożny Majestacie, jakoś ty dziś zbity! jako może twa niewinność cierpieć takie zesromocenie? jako Ojciec może zcierpieć takie nie uczcze nie Syna swego? O Zwierciadło wszelkiego widzenia, jakoś dziś uplwana! O dziw nad dziwy! Król jest uczynion słu-

gą! Bòg uczynion jest niestatkiem! niechaj tedy dziś wszystko stworzenie swego Pana żałuje, za takie naśmiewanie i zesromocenie. Potym gdy P. Jezusa przed sądową izbę do Piłata przywiedli, tedy przed nim proporce i kopie skłoniono, i tym mu cześć uczyniono, ale żydowie się o to gniewali, mniemaiąc, że im to rycerze i żołnierze Piłatowi na przykrości czynili.

Jezusa Miłego Piłatowe u Żydów wymawjanie.

Zatym Piłat widząc, iż mu znowu Jezusa przywiedli, wezwawszy do siebie wszystkich żydów, rzekł im: Przywiedliście mi zaś tego człowieka, jakoby odwodzącego lud wasz, mówiąc nań, jakoby on miał bydź przestępca Zakonu waszego, a ja teraz przed samemi wami nie mogę naleść Nań żadnéj przyczyny śmierci, lecz nie tylko ja ale Herod do któregośmy go byli posłali, luboście i tam Nań skarżyli jakoście tylko chcieli. A to wszystko Piłat mówił z wielkim gniewem, bo widział, iż go żydzi z nienawiści wydali, a przeto nie chcieli go puścić lubo niewinnego, dla tego rzekł do nich: Kiedy niechcecie się upamiętać w swéy złości, daruycie go przynajmniej świętu już na śmierć osądzonego, bo wiecie, iż macie zwyczaj na święto, z dwoch jednego wolnym uczynić i wypuścić, a drugiego zamorzyć. Przeto obierzcie z tych dwoch jednego, albo Jezusa Nazareńskiego, albo Barabasza zbojcę złego. A to Piłat dla tego uczynił, rozumiejąc, iż żydowie obaczywszy tego złego i przeklętego człowieka Barabasza, będą się wstydzić prosić o Barabasza, a tak wypuszczę Pana Jezusa.

O Barabasza proszą.

Biskupi i wszystkie Xiążęta żydowskie, przykazali ludowi wszystkiemu, aby o Barabasza zbojcę prosili. Tedy wszyscy żydowie jednostajnym głosem wołali, mówiąc: Nie tego, to jest, Jezusa Nazareńskiego nam wypuść, ale Barabasza. Piłat jednak chcąc im wypuścić miłego Pana Jezusa, rzekł im. A coż uczynić z Jezusem Nazareńskiem? Oni wszsycy zawołali: ukrzyżuj ukrzyżuj Go. Odpowiedział im Piłat i rzekł: O niewdzięczni ludzie! ślepi i szaleni, czy nie wiecie, iż Barabasz jest gorszy nad wszystkie złe ludzie tego świata, bo żyje bez Zakonu, bez miłosierdzia, mężobojcą i wielkim jest zdrajcą, a przecię o niego prosicie, i wypuścic go każecie? a Jezusa który wiele znaków cudownych między wami czynił, nauczając was w Zakonie, wskrzeszając umarłe, uzdrawiając was niemocne, a jednak prosicie aby był ukrzyżowan, i co takiego złego czynił, abym go miał ukrzyżować? a oni tym więcéj wołali: ukrzyżuj go ukrzyżuj. Odpowiedział im Piłat: Nie zasłużył, ale jeżeli w czym wykroczył przeciwko wam, albo przeciw waszemu Zakonowi, dam go skarać, a potém go puszczę, i zakażę mu, aby więcej nie postał w ziemi żydowskiéj. A tak Piłat chcąc ukoić gniew i zażartość żydowską, Barabasza im wypuścił, a Jezusa oddał im do ich woli, mówiąc do nich wielkim głosem: Oto wam wypuszczam Barabasza, a Jezusa, ponieważ jest nie posłuszny waszemu Zakonowi, każę go zbić miotłami, biczmi i łykami, a potém skaraniu puszczę go, na tym dosyć miéjcie. A tak Barabasza puszczono, a miłego Jezusa nielitościwym katom biczować podano. Przeto wezwawszy Piłat niektórych sług żydowskich, rozkazał im mówiąc: Pójmajcie tego Jezusa, ponieważ tak wasze Xiążęta rozgniewał, a zewlokłszy z szat uwiążcie Go u słupa, i zkarzcie go dobrze, żeby wasze Xiążęta obaczyły, iżem się dobrze

pomścił ich krzywdy. Tak tedy zaraz owi żydowie rzucili się na pokornego Baranka Pana Jezusa Chrystusa, jako wilcy drapieżni i poczęli Go szarpać, i niemiłosiernie poniewierać, aż go przywiedli w pośród przysionku ku słupowi.

MODLITWA

O Jezu Królu Niebieski, który dla mnie od Heroda nazad do Piłata chciałeś być odesłanym, przez co zgodę i przyjaźń między niemi sprawiłeś, daj mi złośliwych ludzi przeciwko mnie zmówienia się bez bojaźni pogardzić, i abym mogł ich zawziętości ku podobnemu końcu przywieść na większą zasługę i przyrownanie naśladowania Ciebie, Amen.

Pan Jezus zwleczon z odzienia bardzo nielitościwie, i stał nagi przed wszystkim ludem bardzo sromotnie.

Jezusa miłego gdy w pośród przysionku tak zelżywie przywiedziono, katowie się nań rzucili z wielkim okrucieństwem, i poczęli go szarpać, zwlokłszy z niego odzienie. Pan Jezus bardzo się tego wstydził, że tak sromotnie przez długi czas nagi stał, bo tam było wiele ludzi, którzy się temu dziwowali, bardzo Go żałując, że Go tak niemiłosiernie szarpali, niektórzy zaś bardzo płakali, patrząc na Jego wielkie udręczenie, na nieznośny żal jego miłéj Matki, przy któréj stało Pań wiele, między któremi były też Jego Ciotki, Maryja Kleoffe, Maryja Magdaleua i Marta, a tych się miły Jezus najbardziéj wstydził, iż nagi przed niemi stał, aleć Ciotka jego Maryja Kleoffe, zdiąwszy zawicie rąbkowe ze swéj głowy, podała go jednemu katowi, prosząc go, aby nim zakryli go i obwiązali. Kiedy Jezus Błogosławiony stał już tak zewleczony, sam dobrowolnie przystąpiwszy, z pokorą on słup obłapił. Katowie natychmiast się do niego rzucili, i jego Najświętrze ręce tak mocno do słupą przywiązali, że aż zczerniały, i tak mocno ciągnęli, że się z jego świętych rąk skóra pozdzierała, z jego świętych paznokci krew wytryskała. A tak dobrotliwy Jezus, Pan całego świata, który wszystko przyodziewa, stał nagi przed wszystkiemi ludźmi w wielkim zawstydzeniu, bo onego Przenajświętrzego i najśliczniejszego Ciała, żeden człowiek aż do onego czasu nie widział nagiego, oprocz Panny Maryi Matki jego. Katowie gdy go tak mocno do słupa przywiązali, miotły, łyka, pęki i łańcuchy gotowali, któremiby Pana Jezusa biczowali. O jaki smutek Jego S. Matka miała gdy Go nagiego widziała! dla tego obrociwszy się ku onym S. Paniom, które z nią stały, rzekła: Oglądajcie, jako sromotnie i nędznie stoi mój Syn miły! jako Jego święte usta są blade? oczy jego prześliczne, jako mają śmiertelne wejźrzenie! a wymówiwszy to, od nieznośnego smutku omdlała, i więcej przemówić nie mogła i jednego słowa, bo się wszystkie wnętrzności były w niéj poruszyły dla niezmiernéj boleści, jako to samo potém powiedziała swéj słudze Brygidzie świętéj, tak mówiąc: kiedym widziała mego miłego Syna tak okrutnie i niemiłosiernie do słupa przywiązanego, Ciało moje wszystko było na mnie od wielkiej boleści jako skorupa uschło i zdrętwiało; a kiedym obaczyła, iż brali miotły aby go biczowali, w tén czas mi się widziało, jakoby wrażono w me serce miecz ostry, tak iżem już daléj przemówić nie mogła. A przeto przyjaciele moi którzy tam zemną byli, na stronę mnie odwiedli, patrzeć mi na to więcéj nie dali, dla nieznośnych mych żałości i boleści.

MODLITWA

O Jezu Baranku niewinny, któryś dla mnie z odzienia zewleczon, i ku biczowaniu byłeś obnarzon, daj mi przez szczere grzechów

mych wyspowiadanie, starego człowieka ze wszystkiemi złemi uczynkami zewlec, i przed obecnością twoją abym się z cnót obnażonym nigdy nie widział, Amen.

Jezusa miłego okrutne i bez wszelkiej litości biczowanie.

Miłościwy Pan Jezus, gdy tak stał nagi, u słupa uwiązany, najpierwéj z miotłami do niego przystąpili, a bez litości siekąc i bijąc, tak mówili: Jezusie słuchaj naszych Xiążąt Kapłańskich, Jezu ustawy nasze chowaj, Jezu starszym naszym nie przymawiaj, Jezu Zakonu nowego nie wymyślaj. Gdy się ci pierwsi zmordowali, potem drudzy z pręgami, to jest z suchemi żyłami bydlęcemi przystąpili, a bijąc Go, jemu wymawiali: ludzi nie odwodź, Jezu Czarnoksiężnikiem się nie czyń, Jezu soboty nasze święć, Jezu nie wybawiaj cudzołożnic. Potém gdy się ci zmordowali, przystąpili kniemu trzeci kaci, a łańcuszkami bijąc Go tak mówili: Jezu Królem się nie czyń, oto tobie coś zasłużył. Tak tedy miłego Jezusa tyrańsko nie miłosiernie ubiczowali, iż się Jego Naiświętrze Ciało Krwią wszystko oblało, tak dalece, iż począwszy od głowy aż do pięty nożnéj, nie było w Jego Najświętrzym Ciele całego miejsca, tak nie był w Nim ani jeden członek, któryby nie cierpiał osobliwéj męki, że aż od wielkiej przenikającéj boleści rzewno Jezus miły płakał, który wielce subtelne Ciało miał. A powiadają to, i piszą niektórzy, iż Go w tèn czas ledwo nie ubili, iż skóra się z Niego była złupiła, iż Ciało od kości odwstało było. A gdy się i ci nad Nim zmordowali, którzy Go po grzbiecie bili, inni znowu przystąpili, a od słupa odwiązawszy, tyłem Go do słupa obrócili i przykrępowali, a potem Go po piersiach i żywocie żyłami suchemi i miotłami tak okrutnie bili, aż Ciało się odrywało i zostawało na żyłach, bo za każdem onym razem kiedy Go żyłami bili, z Ciałem bicze z Niego wyrywali, aż było widać na piersiach kości. A tak po wszystkim Jego Swiętym Ciele, przed sobą i za sobą nie było miejsca na Nim żadnego całego i zdrowego, tak ciekła krew dla wielkiego zbicia, z Jego Ciała Najświętrzego strumieniem na ziemię, że we krwi przenajdroższéj swojéj Pan Jezus brodził nogami. A tu się Pismo wypełniło napisane: Od pięty nożnéj aż do wierzchu głowy nie było w Nim zdrowego miejsca, bo w każdy członek najmniej dziesięć razy uderzono kiedy Go biczowano. Przy tym jego niezmiernym biczowaniu stali żydowie, rozmajcie Jemu łając, złemi słowy sromocąc. A tak dwojako był ubiczowany, najwprzód biczmi i miotłami, potém złośliwemi i bluźnierskiemi słowy. Gdy tedy Pana Jezusa tak długo bez miłosierdzia bili, jeden także przyskoczywszy, począł im łajać, mówiąc: O nie miłosierni ludzie! i także chcecie zabić człowieka jeszcze nie osądzonego? a przeto wziąwszy noża po obrzynał powrozy u onego słupa, a tak miły Pan Jezus nie mogąc stać na świętych nogach swoich u onego słupa dla wielkiego zemdlenia upadł na ziemię w Krew Przenajświętrzą swoję. A tu się wypełniło Proroctwo Izaijaszowe, który mówił: Widzieliśmy go jako trędowatego, i jakoby od Boga Ojca opuszczonego. Oglądaj tu o duszo nabożna, a rozpamiętywaj, jak wielką mękę Pan Jezus za cię cierpiał! aby duszę twoję wykupił od męki wiecznéj, nie dajże jéj zaś na zatracenie, uważ jeżeli kto widział taką mękę, jaka była Pana Jezusa Chrystusa, jaką miłość ku tobie miał, kiedy taką mękę za cię cierpiał. Powiedz coś też ty dla Niego czynił albo ucierpiał? którą i jakąś wdzięczność i przysługę za to Jemu oświadczyłeś? lubo wszystkie twoje uczynki dobre, które uczyniłeś

przez wszystkie dni żywota twego, nie mogą przecię wyrownać i zadosyć uczynić ani jednej kropli Krwi Jego Przenajświętszéj. A tobie gdy się co przytrafi małego, tedy dla Niego cierpieć nie chcesz, ale natychmiast szemrzesz, ani Jezusowéj Przenajdroższéj Krwi, którą za cię cierpiąc wylał, obaczyć nie chcesz; dla tego zmięszaj raczéj twą gorzkość i wszelką dolegliwość ze Krwią miłego Jezusa, rozpamiętywając to tak nieznośne i przykre Jego stanie u słupa wiedz zapewne, że ci będzie wszystko słodko cierpieć dlą miłego Jezusa Zbawiciela twego.

Panu Jezusowi oblec się kazali.

Dobrotliwy Pan Jezus dla ciężkiego ubiczowania zbicia i zemdlenia, lubo chodzić nie mógł, jednak oni obrutni katowie bijąc go. z Niego się naśmiewali, i oblec się mu kazali, Pan Jezus wstydząc się zbierał swe odzienie, które było po ziemi rozrzucone, a gdziekolwiek stąpił, wyrażały się Jego Przenajświętsze stopy dla obfitości ciekącéj z Ciała krwi, i kędykolwiek szedł, też tam była ziemia czerwona będąc Krwią oblana. A tak że tylko Jego święte stopy było znać krwawe, i kędykolwiek szedł, tedy dwiema strumieniami z Jego święt: nóg Krew przenajdroższa płynęła, iż własna Jego sukienka była wszystka rumiana, że się we Krwi zmaczała, z któréj aż na ziemię swięta Krew płynęła.

Pana Jezusa na koronowanie wiodą

Potym przystąpiwszy do Piłata, rzekli: Panie Piłacie wszak się Królem czynił, dopuść i pozwól nam, że go w powłokę przybieżemy. Piłat chcąc dosyć uczynić żydowskiego gniewu zażartości, kazał go w pawłoczyste odzienie oblec, aby żydowie nasyciwszy się z zadanych Jemu przykrości i sromot, nie żądali więcéj przelania Krwi Jego niewinnéj. A tak rzuciwszy się Nań, z Jego sukienki go niemiłosiernie zwlekli, a w odzienie go czerwone pawłoczyste, a bardzo sprosne i stare, w którym niegdyś Królowie żydowscy bywali koronowani, przyoblekli, a to wszystko uczynili, aby się tak do woli z Niego naśmiali.

MODLITWA

O Panie najmiłościwszy, któryś do słupa przywiązany, także też chciałeś być biczowan, daj mi bicze Twego Ojcowskiego karania wdzięcznie przyjąć, i abym Cię grzechami memi nigdy nie biczował, ani też Tobie męki na nowo nie zadawał, Amen.

Jezusa miłego koronowanie

Tamże wziąwszy go słudzy Piłatowi, jako Króla na stołku posadzili, żeby Nań wszyscy żydowie patrzali, a uplotłszy koronę z ciernia kolczastego i bardzo ostrego, włożyli ją na głowę Jego Swiętą i drągami tak mocno bili, że tegóż ciernia kolce przeszyły Jego S. głowę aż do mozgu, tak iż Krew w oczy, w usta, w uszy i po obliczu z Jego S. głowy obficie ciekła, i, po Jego odzieniu na ziemię płynęła. Żydowie i słudzy Piłatowi, poczęli się z Niego naśmiewać, mówiąc: Otóż tobie Królu żydowski! otóż masz koronę twego Królestwa przyzwoitą. Po tym koronowaniu na Jego większy pośmiech, dali mu zamiast berła trzcinę morską w rękę, przez co jakoby pokazując i mniemając nieszczęśni żydowie, że Jego Królestwo miałoby bydź czcze i jako trzcina próżne. Tamże przed Nim na jedno kolano klękali, i obłudnie go pozdrawiali, mówiąc: Pozdrowion bądź Królu żydowski. a za tym policzki Mu zadawali, i grubijańsko Mu łajali; drudzy zaś wziąwszy z jego ręku trzcinę, w Głowę Najświętszą

go nią bili, aby tak onę ostrą koronę, tym głębiéj w głowę jego wbili. Inni na święte oblicze jego plwali, i pięściami między święte oczy go bili; drudzy mu poszyjki dawali, insi go za włosy targali, a naśmiawszy się z Niego do woli, dopiero go Piłatowi podali. O tym koronowaniu stoi w Pieśniach Salamonowych napisano: Wynidźcie i oglądajcie Córki Syońskie, to jest: Panny Jerozolimskie Króla Zbawiciela, jakoć go ukoronowała Matka jego, to jest. Synagoga żydowska; bo w tén czas jego krasa była oddalona, że jego święte lice ubite były i zeplwane, Jego S. głowa była zdziurawiona, Jego wdzięczne i bardzo śliczne wejźrzenie i to się było zmieniło, bo około oczu więcéj niżeli tysiąc zranienia było. O nasz miły Stworzycielu, nie patrz teraz na nasze grzechy, ale wejźrzyj na oblicze Pomazańca Twego Jezusa miłego, który dzisiaj nieczystemi i smrodliwemi ślinami uplwan i szkaradnie dla nas wzgardzon i zesromocon jest. Przetóż ukazuje Twój miły Syn swe oblicze ubite, abyś Ty miły Stworzycielu pojźrzawszy na nie, byłeś nam miłościw, i odpuścił grzechy nasze przez ubicie Twego najmilszego Syna, Pana i Zbawiciela naszego.

MODLITWA

O Jezu Królu Niebieski! któryś chciał być dla nas cierniową koroną ukoronowany, daj mi tak godne przez ciernie świętéj pokuty udręczenie, żebym zasłużył od Ciebie w Królestwie Niebieskim koronowanie, Amen.

Pana Jezusa Piłat ukazuje.

Po okrutném Pana Jezusa ubiczowaniu i sromotnem ukoronowaniu, żydowie przeklęci przywiedli zaś w starym pawłoczystym odzieniu miłego Pana Jezusa do Piłata. Piłat ujźrzawszy tak znędznionego, iż Jego S. oblicze zsiniałe, oczy i wargi opuchłe, wszystek ubity i jako trędowaty, że aż dla wielkiego zemdlenia nie mogł stać na swych świętych nogach, i począł sobie myśleć Piłat: Jak tylko żydowie P. Jezusa obaczą, tedy się nad nim zmiłują i puścić go każą. Dla tego wszystkiemu ludowi go tak zeszkaradzonego i skaliczonego, tak uplwanego i boleśnie ukoronowanego chciał ukazać. Przeto Piłat kazał Panu Jezusowi na jedno okno bardzo szerokie wstąpić, aby go tak wszyscy widzieli, ażeby już o jego śmierć nie stali, i zawołał wielkim głosem do żydów, mówiąc: Oto człowiek, jakoby rzekł: oglądajcie ubitego i zekrwawionego. Przez Boga, miéjcie dosyć na tém, pożałujcie go, boć jest tén człowiek brat wasz, i z waszego pokolenia, nie przelewajcie jego krwi niewinnéj, puśćcie go, gdyżem ja się waszéj krzywdy dobrze pomścił; jakoby im rzekł: oglądajcie żydowie, jeżeliście kiedy widzieli człowieka temu podobnego, zeplwanego i zeszkaradzonego? Dla tego proszę was, poruszcie się niejakim pożałowaniem jego męki, boć jest człowiek niewinny. Zażarci żydowie na te słowa nic nie dbając, wszyscy wielkim głosem ukrzyżuj ukrzyżuj wołają. Odpowiedział im Piłat: A co więc złego uczynił abym go miał ukrzyżować, a oni tym bardziéj wołali: Weźmij weźmij ukrzyżuj go. Piłat im odpowiedział: weźmijcie go wy w waszę moc, ukrzyżujcie go, boć ja nie znajduję w nim ani jednéj winy, dla któréjby był godzien śmierci. Na to odpowiedzieli żydowie: My mamy Zakon, a podług Zakonu ma umrzeć, bo się Synem Bożym czyni, a to jest uwłoczenie czci Bożéj; dla tego tén jako naśmiewca czci Bożéj musi umrzeć, bo nam tak przykazano w naszym Zakonie: Będzieli kto uwłaczał czci Bożéj, śmiercią złą niechaj umrze; ale tén jest uwłoczca czci Bożéj, bo będąc prostym człowiekiem czyni się Bogiem, Pi-

łat to usłyszawszy, jeszcze się bardziéj zląkł tych słów niżeli pierwéj, a bojąc się aby Syna Bożego nie ukrzyżował, mniemając jako Poganin, iżby on był Synem którego z bogów, jakich wiele poganie mieli. Przeto bał się, myśląc sam sobie: Puściłbym go, uczyniłbym przeciwko ich Zakonowi, a nie puściłbym go, obawiać mi się trzeba, abym Syna Bożego nie ukrzyżował. Wrócił się tedy nazad do przysionku, wziąwszy z sobą Pana Jezusa Chrystusa, którego był wywiódł żydom przed sień, i rzekł do Pana Jezusa: powiedz mi z kądeś ty jest? jeżeliś z Boskiego pokolenia, czyli tylko człowieczego? a to Piłat dla tego pytał o jego pokolenie, że go żydowie w tym pomawiali, że on czynił się Synem Bożym, i rzekł daléj: powiedz mi gdzieś się urodził? coś za człowiek, coś uczynił, iż cię twój lud tak bardzo nienawidzi, że wszyscy oburzyli się przeciw tobie, chcąc cię umorzyć krzyżową śmiercią?

Jezusa miłego pokorne milczenie.

Jezus miły Piłatowi żadnéj nie dał odpowiedzi, a to dla czworakiéj przyczyny. Pierwsza dla głębokości pytania, bo Piłat pytał o to, czegoby nie mógł rozumem swoim osiągnąć, gdyż pytał o pokolenie P. Jezusa Chrystusa o którym Izaijasz tak mówi: Pokolenie Jego kto wypowie? jakoby rzekł, iż żaden. Wtora przyczyna, dla któréj nie odpowiedział: iż on dobrowolnie dla zbawienia ludzkiego śmierć chciał podjąć, o dwoje go rzeczy najwięcéj pomawiali; najpierwéj, iż się Królem ich czynił; potém, iż się Synem Bożym mienił. A to oboje Jezus miły mógł pokazać, że był Królem, także Synem Bożym, ale tego przez to uczynić nie chciał, aby nam swoję pokorę i cierpliwość pokazał dla naszego przykładu, abyśmy go w tym naśladowali. Trzecia przyczyna, Pan Jezus milczał, podług S. Jana Złotoustego, aby pokazał, że go Piłat darmo pytał, bo lubo widział niewinnego Pana Jezusa, nie wybawiłby go był ani uwolnił, dogadzając żydowskiéj złości i uporczywości zawziętéj. Czwarta nieodpowiedzi przyczyna, że Piłat pytał z kąd, i coby za człowiek był? lubo jego uczynki pokazowały iż On był Syn Boży, a jednak nie wypuścił go, ani wybawił od śmierci, i dla tego nie odpowiedział na jego pytanie ani jednym słowem Jezus miły, aż się Piłat temu bardzo dziwował, dla tego Mu rzekł: Nie chcesz ze mną mówić? alboż nie wiesz, że ja mam moc nad tobą, i mogę cię dać na krzyż rozbić, i mogę cię też wypuścić. Jakoby nieszczęsny Piłat tak chciał wyrzec: Jezusie powinien byś się mnie słusznie bać, i prosić mię abym cię wypuścił, i od śmierci wybawił, a ty nie pomniąc na to, nie chcesz ze mną mówić. Mówi S. Jan Złotousty iż Piłat temi słowy, sam się osądził i potępił. Bo ponieważ to było w jego mocy, iż go mógł wybawić od śmierci żadnéj wymówki mieć nie będzie, iż go nie wyzwolił widząc go niewinnego. I mógł mu rzec miły Jezus ono słowo, które pisze S. Mateusz: Z ust twoich sądzę cię sługo zły. Ale na to nakarcenie odpowiedział miły Jezus, mówiąc: Nie miałbyś ty żadnéj mocy nademną, gdybyć nie była dana od wyższéj władzy, to jest od Cesarza, albo od zwierzchnéj mocy to jest od Boga, od którego jest wszelka moc, a przeto nie mniemaj, iżbyś ty sam tylko był winien méj smierci, ale więcéj ten, który mnie podał tobie, to jest Judasz i lud żydowski większy grzech ma niżeli ty, bo oni to z własnéj złości to uczynili, a ty z niewiadomości bojąc się Cesarza, żądzisz mnie twą wolą na śmierć, a w tym grzeszysz, gdy mówisz, że masz moc a nie chcesz mnie niewinnemu dopomoc. Po

téj odpowiedzi, wywiodł zaś przed przysionek Pana Jezusa, i zawołał do żydów wielkim głosem: Oto znowu wywiodłem go wam, abyście wiedzieli, że ja nie znajduję w nim żadnéj przyczyny śmierci! abyście temu wierzyli, poprzysięgam wam przez Cesarskie zdrowie, żeć i jednej winy w nim znaleźć nie mogę, dla któréj by miał umrzeć; przeto zmiłujcie się nad nim, boć ciężko jest udręczony i zkatowany, oglądajcie jako drzy i ledwo na nogach stoi. Otworz tedy ty człowiecze oczy serca twego, a oglądaj Człowieka a Młodziana nadobnego, niewinną Krwią oblanego, sinością i ranami oszkaradzonego, od głowy do stopy nożnéj skaliczonégo i usieczonego. Otworz oczy, obacz ktoli to jest, co tak okrutnie za cię cierpi? nie jest ci to człowiek prosty, ale Bóg wierny, prawdziwy. Ponieważ Bóg, uważże Bostwo jego nieograniczone i nie ogarnione, i jako taki Majestat Niebieski i nieograniczony od wszystkich jest wzgardzony i opuszczony, jakoby nigdy nie był Bogiem prawdziwym. Przeto człowiecze płacz we dnie i w nocy jego wszelkiej sromoty, którą on podjął dla ciebie z wielkiéj swéj miłości. Mówią tu niektórzy nabożni, iż kiedy nasz miły Zbawiciel tak jawnie był pokazan żydom, było jakoby trzy godziny na dzień. A w tén czas Dziewica Błogosławiona obaczywszy swego miłego Syna, tak wyśmianego i sromotnie w pawłokę obleczonego, zdumiawszy się i straciwszy mowę, padła jakoby umarła. S. Maryja Magdalena obaczywszy też swego Mistrza tak zmęczonego uplwanego i zkatowane, go nagle krzyknąwszy, padła także jakoby umarła Potem gdy wstała, obłapiwszy za szyję Dziewicę Maryją, poczęła mówić: Ach mnie nędznej, biada nieszczęśliwej; i kto mnie pozbawił takiego nauczyciela, takiego Mistrza, takiej słodkości i światłości? drugie zaś Panie mówiły do Panny Maryi te słowa: o Dziewico i przesławna Matko smutnych matek! nie widzi się nam, by to był twój miły Synaczek, boć on był nad słońce świetniéjszy, a tén jest tak oszpecony, ze wszech najokropniejszy. Syn twój był piękny i urody Anielskiéj, ze wszech synów człowieczych najśliczniejszy, ale tén jest między wszystkiemi ludźmi najniepodobniejszy, snać mylemy się że wierzemy, aby to był Syn twój miły. A takimże sposobem wszyscy którzy byli z Dziewicą Maryją narzekali; ale Dziewica Maryja dobrze to wiedziała, iż on był Syn jéj miły, a dla tego nieznośną boleść na sercu miała, i za nim się Bogu Ojcu modliła, mówiąc: O najłaskawszy, najmiłosierniejszy, i najlitościwszy Boże Ojcze! który zwykłeś dawać miłosierdzie grzesznym Ciebie proszącym, racz się dzisiaj zmiłować nad jedynem Synem twoim, a nie daj go na taką śmierć okrutną krzyżową, jaką mu żydowie niewierni zadają; ale Bóg Ojciec jéj nie wysłuchał, bo za nas smierć tę naznaczył. A od tego czasu Piłat szukał sposobu jakoby go wypuścił dla jego niewinności, ale żydowie tym więcéj wołali, i inne do wołania pobudzali mówiąc: Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem Cesarskim, bo wszelki co się czyni Królem, odpowiada i sprzeciwia się Cesarzowi. Piłat bojąc się Cesarza, a z żydów naśmiewając się, zawołał: oto Król wasz, zmiłujcie się nad nim, zawołali wszyscy: ukrzyżuj ukrzyżuj go a jako złego człowieka nie żałuj. Piłat rzekł: Króla waszego ukrzyżuję? oni odpowiedzieli: Króla nie mamy tylko Cesarza.

MODLITWA

O najlitościwszy Panie Jezu Chryste, któryś chciał być znamienitym pośmiewiskiem dla mnie żydom przeklętym ukazan, daj mi się zaszczytu próżnéj chwały uchronić, a z temi znakami już duchownemi przed obłu-

cznością twoją na ostatnim sądzie Ciebie widzieć, Amen.

Pana Jezusa na śmierć Krzyżową osądzenie i skazanie,

Piłat widząc, iż nie mógł przemoc, owszem większy zgiełk, wołanie, i cizba między ludźmi była, wziąwszy wody, obmył ręce swoje przed wszystkim ludem, mówiąc: Ja nie chcę być winien krwi tego sprawiedliwego, wy dobrze obaczycie. Odpowiedzieli wszyscy żydowie: Krew jego niech będzie na nas i na synach, i dzieciach naszych. Zatym Piłat siadł na Stolicy, na miejscu które zowią Litostratos gdzie było sklepiono z wierzchu, a tamże też były dwa wielkie kamienie, czerwony i biały. Na czerwonym siedział Piłat, a na białym stał Jezus, a to znaczyło niewinność Jego. W ten czas żona Piłatowa imieniem Prokula, przyszła do Piłata, mówiąc: proszę cie niechaj się nic nie stanie temu sprawiedliwemu człowiekowi, bomci wiele tej nocy cierpiała dla Niego przez widzenie. Albowiem diabeł jako starem i chytrym będąc, a widząc przez niektóre znaki, iż On był prawdziwem Bogiem, bo widział jego wielką cierpliwość i pokorę, widział że się Swięci Ojcowie radowali Jego śmierci, a przeto chciał jéj przeszkodzić przez niewiastę, jako też wprowadził był śmierć przez Ewę, ukazawszy się Piłatowej, strasząc ją, mówił jéj: Ten człowiek o którego się żydowie starają żeby był na śmierć osądzon, jest wcale niewinny, i przyjaciel Boży, oraz wielki S. a dla tego przyczyń się i spraw aby nie umarł. O wielkie zaślepienie żydowskie! wszyscy niewinność Chrystusa wyznawają. Wołał Judasz: zgrzeszyłem, wydawszy Krew sprawiedliwą, Piłat też rzekł: ja wcale nie znajduję przyczyny śmierci w tém człowieku, Heród też uczynkiem pokazał, kiedy Go w białe odzienie przyoblec dał, diabeł przez widzenie pokazał i objawił, Łotr też na krzyżu wymawiał go, sami tylko żydowie winnym go czynili, i śmierci jego żądali i pragnęli. Piłat w tym żony nie wysłuchał, we dzwon zadzwonić i w trąby trąbić, kazał, aby się wszystek lud zgromadził, przed którymby P. Jezusa na śmierć skazał. A gdy się lud zszedł, wyprowadzono Pana Jezusa związanego, cierniową koronę na Głowie mającego, aby Go na śmierć osądzono. Piłat tedy siedząc na Stolicy przed sienią, aby Go jawnie osądził, wydał i przeczytał zwycajem Rzymskim z tablicy sentencyą która jest napisana w Ewangielii u Nikodema w te słowa: Lud Twój i Biskupi Twoi, Mistrzowie w Piśmie nauczeni, Faryzeusze i wszyscy Przełożeni żydowscy, ciebie mi sądzić dali, którzy cię temi winami obwinili, jakobyś ty nauką fałszywą lud odwracał, także rozterki między Królestwem żydowskim i Galilejskim czynił, żeś się Królem i Panem ich być powiadał i mianował. A przeto podług prawa i zwyczaju Rzymskiego, kazałem cię miotłami i biczmi bić, lecz już teraz na cię dekret śmierci wydam taki: Iż Cię mają, wywiodłszy z Jeruzalem, na miejscu góry golgota, na Krzyżu rozbić, i nad wszystkie łotry najwyżej wynieść i postawić, aby wszyscy na cię mogli patrzyć. Potym zawołał wielkim głosem, mówiąc: Jezusa Nazareńskiego, Syna Józefowego i Maryi, osądzam być winnego, i przykazuję, aby gwoździmi żelaznemi był przybity na Krzyżu, i zawieszon najwyżej nad wszystkie łotry, żeby go wszyscy widzieć i poznać mogli. Tejże godziny na taką śmierć osądził dwoch łotrów, a tak przykazał P. Jezusa prowadzić za łańcuch na gołą szyję zarzucony i zadzierzgniony, ręce Mu opak związawszy, żydowie się temu radowali, z Pana Jezusa się naśmiewali, dopieroż na tén czas co chcieli złością swą to Mu wyrządzali. Wtén czas stała też

tam z Matuchną Rodzina jego, bardzo z ciężkim żalem płakali, patrząc na tak okrutne morderstwo. O człowiecze uważ tu, jaką w tén czas żałość Dziewica Maryja miała, gdy widziała go sromotnie zelżonego, i cierniową koroną ukoronowanego, łańcuchem niezmiernym za szyję uwiązanego, na obliczu plwocinami umazanego, i krwią zbroczonego; dziw że się w tén czas jéj serce nie rozpękło. Przeto temu zadziwiwszy się Bernard S. z płaczem narzekając mówi: O najsłodszy Jezu! i coś uczynił, iżeś na taką śmierć osądzony? czegoś się takiego o najmilszy Młodzieńcze dopuścił, iżeś tak zesromocony? i która może bydź przyczyna Twéj śmierci? gdzie są Twoje grzechy, którychbyś się dopuścił? gdzie takie sprosne uczynki? gdzie mężobojstwa, zwady, krzywdy, łajania i bluźnierstwa, dla których na śmierć skazan jesteś? jeżeli miły Jezu te są, iżeś niemocne uzdrawiał? ślepe oświecał? głuchym słuch przywracał, trędowate oczyszczał? grzesznym winy odpuszczał? zaprawdęć ja innego grzechu w Tobie nie znajduję, a jednak Cię na śmierć zkazanego widzę. Tamże odpowiadając sam mówi: O jać jestem miły Jezu przyczyną Twéj boleści, jam ci zarobił na twe zabicie, i na twą niewinną śmierć, dla czego wykrzykując mówi: O dziwnego sądu położenie! o niewymownéj tajemnice Boskiéj zrządzenie! oto zgrzeszył niesprawiedliwy, a zato zkazan jest sprawiedliwy, przestąpił winny, a ukarany jest za to niewinny, obraził niemiłościwy, a za to zkazan na śmierć miłościwy i litościwy. Co zasłużył człowiek zły, za to ucierpiał Pan Jezus dobry, w czym się przewinił sługa, to Pan jego zapłacił. Czego się człowiek dopuścił, za to Bóg umęczon był. O prawdziwy Synu Boży, dla czego Twa pokora tak nisko się poniżyła? czym twa łaska rozpalona, na co twa litość przyszła, czego twoja miłość dosięgła, na co wszystko twe zlitowanie i użalenie? otom ja źle uczynił, a tyś za mnie ucierpiał. Jam się grzechu dopuścił, tyś za mnie pomstę odniosł; jam się bardzo przewinił, a tyś za to na mękę podan był; jam się w pychę podniosł, a tyś się bardzo upokorzył; jam nieposłuszny był, a tyś mój grzech z posłuszeństwem nosił; jam żarłoctwu podan był, tyś za mnie pościł; jam zażywał rozkoszy, a tyś okrutnie zranion gwoździmi. jam ukąsił jabłkowéj słodkości, tyś za to napojon gorzkością. Oto moja jawna jest złość, a twoja okazana jest miłość i wielka sprawiedliwość. O gdzieżeś jest duszo rozumna, Boskim wyobrażeniem ozdobiona; i cóż to słyszysz o twym Panie, Synie Bożym i Maryi, jeżeliż nie tén jest Bóg wszechmogący, który wziąwszy na siebie osobę sługi, teraz cierpi za nasze złości, który tak się wyniszczył dla swéj wielkiéj a dobrotliwéj łaski, iż będąc wszechmocny, stał się dla nas wzgardzonym. Tén ktory jest Królem najmędrszym, w którym się zamykają wszystkie mądrości, skarby i nauki, stał się jakoby jaki człowiek lekomyślny, bo się z niego naśmiewali, jak z jakiego niestatka. Tén który był Młodzieńcem najniewinniéjszym, który grzechu nigdy nie poznał, ani w uściech jego postał, wydan i wywołan był na taką okrutną śmierć, jakoby winny, tak iż trzydzieści i trzy tylko lat miał, kiedy na śmierć gorzką krzyżową był zkazan, a jako łotr albo zbojca jaki na krzyżu bez litości był rozciągniony, że aż się w nim żyły i stawy rwały. Wstydź się tu pyszny człowiecze, słysząc o tak wielkiéj twego Stworzyciela pokorze, iż on będąc Królem Niebieskim, Synem Bożym, dla ciebie stał się Synem człowieczym, a do tego ubogim. I czemu rozpamiętywając dobrodziejstwo tak wielkie, nie zapłaczesz, czemu nie podnie-

siesz serca twego ku miłemu Bogu: mówiąc pokornym sercym do twego łaskawego i pokornego Pana: O Jezu! któryś jest zbawieniem duszy mojéj, proszę Cię, racz zmiękczyć serce moje twarde, na opłakanie boleści twéj niepojętéj i niewymownéj, serce téż moje pyszne racz nakłonić ku świętéj pokorze, żebym Cię w niéj przez wszystek czas żywota mego naśladował, i za mękę twą ciężką płakał; a tak czyniąc z twą pomocą, do świętéj chwały się dostał.

MODLITWA

O Panie Jezu Chryste! Owieczko niewinności, któryś zkazan na śmierć a śmierć krzyżowę, dla mego zbawienia niewinnie podjąć raczył, daj mi sprawiedliwego sądu śmierci, ani na duszy, ani na ciele zasłużyć, ale dla twéj swiętej miłości, niesprawiedliwe ludzkie sądy bez bojaźni odrzucić, i abym nikogo o żadną rzecz niesprawiedliwie nie posądzał, Amen.

Pana Jezusa przed sienią Piłatową niemiłosiernie z pawłoki obdarto, rany jego Przenajświętsze wszystkie odnowiono, i koronę cierniową gwałtem z S. Głowy jego zerwano.

Kiedy to załosne na śmierć zkazanie stało się, zołnierze i sami żydowie rzucili się na Pana Jezusa, a pawłokę z Niego i Koronę zdarli, która się była w poiła wrany, przez które gwałtowne zerwanie, odnowiły się wszystkie jego rany, jakoby dopiero mu zadane były. Upadł tedy Jezus miły dla wielkiéj boleści i mdłości, bo mu większą na tén czas mękę zadali, niżeli gdy go biczowali. A tak czas niemały zostawał nagim, poki sukienki jego nie przyniesiono która była zostawiona w domu Piła, towym, i w jego odzienie zaś go oblekli, aby go wszyscy poznali. A oblokłszy go w jego suknią, znowu mu cierniową koronę na S. Głowę wbili, którą byli z pawłoką z Jego Najświętszéj Głowy zerwali, aż ciekł mozg z Jego S. głowy.

Panu Jezusowi Krzyż na górę nieść kazali.

Zatym Krzyż wielki i bardzo ciężki na piętnaście stóp długości nagotowali, a włożywszy go na Pana Jezusa, samemu go nieść kazali. Wziął go miły Jezus i niosł dla naszego zbawienia, na ono miejsce które zowią Kalwaryją; tam że taki dziw nigdy nie był przedtym słyszan, aby który złoczyńca był przemuszon nosić swoję szubienicę, jako P. Chrystus Zbawiciel nasz był przywiedzion do tego. A tak z krzyżem i zgiełkiem wielkim, około rynku Miasta Jerozolimy wiedziono go. Potém gdy Pana Jezusa Krzyżem obciążonego z Miasta wyprowadzili, łańcuch gruby na jego świętą szyję założyli. A idąc po onéj dródze, popychali go grubijańsko i sprośnie mu łając, bo się już drudzy byli popili. Jednak to wszystko skromnie znosił i cierpiał Jezus miły, ani otworzył ust swoich Najświętrzych. Gdy mu złożeczyli, szedł jako owieczka niewinna na onę ostatnią śmierć, jednak go oni złośliwi kaci i żydowie niemiłosierni siepali i popychali, wyrządzając mu złość przykrości zadawali jakie tylko wymyślić mogli. Miła Matka jego przy nim blisko iść nie mogła, bo wielki tłum ludzi za nim się cisnął, a dla tego którędy indziéj jemu z Przyjaciołmi zabieżała, ażeby najmilszego swego Syna jeszcze żywego zobaczyła. Wiedziono téż z nim łotrów; jednego po prawéj, drugiego po lewéj stronie, aby mu większą sromotę uczynili, i bardziéj z chańbili, także aby lud pospolity mniemał, że pospołu z niemi kradał, i inne złe uczynki z niemi czynił.

Pan Jezus rozmawia z Niewiastami.

Jezusa miłeg w tèn czas rozmajci ludzie wyprowadzali, jedni co się z niego naśmiewali, drudzy co za nim wołając błotem ciskali, byli też co bardzo płakali, jako to były niewiasty do których obrociwszy się rzekł Jezus: miłe córki Jerozolimskie, nie płaczcie mnie, ale sa me na się płaczcie i na Syny wasze, którzy mnie z nienawiści na śmierć wydali; boć przyjdą dni na was takie, w które będę mówić: Błogosławione co nie rodziły, szczęśliwe które piersiami nie karmiły, bo w one dni rzekną górą: padnijcie na nas, i pagorki przykryjcie nas. Jeżelić na zielonym to czynią drzewie, to jest nademną, który mam niewinność wszelakiej niewinności, a na suchem cóż będzie, to jest na grzesznych, którzy uschli od wielkości grzechów. Widząc to oni żołnierze, iż Pan Jezus począł mówić, bali się aby nie pobudził ludzi swą łaskawą mową, żeby im go gwałtem nie odbili, dla tego poczęli go ciągnąć i bić aby czemprędzéj postępował na górę Kalwaryi.

Pan Jezns pod krzyżem upadł.

Dziewica Maryja, która przez Miasto swemu miłemu Synowi zabieżała, obaczywszy że gwałtem pędzą na onę górę, pytała Jana jeżeliby to jéj Syn miły był, którego tak okrutnie wiedziono i pędzono. Jan S. z płaczem tak odpowiedział: O miła Matko! czyliż już nie znasz Syna twegó? toć jest Syn twój Owoc żywota twego, któregoś z Ducha S. poczęła, i do Egiptu na swych rękach nosiła. Pan Jezus w tèn czas na swą kochaną Matkę wejźrzał, a dla wielkiego mordu na ziemię upadł, i tam go wraz krzyż przywalił. Ona przybieżawszy padła mówiąc do niego: O Synu mój! najgorzéj mnie Matce ubogiéj, którąm doczekała takowéj boleści i wielkiego zesromocenia. Tak tedy oboje od wielkiéj żałości ustali, a upadłszy i obumarłszy na ziemi leżeli, tam oboje tak wielką boleść mieli, któréj nigdy jeszcze nie uczuli byli, aż do téj godziny. Więc natychmiast oni katowie, jako lwi okrutni, przystąpiwszy, na nich się rzucili; jedni Matuchnę Bożą Pannę czystą pięściami bili, i od miłego Syna onęż odepchnęli, i gwałtem wielkim oderwali. Drudzy zaś jéj miłego Syna Pana Jezusa nogami deptali, a gdy nie mógł wstać, za włosy go z ziemi podnosili, i krzyż którego on nie mógł dalèj nosić, na niego znowu włożyli, pod którym często upadał, bo już więcéj mocy nie miał; ponieważ wszystka jego przyrodzona siła, była w nim zatłumiona i zniszczona przez ciężkie zmęczenie. Matuchna jego gdy to obaczyła, chciała mu pomóc noszenia krzyża, ale jéj nie chciano puścić, bo jedni jéj łajali, drudzy ją od miłego Syna odpychali, a w oczach jéj siepali i bili go, jako łotra jakiego. O nabożna duszo! spojźrźyj tu na Królową Niebieską płaczącą nad Synem swoim i mówiącą do Syna, gdy jéj nie dopuszczono wspomoc Syna swego w noszeniu krzyża. Ach niestetyż mnie Synu najmilszy, słodka i jedyna nadziejo moja! gdzie się podziała piękność Twoja? takeś zeszkaradzon i oszpecon, żem Cię poznać nie mógła. O Synu mój! kto mi to da, iżbym za Cię umarła, chodzić już nie możesz, a mnie nie dopuszczają, abym Cię wspomogła, a obróciwszy się do żydów, mówiła: O bracia moi żydowie! zmiłujcie się nademną, włożcie na ramiona moje Krzyż Syna mojego; mówiła, o Jezu Synu mój! dokądże to idziesz uciecho moja, nadziejo moja, radości serca mego, dokądże Cię to ciągną? iżaliś ty łotr jaki albo zdrajca? P. Jezus gdy tak Matuchnę swoję słyszał płaczącą, wielce jéj smutku żałował, a postępując z onym Krzyżem, często się na swą miłą Matkę oglądał; a tak pła-

cząc gorzko Matka Sena, na górę Kalwaryją prowadziła Go, aż od wielkiego smutku chodzić nie mógła, Jan S. i Maryja Magdalena wspomagali Ją za nim i prowadzili.

Szymona Krzyz nosić przymusili.

Widząc oni kaci iż Pan Jezus tak był zemdlony, że nosić krzyża nie mógł obawiając się żydowie, aby nie umarł na dródze, człowieka idącego ze wsi imieniem Cyryneusza, i przywiedli go na to, aby pomógł krzyża nosić Panu Jezusowi, nie z litości to jakiej czynili, ale obawiali się, aby Piłat skazania na śmierć nie odwołał; przeto corychlej z nim pośpieszali. Pani też pobożna, imieniem Weronika, widząc P. Jezusa tak zranionego, widząc jako Krew Przenajdroższa z Głowy koroną zranionej po Świętym Obliczu ciecze, z miłości do niego przystąpiła, i podała mu tuwalnią rąbkową dla otarcia, Jezus gdy ją do oblicza swego przyłożył, zaraz jego Twarz Najświętrza na owej tuwalni taką się wyraziła, jaka na on czas była.

Na górę Kalwaryją Pana Jezusa przyprowadzono.

Na górę Kalwaryi gdy z Panem Jezusem przyśli, aczkolwiek Szymon pomagał Panu Jezusowi krzyża nosić, jednak dla zemdlenia wielkiego, także dla targania ustawicznego, upadł na onéj górze Jezus miły krzyżem obciążony, tam rozranił swą S. Twarz najbardziej; gdzie jedni go za włosy, drudzy za odzienie dowlekli do miejsca krzyżowania. A tam się dopiero nań rzucili, i z jego sukienki własnej go zewlekli, a dla szarpania wielkiego Korona z Głowy Jego Najświętrzej spadła, rany jego wszystkie się odnowiły, i Krew z nich ciekła dla obdarcia z onebo odzienia, które było przywrzało krwią do Przenajświętszego Ciała; tak potem nago stał długą chwilę Jezus miły drząc dla wielkiej boleści. Matuchna radaby go była zasłoniła i przepasała, ale dla większéj sromoty niedopuszczano. Potym nie mogąc dłużéj stać, upadł; którego bez wszelakiéj przystojności w jednę jaskinią wrzucili, dotąd poki krzyża nie nagotowali. Tam niektóre Panie z politowania przynosiły mu napoju drogiego i mocnego, aby nie tak czuł bólu onego, ale oni katowie sami to wypili, a jemu wina zmięszanego z mirą podali, ato wszystko cierpiał skromnie Jezus miły. Potym go z jaskini onéj ciemnéj wywiedli Krzyż pierwszy nagotowawszy, lecz on sam dobrowolnie z onéj jaskinie powstał, a przyszydłszy ku Krzyżowi, sam się dobrowolnie ofiarował, i poklęknąwszy do Boga Ojca pokornie wołał, mówiąc: Oto Ojcze mój miły, w posłuszeństwie, w pokorze i wielkiéj a dobrotliwéj łasce dla człowieka trwam aż do śmierci. I chciał się za temi słowy sam dobrowolnie na onym Krzyżu położyć, ale żołnierze go na Krzyż porzucili, tak iż korona cierniowa z onego uderzenia głębiéj w Jego Najświętszą Głowę aż do mozgu przeszła, tam tedy zaraz do Krzyża powrozami go przywiązali.

MODLITWA

O Jezu najmiłościwszy! któryś dla mnie człowieka mizernego, Krzyż Twój bardzo ciężki własnemi rękami trzymał i na ramionach dzwigać i nosić raczył, daj mi Krzyż wstrzemięźliwości od wszego złego dzwigać i on za Tobą dla Twojéj miłości ustawnie nosić, Amen.

Jezusa miłego Rąk i nóg na Krzyż bolesne rozciągnienie i do Krzyża tępemi gwoździmi przybijanie.

Najprzód jednę rękę pochwycili, i tępem gwoździem ją przybili, że aż żyły

na drugą stronę Krzyża przebiegały. Matuchna gdy dźwięk i uderzanie młotów usłyszała, padłszy na ziemię zemdlała, a po małéj chwili wstawszy Magdaleny spytała, jeżeliby to krzyżowano jéj miłego Syna, ale i ona nie wiedziała, bo w tén czas daleko stała, drugą rękę gdy przybić chcieli, że niemogła dosiądz do drugiéj dziury przewiertanéj, które były daleko od siebie i nie pod wymiar wywierciane; tedy przywiązawszy powróz do ręki, ciągnęli ją zwielką mocą opierając się nogami o Krzyż dotąd aż ją do dziury przyciągnąwszy tępem także gwoździem przybili. Nogę potem jednę przedziurawiwszy, nad tym się naradzali jakoby ją przybili, więc drugą także przebiwszy, pospołu obie złożyli, na wierzchu prawą, a na spodzie lewą, gwałtem także do dziury ciągnęli, aż się w Nim żyły rwały, iżby był mógł w nim policzyć wszystkie kości. A tak go wyciągnąwszy jak stronę na lutni, wielkim gwoździem obie Najświętsze nogi do Krzyża przybili. Matuchna gdy kołatanie z daleka usłyszała, wielką boleść z tego na sercu ponosiła.

Pana Jezusa na Krzyżu ofiarowanie

Pan Jezus gdy rozkrzyżowany na krzyżu wznak leżał, patrząc w Niebo z płaczem wielkim Bogu Ojcu się ofiarował, mówiąc: O najłaskawszy Ojcze! wejźrzyj na mnie Syna Twego, a przyjmij mnie za niepokalaną ofiarę, dla zbawienia rodzaju ludzkiego, abyś im już grzechy ich dla mnie odpuścił; wszakżeś dobrotliwy Ojcze odpuszczał żydom złości, gdy Tobie, owce, woły i kozły ofiarowali, otoć ja już Tobie Zakonnych Ofiar nie ofiaruję, ale Ciało moje niewinne, na Krzyżu okrutnie rozbite. Jużci najmilszy Ojcze lat trzydzieści i trzy przeminęło, jakom zawsze na tén Krzyż patrzał, żądając abym na nim umarł, i lud Twój odkupił, który był zwiedziony od złego ducha, a przeto dla Ofiary mojéj, zmiłuj się nad niemi.

Tytułu napisanie.

Piłat napisał Tytuł trojakim językiem, Łacińskim, Greckim i Żydowskim, kazał go przybić nad Krzyżem, który tąki był: JEZUS NAZARANSKI KRÓL ŻYDOWSKI. Tén napis gdy żydowie przeczytali, do Piłata mówili: Nie tak pisz Panie Piłacie, ale iż się czynił Królem Żydowskim. Odpowiedział im na to Piłat: Com napisał tom napisał. Więc przez długi czas z onym Tytułem przybitym do Krzyża, leżał Jezus miły na ziemi już ukrzyżowany, poki onych dwoch łotrów na krzyż nie przybili, gdzie potym w pośrodku między niemi Pana Zbawiciela naszego, jakoby największego i najgorszego łotra zawiesili.

MODLITWA

O Panie Jezu Chryste! Stworzycielu Nieba i ziemi, któryś był na Krzyżu dla mnie tak rozciągniony, że wszystkie kości wTwoim Najświętszym Ciele mogłyby były bydź policzone, daj mi wszystkie moje członki, także siły cielesne i duszne, ku Twéj Swiętéj chwale przywieść i przysposobić, Amen,

Jezusa miłego na Krzyżu okrutnie rozbitego niemiłosierne z Krzyżem podnoszenie.

Potym miłego Pana Jezusa z wielkim wołaniem podnieśli, a ledwo co od ziemi dzwignęli, na ziemię zaś go upuścili, od któregoto upuszczenia żyły się w nim porwały, a pokrzepiwszy się, zaś do góry dzwigać poczęli, ciągnąc powrozami Ofiarę Bogu Ojcu nad wszystkie zapachy wonniejszą i słodszą. A tak gwałtownie podniosłszy go, nagle z Krzyżem w wykopaną opokę wpuścili, aż się wszystko Ciało najboleśniej wstrzęsło, że każda rana odnowiła się i otworzyła z obfitem płynieniem Krwi Przenajdroższéj; a ta była męka Pana największa, na Krzyżu zbytnie rozciągnienie, i na gwoździach w ciężkiéj męce przez trzy godziny wiszenie. Spojźrzyj tedy duszo nabożna na tę chorągiew, ną któréj

się objawił Owoc zbawienia naszego, to jest drzewo żywota naszego, na to zawdy patrzajcie, i boleść jego opłakujcie, bo On woła z Krzyża, mówiąc do człowieka: Pojźrzyj na mnie miły człowiecze, a oglądaj okiem miłosiernym, sercem gorzkim, co ja cierpię za cię. Proszę cię zmiłuj się dziś nademną, pokaż litość nad męką moją okrutną, bom ja jest twój Oblubieniec, Stworzyciel i Odkupiciel łaskawy, ubogi, gdyż oto wiszę na krzyżu nagi, zesromocony, abyś ty człowiecze był bogaty i chwalebny; wejźrzyj proszę cię na Głowę moję Królewską ostrym cierniem zkłutą, na Oblicze zeplwane, zbite, zapuchłe, jakoby trędowate, na Oczy, Krwią ze łzami oblane, na usta blade i zesiniałe, na ręce me niewinne, i na nogi święte, które nigdy nie stały na drodze złośliwej, jakoć są do krzyża tępemi gwoździami okrutnie przybite, oglądaj bok mój i wszystko Ciało moje Panieńskie, niewinną Krwią oblane, jako począwszy od pięty nożnej aż do wierzchu Głowy okrutnie jest zranione; powiedz to człowiecze duszy twojej, oblubienicy mojej, niechaj mnie w swym sercu położy za znamię i wieczny upominek. O grzeszny człowiecze! uważ to Chrystusa Pana do ciebie smutne wołanie i napominanie, a rozpamiętywaj często, coć on za cię cierpiał, boć on podług S. Bernarda mówi: O człowiecze! wiedz co ja dla ciebie cierpię, dla ciebie wołam, dla ciebie umieram! Patrzaj na męki, któremi jestem zmęczony, na gwoździe któremi jestem przebodzon, na łzy które za cię wylewam; a lubo cierpię wielką mękę po wierzchu, jeszcze większą w znątrz cierpię, gdy cię być niewdzięcznym mojej męki znajduję i widzę: Już tedy o duszo miła nie zamykaj daléj twego serca, ale patrząc na Krzyż S. oglądaj upominki niewymownéj Zbawiciela twego miłości, iż on na krzyżu dla miłości twojej wisi między łotrami, jakby złoczyńca. Wspominając tedy z wielką serdeczną miłością i żałością na śmierć okrutną Dobrodzieja twego, także na boleść i sromoty niewymowne, płacz i wylewaj gorzkie łzy wednie i w nocy, a nie odpoczywaj w żałości, ani twe oczy; należycie bowiem i słusznie tego żałować i płakać, przez wszystek czas żywota twego jesteś powinien; który aby cię od płaczu wiecznego wyrwał, za cię będąc na świecie płakał, ale okrutną śmiercią dla ciebie zamordować się dał. Przeto cię już prosiemy Jezu miły, łaskawy Panie, wejźrzyj dzisiaj miłosiernym okiem na twoje stworzenie, daj nam teraz łaskę swoję, abyśmy godnie opłakiwać mógli Twoje umęczenie.

Smutek Dziewicy Maryi.

O Panno czysta i Matko błogosławiona! jakiś Ty na ten czas smutek miała, gdyś na jedynego Syna swego na krzyżu zawieszonego patrzała, oraz żeś Krwie z Niego płynącéj otrzeć nie mogła, drżał wszystek od ciężkiéj męki, a tyś mu pomocy dać nie mógła, tylkoś do Boga Ojca wołała, aby męka jego była ulżona. A płacząc gorzkiéj męki miłego Syna swego, pobudza nas abyśmy i my pospołu z nią Syna jéj, a Zbawiciela naszego płakali, mówi do nas temi słowy: O Synaczkowie moi mili! oglądajcie serce moje bardzo zranione, bo Syn mój miły, któregom z Ducha S. poczęła, i piersiami memi Panieńskiemi wychowała, oto już na krzyżu sromotnie w boleściach nieznośnych umiera dla waszego zbawienia. Przeto proszę was zmiłujcie się dziś nademną smutną Matką; a płaczcie jego wielkiéj męki pospołu ze mną. O Panno Maryja Matko Syna Bożego! prosiemy Cię przez umęczenie jego, racz nam udzielić smutku twego, któryś miała pod krzyżem z Sy-

na swego, Jezusa Błogosławionego, abyśmy godnie opłakać mógli umęczenie Jego.

MODLITWA

O najmilszy Panie Jezu Ckryste! któryś dla mnie na Krzyżu podniesion, i chciałeś być od ziemi podwyższon; daj mi proszę Cię miły Panie, od ziemskich pożądliwości powstanie, i aby serce moje umysłem do Ciebie wzniesione było, Amen.

Z Jezusa miłego na Krzyżu pośmiewanie.

Gdy P. Jezusa żołnierze ukrzyżowali, tamże rozmajtéj kondycyi ludzie byli, którzy się z niego naśmiewali. A najpierwéj draby co go strzegli, bo ci jako S. Jan w dziewiętnastym Kapitulum pisze, odzienie z Niego zewlokłszy na czworo je rozdzielili, i kostki o nie miotali, co się komu dostać miało, a to wszystko żeby większą przykrość Panu Jezusowi wyrządzali. O suknią także Jego która była nie szyta, ale z wierzchu tkana, tedy wszyscy o całkową suknią z osobna kostki rzucili, mówiąc: nie rozdzierajmy jéj, ale rzućmy kostki o nię komu padnie. Aby się Pismo wypełniło, które jest napisane w Psalmie dwudziestym i siodmym: Rozdzielili sobie odzienie moje, a o suknią moję miotali losy.

Pana Jezusowe nad swą miłą Matką politowanie.

Miły Pan Jezus, gdy w tak ciężkich bólach zmęczony na krzyżu wisiał, widząc i słysząc Matuchnę swą gorzko płaczącą, Bogu Ojcu ją polecał, mówiąc: O mój miły Ojcze Niebieski! widzisz w jakim smutku jest Matuchna moja miła; obacz jak gorzko płacze i wzdycha, aż oto omdlewa, wszak dobrze wiesz miły Ojcze, że ja sam tylko mam być ukrzyżowan, jednak miła Matka moja wszystka ze mną jest nakrzyżu. Przeto miéj dosyć najłaskawszy Ojcze na ukrzyżowaniu moim, a méj miłéj Matce racz ulżyć boleści, boć zaledwie mogę na jéj żale patrzeć.

Przeto możemy wierzyć, iż patrząc Pan Jezus na wielkie swéj miłéj Matki zasmucenie, mógł mówić sam w sobie z wielkiego nad nią politowania: O Matuchno moja najmilsza! i gdziesz teraz są Aniołowie, którzy przy moim Narodzeniu śpiewali? gdzie pasterze, którzy przy Jasłkach byli? gdzie owi od Wschodu Słońca Trzéj Królowie bogaci, którzy w dzieciństwię moim z darami mnie szukali, a znalazłszy udarowali? i gdzie jest ono nasze przez trzydzieści i trzy lat miłe z sobą przemięszkanie, z którego się weseliło serce twoje? oto teraz to wszystko wesele obróciło się w wielkie zasmucenie. Więc odstąp cokolwiek Matko moja miła odemnie, a może tego na małą chwilę zapomnę. Ale Matuchna mógła też do Niego mówić: Oglądaj mój miły Synu, iżeć nijako od Ciebie odstąpić nie mogę, przeto Cię proszę, zmiłuj się nademną smutną Matką twoją, niechaj tu pod krzyżem pospołu z tobą umrę; wszakżem jest Matka twoja uboga, boć oto już nie mam żadnego człowieka któryby mnie pocieszył, tylko ty moim byłeś i jesteś pocieszeniem.

Idących mimo z Jezusa naśmiewanie.

Znajdowali się i tacy pod on czas żydowie, którzy się z niego na krzyżu wiszącego naśmiewali, chwiejąc głową, do niego mówili: Otoż tobie coś się czynił Królem; jeżeliś Chrystus z stąp z krzyża, a uwierzemy tobie. He, he, he, wach, co kazisz, to jest: burzysz Kościół Boży, a trzeciego dnia go zbudujesz? he, he, he, otoż tobie. Matko Panno czysta! jakiś ty w tedy smutek miała, gdyś ty tak mówiących żydów słyszała. Drudzy zaś mówili: a co tén czynił, czyli

kradł, czyli zdradzał? a insi odpowiadali, że zbojcą był i zwodcą ludzi. Drudzy urągali się z niego mówiąc: insze uzdrawiał, a sam siebie uzdrowić nie może, ufałci w Bogu, niechże go wybawi chceli. Zaś insi tak mówili: Wach to jest: człowiecze szalony, gdybyś ty był Synem Bożym, jakoś mówił, iż Bóg jest Ojciec twój, wszakby ci dopomogł.

Siedm Słów które wymówił Pan Jezus wisząc na krzyżu.

Miłościwy Pan Jezus będąc okrutnie zraniony, i boleści będąc pełny, lubo widział weselących się i słyszał bluźniących krzyżowników i nieprzyjaciół swoich; jednak o to najmniej się nie rozgniewał, ale podniosłszy oczy do Boga Ojca Niebieskiego, te siedm słów przemówił: Pierwsze słowo było wielkiej doskonałości, gdy wielkim głosem modląc się za swoje krzyżowniki, do Boga Ojca zawołał pierwsze słowo: *Ojcze miły odpuść im boć nie wiedzą co czynią!* Wejźrzyj miłościwy Ojcze na Syna Twego, a obacz kto cierpi, i zmiłuj się nad tym, za kogo cierpi. Raczże proszę Cię wejźrzeć na ręce i nogi jego tak zranione, a odpuść nam grzechy które popełniły ręce i nogi nasze. Wspomnij Boże Ojcze na rany i na ciężką mękę Twego miłego Syna, a odpuść miłościwie wszystkie winy grzesznego człowieka, boć on jest który zwielkiej swojéj łaski, z Łona Twego na tén świat zstąpił, aby nas z mąk wiecznych wybawił. wtén czas mógł odpowiedzieć i rzéc Bóg Ojciec: O mój miły Synu co chcesz? chceszli żeby twoje krzyżowniki ziemia pożarła, jako Datana i Abirona? albo iżbym ogień spuścił na nich i spalił ich? albo iżby żywo do piekła zstąpili? odpowiedział Syn Boży: nie nie, miły Ojcze, ale odpuść im bo nie wiedzą co czynią. A tu z tego możemy obaczyć wielką pokorę i cierpliwość naszego miłego Pana Zbawiciela, iż on będąc biczmi usieczony, cierniem ukoronowany, i gwoździmi do krzyża przykowany, przecię jednak nie złożeczy, ani żąda pomsty, ale to wszystko obaczywszy, modli się za swe krzyżowniki: Boże Ojcze odpuść im, boć nie wiedzą co czynią. Tymże też głosem Matka jego Błogosławiona jakoby z wielkiego snu ocuciwszy się, głowę swą podniosłszy, rzekła do Syna: co to za głos którym teraz słyszała, jeżeli to głos twój Synu miły? o Synu mój, jeżeli niewdzięcznych Żydów i twych krzyżowników w takim smutku i męce nie zapominasz, czemu pierwéj ku Matce twéj smutnéj nie mówisz? jużci drugi dzień jakoś odemnie po łagodnym rozmawianiu odszedł, a jeszcze głosu twego aż dotąd słyszeć nie byłam godna.

Łotrowe z Pana Jezusa naśmiewanie

Łotrowie którzy z Nim byli ukrzyżowani, także się też z niego naśmiewali. Jednak jeden imieniem Dyzmas który po prawicy wisiał, widząc iż prosi Boga Ojca za swe krzyżowniki, strofował towarzysza swego z bluźnienia, mówiąc: znać że się ty Boga nie boisz, któryś też jest w tém samem zkazaniu na śmierć jako on, ale tèn dla jakiéj winy, gdyż on żadnéj złości nie uczynił, ale my słusznie za nasze złości cierpiemy; a obrociwszy się głową do Pana Chrystusa; jak tylko najlepiéj mógł, rzekł z płaczem do niego: Wspomnij na mnie miły Panie gdy przyjdziesz do Królestwa twego! O S. Łotrze, i z kąd tobie taka mądrość? Pan Jezus jak jaki Łotr podle ciebie, a ty go Królem być wyznawasz? umierającego widzisz, a natychmiast do Krolestwa jego Niebieskiego iść go wierzył? o zaprawdę dziw nie mały, iż w tén czas Pana Jezusa Chrystusem, Kró-

lem i Panem Łotr wyznał na Krzyżu! kiedy wszyscy Zwolennicy oprocz Jana S. od niego uciekli i zaprzali się go na ziemi, a przeto S. Jan Złotousty dziwując się temu Łotrowi, tak mówi: O dziwna wiaro i nawrócenie tego Łotra! nic nie miał wolnego tylko serce ku wierzeniu, a język ku wyznaniu Boga, a jednak to wszystko co wolnego miał, miłemu Bogu ofiarował, wierząc weń sercem i wyznając go swym językiem być Bogiem i Królem Nieba i ziemi. Jeszcze nie widział Pana Jezusa w Majestacie siedzącego, jako Paweł S. mówi: Ani z Nieba mówiącego jako Mojżesz, ale widział umęczonego i na śmierć potępionego, przecię jednak wyznał go być Panem i Dziedzicem Królestwa Niebieskiego. A cożeś więc takiego widział Łotrze w Nim Królewskiego? sam Krzyż tylko i gwoździe, które nie są znamiona Królewskie ale Łotrowskie, wiem żeś tego z Pisma nie wiedział, aniś też z Proroków czytał, aleś zawsze zbijał. Powiedz mi przeto jakoś się dowiedział, żeś go prawym Bogiem być poznał i ustami swemi wyznał. Tenże Doktór sam odpowiada, mówiąc: O szczęśliwy Łotrze! nie Pismo, ani też Proroctwo tego cię nauczyło, ale Słońce sprawiedliwości Pan Jezus Chrystus, który podle ciebie wisiał, na duszy i na sercu twoim ciebie oświecił i tego cię wszystkiego nauczył. A przeto zapomniawszy P. Jezus jego wszystkich złości, rzekł jemu wtore słowo, które zowiemy obiecania: *Łotrze zaprawdę mówię tobie dziś ze mną będziesz w Raju.* O szczęśliwa Obietnico! żaden z Patryarchów ani z Proroków tego nigdy nie usłyszał co w tén czas tén Łotr usłyszał. O wielka szczodrobliwości Pana naszego Jezusa Chrystusa. przyjmująca ku pokucie i odpuszczeniu! przez którą więcéj otrzymał Łotr niżeli prosił, aby na niego pamiętał w swoim Królestwie, a Pan Jezus dał mu chwałę wieczną. Nie rzekł mu: będziesz tylko prosić, i tak wiele pokutować. Nie rzekł mu też: poczekaj, ale mu rzekł: Dziś ze mną będziesz w Raju, to jest: w widzeniu mego jasnego Bostwa. I cóż mógł tén Łotr usłyszeć nad to słowo pocieszniéjszego? czym sobie to zasłużył, iż miły Pan Jezus tak go szczodrze obdarzył? nic to innego nie sprawiło, tylko miłość wielka, którą ma ku człowiekowi; aby w tym pokazał, że On nie chce jego śmierci, ani potępienia, ale żąda jego polepszenia i zbawienia. Usłyszawszy to Matuchna jego miła, żałośnie do Syna swego rzekła: Ach mój miły Synu, do Łotra mówisz: dzisiaj ze mną będziesz w Raju, a do mnie Matki swéj nie chcesz mówić najmniéjszego słowa? bierzesz z sobą łotra, a mnie żałosną Matkę komu zostawiasz na ziemi? Bernard S. powiada, iż stała Matka podle Krzyża żałośliwa i płaczliwa, gdy wisiał jéj Syn na krzyżu, któréj Przenajświętszą Duszę przeszył miecz boleści. O jak smutna, jak udręczona była ona Błogosławiona jedynego Syna Matka! stała drżąca, i jakoby umarła stała podle krzyża, obłapiając krzyż swego miłego Syna, aby boleść męki jego obaczyła, i aby zbawienia ludzkiego doczekała. Stała bo siedzieć nie mogła, gdyż tam byli żydowie i poganie, którzy ustawnie przechodząc mimo krzyża z Pana Jezusa się naśmiewali. Oraz dla tego stała, aby tym sposobniej bez przestanku na swego miłego Syna patrzeć mogła; bo serce jéj było na krzyżu zawieszone z Synem jéj miłym. Niekiedy się też wielce rozżewniwszy w płaczu, i przybliżywszy się ku krzyżowi, głowę swą podniosła patrząc na oblicze Krwią zbroczone Syna swego miłego, tak iż krwawe krople na Oblicze i na odzienie jéj padały. Stała dla tego przy Nim, albowiem wszystek świat na tén czas go o-

puścił był. Apostołowie jego od niego pouciekali, Faryzeusze się z niego naśmiewali, żydowie bluźnili, sama tylko Matka miłosierdzia pokazała wiarę i miłość Synowi swojemu. Jeszcze z tej przyczyny stała, aby się pokazała być jedyną Pośredniczką między Bogiem Ojcem a nędznemi grzesznikami. ténże Doktor i daléj do Dziewicy Maryi mówi, dziwując się jéj staniu pod krzyżem: O Panno Błogosławiona! i gdzieżeś stała, czyliż tylko pod krzyżem? owszem ja powiadam żeś na krzyżu ze swym ukochanym Synem ukrzyżowana, bo wszystkie rany które ponosił na swym Ciele Syn twój miły Tyś je na sercu swym miała, i cierpiała; tamże Panno Twoje serce było przebite, cierniem ukoronowane, sromotnie najgrawane, gwoździmi przebodzone, tam było żołcią i octem napojone i rozmajcie udręczone. O Panno miła! czemuś dla mnie na krzyż wstąpiła? snać żebyś za nas pospołu była ofiarowana, alboż nie dosyć na tym było, na twego miłego Syna męce? żeby tego potrzeba było, aby i Matka miała być ukrzyżowana? O Serce Boskiéj miłości! czemużeś się obróciło w piołun gorzkości? patrzę na twoje serce, a już nie Serce, ale tylko mirę i żołć widzę. Szukam Matki Boskiéj, a nie znajduję tylko plwociny, ubicia, i rany, boć się wszystka w to obrociła. O Matko gorzkości pełna! i coś to uczyniła? czemu Najświętsze twe Ciało, które było pełne świętości i Niebieskiéj słodkości, uczyniłeś je siedzeniem męki i wielkiéj gorzkości? o miła Panno! czemu nie zostajesz sama w pomięszkaniu Twoim, i czemuś szła pod szubienicę? nie jest twój zwyczaj chodzić na takowe miejsce, i patrzeć na takowe dziwy, czemu cię nie powściągnęła wstydliwość Panieńska? czemu cię nie odstraszyła bojaźń niewieścia? czemu cię nie zatrzymała brzydkość okrucieństwa? czemu cię nie cofnęło wielkie wołanie, i wielkość nieprzeliczona ludzi, zadanie i wyrządzanie takich złości? czemu cię nie oddaliło ich świadectwo, czemu cię nie wstrzymała tłuszcza wielka diabelskich ludzi? na to wszystko nie miałaś baczenia miła Panno, bo Serce twoje odmieniło się było od wielkiéj boleści, a już właśnie nie było twoje, ale w udręczeniu twego miłego Syna i w śmierci jego. Nie uważałaś ty miła Panno wielkości ludu, ale wielkość ran. Nie dbałaś na ciśnienie się wielkiéj tłuszczy, ale patrząc na jego okrutne skłucie, nie dbałaś na wołanie, boś widziała jego ciężkie boleści. O miła Panno! wróć się do swego przybytku, abyśmy jednéj godziny Syna z Matką nie stracili, nie jest zwyczaj, iżby biała płeć taką śmiercią umierała, ani też miła Panno przeciwko tobie zkazanie dano, ale snać tego słyszeć nie możesz, boś żałością napełniona, i twoje Serce jest wszystko w męce twego Syna; przeto miła Panno, gdyżeś tak bardzo zraniona, zrań twą wielką boleścią nasze twarde serca męką Syna twego, w naszym sercu racz odnowić Serce twoje wielce zranione, z naszym sercem racz je złączyć, żebyśmy z Tobą twego Syna rany nosili, abyśmy od Krzyża nie odstępowali, aż będziemy w przod z ranionemi.

Matka Bolesna stojąc pod Krzyżem z żalem wielkim uskarżała się Bogu Ojcu.

Panna Najś: pod Krzyżem stojąc, żadnego pocieszenia nie miała, a nie spuszczając oczu ze swego wiszącego Syna, do Ojca Niebieskiego mówiła: O Niebieski Ojcze! Tyś mnie obrał za Matkę Synowi Twemu, i gdziesz tedy jest ona łaska którą znalazłam? gdzie twoje miłosierdzie, któreś opowiedział przez twe Proroki, iż wszystkim zasmuconym chcesz dopomoc miłosierdziem twoim? i czemu ja boleścią jestem napełniona?

obacz mój miły Ojcze, w jakiéj nędzy jest dusza moja dla męki mego miłego Syna, racz proszę ulżyć boleści Synowi Twemu i memu, dla godności jego; a będzie umniejszona boleść smutnego serca mego; albo też tak uczyń: weźmij Matkę z Synem Twoim, boć jedna jest boleść nas obojga. A za tym do Anioła mówiła: O Aniele Gabryelu! gdzie twoje jest pozdrowienie? kiedyś mi rzekł: Zdrowaś pełna łaski, otom teraz pełna smutku i boleści, żadnego nie mając pocieszenia. W tén czas mi dobrze zwiastowałeś, kiedyś mi rzekł: Pan z tobą, ale dziś nie jest ze mną, który nie jako Pan ale jako Łotr jest umączon, i na krzyżu zawieszon, pamiętasz, iż mi rzekłeś w tedy: Błogosławionaś ty między wszystkiemi niewiastami; a wszakże nie znajdzie się dziś niewiasta na ziemi taka któraby tyle napełniona była biedy i żałości. Do Ducha Przenajświętszego także mówiła: O Pocieszycielu duszny, Duchu Przenajświętszy! Twoją sprawą i za ćmieniem Syna Bożego poczęłam, i z czystéj krwi mojéj Panieńskiéj jemu Ciało dałam; a jednak teraz to Ciało Najświętsze niemiłosirnie i okrutnie jest zdrapane, poszarpane, i między Łotrami najwyżéj zawieszone. Potem do Syna mówiła: O moje pocieszenie i wesele! o Dziecię moje najsłodsze! którem ja przez dziewięć Miesięcy w żywocie moim nosiła; porodziwszy czystym mlekiem Panieńskim karmiła; i gdzie jest teraz ono twe jasne Oblicze? widzenie wesołe? obcowanie miłe? i gdzie one dni, gdym Cię na łonie całując piastowała? mile obłapiała? a w tedy o Ojcu Twym Niebieskim z tobą słodko rozmawiała, otom teraz już wszystkiego postradała. O gorzej teraz mnie smutnéj Matce, gdy cię widzę z wielką boleścią i gorzkością umierającego, a nie mogę ci dać żadnego wspomożenia, i kto mi to da mój najmilszy Synu, abym z tobą umarła, i czemu rozstaje się Matuchna z Synem; uczyń mi tedy miły Synu mój tę łaskę abym pospołu z tobą umarła. Bo mi nie może być nic przykrzejszego, jako gdybym po tobie żywą zostać miała, gdyżeś ty mnie był wszystkim, Oicem i Matką, Bratem i Siostrom, Syn miły, Oblubieniec roztropny, Chwała moja i wszystko moje wesele i pocieszenie. Cóż to jest mój najmilszy Synu, iż dzisiaj żadnego pocieszenia nie znajduję w tobie; oto Ty umierasz, a do mnie nie mówisz gdzie się ja obrocę i podzieję bez ciebie do kogo się więc ucieknę? oto Synu mój ukochany, będąc Paniencą we trzech leciech jeszcze, wstąpiłam do Kościoła, opuściwszy dom Rodziny mojéj. A przeto nie mam domu kędybym głowę moję skłoniła bez ciebie, Tyś był mój Ojciec, moje pocieszenie i ochłoda, oto teraz do ciebie wołam, a ty nie słyszysz? pod Krzyżem stoję, a ty na mnie nie patrzysz? czyliś mnie już mój Synu zapomniał, powiedz mi tedy, co mam z sobą czynić, czemu mnie w sieroctwie zostawiasz? gdybym aby które słówko od ciebie usłyszała, nie byłaby w tak ciężkim smutku Dusza moja. O niestetyż mnie nędznej i ubogiéj Matce! gdy ja nie oglądam pociechy mojéj. Jezus miły gdy obaczył Matkę tak krwawemi łzami płaczącą, użaliwszy się jéj rzekł do niéj trzecie słowo, które zowiemy polecenia, z płaczem wielkim i głosem nie małym: Niewiasto (a nie Matko, żeby się w Niéj większa boleść i żałość nie pomnażała) oto Syn twój, pokazawszy nachyleniem głowy, S. Jana. Potym rzakł do Jana S. Janie, oto Matka twoja. A od onéj godziny, wziął ją Zwolennik za swoję Matkę.

Panny Maryi narzekanie

Jak skoro te słowa bolesna Matka usłyszała, rzewnemi zalawszy się łza-

mi mówiła: O Boże Ojcze Niebieski! jako się to nieporownana zamiana stała, sługę mi dano za Pana, za Jezusa Chrystusa Jana, za Syna Bożego, Syna Zebedeuszowego, za Syna Panieńskiego, Syna Niewieściego, stworzenie za Stworzyciela, za Syna mego, Syna Rybołowczego, doczesnego za wiecznego, nie tén ci jest Syn mój, który podle mnie stoi zdrowy, ale tèn co wisi na krzyżu rozciągniony, wszystek zbolały, krwawy i zsiniały, już umierający, którego ja bardziéj żądam, i wolę umarłego niżeli tego żywego. Bernard S. mówi tu do Pana Jezusa: O dobry Jezu! i czemuś to tak przykro rzekł Matce twéj najsłodszéj, mówiąc jéj: Niewiasto, a ona jest Matka twoja, która cię słodko karmiła, i z pilnością wychowała? Sam więc na to odpowiada: iż w tén czas tam nie było miejsce słodkiéj mowy, i Matczynego Imienia wymienienia, bo mniemam iż gdyby był Pan Jezus mówił w tén czas do niej niejako łagodnie, Serce jéj Panieńskie od boleści w tedy mógłoby być bardziéj zranione. Kto to może wymówić i opowiedzieć? nie wiem, oprócz onéj saméj, albo tego, komuby to objawić raczyła, jednak możemy temu zapewne wierzyć, iż w tedy mógła mówić: O Matki wejźrzyjcie dziś na moje sieroctwo, bom postradała już nazawsze wszystko moje pocieszenie, Apostołowie i wszyscy przyjaciele odemnie pouchodzili, nikogo nie mam ktoby mnie wspomógł. Widzę Syna mego zmęczonego, pełnego ran, a nie mogę ich zawiązać. Widzę Krew na Oblicze jego płynącą, a dosiądz nie mogę abym ją otarła. Widzę go dla wielkich boleści płaczącego, a pocieszyć go nie mogę. Pan Jezus widząc Matkę swą miłą, wielką był dla niéj zranion na sercu żałością.

Słońca zaćmienie.

Od szostéj godziny, aż do dziewiątéj, ciemności stały się po wszystkim świecie, gdyż słońce nad przyrodzenie w pośród dnia zaćmiło się, ukazując iż niejakim swym zwyczajem Pana swego męki i okrutnéj śmierci płakało. Powietrze się także chmurą ciemną posępiło i zasmuciło. Opoki się popadały, ze Pana swego żałowały. Ziemia się trzęsła i drzała, jakoby się Pana swego mścić krzywdy chciała. Tylko (jak S. Hieronim mówi) sam człowiek nad groby smrodliwszy, i nad ziemię bardziéj ociężalszy i gnuśniéjszy swego Pana nie żałuje, którego On tak bardzo umiłował, iż dla niego będąc na świecie służył i pracował, aby znim wiecznie królował. Cierniową koronę nosił, aby go w Niebie ukoronował, Krew swoję Najświętszą przelał, aby go z swoim miłym Ojcem pojednał. Zasłona też Kościelna, która była między Chórem, a między Ołtarzem, w tén czas się na dwoje rozerwała znamienując upadek Żydowskiego Królestwa, i dokończenie starego Zakonu. Pan Jezus w tén czas wielką boleść i mękę cierpiąc, żałosnym głosem zawołał Czwarte Słowo: *Heli, Heli, lamazabatani!* to jest: *Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił?* jakoby się znajdował bez wspomożenia i miłosierdzia. Katowie się z tego naśmiewali mówiąc: Heliasza tèn woła, patrzajmy przyjdzieli tu Heliasz zdejmować go z krzyża? Ale bolesna Matka zrozumiała ła te słowa, i rzekła: O mój miły Synu! dziwuję się, iżeś opuszczon od Boga Oica, a wymówiwszy to, jakoby umarła na ziemię padła. Także wszystkie Panie kóre tam przy niéj stały, równie miłego jéj Syna żałowały. Pan Jezus w tén czas zdięty boleściami niezmiernemi, pragnął sposobem ludzkiego przyrodzenia, bo już wszystka z Niego była wytoczona Krew; oraz pragnął zbawienia Rodzaju ludzkiego. A przeto wiel-

kim głosem zawołał, Piąte słowo, które zowiemy wielkiej żądzy i pragnienia, alboli też miłosierdzia, mówiąc: *Pragnę.* A poszedłszy jeden z katów, wziął gąbkę, i napełnił ją octem z żołcią, obłożywszy hizopem i mirą, a to uczynił dla większej gorzkości i przykrości, a włożywszy tę gąbkę na trzcinę, podał Panu Jezusowi pić. Przy tym tu Bernard S. mówi: O dziwna sprawo zbawienia naszego, iż Chrystus Pan wisząc na krzyżu, wiele ran, mąk i boleści cierpiał, jako to, koroną cierniową w Głowie Najświętszéj, w Rękach, w Nogach gwoździe, a jednak o męce zamilczał, nie wołał: Boleję, ale zawołał: Pragnę. I czego miły Panie pragniesz? będąc ochłodą słodką wszystkich pragnących? i macicą winnic chłodzących. Odpowiada tenże Doktór i mówi: Pragnę, nie wina ani żadnego drogiego napoju, ale ludzkiego zbawienia i wszystkich grzesznych nawrócenia, aby grzechów poprzestali, a łzami swego serca nie napawali, płacząc za moję ciężką mękę, ale raczéj za swoje grzechy. Pragnę do ciebie miły Ojcze, abyś się już nad grzesznemi zmiłował, gniew Twój im odpuścił, i do łaski swej przyjął. Pragnę do was Ojcowie SS. abyście Światłość z dawna pożądaną oglądali.. O jaką boleścią serce Panny Najświętszéj w ten czas przejęte było! gdy słyszała Syna wołającego: Pragnę, wylewając obfite łzy, mówiła snać te słowa: Ach wszystko stworzenie! Niebo i ziemio zadziwuj się męce Syna mego, iż Tén, który mocą swego Bóstwa nasyca Anioły, Opatrznością karmi ptaki, ryby, zwierzęta i wszystkim ludziom sporządza swoją dobrocią potrzeby żywota, a teraz oto sam pragnie, ja nędzna nie mam ni jednej skorupy, w któréjbym mu mogła podać na ochłodę i samej wody, którego gdy był w dzieciństwie karmiłam swemi piersiami, i widzę że oto od nieszczęsnych i przeklętych żydów, octem i żółcią napojon jest. Co na to piekielni żydzi uczynili, że już był na wszystkich Ciała częściach i członkach ucierpiał, wyjąwszy język, usta i nozdrze. Pan Jezus na każdym członku zmęczony, a widząc, że wszystko co o Nim Prorokowano, już się było wypełniło, wyrzekł Szóste Słowo, które zowiemy napełnienia: *Wypełniło się już wszystko*, to jest: com miał uczynić za odkupienie człowiecze, i spełniła się Ojcowska żądza, Synowska służba Prorocka wieszczba, i świętych pragnienie, jakoby tak miły Pan Jezus chciał mówić: Ojcze mój miły, już się spełniło posłuszeństwo moje, także wóla two ja, i wszystko to, cokolwiek należało do ludzkiego zbawienia i odkupienia; i co było obiecano Ojcóm w starym Zakonie, co mi jeszcze więcéj każesz czynić mój ukochany Ojcze, otom gotów jest, co tylko każesz uczynić, to wszystko ochotnie uczinię, Bóg Ojciec snadź na to odpowiedział: O najmilszy Synu! dobrześ wszystko sprawił, po com cię tylko na świat zesłał, przeto nie chcę, abyś już więcéj cierpiał, ale pójdź już do chwały twojéj, na prawicę moję. Zatym Najświętszą Głowę ku Matce swéj skłonił, jakoby jéj chciał mówić: O Matko moja najmilsza, dla ciężkiej boleści. do ciebie słowa przemówić nie mogę, jednak na znamię, żem wdzięczen jest posługi twojéj, głowę moję ku tobie nakłaniam, dziękując ci za wszystkie dobrodziejstwa, któreś mi w mym Człowieczeństwie czyniła; a tak Głowę Najświętszą skłoniwszy, zabierał się ku śmierci i skonaniu, tedy począł omdlewać, i zawołał nad ludzkie przyrodzenie wielkim głosem i z gorzkim płaczem, Siodme a ostatnie Słowo: *Ojcze w ręce Twoje polecam Duszę moję.* Na te słowa, jako mówią niektórzy nabożni Doktorowie, Pan Jezus Głowę swoję nieco podniosł do góry, a jak skoro je wymówił, natychmiast

zaś ją ku Matce swojéj skłonił, i wypuścił Duszę swą Najświętszą tak, iż Dusza z Ciałem się rozdzieliła lecz Bostwo nie zostało ani w Duszy ani wCiele, ale z obiema było. W ten czas nie przyjaciel duszny był przy śmierci Jezusa miłego, a słysząc że on wszystko skromnie cierpi, a nie przeklina ani złożeczy, ale Bogu Ojcu Duszę z płaczem poleca, dopiero z tego poznał iż On był prawdziwy Syn Boży, i począł żałować iż Nań żydy pobudził, bo Ojców S. cale stracić musiał. Zaczem z wielkim hukiem i krzykiem zesromocony do piekła poleciał i złym Duchom to opowiedział. O jaka żałość Matce jego Majświętszéj widzieć Synaczka swego w takiéj męce okrutnéj z świata zchodzącego, płaczącego, wołającego, i gwałtownie umierającego! bo w tén czas gdy porozumiała że jéj Syn najmilszy już był umarł, poruszyły się w niéj wszystkie wnętrznoćci, i zadrzały w niéj wszystkie członki i kości. A jako S. Anzelm i insi nabożni Doktorowie mówią: iż Najświętsza Panna, taką boleścią na ten czas była zdięta, iż się była stała jakoby umarła; a to dla tego, że już przez śmierć, od swego miłego Syna była opuszczona, którego ona jedynego miała. Daleko większy smutek w ten czas miała, niżeli kiedy pod krzyżem upadającego widziała. A przeto żałośliwym i płaczliwym głosem rzekła: O Synu mój miły! czylim ja na to ciebie porodziła, iżbym cię między dwiema Łotrami ukrzyżowanego i ran pełnego widziała? o Synu mój miły! którego chwalą Aniołowie, Głowę twą masz cierniem ukoronowaną, i do mozgu zranioną. O Ojcze wieczny! zlituj się dziś nademną smutną Matką, przykaż wszystkiemu stworzeniu, niechaj się ze mną pełałuje męki miłego Syna Twojego i mego. O Anielscy Duchowie! wziąwszy na się ciało płaczcie, boć o was tak napisano: Aniołowie pokoju wiecznego, będą gorzko płakać czasu męki Pana swego. O wszystkie stworzenia! ktòreście są na Niebie i na ziemi, płaczcie dzisiaj śmierci Stworzyciela waszego, a najwięcéj wy ludzie rozumni, coście na wyobrażenie jego stworzeni, boć on was przez swą gorzką śmierć miłościwie odkupił, od śmierci wiecznéj wybawił, na krzyżu wisząc śmierć podjął, aby was z nędzy ku weselu, z płaczu ku wiecznéj chwale wziął. A coć się widzi, jako też wielce bolał w tenże czas miłośnik Boży Jan S. który pod czas wieczerzy ostatniéj wyczerpnął dziwne rzeczy i Tajemnice Niebieskie na jego Swiętych piersiach zasnąwszy? Co czyniła ona szlachetna i nabożna Magdalena, która u nóg Jego grzechów swych odpuszczenie znalazła? co téż one przezacne Panie a Siostry Panny Maryi Matki Boskiéj czyniły? mniemam, iż jedne na ziemię popadały, drugie dobrodziejstwa jego wspominając narzekały, insze ręce załamywały, niektóre od smutku wielkiego mówić nie mógły, tylko płakały, na Pana swego już umarłego często poglądając.

Setnikowe nawrócenie.

Widząc to Setnik i ci co z nim byli, iż Pan Jezus z wielkim wołaniem nad ludzkie spodziewanie i domniemanie Ducha Bogu Ojcu zaleca, widząc także drzenie ziemi, i inne cuda, począł się bardzo bać, i chwalić miłego Boga, mówiąc Zaprawdę to był Syn Boży! także i ludzie pospolici to widząc, także samo mówili, żałując jego śmierci, a na znak tego powracając do domów swoich, bili się pięściami w piersi swoje. Drudzy zaś widząc iż z Pana Jezusa najgrawać się nie mógli, bo już był umarł, tedy z Matki jego Najświętszéj naśmiewali się, mówiąc: Maryja wejźrźyj, oto twój Syn umarł; a wszakże obaczemy jeżeli dnia trzeciego zmartwychwstanie.

Płacz Panny Maryi Matki Bożéj.

Żydowie gdy Pana Jezusa umarłego odeszli, w tén czas Panna Najświętsza dla nieznośnego smutku padła pod krzyżem jakoby umarła. Potém trochę obaczywszy się i powstawszy, chciała się dotknąć swego najmilszego Syna, ale nie mógła, więc Krew na ziemi poczęła całować i zbierać, Krzyż też obłapiała i całowała, aż się była bardzo skrwawiła, a w onym smutku płacząc gorzko, często na ziemię upadała, podnosząc bez przestanku oczy płaczliwe na Pana Jezusa umarłego między łotrami wiszącego, i od wszystkich wzgardzonego. Były też tam w tén czas Niewiasty stojące z daleka, które naśladowały Pana Jezusa, z Galilei służąc jemu, między któremi była Maryja Magdalena, Maryja Jakobi, i Matka Synów Zebedeuszowych. Te obaczywszy z daleka idących w zbrojach z Miasta dla połamania goleni Łotrowskich, aby prędzéj umarli, i żeby ich dla następnego dnia świętego tym rychléj pogrzebiono, bo on Dzień był wielki. A dla tego prosili Piłata żydowie, aby im dopuścił połamać golenie i nogi ich, aby mógli być zdiętemi, i pozwolił Piłat. A ony to obaczywszy, polękały się wszystkie, i Maryi Pannie opowiedziały. Najświętsza Panna Maryja gdy to usłyszała, z płaczem wielkim do Syna rzekła: O najmiléjszy Synu! po co się ci zaś nazad wracają, co jeszcze chcą tobie uczynić, jam mniemała że się do woli nasycili, iż cię umorzyli. Ale jako widzę że i umarłego Cię prześladują, i mówiła daléj z wielkim płaczem: O mój najmilszy Synaczku, co mam nędzna czynić? nie wiem, obronić cię jako i pierwéj z ich ręku nie mogę. Ale wiem co uczynię, stanę u nóg twoich S. prosząc Ojca twego Niebieskiego, ay zmiękczyć serca tych, którzy idą zbożewnieniu i zadaniu większego smutku mojego. A życząc sobie umrzeć pod nogami Synaczka swojego, siadła u Krzyża a oni przyszedłszy z zagniewaniem, i obaczywszy łotry żywe na krzyżu, połamali w nich kości i wrzucili w dół. Potym wrócili się do Pana Jezusa, tam nowa żałość i bojaźń ogarnęła miłościwą Matkę, mniemała bowiem że także i Synowi jéj miłemu uczynić mieli. Nie wiedząc tedy co miała czynić, poklęknąwszy przed niemi, a ręce złożywszy głosem oniemiałem rzewno płacząc do nich mówiła: O moi mili braciszkowie! przez Przenajświętszego Boga, pokornie was proszę, nieraczcie gwałtu czynić Synowi mojemu, jać jestem Matka jego smutna i żałości pełna; więc lubo widział się wam być w czym przeciwny, wszak już umarł od waszych rąk, więcej niż przed godziną, miejcie dosyć na tym, Bóg Ojciec wszechmogący niech wam to raczy odpuścić, i ja także wam odpuszczam, lubo wiem, żem żadnemu zwas nic złego nie uczyniła, proszę pokornie was, nie łamcie kości mego miłego Syna. Jan téż i Magdalena, także i inne z Nią będąc zacne Panie płacząc pokornie prosiły, aby goleni Panu Juzusowi nie łamali.

MODLITWA

O wszechmogący i wiecznéj chwały Boże! Panie Jezu Chryste, któryś dla mnie człowieka grzesznego tę mękę okrutną, i śmierć chaniebną krzyżową podjął, octem i żółcią napawan być raczyłeś, daj mi proszę cię, żebym obfitość łez z mego serca wypuścił, przez co skruszonym i nabożnym sercem godzienbym ciebie chwalić, i twoję niewinną mękę gorzko opłakiwać, i żebym zasłużył sobie z tobą wesołe w Niebie mieszkanie, i towarzystwo z Aniołami Świętemi otrzymać, Amen.

Panu Jezusowi włocznią bok otworzono.

Jeden tedy z żołnierzów imieniem Longin to jest: Długosz nie dbając na

prośby pokornéj Panny Maryi a bolesnéj Matki Pana Jezusowéj, zuchwale pochwycił włocznią, a umierzywszy ku sercu przez naprawę towarzyszów swoich, bo sam był ślepy, otworzył włocznią Bok Jezusa miłego, i przeraził Serce jego, z którego Krew na nasze odkupienie, i woda na obmycie grzechów naszych chojnie wypłynyła; więc jedna kropla gorąca, ciekąca po włoczni, dotknęła się oczu jego, a natychmiast przejźrzał, i uwierzył w Pana Jezusa; (potym oświecił się i męczennikiem został.) Matka Błogosławiona w tedy od smutku padła i nie mógła strapiona przemówić żadnego słowa; ale Jan S. śmiało rzekł do nich: O mężowie okrutni a nie litościwi, i czemu takie okrucieństwo nad umarłym ciałem czynicie? czemu się nie zmilujecie nad tą smutną Panią? jużeście dosyć namęczyli, i waszéj złości dosyć uczynili, idźcie już precz, złożemy tu Ciało bez was, jak będziemy mógli, i pochowamy. Gdy od niego odeszli żydowie, Jego miłośnicy lubo przy Nim stali, jednak nie mieli w czymby go pochowali. Przeto Matka Najś: z płaczem się o to do Boga Ojca modliła. I wzbudził Pan Bóg Józefa i Nikodema, który wziąwszy pozwolenie od Piłata, przyszli z naczyniem i z drabinami, żeby go zdięli, i z maściami żeby go namazali.

MODLITWA

O Błogosławiony Królu wiecznéj chwały! Panie Jezu Chryste Zbawicielu i Odkupicielu grzesznego człowieka, Tobie czynię dziś dzięki nieśmiertelne, któryś dziś dla mnie na Ołtarzu Krzyża Świętego między łotry postawiony, Bogu Ojcu chciałeś być Ofiarą, gdzie także Najświętszy Bok twéj miłości włocznią aż do rozkrojenia serca nielitościwie jest otworzony, z którego wypłynęła Krew pospołu z wodą, na odpuszczenie grzechów naszych. Raczże też miłościwy Panie Jezu serce moje zranić boleścią męki Twéj niewinnej, żebym wylewał krwawe łzy moje, a potem przez zasługę męki Twéj niewinnéj, mógł dostąpić z onym Łotrem na prawicy twéj wiszącym, grzechów odpuszczenia i w chwale Twéj na wieki królowania. Amen.

Pana Jezusa w Niedzielną godzinę z Krzyża zdejmowanie.

Matuchna Boża po odejściu onych żołnierzy, przystąpiwszy dó Krzyża myśliła, radząc się, jakoby złożyła Ciało z Krzyża swego naimilszego Syna, więc że było trudno, bo mocy nie stawało, drabin i naczynia sposobnego nie było, odejść go tak nie śmiała, ani chciała dla miłości wielkiéj, a tak radząc się coby z tym czynić miała, spojźrzała ku Miastu, aleć powtorna rota ludzi ku nim się z Miasta prowadzi i zbliżaniosąc naczynia i drabiny ku zdejmowaniu Ciała Pana Jezusowego, i sto libr Miry i Aloes, dla namaszczenia Ciała Przenajświętszego. A ci byli Nikodem człowiek bogaty, i Józef z Arymatyi Rotmistrz najcelniejszy i wzięty między ludźmi, oba Zwolennicy potajemni Pana Jezusa Chrystusa, i słudzy nabożni. Matka Najśw: gdy to obaczyła, wielce się zasmuciła, bo ich z dalcka poznać nie mógła. Przeto z żałością mówiła: O Boże Ojcze! cóż zaś dopuścić chcesz na Syna Twego i Matkę jego? zatym Jan S. prędko powstał, a pilnie przypatrując się, poznał co za ludzie byli, i opowiedział to Pannie Maryi. Usłyszawszy to Najświętsza Maryja, z wielkim płaczem tak rzekła: Błogosławione Imię Boga Wiecznego, który w naszéj nędzy użycza nam wspomożenia swego. Rzekła potem do Jana S. Mój miły Synu, pobierz czemprędzéj na przeciwko nim, a przyjmij ich nabożnie, prosząc o pomoc ich miłości. Pośpieszył się Jan S. i pobieżał a o podal od Krzyża z płaczem gorzkim przywitał ich. A trochę tam stanąwszy jakoby na odetchnienie, potym zbliżali się ku Krzyżowi, pytając Jana S. ktoby tam był przy Pannie Błogosławionéj u Krzyża, czyby też tam byli którzy Zwolennicy? powiedział Jan S. o Paniach które tam były; bo o Zwolennikach nic nie wiedział kędy się podzieli i gdzieby się znajdowali. A gdy się ku miejscu przybliżyli, z koni swoich z siedli, a poklęknąwszy, oddali i uczynili cześć Boską Ciału Świętemu A powstawszy z miejsca onego, pieszo potym szli, i nabożnie Pannę a Matkę Boską smutną pozdrowili. A tak płacząc i Pannę Maryją ciesząc, nie małą chwilę, jak tylko czas pozwalał tam się zabawili. Potym do

nich rzekła Panna Najśw: O wierni Wyznawcy i Zwolennicy Boga prawdziwego, dziękuję jak najbardziej mogę waszéj dostojności, za to tak pilne staranie około Syna mego. który was obudwoh wielce umiłował, raczcie mi wierzyć, iż jakoby minowe Słońce zeszło, kiedym od Jana słyszała o przyjściu i przybliżeniu waszym, bośmy wszyscy nie wiedzieli co począć i jak sobie postąpić mieliśmy. Pan Bòg wam za to zapłatą będzie. Oni zaś potym mówili: Matko Przewielebna, wszystkim sercem żałujemy tego, co się twemu Synowi, i tobie miła Panno przytrafiło, gdyby to być mógło odbilibymy Go byli. ale wielkiéj mocy nie mógliśmy się sprzeciwić. A żeśmy tego uczynić nie śmieli ani mógli, to co możemy Mistrzowi naszemu wyświadczyć, to teraz uczyniemy i usłużemy. Mamy albowiem pozwolenie od Starosty, abyśmy Go zdięli i pochowali, a wziąwszy, drabiny do obuch Rąk Najśw: przystawili, aby Pana Jezusa z Krzyża zdięli. Więc do prawéj Ręki Józef przystąpił. z pracą wielką gwóźdź on wziąwszy wydobył. Nikodem zaś do lewéj Ręki się wziął, którą odbiwszy, do Nòg się przybliżył. Matuchna ręce swe wzniosłszy zatrzymać go chciała, ale Józef Ciało Świete przejął wpoły i obłapiwszy zatrzymał, dotąd poki Nikodem gwoździ u Nóg Najśw: nie odbił. Ręka Jego Najśw: prawa na dòł była obwisła, do tej Matka Najśw: nabożnie przystąpiwszy, i Oblicze swoje na niéj położywszy oglądała, łzami rzewliwemi w ciężkości serca oblewając, oneż obmywała. A tak Józef z Nikodemem lekuchno Ciało Jego Najświętsze z wielką uczciwością spuścili. aby w niczem Ciała Najświętszego nie naruszyli, potym je z płaczem na prześcieradło położyli.

Smutek Panny Maryi Matki Bożéj Królowy Niebieskiéj.

Pana Jezusa Najsłodszego gdy już z krzyża zdięli, Matuchna Jego smutna, natychmiast się do niego rzuciła. zaraz go obłapiła, z Głowy Koronę zdięła i ciernie z Niéj wybierała. lice. usta całowała a łzami oblewając umywała. Włosom oberwanym, brodzie i Twarzy zbitej i innym członkóm pokaliczonym bardzo się dziwowała. iż w nich taką odmianę widziała, każdy z płaczem pocałowała, i nad każdym osobne narzekanie i lamenty czyniła. Potym się do Niego przyjaciele rzucili, i wielki płacz nad Nim uczynili. Jan S. w Piersi Najświętsze Go całował, z których Boską Mądrość czerpał, łzami je oblewając. Magdalena Nogi Jego S. obłapiała i jak zwykła z dawna łzami je umywała, u których była odpuszczenie grzechów znalazła. Tamże wszyscy gorzko płakali, bo Pana Jszusa bardzo miłowali. Po małéj chwili Józef prosił Panny Maryi, aby dopuściła Ciało przygotować do pogrzebu. Ona tego z rzewnym płaczem odmówiła, mówiąc: Mój miły Przyjacielu, nie chciéjże jeszcze spieszyć się do pogrzebu Syna mego, żebym się z Nim pierwéj nacieszyć mógła już umarłym, ponieważ nie mogę mieć żywego, albo mnie włóż wgrób wedle Niego. Więc tym pilniéj Matka Najświętsza rany w Rękach w Nogach i w Boku ogląda, raz te, drugi raz o e całuje, częścią też Głowę zranioną, i brodę oberwaną. Twarz poszkaradzoną. Szyję zbitą, Uszy ponarywane, Piersi wzdęte i z krwawione, Oczy Najświętsze zawarte. A taką żałość tam miała, że nie może być wymówiona. Potym S. Jan jako Opiekón, rzekł do Panny Maryi Najświętszéj: O Matuchno łaskawa! racz w tym usłuchać Józefa i Nikodema, oto wieczór zapada, daj miejsce aby Ciało maściami namaścili, a namaściwszy w grób włożyli. Na te słowa Panna pokorna, będąc wdzięczna takiego Opiekuna, którymu była polecona, jako roztropna i posłuszna, tego nie odmówiła. A tak natychmiast jedni drogie maści wzięli, drudzy Go obmywali i z uczciwością obcierali. Potym drogiemi maściami namaszczali. Matka od Głowy ukochanego Syna nie odstępowała, ale ustawicznie ją na ręku miała i piastowała. Magdalena Nogi całując mówiła: Proszę was, niechaj ja te Przenajświętsze Nogi, u których grzechów odpuszczenie wzięłam sama namaszczę, i dopuścili tego. Tedy ona widząc Nogi poranione i skrwawione, łzami gorzkiemi obmywała i maściami namazywała, żałując, iż nie sama swym kosztem Ciało Jezusowe pomazała. Pan Jezus miły, aby ich pocieszył, jakoby nie miał na sobie rany żadnéj, takim się w oczach ich uczynił. Kiedy tak płacząc Ciało Pana Jezusowe namazywali, a na Matuchnę co będzie czynić, często spoglądali. Ale Matka Boża nie mogąc się napatrzyć swego Synaczka, na Oblicze jego padłszy, płaczliwym głosem mòwiła: O Synu mój najmilszy! tu cię dziś smutna trzymam umar-

łego, któregom z weselem piastowała żywego, o mój Synu najmilszy! któryś wiele dobrego uczynił, nikogoś nigdy nie zasmucił, ani zafrasował, czemużeś teraz jako łotr za bity, zamordowan umarł? w tym jednak Ci Ojciec twój Niebieski nie raczył dać ratunku, dla ludzkiego wybawienia i zbawienia. O Synaczku mój miły! odłączyłeś się od Matki twojéj przez śmierć krzyżową, racz proszę Cię dopuścić, aby mnie włożono w grób z Tobą, bo nie wiem mój miły Synu, jako mam i mogę być żywa bez Ciebie, przetobym rada pospołu w grobie z Tobą była. Potym obróciwszy się do swych przyjaciół mówiła: Zmiłujcie się nademną wy Przyjaciele moi mili, nie bierzcie go jeszcze odemnie, żebyście Go pogrzebli, proszę was, niechaj tu już umrę przy nim, abym więcéj po nim nie żyła, tego żądam i pragnę. Czego jeżeli uczynić nie chcecie, mnie z Nim pospołu pogrzebcie, ja jakom go nosiła żywego, niechaj będę miała w grobie umarłego, tak tedy narzekając i lamentując, łzami Oblicze Jego Krwią zapiekłe obmywała i zawiciem z głowy swojej obcierała. A gdy tak wielce długo Matka Najśw: nad Synem płakała, że się już była noc przybliżyła, poczęli jéj wszyscy usilnie prosić, aby co rychléj Pana Jezusa do grobu odnieść i pochować mógli. Ona gdy to usłyszała, pocałowawszy go na to przyzwoliła.

MODLITWA

O Jezu najmiłościwszy! któryś dla mnie człowieka grzesznego na Krzyżu raczył umrzeć, a od Józefa i Nikodema z Krzyża zdjęty, drogiemi maściami pomazany, i w prześcieradło białe raczyłeś być uwinięty, daj mi proszę Cię, abym z Ołtarza Twego Świętego, jakby z Krzyża Święte Ciało twoje prawdziwe i żywe w świętości dostojne mógł przyjąć, maściami cnót świętych namazać oraz je w czystym Ciała mego sercu zachować. Amen.

Pana Jezusa miłego do grobu prowadzenie, i z żalem w Grób włożenie,

Potem według zwyczaju żydowskiego, w prześcieradło P. Jezusa uwinęli, Głowę Najświętszą i Oczy zakryli, co wszystko z Nabożeństwem i uczciwością wielką uczynili. Anieli Mu obchód śpiewali. Tamże Matka miła, lubo zemdlona jednak pod Głowę Jego świętą wzięła i niosła, Magdalena za nogi, Jan S. Józef i Nikodem środek Ciała wzięli, jako mocniéjsi, a do Grobu z płaczem i nabożeństwem, od Krzyża z Procesyją prowadzili, żeby go pogrzebli. A gdy go już z tak wielką żałością pochowali, zaledwie Matkę miłą jego od Grobu oderwali. Jan S. prosił Najświętsz: Panny Maryi mówiąc: O Matuchno moja! jużci się noc przybliża, nie jest bezpieczno nam tu zostać; a przeto proszę twojéj miłości, pójdźmy corychléj do Miasta. Panna Maryja ściskając z wielką żądzą Grób, z płaczem rzekła: Tu umrę z Synem moim. A pocałowawszy Grób wzdychając i łkając, obejźrzawszy się, do Magdaleny i inszych Niawiast rzekła: Gdzie mnie chcecie poprowadzić? domu nie mam ani Rodziców, ani Syna, ani którego przyjaciela, bom już wszystko moje dobro straciła dzisiejszego dnia. Tak bardzo Najśw: Panna była strapiona i zemdlona, iż sama stać nie mogła. A przeto Jan S. i Magdalena, wiedli ją po pochowaniu Ciała Syna Jéj od grobu, a przyszedłszy nazad do Krzyża, poklęknęła ze wszystkiemi, bo jeszcze stał Krzyż podniesiony, a widząc go Krwią Syna swego pokropiony, ze łzami pobłogosławiła go mówiąc: Błogosławiony bądź najdroższy Krzyżu S. któryś był godzien nosić Króla i Pana Niebieskiego, a Syna mego miłego. Uwielbion bądź Krzyżu, który Krwią Syna mojego jak złotem nie oszacowanem, drogiemi kamieniami i perłami, jesteś ozdobiony. O słodkie drzewo! tyś nosiło ciężar przenajdroższy, Ciało z Bostwem złączone; tyś samo było godne nosić odkupienia skarby, będąc najświętszą Krwią skropione. A wyrzekłszy to, do domu się wróciła, a idąc po drodze tego patrzała, jeżeliby którą kroplę Krwi obaczyła, żeby ją pocałowała.

Idąc do Miasta, częstokroć się ku grobowi nazad patrząc obracała i poglądała, dla wielkiéj żałości i miłości swego kochanego Syna; bo tam oglądają oczy gdzie miłość, a gdzie skarby tam serce. Do Jeruzalem gdy już z nią wchodzili, ludzie usłyszawszy jéj płacz, wszyscy żałując jéj, mówili: Otoć żałobliwa Matka, któréj Syn dzisiaj tak okrutnie i nie sprawiedliwie był zawieszon na Krzyżu. O jako się wielka krzywda téj Pani i jéj Synowi dzisiaj w Jeruzalem stała, jednego Syna miała, tego dziś z wielką boleścią i żalem swym postradała. Niektóre też Panie szły za nią płacząc, bo jéj boleść dodawała innym żalu i boleści, jéj płacz pobudzał inne do płaczu. A gdy byli już w pośród Miasta, Jozef rzekł do Panny Maryi, prosząc jéj, aby poszła na pokój mięszkać do Dworu jego, gdy nie miała swego domu. Ale Nikodem mówił: Nie, Panie Józefie, lepiéj będzie jéj dostojności, skłonić się do domu mego Duchownego, dla większéj jéj przystojności. Tedy Maryja Magdalena z płaczem rzekła: Panowie moi i Bracia mili, jać mam mieć u siebie Matkę Mistrza mego, i do domu Ją swego przyjąć, a tam dosyć uczciwe dla Niéj będzie stanowisko, bom to powinna Panu i Mistrzowi memu, więcéj niżeli kto z was, bo mi grzechy odpuścił, i Brata wskrzesił. Matka wielkiego miłosierdzia rozważając to, co do niéj mówiono, nikomu nie odpowiedziała, ale na S. Jana spojźrzawszy rzekła: Miły Synu co ty mówisz na to? S. Jan rzekł: Jeżelić się podoba miła Panno, widzi mi się najsłuszniéjsza, żebyśmy się do Wieczernika powrócili, gdzieśmy byli uczynili Wielkanoc Nauczycielowi naszemu, i tam sobie wypoczęli, a wy najmilsi Brácia, idźcie z Panem Bogiem do domów waszych. Tedy Panna Najświęt: pokornie podziękowawszy Józefowi i Nikodemowi, poszła z Maryją Magdaleną, z Janem, także z Siostrami swemi, do domu w którym była Wieczerza ostatnia, tamże po onych ulicach i przecznicach idąc mówiła: O mój miły Synu! teć są ulice przez któreś ty chodził każąc, niemocne uzdrawiając, i cuda rozmajte czyniąc, dzisiaj cię żydowie przez nie wiedli na ukszyżowanie. A gdy była przywiedziona najprzód do domu Janowego i Matki jego, tam usiadła i cokolwiek odpoczęła. Potym powstawszy obróciła się do onych pobożnych Pań i Niewiast, które tam za nią były przyszły, i rzekła do nich: Dziękuję wam miłe Panie, żeście mnie i Syna mego ze mną żałowały, także one wzajem dziękując jéj, z płaczem odchodziły. A nie dziw, bo widziały jéj odzienie, zawicie i rąbek, krwią Syna jéj pobroczone. A wymówiwszy to, prosto do wieczernika poszła, a gdy tam przyszedłszy z płaczem tak mówiła: I gdzie jest żywot, wesele moje, nadzieja moja, pocieszenie moje? Gdzie jest miłość moja, Synaczek mój ukochany? i pytała Jana S. jako swego Opiekóna, gdzie jéj miły Syn siedział kiedy wieczerzał? gdzie nogi Apostołom umywał? a Jan S. wszystko pokazał, więc ona te wszystkie miejsca ze łzami całując mówiła: O mój najmilszy Synaczku! gdzieżeś jest, gdzieżeś szedł, iż cię już tu nie widzę? tuć było miéjsce twoje, o mój miły Synu i Opiekunie Janie! i gdzież się podział Syn mój miły, a Nauczyciel twój? O Magdaleno! gdzie miłośnik twój, a Syn mój? O moje miłe Siostry! gdzie Synowiec wasz, wesele nasze, światłość nasza i jedyna pociecha? ach! nie wiedzieć jako odszedł od nas, lecz z wielką chańbą, męką, boleścią i wzgardą ludu wszystkiego, zraniony i stłuczony, zbity, zeplwany, zmordowany, a to pomnaża wielką boleść w sercu moim, żeśmy mu w takich gorzkich boleściach dopomoc nie mogli. O Synaczku mój naj-

milszy! Ty znasz jako gorzkie jest i załosne sercu memu i duszy mojéj twoje rozłączenie nocy przeszłéj, żeś od złego i zdradliwego ucznia wydąn, i na sąd niesprawiedliwy od żydów podan byłeś, potym niesłusznie byłeś na śmierć osądzon, a teraześ już umarł i pogrzebion, o mój miły Synu! pokażże mi tę łaskę twoję, racz wziąść dziś do siebie duszę moję. Jan S. prosił jéj świętéj miłości, aby sobie tak bardzo nie rozważała, j cieszące ją namawiał aby się czym posiliła, przez coby posiłku ciału swemu przydawała. Ona dla niepomiarkowanéj i nieukojonéj żałości nic jeść nie mógła, ni też żadnego pocieszenia i posilenia wziąść nie chciała, ale twarz obrociswzy ku grobowi miłego Syna swego, gdzie swój skarb miała, nie jedząc ani pijąc, ustawicznie wednie i w nocy płakała, aż do samego Zmartwychwstania najmilszego Syna swego. My tedy widząc te rzeczy, płaczmy z Jego Najśw: Matką wednie i w nocy miłego jéj Syna okrutnéj śmierci, mówiąc do Pana Jezusa temi słowy: OPanie Jezu Chryste umęczony! okiem twego miłosierdzia już na nas wejźrzyj, i serca nasze twą gorzkością i twéj miłéj Matki napoj, żeby nikogo więcéj nie żądała dusza nasza, tylko zranionego Jezusa, boć on jest żywot mój, ucieczka moja, rozkosz duszy mojéj, światłość moja, bez któréj ja błądzę gdziekolwiek się obrocę. Racz już miły Panie twą boleścią i twemi ranami zranić duszę moię jako oblubienicę twoję, do mego serca racz zawitać, a moich wszystkich grzechów racz zapomnieć, za któreś twoię Krew najdroższą racył obficie przelać Daj miły Panie nabożnie twe umęczenie wspominać, rozpamiętywać, i chaniebnego zamordowania twego niewinnesć opłakiwać, abym się po tym żywocie mógł weselić, i z Tobą królować, Amen.

MODLITWA

O Najmilszy Jezu! któryś dla mnie godzinę kompletną raczył być pogrzebion, w grobie położon, opłakan i strzeżon, daj mi Cię Boga mego w grobie serca mojego pochować, opłakiwać, i strzedz, żebym w Tobie pogrzebiony, zasłużył z tobą ku chwale zmartwychwstania przyiść i Ciebie na wieki wieków wielbić, Amen.

Użytki z nabożnego rozmyślania męki Bożéj, te są jako nabożni Doktorowie powiadają.

Chceszli człowiecze pomnażać się z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę, z dobrego w lepsze. Na każdy dzień jak możesz z największem nabożeństwem, rad rozpamiętywaj umęczenie Jezusa miłego, boć nic nie jest Panu Bogu przyjemniejszego, jako częste znajdowanie się i przeglądanie w niewinnéj męce najmilszego Syna Bożego. Jako o nim świadczy Augustyn S. a z nim się zgadza Wojciech Wielki, mówiąc: Choćby człowiek przez cały rok chleb tylko jedząc, a wodę pijąc, na każdy dzień miotłą albo biczem aż do krwie wylania się bił. By do Jeruzalem pielgrzymując ciało swoje trudził. By na każdy dzień wszystek Psałterz zmówił. Jeszcze jedno proste męki rozmyślanie, jednéj łzy za mękę Boską wylanie nad to wszystko Bogu miłemu jest przyjemniejsze i człowiekowi na zbawienie pożyteczniejsze. Męki Bokiéj rozmyślanie przywodzi człowieka do skruchy prawdziwéj, doskonałéj spowiedzi, zupełnéj i dostatecznéj pokuty, na znak czego pod czas Pana Jezusowéj męki, opoki się padały, i groby się otwarły, znamienując, iż twarde opoczyste serca męką Bożą od płaczu będą zmiękczone i skruszone, gdyż przez S. spowiedź ludzie grzeszni, którzy są jako groby smrodliwe, dosyć czyniąc i pokutując za grzechy swoje bywają oczyszczeni. Albowiem Pan Jezus ciężko pokutował za cudze. A nie tylko to czyni, ale nad to wszystko duszę ludzką ubogą, w łasce Bożéj oziębłą, do gorącéj miłości i nabożeństwa zapala, i dziwną słodyczą Niebieską napawa i utwierdza. Jako o tym S. Bernard mówi: Nadewszystko uczyniło mi cię miłego Jezu ukochany, Kielich twój, to jest męka twoja gorzka, którąś cierpiał dla mego zbawienia. Ta zaprawdę gorącą miłość i nabożeństwo

w duszy méj sprawia, tać mnie we wszystkich smutkach i przeciwnościach wspomaga i do odpłaty wiecznego w Królestwie Niebieskim zbawienia domieszcza. Rozmyślajże tedy już człowiecze mękę Jezusa miłego że miłościwy Jezus okiem wielkiego miłosierdzia swego na cię wejźrzy i rozum ci oświeci, jż cię jak Piotra, albo na krzyżu Łotra rozrzewni i serce twoje; kosztuj gorzkości, żeby twa dusza pokój w miłym Bogu znalazła, ażeby nikogo nie żądała tylko zranionego Pana Jezusa, a który tu właśnie swéj nas rozmnoży, a potym doczesnym żywocie chwały swéj wiecznéj domieści, Amen.

Pana Jezusa grobu strzeżenie.

Drugiego dnia, to jest w Sobotę, szli Biskupi żydowscy do Piłata, mówiąc: Panie Piłacie, pamiętamyć iż on zwodca mówił jeszcze żyw będąc: Po trzech dniach wstanę zmartwych. Przeto prosiemy cię, każ strzec grobu, by snać nie przyśli Uczniowie jego i nie ukradli Ciała Jego, boćby był błąd pośledni gorszy niżeli pierwszy. Odpowiedział Piłat: Macie straż, idźcie strzeszcie jako chcecie; oni odszedłszy, grób osadzili strożami w zbroje ubranemi, i pieczęcią każdy zapieczętował.

Trzy Maryje maści kupuią

Maryja Magdalena, i Maryja Jakobi i Salome, w Sobotę wieczór kupiły drogich maści, aby przyszedłszy namazały Pana Jezusa, i bardzo rano pierwszego dnia po Sobocie przyszły do grobu, gdy już było słońce weszło. Po dródze idąc, miéjsca one całówały gdzie się co z Panem Jezusem działo, jako to: którędy był wiedzion, gdzie się na nie obejźdrzał, gdy pod krzyżem upadł, gdzie wieczon, gdzie krzyżowan. A idąc po onéj dródze, pokazowały i mówiły sobie: Kto nam odwali kamień od drzwi grobowych, bo zaiste jest wielki. A wejźrzawszy do grobu, obaczyły odwalony kamień, a tam patrząc, obaczyły Młodzieńca siedzącego na prawicy, przyodzianego białem odzieniem, i zdumiały się, który im to rzekł: Nie lękajcie się, Jezusa Nazarańskiego ukrzyżowanego szukacie; wstałci już zmartwych, a nie masz Go tu teraz, oto miejsce gdzie go było położono. Ale idźcie, powiedzcie to Zwolennikom jego, i Piotrowi, iż uprzedzi was przez Galileją, tam jego obaczycie, jako mówił wam.

Ojców Świętych z Otchłani piekielnéj wybawienie.

Miły Pan Jezus, jak tylko Bogu Ojcu Duszę polecił, która z Bóstwem złączona ztąpiła do otchłani piekielnéj, aby Ojców SS. nawiedziła, którzy się bardzo radowali, żeby z onych ciemności coprędzéj byli wybawieni. Ojcowie SS. gdy jasność Jego obaczyli, bardzo się uradowali a głosem wielkim śpiewając, wszyscy zawołali: O zawitaj dawno pożądany Jezu miły! któregośmy przez długi czas z radością w ciemnościach siedząc czekali, i z płaczem ku Tobie wołali. Otożeśmy dziś wzięli pocieszenie, przez Twojéj Najświętszéj Krwi rozlanie. Raczże nas już z tąd wyprowadzić bośmy Twoje stworzenie. A możemy wierzyć, iż wszyscy w ten czas przed Nim padli, dziękując jego Świętéj miłości, iż przez Krzyż S. i mękę jego nie winną byli wybawieni z onych to ciemności. Tamże będąc z niemi długo rozmawiał, i łaskawie je pocieszał. Potym wiodł ich do Raju ziemskiego, i mięszkał tam z niemi w niewymownym weselu, aż do bliskiego świtania dnia Niedzielnego. Tam gdy przyszedł Enoch i Eliasz, poznali Go, iż On był Zbawiciel w Zakonie z dawna obiecany, a przeto, poklęknąwszy przed Nim padli, i cześć Mu Boską oddali. Potym Pan Jezus rzekł do Ojców SS. Już najmilsi

moi przyszedł czas, abym wstał zmartwych, przez tę krótką chwilę mnie poczekajcie, zaś się wam stawię, tylko Matkę moję smutną w przód pocieszę, i Apostoły z kłopotu i frasunku wybawię. Usłyszawszy to oni, wszyscy na ziemię przed Nim padłszy, cześć i chwałę jemu odawszy, mówili: W téj śliczności Boskiéj, pojdź i postępuj Królu wszystkiéj chwały, wstań już z martwych, a pokaż się Matce Twéj Maryi, boć jest w wielkim smutku dusza jéj. A prosiemy Twéj Boskiéj miłości, racz się co rychléj powrócić, a w tym chwalebnym Ciele racz się nam pokazać.

Pana Jezusa chwalebne trzeciego dnia Zmartwychwstanie.

Pan i Zbawiciel nasz Jezus miłościwy, podług Ciała w grobie leżąc, podług Duszy w otchłani piekielnéj z Ojcami SS. będąc, Ojców świętych z ciemności wywiodłszy, a do Raju ich odprowadziwszy, rano bardzo dnia Niedzielnego, z wielką summą SS. Aniołów przyszła Ona Przenajświętsza Dusza ku grobu do Ciała, a złączywszy się pospołu z swoim Swiętym Ciałem, prawdziwy Bóg i Człowiek, swoją Boską mocą, nie ruszając zamku ani pieczęci grobowych, z wielką światłością Zmartwychwstał. W ten czas kiedy się to Swięte i chwalebne Zmartwychwstanie stało, stróże wszyscy którzy grobu jego strzegli, dla wielkiéj jasności potrwożeni na ziemię popadali jakoby martwe. A przyszedłszy potym ku sobie, widząc iż Pan Jezus wstał swoją mocą zmartwych, uwierzyli weń. A poszedłszy do Jeruzalem, wszystkiemu to ludowi opowiadali, czemu Faryzeusze i Xiążęta Kapłańscy nie radzi byli, i coby tym rzec nie wiedzieli, Panna Maryja będąc sama czasu tego w swoim pomięszkaniu z wielkim nabożeństwem modliła się Bogu Ojcu mówiąc: O najmiłosierniéjszy i najłaskawszy Boże Ojcze! Syn Twój i mój jedyny, podług woli Twojéj sromotnie umarł na Krzyżu, między łotry jakoby był i on łotrem największym. Ja niegodna pogrzebałam Ciało Jego z swojemi Siostrami, z Jozefem z Nikodemem, także z Janem; przeto proszę Twéj Boskiéj dobroci, podług obietnice jego racz mi go przywrocić, oto już dzień trzeci jako umarł, a nie wiem gdzie tak długo przebywa nie pamiętając na mój ciężki smutek. Niechaj miłosierny Ojcze corychléj przyjdzie ta godzina, w kturąbym obaczyła mego jedynego Syna, racz mi dobrotliwy Ojcze, proszę Cię, jego miłość coprędzéj w oczach stawić, bo dusza moja nie może być pierwéj ucieszona, poki nie oglądam Osoby jego pożądanéj. O mój najmilszy Synu! co sporządzasz, i gdzie tak długo przemieszkujesz zapomniawszy twéj Matuchny? proszę cię mój najmilszy Synu, przez serdeczną miłość, którą cię gorąco miłuję, jak Ty lepiéj wiesz, nie racz daléj omieszkiwać, racz mi się coprędzéj pokazać, i racz mnie smutną a bolesną Matkę pocieszyć. Pamiętaj coś mówił, że trzeciego dnia zmartwych powstaniesz; oto już dzisiaj trzeci dzień jakoś się zemną gorzko rozłączył! alboż mój miły Synu małoć się widzi, iż wczora i przed dniem wczórańszym dla twéj męki był mi bardzo długi dzień nędzy i smutku pełny; dzień ciemności i wielkiéj żałości dla twojéj śmierci, i ze mną niezwyczajnego rozłączenia; jużże tedy Synu mój najmilszy, którego mimo wszystko żądam widzieć, nawroć się do mnie, a przyjdź ku mnie mój najmilszy Królu ze wszech największy, serca mego niewymowna słodkości, boś jest wszystek w moim pożądaniu, przyjdź jedyna nadziejo moja, Ty jesteś moje wesele; nawiedź mnie pociecho moja, boć serce moje bez Ciebie bardzo tęskni.

Pan Jezus ukazał się swej miłéj Matce.

Kiedy tak z płaczem nabożnie Panna Najświętsza długo modliła się, w tym miłościwy Pan Jezus Zmartwychwstawszy, najpierwéj się swéj Matce ukochanéj pokazał, i stanął przed Nią bardzo wesoły, i ochotnie ją pozdrowił w te słowa: Pozdrowiona bądź S. Boga Rodzico. Natychmiast ona padła na swe kolana, a wielce się zadziwiwszy rzekła: I Tyś to jest mój najmilszy Synu? Jezus także przed nią skłonił się i odpowiedział: Ja jestem Matuchno moja miła. Zatym ona natychmiast powstała, i nabożnie go przywitała, w usta i ręce go pocałowała. O jaka tam radość była? jak wielkie wesołe rozmawianie? kto może wypowiedzieć? zaprawdę żaden, tylko ty Panno błogosławiona. Potym uściskaniu i całowaniu, Ręce, Bok, i Nogi Jego Najświętsze oglądała, i jeżeliby jaką jeszcze boleść miał pilnie o to pytała. Pan Jezus swej miłej Matce odpowiedział: Iż żadnej boleści już więcéj nie cierpiał; i wiele innych rzeczy tam jéj z weselem powiadał, to jest: jako piekło poraził, i zburzył, i jako Ojców SS. z niego wybawił a do Raju zaprowadził. Przeto nie smuć'że się już więcéj Matuchno moja miła, otoć już jestem z tobą uciecha twoja,

Pan Jezus ukazał się Magdalenie.

Trzy Maryje w on czas gdy Anioła w grobie obaczyły jako bojaźliwe uciekły, a nie pomniąc co im Anioł powiedział, iż Pan Jezus zmartwychwstał, powróciwszy się do Apostołów, powiadały jakoby ukradziono Pana Jazusa. Ale Magdalena że gorąco i wielce miłowała Go, niechcąc być żywą bez swego miłośnika, a nie wiedząc gdzieby Go indziej szukać, wróciła się do Grobu, tam gorzko płakała, raz, drugi i trzeci do grobu zaglądając, bo miała nadzieję że go tam prędzej znajdzie, gdzie go pogrzebała, i mówili jéj Aniołowie: Niewiasto o co płaczesz? odpowiedziała, iż wzięto Pana mojego, a nie wiem gdzieby Go położyli? Uważ tu dziwne zapalenie gorącej miłości; przedtym od Anioła słyszała że zmartwychwstał, teraz od dwóch Aniołów, iż żyw jest, a tego wszystkiego nie zrozumiewa i nie pojmuje, mówiąc: nie wiem gdzie go położono? mówi na to miéjsce Orygenes, iż miłość gorąca to sprawiła, bo dusza jéj nie była z nią, ale gdzie Mistrz i miłośnik jéj przebywał: dla tego nie mógła o czym inszym myślić ani mówić tylko o Nim. A gdy tak płakała niedbając na powieść Anielską, jéj Mistrz i miłośnik jeszcze u swéj Matki będąc a tę pilność jéj jako Bóg widząc, nie mógł się zatrzymać dalej, ale to wszystko rozpowiedział Matuchnie swéj miłéj, prosząc odpuszczenia, że musiał odeiść na pocieszenie téj świętéj Niewiasty trwającéj w tak wielkiéj miłości. Odpowiedziała Matuchna łaskawa Synaczkowi swemu miłemu: Stań się miły Synu wóla Twoja S. racz iść uspokoić płacz gorzki téj Niewiasty, bo wiernie i prawdziwie śmierci Twojéj, także boleści moich żałuje. Ale mnie też mój miły Synu nie racz zapomnieć, racz zaś do mnie powrocić, gdy ją uspokoisz na sercu i ukoisz płacz jéj. W tym Jezus miły z uczciwością odszedł od swéj miłéj Matki, i ukazał się Maryi Magdalenie mówiąc: Niewiasto, czemu płaczesz i kogo szukasz? a ona nie poznawszy Go, mniemając go być Ogrodnikiem, opdowiedziała: Ieżeliś ty Pana mego wziął powiedz mi, a ja udarowawszy cię dobrze, weznę Go sobie. Rzekł do niéj Pan Jezus: Maryja! ona poznawszy Go po głosie, iż On był którego szukała, a jakoby umarłą będąc ożyła, i z wielką radością rzekła: O mój miły Panie! Ty jesteś któregom szukała; a padłszy na ziemię przed Nim, Nogi Jego jak była zwykła, pocałować chciała. Ale Pan chcąc bardziéj zapalić miłością serce jéj, nie dopuścił jéj tego, mómiąc: Niechciéj się mnie dotykać, i rzekł do niéj dalej: Alboż ja tobie nie powiedziałem że trzeciego dnia zmartwychwstanę, więc tedy czego mnie szukasz w grobie? odpowiedziała Maryja Magdalena: O mój najmilszy Mistrzu! tak wielka żałość duszę moję z przyczyny śmierci Twojéj sromotnej ścisnęła, iż wszystkiego zapomniawszy, ani się czując, ustawicznie o Swiętym Twoim Ciele myślałam, i miejscu na którym je pogrzebliśmy, chcąc cię drogiemi maściami na-

mazać; a dla tego płakałam, iż tego uczynić nie mogłam. Ale bądź za to błogosławione Imię twoje S. na wieki, żeś wielmożnie, jakoś nam przyobiecał, zmartwychwstał. A nie małą chwilę tak rozmawiając pospołu stali w niewymownéj radości. Potym począł odstępować od niéj mówiąc: że chce też pocieszyć obecnością swoją drugich. Magdalena przeląkłszy się tego słowa, bo nigdy od Niego nie chciała być odłączona, i rzekła: o mój miły Panie! jako poznaję, nie chcesz z nami zostawać jak przedtym. Oto proszę racz na mnie pamiętać, i na dobroczynności któreś mi raczył uczynić, żeś z tak wielką grzesznicą nie pogardził przestawać. Przeto miły Panie nie opuszczaj mnie i teraz, ale racz pamiętać na moje zbawienie. Jezus miły odpowiedział: Nie bój się Córko moja miła, bądź stałą, gdyż ja ciebie nie opuszczę; ale cię do chwały swojéj wezmę; a dawszy jéj przeżegnanie, od oczu jéj zniknął. Ona też pocieszona, za swojemi Towaźyszkami do Miasta poszła, i znalazła je czekające siebie, którym z weselem opowiedziała, że Pana Jezusa, a Mistrza swego widziała. One słysząc od niéj, jak się jéj ukazał, i że tak łaskawie z nią rozmawiał, rozmnożywszy w sobie smutek, odeszły od niéj, a z wielkiéj chciwości i porządania o Panu Jezusie rozmawiając, chciały zaś do grobu iść. Ale miłościwy Pan Jezus między niemi stanął i wesele im opowiadał: Bądźcie pozdrowione Siostry miłe. One z niewymowną radością przedeń padły, oddając Mu chwałę i cześć, jako swojemu Stworzycielowi, a tak stały z Panem Jezusem rozmawiając wesołą Wielkanoc z Nim miały. A chcąc Pan Jezus od oczu ich zniknąć, począł do nich tak mówić: Idzcie miłe Siostry opowiedzcie Apostołom o moim prawdziwym zmartwychwstaniu.

Pan Jezus nawiedza powtore Ojców SS. w Raju.

Miłościwy Pan Jezus ucieszywszy tych wszystkich, którzy przy śmierci jego byli, poszedł z wielką summą Aniołów do Raju. Ojcowie SS. na przeciw jego Swiętéj miłości wszyscy wyszli, i śpiewając wesoło, mówili: Oto Król, Pan, i Bóg nasz, wynidźmy a zabiegnijmy Jemu! którego Królowaniu koniec nie będzie. Dzień S. stanął nam, wynidźcie wszyscy a dajcie chwałę z upadaniem Bogu. Tamże wszyscy padłszy, Boską Mu chwałę dali, a powstawszy, długie śpiewanie zaczęli. Rozkwitnęło się nasz miły Panie Twoje Ciało, które czasu męki twojej uschło było, dla tego napełniłeś nas weselem, radością i wielką uciechą, bo ten jest dzień któregośmy dawno czekali, abyś nakarmił słodkością twe owieczki. I stał tam z niemi, pomnażając w nich przez długi czas wesele. Kiedy się już zbliżało ku wieczorowi, rzekł do nich Pan Jezus: mam pożałowanie nad memi Braciszkami Apostołami, którzy dla bojaźni są rozproszeni i błąkają się jako owce bez Pasterza, a wielkim smutku zostają, żądają mię widzieć. Przeto pojdę dla ich pocieszenia, ukażę się im, utwierdzę i pocieszę ich, ale nie długo zaś do was nadejdę, onych pocieszywszy was znowu nawiedzę.

Pan Jezus ukazał się dwiema Zwolennikóm idącym do Emaus.

Tegóż dnia Niedzielnego, dwaj Zwolennicy Pana Jezusa, szli w tenże dzień do Miasteczka, które było na sześćdziesiąt staj od Jeruzalem, Imieniem Emaus, jakoby rozpaczając, to jest: opacznie rozumiejąc o Mistrzu swoim, i ze smutkiem z połem rozmawiając o wszystkich tych rzeczach które się stały i przytrafiły ich Mistrzowi. A gdy rozmawiali, Pan Jezus przyłączył się do nich, jakoby jaki inszy Pielgrzym, i szedł z niemi, pytając przyczyny ich zasmucenia, bo wielce smutni szli, także coby z sobą społem mówili pytał ich mówiąc: jakie to są mowy które gadacie społem idąc a jesteście smutni: a odpowiadając jeden któremu było imię Kleofas, rzekł jemu: wszakżeś też ty Pielgrzym z Je-

ruzalem, a nie wiesz co się stało w tych dniach; On im rzekł: a co? oni odpowiedzieli: O Jezusie Nazareńskim który był Prorok mocny w uczynku, i w kazaniu przed Bogiem i przed wszystkim ludem, i jako wydali go Biskupi i insze Xiążęta na osądzenie na śmierć, i ukrzyżowali go, a my mniemali, że on miał odkupić Izraela, a temu wszystkiemu dzisiaj trzeci dzień jest, jako się to działo. Ale niektóre z naszych Niewiasty przestraszyły nas, które przededniem były u grobu. A nie nalazły Ciała jego przyszły, powiadając że widziały widzenie Anielskie, którzy im powiadali iż wstał z martwych. I szli niektórzy z naszych do grobu, a tak znaleźli jako im Niewiasty powiadały, ale onego nie znaleźli. Tedy On rzekł do nich: o nierozumni i nie rychli ku wierzeniu w tych rzeczach które opowiadali Prorocy! a czy nie należało aby Chrystus ucierpiał a tak wszedł do chwały swojéj; a począwszy od Mojżesza, wszystkich Proroków wykładał im Pismo, które było o nim we wszystkich pismach Prorockich napisane, i przybliżyli się ku miasteczku do którego szli, on okazywał jakoby daléj miał iść. Ale Go oni uprosili aby został z niemi, mówiąc: zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i przybliża się noc. Więc tedy został z niemi, wziął chleb i przeżegnał, a łamiąc podawał im. A przez to otworzyły się oczy ich i poznali go, a On zniknął z oczu jeich. A na ten czas rzekli sobie: Alboż serce nasze w nas nie pałało, kiedy mówił z nami na drodze otwierając i wykładając Pisma Proróckie? A wstawszy onéjże godziny wrócili się do Jeruzalem i znaleźli jedenaście zgromadzonych Zwolenników, i tych którzy z niemi byli, mówiąc: że wstał zmartwych prawdziwie, i ukazał się Szymonowi, i poczęli im powiadać te rzeczy, które się działy z niemi w drodze, i jako poznali Go w łamaniu chleba. O duszo grzeszna! uważ tu pilnie wielką dobroć Pana Jezusa dobrotliwego, że w niewymownéj miłości swéj nie dopuścił Uczniom swoim trwać długo w błędzie, ale się do nich miał, i z niemi się złączył, pytając przyczyny, czemuby się smucili; a nie chcąc ich w wątpliwości ani zasmuceniu zostawić, Pismo im wykłada, serca w miłości rozpala, wątpliwości wszelki błąd od nich oddala. Tak też na każdy dzień z nami duchownie; bo gdy się przytrafi żeśmy leniwemi i gnuśnemi ku służbie Bożéj, albo gdy sumienie mamy zawikłane lub pomięszane; jak skoro myślić albo mówić poczniemy o Panu Bogu, natychmiast przyłączy się utwierdzając nas, niewidomie oświecając, i ku zamiłowaniu siebie samego serca nasze rozpalając; to każdy w sobie uzna, kto się tylko do Niego ma i zabiera, bo niemasz lepszej pomocy i lekarstwa, w takich rzeczach, jako rozmyślać, albo rozmawiać o Panu Bogu, i dobrodziéjstwach jego. Jako naucza Dawid Król i Prorok, dziwując się i mówiąc: O jak słodkie w uściech moich miły Panie słowo Twoje, zapaliło się bardzo serce moje we mnie, w rozmyślaniu moim, rozgorywa się ogień ku miłości Bożéj. Uważ także tu twego miłego Pana wielkie dobrodziéjstwo, głęboką pokorę. Obacz jego wielką pokorę, jako idzie Bóg prawdziwy już nieśmiertelny, z prostakami rozmawiając, nauczając ich miłościwie i w ich zasmuceniu ciesząc ich. Przypatrz się Jego dobroczynności, który sobie zmyślił dalszą drogę, aby żądza ich tym bardziéj się do niego zapaliła, i żeby go od siebie nie opuścili, ażby Go pierwéj poznali. Przeto mówili, powścią gając go: zostań z nami, oto już ku wieczorowi się zbliża i słońce zapada. Dał się miłościwy Pan namówić, i przyszedł z niemi a otworzył ich oczy aby go poznali. Tak też i znami zawsze postę-

puje niewidomie Pan Jezus dobrotliwy, chce żebyśmy z nim zostawali i zatrzymywali go nabożnemi modlitwami i prośbami, nauczając nas przez to, abyśmy zawsze Pana Boga modlitwami błagali, jemu się przez zupełną wolą oddawali.

Pan Jezus przez zamknione drzwi wszedł do Zwolenników.

Kiedy miłościwy Pan Jezus owym dwiema Zwolennikom zniknął, którzy do Jeruzalem zaś byli pośli, i Apostołom powiedzieli, iż Pana swego widzieli: Oni też powiadali iż zmartwychwstał, a iż się Piotrowi ukazał. A kiedy o tym rozmawiali, Pan Jezus stanął pomiędzy niemi, łubo się byli dla bojaźni żydowskiej mocno zachowali i zamknęli, a rzekł do nich: Pokój wam, jać jestem nie bójcie się. A oni zasmuceni i postrachani, mniemali że Ducha widzą. I rzekł im: czemu się smucicie, a myśli wstępują w serca wasze? oglądajcie ręce i nogi moje, iżemci ja ten sam jest. Dotykajcie i wiedzcie, boć duch ciała i kości nie ma, jako mnie widzicie mieć. A gdy to rzekł, ukazał im ręce i nogi, jeszcze gdy oni nie wierzyli, dziwującym dla wesela rzekł: a macie co takiego coby było ku ziedzeniu? oni Mu przynieśli część ryby pieczonéj i plastr miodu A gdy jadł przed niemi wziąwszy ostatki dał im i rzekł do nich: Te są słowa które do was mówiłem, kiedym jeszcze był z wami, iż potrzeba aby się spełniło wszystko Pismo, które w Zakonie Mojżeszowym, i w Prorokach, w Ołtarzu, to jest w Psalmach o mnie było napisano; otworzył ich zmysły, że zrozumieli Pisma, i rzekł im: tak Pismo jest, i tak musiało być, że Chrystus miał ucierpieć, a po trzech dniach wstać zmartwych. O jak szczęśliwy i święty on dom był, w którym taki gość z taką czeladką takie wesele, taka nauka i potwierdzenie Chrześcijańskiej wiary, i taka wesoła Wielkanoc, gdzie się rozmawiał Pan z sługami, i Nauczyciel z swemi Zwolennikami. O jak wielkie i bardzo rozkoszne wesele Apostołowie SS. mieli! iż Pana swego już chwalebnego widzieli, dziękując Mu za jego odkupienie, i pocieszenie, nawiedzenie, dawali się mu winnémi, iż Go byli odbieżeli czasu męki. W tym Pan Jezus nagle od nich zniknął, onych zostawiwszy w wielkim nabożeństwie, którzy potym wzdychając gorąco żądali, aby jego dostojność widzieć zaś mógli. A te wszystkie zjawienia i ukazania działy się dnia pierwszego Wielkanocnego.

Pamiętajże tedy człowiecze w każdy Piątek opłakiwać mękę Chrystusa miłego, a w Niedzielę radować się z wyciężenia jego, bo czym nabożniej i częściej mękę jego opłaczesz, tym większą łaskę w dzień zmartwychwstania Bożego weźwiesz, a to oboje od miłego Pana Boga bez wątpienia otrzymasz, jeżeli rzeczy świeckie opuściwszy, i ich próżnością jako znikomą pogardziwszy, w Panu Bogu się rozmiłujesz, i do Uczniow Pana Jezusowych przez naśladowanie przystaniesz, upewniam że się takimże staniesz.

Pan Jezus drugi raz nawiedza Apostołów gdy Tomasz S. był z niemi.

Gdy był wieczór dnia pierwszego po Sobocie, a drzwi były zamknione, gdzie byli Zwolennicy zgromadzeni dla bojaźni żydów; przyszedł Pan Jezus i stanął w pośrodku ich, i rzekł im: Pokój wam. A gdy to rzekł, ukazał im ręce, bok, a w tedy się uradowali Zwolennicy, obaczywszy Pana. Przeto im rzekł powtore: pokój wam, jako mnie posłał Ojciec, tak i ja posyłam was, to gdy wymówił; tchnął na nich, mówiąc im: weźmijcie Ducha S. którym odpuścicie.

grzechy będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą zatrzymane. A Tomasz jeden z dwunastu, który nazwany jest niedowiarek, nie był na ten czas z niemi, kiedy był przyszedł Jezus miły, a przeto powiedzieli mu inni Zwolennicy mówiąc: widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Ja jeżeli nie obaczę w ręku jego przekłucia, i jeżeli nie wpuszczę palca na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojéj w bok jego, nie uwierzę! a stało się iż po ośmiu dniach zaś byli Zwolennicy wewnątrz społem i Tomasz z niemi, i przyszedł znowu Pan Jezus do nich przez zawarte drzwi. i stanął w pośrodku ich i rzekł im: Pokój wam, potym rzekł Tomaszowi, podnieś teraz palec twój a włóż i oglądaj ręce moje. Ściągnij rękę twoję a włóż w bok mój, a niechciéj być niedowiarkiem ale wiernym. Tomasz dotknąwszy się Pana swego, rzekł do Niego z Nabożeństwem, wyznając swą winę: Pan mój i Bóg mój. Rzekł jemu Pan Jezus: iżeś mnie obaczył Tomaszu, uwieżyłeś, błogosławieni którzy nie widzieli a uwierzyli. Wiele innych znamion uczynił Pan Jezus przed oczyma Zwolenników swoich, które nie wpisane są w Księgach tych. Ale te napisane są abyście wierzyli, iż Jezus, jest Chrystus Syn Boży, aby wierząc mieliście żywot w Imię jego. A tu przy tym oglądaj, jako Pan Jezus który jest Pasterz dobry, miał wielką pieczą o jednéj błądzącéj Owcy. Więc z wielkiéj swojéj a dobrotliwéj łaski pozwala dotykać się Ciała swego, dla oddalenia wątpliwości i niedowiarstwa człowieka każdego. A pocieszywszy wszystkich jako Ojciec łaskawy poszedł do Galilei, obiecując się im tamże drugi raz ukazać, gdzie się im prędko potym ukazał był, mówiąc: Dana mi jest wszystka moc w Niebie i na ziemi. przeto wy najmilsi moi, po wszystkim świecie pojdźcie nauczając Pogany, chrzcąc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha S. nauczając ich zachowywać to wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A jać będę z wami wszystkiemi aż do skończenia świata. Oni to usłyszawszy, wszyscy z tego wesołemi byli, i chwałę Boską jego świętéj miłości dali. Potym w oczach ich zniknął, i poszedł do Ojców SS. tamże z niemi mięszkał, do czasu tego poki nie wstąpił w Niebo.

Pana Jezusa miłego dziwne i wesołe Wniebowstąpienie.

Miłościwy Pan Jezus w czterdzieści dni po swym chwalebnym zwartwychwstaniu, widząc iż już przyszła godzina jego, aby poszedł do Ojca z tego świata; a przeto wywiodłszy Ojców SS. z Raju, zostawił tam Enocha i Eliasza; potym jakoby dnia dzisiejszego, ukazał się Zwolennikom w onym Pałacu, gdzie ostateczną wieczerzą im sprawował, mówiąc do nich: Już jest czas abym się powrócił do Ojca, który mnie na ten świat zesłał, a wy tu dotąd w Mieście mieszkajcie, aż mocą Niebieską będziecie ogarnieni, bo w krótkim czasie napełnię was Duchem S. potym pojdziecie na wszystek świat, a przepowiadając Ewangieliją moję, będziecie chrzcić. A ktokolwiek się ochrzci i uwierzy, będzie zbawion. Przytym począł im wymawiać ich niedowiarstwo, i zatwardziałość ich serca, iż nie chcieli wierzyć Niewiastom które widziały go iż zmartwychwstał, a że nie wierzyli, zfrasował ich i zawstydził. A to Pan Jezus mówił dla tego, aby uznali niedostatek niedoskonałość swoję, a byli pokorniejszemi. Potym rzekł: Idąc na wszystek świat przepowiadajcie Ewangeliją każdemu stworzeniu; a znaki tych, którzy uwierzą, te będą: W Imię moje czarty będą wyganiać, będą mówić językami nowemi, węże będą brać, a jeżeli co ja-

dowitego będą pić, nie będzie im szkodzić, na niemocne i chore będą kłaść ręce, a będą uzdrowieni. Była też tam w ten czas z niemi i Matka Jego, któréj Jezus miły bardzo wdzięcznie i uprzéjmie dziękował, bo już chciał wNiebo wstąpić. Matuchna jego miła gdy to słyszała, serce swe tak bardzo rozżewniła, iż na Jego S. piersi padła, a leżąc na nich, i nabożnie wzdychając do Syna mówiła: O Boże a Synaczku mój! ponieważ idziesz od nas, racz mnie z sobą wziąść, nie racz mnie zostawić w nędzy świata mizernego, ale weźmij mnie z sobą do Ojca twego Niebieskiego. Jezus miły odpowiedział bardzo łaskawie swéj miłéj Matce mówiąc: O Rodzicielko moja najmilejsza, proszę i żądam po Tobie, racz zostać na miejscu moim, dla Zwolenników moich posilenia i nauczenia. A kiedy będą przez cię umocnieni, i w tym co im jest potrzebno ku zbawieniu ludzkiemu przez cię nauczeni, potem ja sam miła Matko ze wszystkim Dworem Niebieskim po cię przyjdę i twą świętą a niewinną Duszę wprowadzę do chwały Tobie zgotowanéj od początku świata. Odpowiedziała Maryja P. ponieważ inaczéj być nie może, więc mój Synu miły stań się wola Twoja, gotowam ja z daru twojego nie tylko zostać sierotą po tobie, ale i umrzeć dla tych dla których Ty umarłeś. Jednak Cię o to mój miły Synu proszę, racz mię Matkę i służebnicę Twoję mieć w pamięci wiecznéj. Potym rzekł do wszystkich: Nie smućcie serc waszych, ani się lękajcie, nie opuszczę was sierotami, idę od was, a zaś przyjdę do was, i zawsze będę z wami. Zatym rzekł: wynidźcie na górę Oliwną, tam mnie jeszcze obaczycie, tamci z téj góry wstąpię w Niebo przed oczyma waszemi. A powiedziawszy to zniknął od nich. Oni tak się coprędzéj przygotowawszy z płaczem nabożnym do onéj góry z Procesyją poszli, gdzie przyszedłszy, rozeszli się i rozłączyli na osobne modlitwy. Tamże natychmiast Pan Jezus ostatni raz ukazał się im, mówiąc: Pokój wam. Tu Matuchna z Zwolennikami, i z drugiemi których tam było bardzo wiele, do nóg Jego upadła, i nogi jego święte pocałowała. Stanęli tamże Ojcowie SS. z Raju, i z otchłani Piekielnéj wyprowadzeni, którzy na Matkę Boską mile i wesoło poglądali, chwaląc miłego Boga, iż przez nię z nędzy wielkiéj są wybawieni. Potym dokonawszy wszystkiego co było napisano, Matce swéj i Apostołom podziękowawszy i łaskawie ich pożegnawszy, Piotrowi Kościół, a Janowi Matkę swą polecając, rzekł: Wstępuję do Ojca mojego i waszego. I począł się unosić w górę mocą swoją, a natychmiast z wszystkich Chórow Niebieskich Aniołowie, zabieżeli i przystąpili kniemu, radując się, wesoło śpiewali chwałę dawając, jako swemu Stworzycielowi, Matuchna miła za Nim patrząc rzewno płakała, żałując wielce, iż z Nim w ten czas do Nieba nie poszła. Płakali też Apostołowie iż po nim sierotami zostali, ale jednak w onym płaczu niewymowne wesele, rozkosz, i zakochanie wielkie mieli, bo widzieli że około Króla Pana swego, Dworzanie Niebiescy kłaniając się na Chóry śpiewali wesołe Aleluja Aleluja. Królu nasz łaskawy, który idziesz do nas w Imię Boże, Tobie śpiewamy, Ciebie chwalemy, Aleluja. Swięty Swięty, Pan Bóg wszechmogący, Aleluja. Pełne jest Niebo i ziemia twego miłosierdzia, Aleluja. Mówili też do SS. Ojców Aniołowie: Xiążęta ludu Bożego śpiewajcie, i chwalcie Stworzyciela i Zbawiciela swojego, boć on jest Bóg a żaden nie jest inszy, Alleluja. Ojcowie SS. wesoło śpiewając, wzajem odpowiedzieli: Dworzanie Króla wiecznego stróże ludu Jego, pomocnicy nasi, weselcie się, Alleluja. A tak wszyscy bez liczby

śpiewając Alleluja, prowadzili Jego Boską Wielmożność do Niebieskiéj chwały i tam ochotnie Go przywitali: Zawitaj do nas miły nasz Stworzycielu! A tu wypełniło się Proroctwo Króla Dawida, który mówił: Wstąpił Pan w weselu i w śpiewaniu, w głosie trąby, i w wielkim radowaniu. W tén czas Jezus miły, dla większego pocieszenia swéj miłéj Matki podniosłszy ręce, zleka w Niebo wstępował, dla tego, żeby go mógli jak najdłużéj widzieć. Potym z onego miejsca w okamgnieniu i nagle ze wszystkiemi Anioły i Swiętemi wstąpił do najwyższéj chwały na prawicę Boga Ojca. Matka miła z Zwolennikami stała poglądając w Niebo, czekając pociechy od niego. Gdzie potym dwa Anieli w białem odzieniu na powietrzu się im pokazali, mówiąc do nich temi słowy: Mężowie Galilejscy, czego tu stoicie dziwując się? ten Jezus który wzięty jest do nas, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego w Niebo, dnia ostatecznego sądnego, a wy wróćcie się do Miasta, oczekiwajcie tam Daru Niebieskiego, podług obietnice jego. Oni to usłyszawszy, nabożnie poklęknęli, miejsce to gdzie stał P. Jezus całowali, a potym z weselem do domu się wrócili. Tu uznać możemy pieczołowanie Nauczyciela dobrego o swoich Uczniach, bo rozłączywszy się z niemi natychmiast posłał im Anioły na pocieszenie, aby usłyszawszy słowa Anielskie zgadzające się z słowem Pana Jezusowym, byli pewniejszemi obietnice im obiecanéj; tak wysłuchawszy powieść Anielską, Panna Najświętsza pokornie ich prosiła, aby była Synaczkowi swemu zalecona, oni zgłębokim pokłonem poselstwo przyjęli. A zniknąwszy do Nieba się powrócili. Panna Maryja z rotą swoją świętą do Miasta poszła, a poszcząc i modląc się w płaczu, w onym domu, gdzie była ostatnia Wieczerza, mięszkała aż do dziesiątego, to jest: do Swiątek.

Pana Jezusa miłego w Niedzielę Swiąteczną Ducha S. zesłanie.

Gdy tak chwalebnie Pan Jezus do Nieba wstąpił, Zwolennicy jego pospołu z Panną Najświętszą oczekiwali zwielkim nabożeństwem daru pożądanego a przyobiecanego, trwając z wielką pilnością na modlitwie: A jako dnia Niedzielnego trzecia godzina była na dzień, widząc Pan Jezus wielkie żądanie i pragnienie swoich miłych, iż się nabożnie modlili o zesłanie Ducha S. rzekł do Ojca swojego Niebieskiego: Poślijmy im miły Ojcze Ducha S. który je oświeci, i wszystkiéj mądrości tak nauczy, że się im nikt nie sprzeciwi. Natychmiast jak skoro to Syn do Ojca wymówił, Duch Przenajświętszy padł na wszystkich, w postaci, na podobieństwo języków ognistych, i napełnił darami Boskiemi, tak iż poczęli mówić i chwalić miłego Boga rozmajtemi językami tak dalece; iż się temu wszyscy dziwowali, i zdumiawszy się mówili: To dziwna rzecz, wszakże ci wszyscy są ludzie Galilejscy, a przecię słyszemy ich językami rozmajtemi mówiących, bo tego Ducha Swiętego mocą, tak byli oświeceni, i umocnieni, iż wszystek świat, będąc prostakami pod moc i wiarę Pana Jezusową podbili. Już się więcéj żydów nie bali, a śmiało o Panu Jezusie kazali i nauczali, tak iż się temu wszyscy dziwowali. Potym gdy od żydów byli wzgardzonemi i do Poganów się spieszyli. Panna najczystsza, ta ich wiele nauczyła, bo więcéj o Synie Bożym wiedziała, gdy się rozstać mieli, ona ich pożegnała, a oni jéj miłości podziękowawszy poszli kazać po wszystkim świecie, i sprawować ludzkie zbawienie, Panna Maryja, gdy po Wniebowzięciu, Ducha S. zesłaniu, sama na ziemi została, tedy na mękę Syna swojego często wspominała, a co którą boleść Jego rozpamiętywała, za każdą miecz

boleści serce i wnętrzności jéj przechodził. A mięszkając przez piętnaście lat na świecie, często one miéjsca gdzie miły jéj Syn cierpiał nawiedzała, mówiąc: Tu mój miły Syn biczowan, tu koronowan, tu pod krzyżem padł, tu ukrzyżowan. A przyszedłszy na miejsce gdzie w Niebo wstąpił, z płaczem mówiąc narzekała: Tu mój miły Synu w Niebo wstąpiłeś, a mnieś tu samą w nędzy i utrapieniu zostawił, o moja uciecho! daj że już wieczne odpocznienie Matce twéj miłéj. O najłaskawszy Synu! pamiętaj dzisiaj na mękę twoję, wejźrzyj na utęsknienie moje gdyż ja smutki i prześladowania cierpię, a ty używaż wiecznego wesela. Te i insze rzeczy mówiąc, bardzo gorzko płakała. A mając na swych jagodach i obliczu łzy gorące do domu się z tęsknością wielką wracała, wzdychając do swego miłego Syna.

Panny Maryi śmierci objawienie.

Gdy Maka Boża z takim płaczem narzekała, iż przez tak długi czas bez Syna w wielkiéj tęsknicy mięszkała, niechcąc jéj miły Syn, aby się więcej smuciła, posłał do niéj Anioła, który ją od niego z uczciwością osobliwą pozdrowił, mówiąc: Bądź już wesoła Dziewico błogosławiona, bo dnia trzeciego będziesz do Nieba wzięta od twego miłego Syna; a na znak tego daję tobie od Syna twego to żałobne odzienie, w które się obleczesz, i palmę tę którą przed swym Ciałem świętym nieść każesz, Panna będąc tego poselstwa wdzięczna, wnet na swe kolana poplękła, a o trzy rzeczy jego świętej miłości prosiła. Najprzód, aby Apostoły przy swéj śmierci miała. Wtora, żeby Ducha złego przy śmierci swéj nie widziała. Mówi tu jeden Doktór: o miła Panno, czemużeś o to prosiła? czyliżeś się go bała? wszakeś ty Panno miła głowę jego podeptała, i tyś sama moc jego skaziła i zniósła; grzesznicy o to prosić mieli, ale nie ty Panno miła, któraś nigdy grzechu nie miała. Trzecia, iżby jéj Syn miły zstąpił do niéj, a jéj Duszę do chwały Królestwa Niebieskiego prowadził. Jezus miły w tym wszystkim Matkę swą wysłuchał, bo istotnie jako Syn uczynić przyobiecał.

Apostołów SS. z całego świata dziwne zebranie.

W ten czas Apostołowie święci po wszystkim świecie każąc nauczali, a dla tego mocą Boską zstąpił na nie obłok biały który ich przed domem Panny Maryi postawił; temu się wszyscy bardzo wielce dziwowali, że się tak cudownie zgromadzili. Panna najdostojniéjsza im powiedziała, iż do Syna iść już miała. Oni poczęli rzewno płakać, iż się z nią mieli rozstać. Ona ich zaś pocieszyła, i swoje im błogosławieństwo dała.

Panny Maryi Błogosławionéj lekie bez boleści uśpienie.

Potym Dziewica Maryja na śmierć się gotowała, i Kościelne Sakramenta z nabożeństwem przyjęła, nie żeby ich potrzebowała, ale aby pokorę, posłuszeństwo i przykazanie Boże wypełniła, a naukę nam przez to zostawiła. Albowiem przez trzy dni, (jako S. Augustyn pisze) do Sakramentów, ludzie mają się przygotować na śmierć, przez pokutę, Ciało Pańskie, i przez ostatnie pomazanie. To wszystko Najświętsza Panna uczyniła, bo się spodziewała iż takiéj łaski godną nie była, którą od Boga wszechmogącego otrzymała; ale nie za żadnych grzechów, bo ich nie miała. Ciało Pańskie jako zawsze zwykła, tak i w ten czas przyjęła, Pomazania też ostatniego (jako wielki Wojciech powiada)

aczkolwiek nie potrzebowała, bo ten S. Sakrament, jest na grzechy powszednie ustanowiony, których ona nie miała, tylko dla pokazania zwycięztwa to uczyniła. Potym Syn Boży po jéj Najświętszą Duszę z wszystką Rzeszą Niebieską w wielkiéj światłości z Nieba zstąpił. Którego ona gdy obaczyła powstawszy nisko się Mu pokłoniła. A Jezus wesoło na swą Matkę ukochaną spojźrzawszy pozdrowił ją mówiąc: Bądź pozdrowiona Matko moja najmilsza, jużci czas przyszedł, abyś była nad wszystko stworzenie wywyższona i ukoronowana. Przeto powstań, a pojdź już ze mną do Nieba najmilsza Gołębico moja! Oblubienico moja! jużci wszystka niepogodna chwila minęła, kwiatki się rozkwitają, ptaszkowie, to jest Aniołowie święci śpiewają. Pójdź już z tego padołu płaczu do wiecznego wesela. Tym i tak słodkim głosem Dusza Najświętszéj Panny pobudzona, mimo wszelkiéj boleści, smutku i bojaźni, wyszła wesoło z Ciała na łono swego miłego Syna, któreto Ciało Swięte, Apostołóm na górę Józefat z uczciwością wszelką prowadzić kazał, a sam Duszę jéj Najświętszą z wielkim weselem do Nieba prowadził, i blisko Przenajświętszéj Trójcy posadził. A gdy Panna Najświętsza podług duszy nad wszystko stworzenie była podwyższona, Bóg Ojciec chcąc jéj przed wszystkiemi błogosławionemi Anioły i świętemi cześć uczynić, rzekł: Oto czas którego umarła Matka Syna miłego, słuszna aby wzięła zapłatę żywota swojego, jakąż tedy łaskę i cześć jéj mam uczynić? i jéj Najświętszemu Ciału? w któréj żywocie Ciało Syna mego przez Ducha S. jest sprawione, i z Duszą złączone, w którym dziewięć miesięcy odpoczywało, od któréj porodzon, wykarmion, obłapion, całowan a wiszący na krzyżu opłakan był tedy wszyscy Swięci Aniołowie, i wszyscy błogosławieni z upadaniem niskim Boga chwaląc, mówić poczęli: Wielki Pan i wielka moc jego! a mądrości jego niemasz liczby. Drudzy zaś mówili, z tobą Panie mądrości, która zna uczynki twoje, i z tobą była gdyś stworzył świat i Niebo, i widziała co jest miłego i upodobanego przed oczyma twemi, Ty wiesz miły Panie, żeć godną jest, aby była podwyższona nad nasze wszystkie Chóry Anielskie z Duszą i z Ciałem. Jako tedy Bóg wszechmogący od wieków postanowił, iż ją z Duszą i z Ciałem nad wszystkie Chóry Anielskie podwyższył i tak też chciał, iżby każdy Chór to uznał chwaląc ją gwiazd dwanaście w jéj Koronę włożył. Pierwszą gwiazdę Anieli w jéj Koronę, wychwalając ją, gdy włożyli mówiąc: godna jest aby z Ciałem i z Duszą w Niebo wzięta była, dla jéj wielkiéj doskonałości, bo jako ona jest doskonałéj świętobliwości nad wszystkie Anioły, tak też ma być ubłogosławiona i wywyższona nad nami wszystkiemi z Duszą i z Ciałem. Albowiem doskonałe błogosławieństwo nie jest w Niebie Dusza bez Ciała, a to dla żądzy, którą ma dusza ku ciału, iż też już Boga mając, i Ciało mieć żąda. Dla większego tedy jéj uwielbienia, słuszna jest, aby Dusza i Ciało jéj wzięte było do Nieba. Wtórą gwiazdę pierwsi Rodzice w jéj Koronę włożyli i rzekli: Wszechmogący Boże, Błogosławionyś Ty i Matka twoja, zaprawdę ona godną jest, wyjęta od przeklęctwa Ewinego dla grzechu pierworodnego, gdyż i my, byśmy cię byli nie rozgniewali, z duszą i z Ciałem w Raju bylibyśmy zostawali. Że tedy twoja miła Matka bez pierworodnego grzechu poczęła, słuszna aby z Duszą i z Ciałem była w Niebo wzięta. Trzecią gwiazdę Patryarchowie w jéj Koronę włożyli mówiąc: Boże i Panie nasz chwała Matczyna, jest chwała jéj Syna, niechaj tedy pojdzie chwała jéj ku chwale twéj, gdy ona jest Matka

twoja, co jéj ku chwale uczynisz, sobie tym jéj przyczynisz. Godna tedy aby ten przybytek tam był, gdzie jest Chrystus, aby na ziemi był w któremeś ty poczęty był, i przemieszkiwał. Przeto słusznie ma być wzięta z Ciałem w Niebo, bo już twoje Ciało w chwale jest, które z niéj wzięte, i z tym Ciałem Ciało jest zjednoczone. Niepodobna tedy aby to Ciało w ziemi gniło, co Ciebie nosiło, twym przybytkiem było. Czwartą gwiazdę Prorocy w jéj Koronę włożyli, gdy taki wywód położyli: O miłosierny Panie! gdyśmy prawdę, Duchem S. natchnieni mówili, opowiadając przyszłe rzeczy o Panu Chrystusie i Matce jego; jedna tedy rzecz abyśmy w prawdzie byli znalezieni, ponieważ wie le z nas o tym w Niebowzięciu twéj Matki z Duszą i z Ciałem powiedziało. Jako Król Dawid mówił: Stanęła Królowa na prawicy twojéj w odzieniu pozłoconym; a jako złoto nie psuje się, ani gnije, tak też Ciało Matki twéj gnićby w ziemi nie miało. Tak w Kantykach jest napisano: Wstań a pokwap się przyjaciołko moja; z kąd się jawnie pokazuje jéj zmartwychwstanie, i z Ciałem w Niebo wzięcie. U Eklezyastyka też napisano: który stworzył mnie, odpoczywał w przybytku moim, a Jan S. pisze w Apokalipsym, opisując ją Niewiastą obleczoną słońcem, mającą Koronę zdwu nastu gwiazd na głowie. Więc nie słuszna duszy od Ciała być odłączonéj, ale z Ciałem złączonéj. Przeto Dawid powstawszy, począł śpiewać na chwałę Maryi Pannie. Wstań Panie w odpocznienie Twoje, i Arka poświęcenia twego to jest Ciało Panny Maryi, przeto godna aby była z Duszą i Ciałem uwielbiona. Piątą gwiazgę święci Męczennicy w jéj Koronę włożyli, z których w pośrodku Święty Szczepan wystąpiwszy tak rzekł: Tyś miły Panie rzekł przez Proroka: Dróga jest przed obliczności Bożą śmierć świętych, ale Panna Maryja jest Najświętszą i nad wszystkie dostojniejsza, przeto i śmierć jéj ma być najdroższa, aleby nie była najdroższa, by podług dusze tylko, a nie podług Ciała w Niebie była. przeto godna jest z Duszą i z Ciałem w Niebo wzięcia. Szostą gwiazdę w jéj Koronę wstawili naśladowcy Boży, mówiąc: Tyś Panie Boże nasz przykazał: kto mi służy, niechaj mnie naśladuje, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie. Ponieważ tedy ona w żywocie swym nosząc Cię, i piersiami swemi karmiąc, tobie służyła; słuszna jest, aby gdzie się Ty znajdujesz, i twoja Matka miła tamże była, która tobie przez wszystek czas żywota twego służyła, i przy tobie w wielkim smutku pod czas męki stała. Siodmą gwiazdę Wyznawcy Boży kładąc w jéj Koronę, a chwaląc ją tak mówili: napisano jest miły Panie, którą miarą będziecie mierzyć, tą samą wam będzie odmierzono, ale ona mierzyła ku zasłudze, i ku chwale, słuszna tedy, aby jéj odmierzono zupełnością chwały, która jest podług Ciała, i podług duszy, ma być z Duszą i Ciałem wzięta do Nieba. Osmą gwiazdę w jéj Koronę położyły Święte Panny, mówiąc: Godna jest, albowiem Ona nie była naruszona, ale Panną czystą została, ma być blisko swego Syna, bo tak napisał mądry Salamon: Nienapsowanie bliskiego czyni Bogu, ale Panna Maryja nienapsowana w swoim Panieństwie, przeto Panie Boże nasz, ma być Panna Maryja najbliższa Twojéj Stolicy Majestatu z nienapsowanym Panieńskim Ciałem. Dziewiątą gwiazdę wszyscy Błogosławieni a wybrani Boscy w jéj Koronę włożyli śpiewając: Wybrał ją Bóg i nad inne ją obrał, i w mięszkaniu swym kazał jéj przebywać; przynależy tedy, ponieważ Ciała święte bywają uczczone na ziemi, Ciało Maryi Panny ma być więcéj i bardziéj uczczone, a to przez

chwalebne Ciała jéj i z Duszą w Niebowzięcie. Dziesiątą gwiazdę Duch S. z pochwałą Panny Maryi w jéj Koronę położył, mówiąc: że przy porodzeniu rzeczona jest pełna łaski, co się rozumie podług Ciała i Duszy, przyzwoicie tedy będzie uwielbiona i łaski pełna, gdy z Duszą i z Ciałem będzie w Niebo wzięta, aby wszystkie członki jéj świętego Ciała były pełne chwały, które na ziemi będąc, były pełne łaski Ducha S. Jedenastą gwiazdę Syn Boży Jezus Chrystus wstąpił w jéj Koronę, mówiąc: słuszna jest aby to Ciało które było z Bostwem złączone nigdy nie spruchniało, ani zgniło, ale aby nad naturę Anielską było wywyższone na Tron, który od wieków jest jéj zgotowany. Ponieważ Macierzyńskie i Synowskie Ciało bywa jedno i jako tedy we mnie Ciało już jest uwielbione, tak też Ciało Matki mojej ma być chwalebne, przez chwalebne w Niebowzięcie. Dwunastą gwiazdę położył Bóg Ojciec w jéj ozdobną Koronę, mówiąc: gdyżem z mocy mej takiemi Ją łaskami przy jéj poczęciu i Chrystusowym jasnie oświecił i napełnił, iż rownéj w człowieczym plemieniu nie było jéj ani będzie; słuszna więc, abym ją i teraz nad wszystko stworzenie nową łaską uczcił, a Duszę i Ciało jéj nad wszystkie święte wywyższył. My także wyznawamy mówiąc: ponieważ jest Matką Bożą, Anielską i człowieczą, słuszna aby ona pierwéj tę cześć miała zmartwychwstania, którą my mamy mieć po dniu sądnym. Przeto wierna duszo uważ jaka radość była dziś przy takich rzeczach, takiéj wysokiéj rady, gdzie wszyscy uznali, i tak postanowili, iż Maryja z wielką czcią i weselem miała być wzięta do Nieba. Bóg Ojciec zamykając radę zpytał, ktoby ją miał prowadzić? wszyscy jednostajnym głosem odpowiedzieli: iż ten krórego ona sama ogarnęła, nosiła, porodziła, oraz i my wszyscy, którzyśmy za jéj pomocą dostąpili wszystkiego co teraz mamy, Anieli swego naprawienia, a my zbawienia. Potym to sprawiwszy, wszyscy jako przy w Niebowstąpieniu Pana Jezusowym Niebo wypróżnili, po Pannę z wielkim weselem zstępując aż na ziemię przed grób gdzie była złożona. Tamże mocą Jezusową natychmiast wskrzeszona, i wielką słodkością napełniona, jakoby ze snu obudzona, przez sprowadzenie duszy jéj z Nieba, gdzie podług duszy była przez trzy dni uwielbiona i na tronie bliskim Przenajświętszéj Trójcy posadzona, od wszystkich przywitana, chwalona, uczczona i uwielbiona, jako Królowa miłosierdzia i Cesarzowa mocna. Tamże też Pan Jezus miły Apostołów pytał, coby za cześć Matce swéj miłéj uczynić miał? gdzie wszyscy odpowiedzieli: nie podobna jest Panie Jezu Chryste, aby to Ciało tu w ziemi leżało które Ciebie nosiło. Chrystus tedy Pannę Maryją Matkę swoję miłą ochotnie obłapił, do siebie ją przyjąwszy, z śpiewaniem Anielskim ją do swéj chwały prowadził. Wszystkim Aniołom wesoło śpiewać kazał. Królowa Anielska wesel się Alleluja, bo któregoś zasłużyła nosić Alleluja, oto cię już ubłogosławił Alleluja. Apostołowie odpowiadając z płaczem zaśpiewali: Módl się za nami miła Panno do Syna, abyśmy z tobą byli. Tamże też jako za Panem Jezusem przy w Niebowstąpieniu za Panną Maryją przy w Niebowzięciu patrzeli.

O chwale którą w każdym Chórze Aniołowie i wszyscy SS. Pannie Maryi czynili kiedy ją do Nieba przez Chóry Anielskie chwalebnie prowadzili

Kiedy dziewica Maryja od swego miłego Syna i od Aniołów z wielkim weselem przez Niebo krzystałowe, gwiaździste, i ogniste była prowadzona, ta-

ką jasnością ogarniona była od Pana Jezusa, a raczéj od swego uwielbionego Ciała, iż też nie tylko oświeciła, ale nową światłością słońce i miesiąc zaćmiła. Potym gdy wstępowała wNiebo jasne, gdzie mięszkanie jest wszystkich SS. Aniołów. Anieli wszyscy z wszystkich Chórów jéj cześć czyniąc, bo z każdego Chóru Anieli ją prowadzili, i rozkosznie przed nią śpiewając powtarzali: która to jest, co tak idzie jako zorza, sparłszy się na swym Oblubieńcu, świetléjsza niżeli miesiąc, jaśniéjsza niżeli słońce, wyższa niżeli Cedrus nad Libany; wonniéjsza niżeli mira, cyprys, cynamon i też balzam; kwitnąca jako róża w Jerychu, którą gdy tak wesoło w pierwszy Chór wprowadzili, wszystka rzesza Niebieska witać i chwalić ją poczęła. A najpierwéj pierwszy Chór Anielski począł chwalić Pannę Maryją z jéj wielkiéj pokory, przez którą zasłużyła, iż Bogu miłą była, i Matką jego została, mówiąc i śpiewając: Postępuj, postępuj królowa Niebieska, wstępuj do twego Syna, abyś z nim na wieki królowała, któraś była cnotliwa i też Najświętsza wszystkiemi twemi cnotami, przetoś godna abyś wzięła chwałę największego podwyższenia, bo tak napisano: kto się poniża będzie podwyższon. Wtory ją przyjął Chór Anielski, chwaląc ją z jéj czystości, a dziwując się jéj chwale, śpiewali: I któraż to jest Dziewica, która wstępuje przez swe chwalebne w Niebowzięcie z puszczy, a postępuje jako zorza, cudna jako miesiąc, wybrana jako słońce, straszliwa jako uszykowane wojsko. Tać jest ona Panna osobliwéj czystości, któréj Panieństwo było Bogu przyjemne, przeto weźmij dziewico zapłatę twéj czystości, która nie jest insza tylko Aniołom rozkazować, bo onym samym czystość jest wrodzona, Ty sama będziesz nazwana Pani Anielska. Przeto cię dziś chwalemy jako Pannę nad Pannami, Panią nad Anioły. Trzeci przyjął ją Chór cnót, chwaląc ją z jéj nieporuszenia: Tać jest Panna szlachetna, Matka Boża miłościwa, która jako Lilija polna, Róża bez ciernia; tak ta Panna od wszelkiéj zmazy grzechowéj była oddalona, świecąc wielkim nie naruszeniem. A przeto godnaś jest, abyś była Boga najbliższą, bo nienaruszenie czyni każdego Bogu bardzo bliskiego. Czwarty przyjął ją Chór Mocarzów, chwaląc ją z jéj posłuszeństwa, śpiewając i mówiąc: Pozdrowiona bądź Swięta Rodzicielko Boża, pozdrowiona bądź przez twe posłuszeństwo, którymeś zawsze była Bogu posłuszna, i zasłużyłaś porodzić Niebieskiego Króla, który się poddał Tobie, i jako Matki twéj słuchał. Weźmij przeto moc, aby tobie wszystko było posłuszne. Piąty przyjął ją Chór Xięstwa, chwaląc ją z cierpliwości, śpiewając i mówiąc: Tać jest ona Niewiasta chwalebna, któréj wonność jako mira wybrana, przez cierpliwość swéj zasługi Niebo wszystko uwesela. To jest która z Synem Bożym jako z swym miłym cierpiała rzeczy przeciwne, którego na krzyżu wiszącego żałowała, któréj duszę miecz boleści przeniknąć miał, przeto godna jest wielkiego pocieszenia, żeby z swym miłym Synem używała Niebieskiego wesela; bo tak napisano: Jako towarzyszami będziecie mąk tak i pocieszenia. Szósty Chór Aniołów przyjęły ją Państwa, chwaląc ją z wielkiéj mądrości śpiewały, nisko przed nią padając: Dziewico najmędrzsza, przez mądrość Królowie królują, podług świadectwa pisma, a ty twą mądrością czarty poraziłaś, świat wybawiłaś od potępienia, Niebo naprawiłaś, Boga z Nieba zwabiłaś i na ziemię ściągnęła. Przeto Tobie służy Korona Królewska nad wszystko stworzenie najgodniejszéj, aby nie tylko ziemski ale i Niebieski Ciebie się bał zastęp, któraś nad wszystkiemi Królową została. Siodmi, przyjęli ją sto-

łecznicy z śpiewaniem chwaląc ją z miłosierdzia: Dziewico najłaskawsza, dla twéj litości pomagasz wszystkim, bo tylko przez cię Bóg daje łaskę i miłosierdzie wszystkim. Przeto Orędowniczko świata godnaś tego abyś była Matką łaski i miłosierdzia, aby przez cię byli zbawieni ludzie, i upady Niebieskie były przez cię naprawione. Osmy Chór, przyjęli ją Cherubinowie, chwaląc ją z wiary, i mówiąc: Tać jest ona szczęśliwa i błogosławiona, przez którą wiara Wcielenia Bożego jest wypełniona, i po wszystkim świecie rozszerzona, która sama trwała była, gdy insi wątpili w czasie Chrystusowéj męki. Godnaś przeto mieć zapłatę takiéj wiary abyś jaśniéj Boga rozumem pojmowała, miłowała, i otrzymała. Dziewiąty przyjął ją Chór Serafinów, chwaląc ją z wielkiéj łaski, a śpiewając: pozdrowiona bądź *pełną* łaski, pełna miłości, pełna Ducha Swiętego, pełna Bóstwa. Tyś przez twoję miłość przyciągnęłaś ku sobie łaskę Boga, którego z ciebie narodzonego za odkupienie człowiecze na krzyżu ofiarowała, a iżby na Krzyżu umarł, łaskęś tę sprowadziła, a to żeś jest i pocieszeniem wszystkich błogosławionych i zapłatą wszystkich Swiętych. Godnaś przeto nad wszystkie najwyższego Boskiego używania, które zawisło na saméj łasce, dla tego Dziewico, któraś Boga jest pełna, godnaś jest mieć podle Syna twego miłego Stolicę chwały, od wieków zgotowaną. A możem wierzyć, iż Archanioł Gabryel widząc tę Pannę Maryją w takiéj niewymownéj chwale, weselił się niezmiernie i mógł mówić do niéj: Oto Królowa Niebieska, ona twoja chwała, którać w tym pozdrowieniu odemnie była przepowiedziana, gdym rzekł: Zdrowaś bądź łaski pełna, Pan z tobą. Ciebie wysoko podwyższając, wysoce z weselem nad wszystkie Chóry nasze prowadząc. Przeto wstępuj wyżéj chwało wszystkich świętych, nadziejo wszystkich ludzi grzesznych Matko wszystkich sierót ubogich, boś Ty wszystkie Swięte przewyższyła, przeto masz być nad wszystkie błogosławiona. Po dziesiąte, przyjęli ją wszyscy SS. starego Zakonu Patryarchowie i Prorocy, którzy chwaląc ją, śpiewali: Tyś Maryja jedynaczka człowieczego rodzaju, którąmeśmy przefigurowali, opowiedzieli. A wystąpiwszy Adam z weselem rzekł: Ta jest kość z kości moich, przez tę wszystkim zbawienie jest znalezione, którą ja łaskę utzaciłem, ta Maryja znalazła ją i przywróciła Synóm moim. I o tym Noe rzekł: Tać jest Arka figurowa, przez którą Kościół od potopu potępienia jest wybawion. Potym Abraham rzekł: Błogosławiona bądź Ty, przez którą błogosławieństwo Rodzajowi memu jest przyobiecane. Jakob rzekł: ta jest drabina, którą widziałem iż jéj wierzch Nieba sięgał. Mojżesz rzekł: Ten jest Krzak, który gorzał a nie był spalony. Aaron rzekł Ta jest Rożczka sucha, która zakwitnąwszy Syna Bożego porodziła. Dawid rzekł: Ta jest ona Królowa, która stanęła na prawicy Syna Bożego, w odzieniu pozłocistym, ogarniona rozmajtością chwały Swiętych. Izaijasz rzekł: Ta jest o któréj przepowiedziałem: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, którego Imię Jezus. Jan Chrzciciel rzekł: Oto Matka Baranka niepokalanego, który oddalił grzechy świata, i mnie samym płodem uweseliła, kiedy Matkę moję nawiedziła. Elżbieta zaś rzekła: Błogosławionaś Ty, iżeś uwierzyła, bo już oto spełniło się wszystko co rzeczono o Tobie od Pana przez Anioła. Joachim i Anna rzekli: Błogosławionaś ty Córko od Pana, bo przez cię owocu żywota wiecznego i wszystkiéj chwały na wieki pożywać będziemy. Oblubieniec Panny Maryi rzekł: Oto moja Oblubienica moja najmilsza, moja Pani szlachetna

któréj ja byłem stróżem czystości, i świadkiem jéj Panieństwa, którą Król Niebieski mnie za Oblubienicę poślubił, a czystą i niepokalaną zostawił, i z Ducha S. być ciężarną objawił. Ty Najświętsza Panno wiesz, żeć tak jest, iżem ja jest Sekretarz Wcielenia Bożego, i twego obciążenia; jam najprzód twój płód Swięty chwalił, przy wszelkim twoim pielgrzymowaniu towarzyszem twoim byłem, ciebie i twego najmilszego Jezusa pilnie żywiłem i wdzięcznie opatrywałem, i Tobiem z nabożeństwem i wielką uczciwością służył. Słodkie mi było twoje towarzystwo, twoja rozmowa była mi przyjemna. Oto wszyscyśmy zbawieni, i przez cię Boga człowiekiem mamy. Przetóż Ty Matko łaski, z twym Jezusem wesel się, a mnie twemu na ziemi będącemu Oblubieńcowi błogosławieństwo daj, i twéj chwały uczestnikiem uczyń. Jedenaści, przyjęli Pannę Maryją wszyscy Swięci nowego Zakonu Męczennicy, Wyznawcy, Panny i wszyscy wybrani Pana Jezusowi, chwaląc jednym głosem Pannę Maryją ze wszystkich cnót, mówiąc: Tyś chwała nasza tyś pociecha ludu Izraelskiego, tyś wesele rodzaju naszego. O błogosławiona bądź! Królowa wszystkich Swiętych Męczenników, Dziewic Swiętych, Korono Spowiedników, Gwiazdo wszystkich wybranych, i Błogosławionych chwało! Tyś wszystkiemi odpłatami obdarzona, a przeto bądź twemu Synowi i tobie cześć i chwała. Dwunasta, przyjęła Maryją Trójca Przenajświętsza, Ojciec, Syn i Duch Przenajświętszy, którzy z wielkim weselem posadzili ją na Tronie Królewskim, wielbiąc i słodko ciesząc swym niewymownym i nie ograniczonym Bostwem, najpierwéj Bóg Ojciec przywitawszy ją rzekł: Pozdrowiona bądź najmilsza Córko przed stworzeniem świata wybrana, aby będąc moją Oblubienicą, byłaś wszystkiego świata Królową. Poznajże mnie Córko najmilszego, iżem ja tobie posłał przez Anioła pozdrowienie, abyś w żywot twój Syna mego przyjęła, a potym Panną będąc, porodziła, aby on przez to od ciebie Ciało wzięte śmiercią swą świat odkupił. Pojdź przeto Oblubienico moja z góry czystości, a koronę Królewską weźmij, abym ja położył w Tobie Majestat mój, to jest, bez końca. Potym Syn Boży Pan Jezus z wielkim pocieszeniem Matkę swą uściskał, mówiąc: Pójdź Matuchno miła, Dziewico czysta, słodka Maryja, w przybytki Syna twego, boś ty mnie w twym Najświętszym żywocie słodkie mięszkanie dała, gdyś mnie Duchem Swiętym w żywocie poczęła, i Ciałem przyoblekła. Tyś mnie Boga i Człowieka twemi piersiami Panieńskiemi karmiła, i miłością macierzyńską miłowała, w pielgrzymowaniu mnie żądziła, przy męce méj zemnąś cierpiała. Oglądaj przeto teraz Syna twego W cielonego, obacz iżem tobie to sprawił, jakoś zasłużyła, abyś nad wszystkie Anioły była wywyższona, a królując pożywała pospołu zemną Niebieskich roskoszy i wesela; chcę aby jako mnie Królem, tak ciebie Królową wszyscy wyznawali, czcili i chwalili, chwałą tą, która jest po Bogu pierwsza, na wieki wieczne. Ostatnie Duch Swięty chwalił Pannę Maryją, mówiąc: Pozdrowiona bądź Błogosławiona Matko Chrystusowa, nad wszystkie wybrana, któraś zapłaciła grzechy świata przez twego Syna. Tyś jest w któréj ja odpoczywałem z siedmioraką łaską i darem swym świętym Ciebie napełniając, i w cię wstępując, Synowi twemu mięszkanie uczyniłem, a z Krwi twojéj Ciało jemu sprawiłem, i wszystkiemi cię cnotami napełniłem, żebyś była godną Matką i Oblubienicą, abyś wezwaną i nazwaną była wszystkich Zbawicielką. Potym rzekła Panna Maryja: Już teraz uwielbiona jest Duszą moja, nad wszy-

stkie dni żywota mego. Potym z wielkim nabożeństwem wesoło zaśpiewała: Wielbi Dusza moja Pana, i uradował się Duch mój w Bogu Zbawicielu moim. O wszechmogący miły Panie! jakie tam było wielkie wesele Aniołom Świętym, Pannom Męczenniczkom, widząc Matkę Boską nad wszystkie Chóry wywyższoną, którą Niebo przyjęło z weselem, Archaniołowie z śpiewaniem, Xiążęta z uczczeniem, Mocarze z trąbieniem, Cherubini i Serafinowie z nowych piosnek śpiewaniem. O duszo nabożna, uważ jakie tedy było w Niebie wesele, jaka dziś Pannie Maryi stała się chwała. Uczże się też i ty w dzień tak wesoły czcić Imię Maryi Panny, ku jéj świętéj miłości wołając, iżby się za tobą przyczyniała i swéj chwały uczestnikiem uczyniła, boć onéj miły Syn największą po sobie moc dał, i Królową ją Anielską i ziemską uczynił. Iż jako się temu kłania wszystko stworzenie, tak się niechaj wszyscy Maryi Pannie kłaniają, którzy miłosierdzia jéj żądają.

O Koronach, któremi Panna Najświętsza gdy chwalebnie w Niebowzięta była ukoronowana.

Gdy Najświętsza Panna z taką chwałą w Niebo była wzięta, podług opisanych dwanaście gwiazd, które Jan S. widział na Głowie Niewiasty, w słońce obleczonéj, mającą miesiąc pod nogami swemi, a Koronę z dwunastu gwiazd na swéj Głowie, albowiem to widzenie znamienowało Błogosławioną Pannę Maryją, która żeczona jest Niewiastą względem Narodzenia, a Panną według małżeństwa była, która dziś dwunastą Koronami ukoronowana. Pierwsza Korona którą była ukoronowana, nazwana jest złota, która podług Doktorów zależy na jasnym widzeniu Boga w Trójcy Swiętéj jedynego, Ojca, Syna, i Ducha Sw: i też zależy w jego używaniu, i w wiecznym jego otrzymaniu, bo dar Boskiego widzenia przychodzi z Wiary, którym darem obdarzon będzie rozum, gdy Boga pozna, poznawszy ogląda w wielkiéj niewymownéj rozkoszy. z łaski pochodzi Boga używanie, którym wóla nasza będzie obdarzona, gdy się w Boga wpoi, a używać będzie niewymownéj słodkości z Niego pochodzącéj. Z nadziei pochodzi wieczne Boga otrzymanie, a tą nadzieją pamięć duszy naszéj będzie udarowana, która rzeczona jest złota, a jako złoto nie psuje się ani pruchnieje, tak łaska, którą przyrownano do złota skażytelności w sobie nie ma ani podlega. Jest złoto rzecz rozkosznie śniąca, co jest przyrownano do jasności widzenia i używania miłego Boga, także też korona złota jest okrągła, a nie mająca końca, w czym się pokazuje wieczność. Tąż chwałą ukoronowana była Panna Maryja, iż Boga zrozumiawszy miłuje, miłując pożywa, pożywając otrzymuje; jako chwalebna jest ta Korona Panny Maryi, która nad wszystkie Anioły i Swięte, jasno widzi Boga Ojca, i od niego narodzonego Syna, i pochodzącego od obudwu Ducha Swiętego, bo jako święty Bernard pisze: Zaprawdę ono samo wesele, które od samego Boga bywa odbierane, któremu gdy przyrownasz jaką rozkosz albo upodobanie, smutkiem jest, wszelka słodkość, boleść jest, wszelka wonność, smród, wszelka subtelność grubością, i wszystko co jest lubością na świecie, przykrością się nazwać może. O szczęśliwa nad szczęśliwemi jest Panna Maryja, która to już otrzymała! Wtora Korona jest rzeczona: Dziewicza, a ta sama bywa dana Pannom; o których Kościół śpiewa: Przyjdź Oblubienico Chrystusa, weźmij koronę którą tobie Pan zgotował na wieki. Ale iż Panna Maryja a Matka Boża, jest Panną nad Pannami, która przed

sobą nie ma pierwszéj, ani po sobie takiéj Panny drugiéj, dla tego tą koroną wtorą Panieńską jest ukoronowana, która się przyrownywa do lilii białej dla swèj jasnéj czystości, podług tego, co w pieśniach Salamonowych jest o niej napisano: Jako lilia między cierniem, tak przyjaciołka moja między córkami Izraelskiemi. Trzecia Korona jest Kaznodziéjska, to jest Wyznawców, o któréj napisano: Starsi paście Słowem Bożym trzodę tę, która między wami jest, abyście wzięli bez końca koronę wiecznéj chwały, która jest kaznodziéjska, a ta jest rzeczona i nazwana jest gwiazdą, jako o tym napisał Daniel w dwunastym kapitulum: którzy nauczonemi będą, jako gwiazdy na wieczne wieki. Iż tedy Panna Maryja największą kaznodziéjką i Wyznawczyną była, bo Apostołów i Ewangelistów Swiętych uczyła, słusznie tedy tą koroną przy swym w Niebowzięciu jest ukoronowana. Czwarta korona jest Męczeńska, która Swiętym Męczennikóm dla ich zwycięztwa bywa dana, ale iż Najświętsza Panna Maryja najcięższą mękę między inszemi Męczennikami cierpiała przy męce swojego miłego Syna, któréj Duszę miecz boleści przeniknął, w czym wszystkie inne Męczenniki przeszła i przewyższyła, bo ona na Duszy, a oni na ciele cierpieli, dla tego najwyższą koronę męczeńską zasłużyła, słusznie tedy tą koroną ukoronowana. Piąta korona jest żywota, o któréj napisał Jan S. w Apokalipsim (które zowiemy Księgi tajemnic Bożych) w wtórym kapitulum: Bądź wiernym aż do śmierci, a dam tobie koronę żywota. A Jakób S. pisze: Błogosławiony który cierpi pokusy, bo gdy doświadczon będzie, weźmie koronę żywota. A ta bywa dana trojakiemu stanowi: Małżeńskie mu trzydziesta, Wdowiemu sześćdziesiąta, a Panieńskiemu stokrotna. Ale iż Panna Maryja była Małżonką, Wdową i Panną, przeto słusznie sobie tę koronę zasłużyła, Szósta korona rzeczona: Palma zwycięztwa, o któréj Apostoł pisze: Nie będzie koronowan, tylko kto będzie mocno a słusznie wojował. Przeto Jan S. w Apokalipsim pisze, iż widział Palmę w ręku Swiętych, a palma była dana tym Swiętym którzy doskonale sami siebie tak zwyciężali, iż dobrą wolą zawsze mieli cierpieć męczeństwo dla Chrystusa miłego, jako był S. Marcin, i S. Franciszek. Tę koronę Panna Najświętsza nad wszystkich zasłużyła, bo się z Chrystusem na górze Kalwaryi cierpieć męki i boleści wielkie podjęła, gdzie miecz boleści w swym sercu nosiła, i tysiąckroć tam umrzeć za Syna i z Synem żądała. O czym świadczy Swięty Bernard i Anzelm, w osobie jéj mówiąc: Patrzałam na Pana, a Syna mego na krzyżu wiszącego i com na Duszy cierpiała, tegom wymówić nie mógła. A ta była boleść moja największa, iżem się widziała jakoby opuszczoną od Syna mego, którego ja Panną będąc porodziłam; który mój był jedyny widziałam umierającego, tego, którego wielce umiłowała dusza moja, a wszystkam była dla smutku rozstopniała, a w płaczu takiem słowa mówiła: O Synu mój miły! jedyna miłości, daj mi z tobą umrzeć, a nie zostawiaj mnie po sobie, bo nic mi nie jest słodszego, jako umrzeć z tobą, a nic mi nie jest gorszego, jako żyć bez Ciebie. A przeto dla téj wielkiéj nędzy, słusznie Panna Maryja tę koronę która rzeczona jest zwycięstwa, w swym chwalebnym i wesołym w Niebowzięciu była koronowana. Siodma korona jest sprawiedliwości, która jest oddanie zapłaty za czynienie dobrych uczynków, bo wszelki według sprawiedliwości zapłatę bierze, i według swéj roboty, jako świadczy Apostół Swięty pisząc o téj koronie do Tymoteusza. Dobrzem walczył, a dla tego dana mi jest

korona sprawiedliwości. Ale iż Błogosławiona Panna Maryja nad wszystkich więcéj robiła, dla tego większą łaską i gorętszą miłością była napełniona; prze to słusznie tę koronę zasłużyła w swym Wniebowzięciu. Osma Korona rzeczona jest cześć a kléjnot cudności, jako Salamon pisze: wezmą Swięci Królestwo cudności i kléjnot okrasy w ręku Bożych, A tę koronę dawa Bóg zwłaszcza onym Swiętym, którzy się w swéj niewinności zachowali, a bez wszelkiéj zmazy na tym świecie żyli, iż takich mało jest, którzyby takiéj szczęśliwości byli, żeby od swojego narodzenia nigdy Pana Boga nie rozgniewali, ani się którego grzechu dopuścili. Ale iż Błogosławiona Panna Maryja nad wszystko stworzenie była najwyborniéjsza; tak iż po Bogu większa czystość nie mógła być znaleziona; dla tego większą śliczności i cudności koronę otrzymała, tak iż wszystkich Aniołów i świętych cudność na przeciw cudności Panny Maryi gaśnie, która jest jako światłość miesiąca albo gwiazd w porównaniu z słońcem; słusznie tedy tą Koroną jest ukoronowana. Dziewiąta Korona którą Panna Maryja jest ukoronowana, jako Królowa Niebieska i Pani świata, jest rzeczona Królewska, jako napisano *Esther* w wtórym Kapitulum: Umiłował ją Bóg nad wszystkie Niewiasty, i włożył Koronę Królewstwa na głowę jéj. A słuszniéj jż jest koronowana jako Królowa a niżeli jako Cesarzowa, bo Królowa rzeczona jest od miłosierdzia, a Cesarzowa od swojego rozkazania. Dziesiąta Korona jest Oblubienicą Najwyższego a wiecznego Króla, jako napisał Izaijasz w czterdziestym pierwszym Kapitulum, mówiąc: Jako Oblubienicę ozdobił mnie Koroną Pan Bóg a w odzienie sprawiedliwości przyoblekł mnie. Jedenasta Korona jest chwały i czci, o któréj napisano: Chwałą i czcią ukoronowałeś go miły Panie, i postanowiłeś go nad wszystkie uczynki twoje. Tą Koroną Panna Maryja była ukoronowana, gdy dziś w taką cześć i chwałę podniesiona, i od wszystkiego stworzenia jest chwalebna mówiąc to, co w piętnastym Kapitulum *Judith* napisano: Tyś chwała Jeruzalem, Tyś wesele Izraelskie, tyś pociecha ludu naszego; którą rzecz potwierdzając Jan S. w tajemnicach Bożych pisze, w czwartym Kapitulum, iż widział: a oto Swięci kładli korony swe przed Stolicą, mówiąc: Godzieneś Panie Boże nasz wziąść chwałę i cześć boś ty wszystko stworzył. Ale Majestat Boży nic inszego nie jest, tylko Panna Maryja, przed którą kładli swe korony, jéj na chwałę, a Pana Boga w sobie i w Pannie Maryi chwaląc. Dwunasta Korona jest Mocarskiego rozkazania, która jest z kamienia drogiego, którą daje Bóg Synóm swoim i wybranym; jako napisano jest w Ołtarzu, to jest, w Psalmach: Położyłeś na głowę ich Koronę z kamienia drogiego, na znamię tego, iż oni są Synami Króla wiecznego i Dziedzicowie Boscy, królując z Nim na wieki; a dla tego Królewska Korona ma być im dana, żeby to znamienowało, iż w onym Krolestwie wszystko mogą mieć, czego tylko żądają wyżéj i więcéj nad wszystkie inne Swięte. Zasłużyła Panna Maryja tę koronę, która ma moc zupełnego otrzymania, nie tylko jako Dziewica Króla wiecznego, ale jako Matka, Oblubienica i Pani Królestwa Niebieskiego, która nie tylko ma prawo uproszenia jako i inni święci, ale też ma niejako rozkazanie Aniołom w Niebie, i żywiołom na ziemi, ratując w smutku, w potrzebie i ucisku do niej się udających. Rozkazuje sprawiedliwym, oświeca je łaską Bożą, i też grzesznych w najgorszych grzechach, bo wszyscy z pełności jéj łaski pocieszenie a grzeszni grzechów odpuszczenie biorą, niemocni uzdrowienie otrzymują, smutni pocieszenie, sprawie-

dliwi łaskę, Trójca Swięta chwałę. O tym jéj mocy rozkazaniu, nadobnie Bernard S. mówi: Dana Tobie jest moc o Maryja! moc wszelka na Niebie i na ziemi, iż co tylko chcesz to uprosić możesz. Uproś nam już Przewielebna Panno z grzechów powstanie, Boga gorące rozmiłowanie, niskie upokorzenie, dobre a wesołe skonanie. A po tym żywocie przez twe zasługi z tobą Wielebna Panno i ze wszystkiemi Swiętemi wielkie w Niebie ubłogosławienie.

A jako Maryja Panna i Matka Chrystusa jest ukoronowana w Niebie, nie tylko że nam żywot Chrystusa Króla Boga i Człowieka porodziła, ale po w Niebowstąpieniu jego, miejsca one w Jeruzalem na których Chrystus cierpiał, i Kalwaryją nawiedzała, mękę jego najświętszą rozmyślając; tak każdy Chrześciański człowiek chceli żywot i Koronę w Niebie otszymać, skuteczniéj nie może, jako przez rozmyślanie męki i żywota Chrystusowego. Przeto Bonawentura S. szeroko one dla Duchownych opisując, dla zabawnych na troje pytania one rozdziela: a to według trzech cnot albo fundamentów Teologicznych Wiary, Nadziei. i Miłości.

I. Kto cierpi i co. II. Od kogo. III. Jako.

Uwaga pierwsza, Kto cierpi i co.

Odpowiedź. Najprzód względem człowieczeństwa, Patryarcha pierwszy, Prorok naj prawdziwszy, Król najprzedniejszy, Xiąże pokój między Bogiem Ojcem, a człowiekiem czyniący, względem Bostwa, prawdziwy Bóg i Człowiek z Panny przez Ducha Swiętego poczęty i narodzony. Tu się zadziwić dobróci i miłości Chrystusowéj, że dla człowieka tak się na zelżywości i śmierć ofiarował. Powtóre zadziwić się niewdzięczności żydowskiej, iż mieli opowiedzianego przez Proroków, jednak Go nie tylko nie przyjęli, ale się Go zaprzali, i na okrutną śmierć wydali. Ja wyznam, żeś Ty jest Chrystus Syn Boga żywego, Pan mój i Bóg mój. Wierzę żeś Ty jest prawdziwy Bóg i Człowiek, Zbawiciel i Odkupiciel mój. Wierzę Tobie, to jest temu wszystkiemu czegoś nauczył, postanowił, nakazał, i Kościołowi przez Ducha Swiętego do wierzenia podał. Wierzę w Ciebie Boga mego, chcąc się złączyć z Tobą, jako z końcem wiecznym na wieki.

Odpowiedz 2 Co cierpi tak na Ciele jako i na Duszy? Na Ciele pot krwawy, wydanie od Judasza, zkrępowanie w Ogrojcu; u Annasza, Kajfasza, Piłata, Heroda wielkie bicia, koronacyją cierniową, i dekret śmierci zelżywéj. Wedle duszy; tęskność, smutek, żal wielki że mały pożytek męką swoją odnosi, albowiem tak wiele nie wdzięcznych żydów, pogan, niewiernych i samych Chrześcijan, nie uznając dobroci jego giną. Ja z Magdaleną od nóg nie odstąpię, żałując za grzechy moje; z Janem i z Panną Najświętszą od Krzyża nie odejdę, a cokolwiek na mnie dopuścisz, wszystko chcę cierpliwie ponosić, albowiem kto tu z tobą cierpi, z tobą się weselić będzie.

Uwaga druga, od kogo cierpi:

Odpowiedź. Naiprzod: od Boga Ojca, który tak umiłował świat, iż Syna Jednorodzonego podał na takie męki. Powtóre: od czarta z nienawiści, który pobudzał Judasza do wydania, Piłata do osądzenia, żydów do umęczenia; ale osobliwie cierpi od grzeszników, którzy tyle razy rany Chrystusowi odnawiają. ile razy grzech śmiertelny popełniają. Przeto przeklęta pycha moja, która Go ukoronowała. Przeklęte wszeteczeństwo, które Cię ubiczowało, obżarstwo, które cię żółcią i octem poiło, łakomstwo, które cię obnażyło, gniew, który cię tak wiele razy policzkował, lenistwo, które cię po ulicach włóczyło. Zkąd Akty przepraszania? Zmiłuj się nademną Boże wedle wielkiego miłosierdzia twego, Tobie samemu zgrzeszyłem, nie oddalaj mnie od oblicza twego; dla Ciebie nad wszystkie rzeczy najstraszniejsze, stracham się grzechów; nad wszystkie rzeczy najobrzydliwsze, brzydzę się grzechami; mam nadzieję że mi odpuścisz grzechy, za które serdecznie żałuję, mam nadzieję że mi dasz łaskę, dla zasług Chrystusowych, gdyż ja zawsze przy nim i pra-

wie jego chcę zostawać na wieki. Mam nadzieję, że mi dasz Niebo i chwałę jakoś obiecał, a ja chcę naśladować Chrystusa w cierpliwości na wieki. Miłuję sprawiedliwość, że mnie karzesz; wszechmocność że mnie poniżasz; miłuję mądrość, że mnie rządzisz; miłuję dobroć twoję, że mnie opatrujesz; miłuję miłosierdzie twoje, żeś na Krzyżu wisząc odpuścił krzyżownikom swoim; że nie wiedzą co czynią, odpuść im Ojcze, i ja toż chcę uczynić.

Uwaga trzecia jak cierpi.

Odpowiedź. Czworako: 1. Miłośnie. 2. Posłusznie. 3. Cierpliwie. 4. Pokornie. Miłościwie; bo większéj miłości nie ma żaden, jako który kładzie duszę swoję. Jam jest Pasterz dobry, i znam owieczki moje, a duszę moję kładę za owieczki moje. 2. Posłusznie: bo stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowéj. 3. Cierpliwie: bo Chrystus stał się cierpliwym, umęczon dla nas, aby nam zostawił przykład, abyśmy naśladowali przykładu jego, gdy mu złożeczono, nie złożeczył; gdy cierpiał, nie odpowiadał ani groził; jako Baranek cichy stał przed Sędziami, złoczyńcami pokornie, bo się upokorzył jako robaczek jaki a nie człowiek. W Ogrojcu gdy wyrzekł jednym słowem: Jam jest kogo szukacie, po trzykroć na one słowa upadali, mógł ich tąż mocą do piekła posłać. Jednak rzekł: ta jest godzina wasza i noc ciemności: dozwolił się wiązać, prowadzić, sądzić, na krzyż przybijać jakby złoczyńca. Zadziw się z jednéj strony takim Chrystusa cnotom, z drugiéj strony strofować samego siebie z ospalstwa, że Go w miłości, cierpliwości, w pokorze nie naśladujesz. O duszo moja! czemuż Mistrza swego w szczerym miłowaniu nieprzyjaciół nie naśladujesz? za nich się nie modlisz? czemu wzgardy, upominania, strofowania pokornie nie znosisz? O Jezu złączże mnie z sobą nierozdzielnie! O Jezu przemień mnie w siebie, to jest: w twoję miłość, abym cię tak miłował, jakoś ty mnie umiłował, z całego serca, czyniąc mnie uczestnikiem Bostwa, ze wszystkiéj Duszy, przy odkupieniu Duszę swą za mnie pokładając. Ze wszystkich sił, przy usprawiedliwieniu, wielkim staraniem mnie od grzechu odciągając. Przemień mnie w twoje posłuszeństwo, w twoję cierpliwość, pokorę i owszem pociągnij mnie za sobą, pobiegnę za wonią sprawy miłości twojéj.

Medytacyja alto rozmyślanie o czterech rzeczach ostatnich, o śmierci, o sądzie, o piekle, i o chwale wiecznéj.

Ponieważ Chrystus przyszedł na świat, aby nam żywot przyniosł, i owszem stał się żywotem nas odkupując męką swoją Najświętszą, czemuż umieramy? czemu nas sądzić będziesz i karać? nie darmo Duch Święty upomina: Pamiętaj na ostatnie rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz, odkupiwszy człowieka Chrystus, zostawił mu wolność. Przed człowiekiem odkupionym, ożywionym, dobre i złe, żywot i śmierć, cokolwiek sobie obierze będzie mu dano, w rozkosznym Raju postanowił Bóg człowieka, dał mu dobre drzewo do posiłku, pokazał i zakazał z drzewa owocu pożywać, aby nie pomarli, wolność mieli, przeto nie słuchali i sami podlegli śmierci, i nas oną wolnością zarazili, że umierać musiemy.

Uwaga pierwsza. Kto umrze kiedy, i jako, a od kogo pochodzi śmierć:

Odpowiedź. Pismo Święte upomina, wszyscy umieramy, a jako wody płynące, tak i my ustępujemy; kędy i kiedy nie wiedzieć, bo śmierć jako cień za człowiekiem idzie; trzeba czuć, bo nie wiemy dnia ani godziny, dla tego Augustyn Święty przestrzega: żyjcie dobrze, żebyście źle nie pomarli; nie może źle umrzeć, kto dobrze żyje, a zaledwie kto kiedy dobrze umarł co źle żył. Śmierć ile ma w sobie złe, to jest stracenie żywota, pochodzi i od czarta zazdroszczącego żywota człowiekowi, pochodzi i od człowieka zezwalającego na grzech pierworodny. 1. ile ma w sobie dobrego, to jest, sprawiedliwość karząca, albo płacąca, pochodzi od Pana Boga, sprawiedliwości karzącéj. 2 Pochodzi wszystkim takim złym jako dobrym śmierć, dla przyrodzonego grzechu. Zkąd Pan Bóg pokazuje im najprzód dobroć swoję, aby człowiek dłużéj żyjąc nie zgrzeszył, i większego sobie nie przyczyniał karania. 3. Mądrość swoję, aby źli dobrym dłużéj nie szkodzili. Z sprawiedliwości płacącéj: Dobrym pochodzi śmierć przy któréj Bóg wyświadcza im: 1. Ulitowanie, gdy im daje koniec mizeryi tego żywota. 2. Miłosierdzie, od niebezpieczeństwa pokus onych uwalniając, gdy już portu dostają żywota wiecznego. 3. Szczodrobliwość, wieczną nagrodę płacąc im dobre uczynki obficie. Wysławiam Panie Boże

mój dobroć, Wszechmocność, sprawiedliwość, mądrość i miłosierdzie twoje. Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Uwaga II. Dla czego śmierć i czas nie pewny.

Odpowiedź. Abyśmy zawsze byli gotowemi, czekając co moment głosu z Pannami mądremi Oblubieńca wzywającego na gody. 2. Abyśmy będąc ospałemi, niedbałemi, bez odwłoki się poprawili. Abyśmy będąc dobremi, w dobrym trwali, gdyż tylko ten kto dotrwa w dobrym zbawion będzie. Akty Przybądź Panie na pomoc każdego czasu słudze twemu. Bądź wóla twoja jako w Niebie tak i na ziemi. Gotowe serce moje, tak na śmierć jako i na żywot. Lubo żyć tobie żyć lub umierać. Tobie umierać Panie, cokolwiek chcesz, ile chcesz, kiedy chcesz, ja chcę. Żałuję serdecznie, iże był kiedy czas, któregom nie chciał, coś Ty chciał. Jedynie pragnę tego, i proszę, aby upodobanie twoje, na mnie i bezemnie tak w szczęściu jako i w nieszczęściu we wszystkim wypełniło się teraz i na wieki, Amen.

Uważanie III. Jako się mamy gotować na śmierć, a jeżeli jéj pragnąć mamy?

Odpowiedź. Dwojakie jest przygotowanie. Dalekie przez cały żywot; bliskie przy saméj śmierci. Dalekiego trzy kondycyje: pamięć ustawiczna o śmierci. wzbudza w nas żal za grzechy i bojaźń Bożą. 2. Żywot dobry, który zawjsł na trzech powinnościach 1. Chronić się złego. 2. Czynić dobrze. 3. Wszelkie utrapienia aż do śmierci cierpliwie znosić. 4. Gotowy i ochotny umysł każdego czasu mieć do Boga. Bliskiego przygotowania kondycyje trzy. 1. Czując się być słabym albo chorym. Testament uczyniwszy, i Sakramentami Świętemi: Spowiedzią, Kommuniją Świętą, i Olejem ostatnim opatrzyć dusze swoję. 2. W tesknościach choroby, Akty Wiary. Nadziei, Miłości, Żalu, Dziękczynienia, Rezygnacyi wzbudzać. 3. Z Chrystusem konającym na Krzyżu siedm słów, albo Aktów podniesionym sercem mówić.

Pierwsze słowo. Odpuść im bo niewiedzą co czynią. Jam tak był zaślepiony, kiedym Ciebie Boga mego i bliźniego obraził, nie wiedziałem com czynił; odpuść dobry Jezu nieprawości moje, ja też odpuszczam winowajcóm, a proszę aby też i oni mnie odpuścili.

Drugie słowo do łotra: Zaprawdę powiadam tobie, że dziś zemną będziesz w Raiu. Jam jest łotr, pamiętaj Panie na mnie, zapomnij i zgładź nieprawości moje, Krwią Twoją Przenajdroższą, abym usłyszał pożądane słowo: dziś ze mną będziesz w Raju.

Trzecie słowo do matki: Oto Syn twój. Oto Matka twoja. Zaleciłeś w Osobie Jana nas wszystkich Matce twojéj Najświętszéj i naszéj, powtórz tę łaskę, aby i mnie w protekcyją przyjęła, któréj ja przez wszystek czas lubo oziębłe służył; Maryja Matko miłości, Matko wszelakiéj litości, Ty nas broń od czarta i od wszystkiego złego, a przybądź skonania naszego.

Czwarte słowo. Boże mój! Boże mój! nie opuszczajże mnie, daj pomoc i pociechę w godzinę śmierci mojéj.

Piate słowo pragne: W jedności bólów i pragnienia twego, pragnę i ja wykonać wólą Twoję Najświętszą, pragnę rozłączyć się z tym światem. Ciebie pokornie proszę, pragnij duszy mojéj.

Szoste słowo: Skończyło się. O Jezu dobrotliwy, widzę już koniec żywota mego, alem nie wykonał i nie wypełnił wóli twójéj Najświętszéj, uciekam się do ciebie, jako pośrednika, abym mówił, spełniło się. Com wierzył, teraz widzę, czegom się spodziewał, otrzymuję, com miłował, otóż teraz Ciebie Boga i Pana mego chwalę i chwalić nie przestanę na wieki.

Siodme słowo: W ręce Twoje oddaję duszę moje. W te ręce Najświętsze, któremiś mnie z gliny stworzył; w te ręce któremiś mnie po drogach sprawiedliwości prowadził; w te ręce, któreś dla mnie podziurawić dozwolił; w te ręce, któremiś mnie za grzechy moje karał; w te ręce, w których dusze sprawiedliwych wolne od upału piekielnego zostają a chwały Twojéj zażywają. O Jezu! Jezu! bądź mi Jezusem, żywotem, abym cię z Świętemi chwalił na wieki, Amen.

Odpowiedź. 2. Śmierci pragnąć mogą tak dobrzy, jako i źli. i dla trzech przyczyn. Dobrzy, aby jch mizeryje skończone były. 2. Aby od niebezpieczeństwa grzechu uwolnieni zostali. 3. Aby prędko zapłatę otrzymali. Źli aby dłużéj żyjąc Boga nie obrażali. 2. Aby bliźnich nie gorszyli i onym nie szkodzili. 3. Aby karania większego w piekle nie zasługiwali. Ztąd Akty Przedwieczny Ojcze, przez żywot i śmierć Syna Twego, daj mi w dobrym wytrwać i w łasce

Twojéj umrzeć. Jezu przez ostatnie słowa któremiś umierając Ojcu ducha twego polecił, przyjmij ducha mojego. O Jezu dobrotliwy! daj upamiętanie grzesznym, aby cię nie obrażali, karania nie zasługowali, bliźnich nie gorszyli, ale do ciebie się nawrócili, i ciebie chwalili na wieki, Amen.

MEDYTACYJA O SĄDZIE OSTATNIM.

Uwaga I. Kto będzie sądził, kogo, kiedy, jak? Co za znaki uprzedzą Sąd ostatni.

Odpowiedź. 1. Sędzią będzie Chrystus Bóg i człowiek, poruczony mając ten urząd od Ojca Niebieskiego, dla krwawych prac przy męce podjętych. Będzie sądził wszystkich ludzi na Górze Oliwnéj i dolinie Jozefat, przy Jeruzalem, aby gdzie miłosierdzie wyświadczył odkupując nas, tam sprawiedliwość pokazał, kiedy to będzie, żadnemu nie jest oznajmiono, tylko opowiedziano, że sprawiedliwie sądzić będzie.

Siedm Znaków Sąd straszliwy poprzedzające.

Najprzód Sąd osobny, każdego bowiem dusza na wyjściu z ciała otrzyma dekret od Boga, ciało zaś na ostatnim Sądzie. Drugi Znak: Prześladowanie wielkie od Antychrysta, to jest przeciwnika Chrystusowego, na którego oczekiwają żydzi. Ten się urodzi w babilonii, z Pokolenia Dan, za sprawą szatańską, jak do lat przyjdzie, da się obrzezać w Jeruzalem, opowie żydóm że jest Messyjaszem onym obiecanym; będzie wielkim hipokrytą i obłudnikiem, pokazując im światłość, a wielce niepowściągliwym, będzie wielkiéj nauki od czarta nauczonym. Przystanie do niego wiele żydów, Czarnoksiężników, których pewnym znakiem piętnować będzie, i tak przez zmyśloną świętobliwość, skuteczne argumenta, pogróżki, upominki, na ostatek przez okrutne męki i zabijania wiernych, trzecia część prawie ludzi oprócz żydów i pogan, za sobą pociągnie. Żydzi Kościół w Jeruzalem zbudują, który Rzymianie zepsowali, tam obraz swój postawić każe, któremu jako i jemu samemu pokłon Boski oddawać będą, takiéj albowiem pychy będzie. Takie wiernych uciśnienie będzie, że im ani chleba kupić, ani wody z rzeki, albo z rzódła wziąść dla posiłku nie dozwolą, jeżeli jego pisania albo znaku mieć nie będą; wszędzie morderstwa, zabijania, okrucieństwa, iż gdyby nieskrócone były dni one, ledwieby kto był zbawiony, mówi Ewangielia Święta.

Trzeci Znak. Powstaną Enoch i Elijasz Prorocy, którzy będą w Wierze jednych utwierdzać, drugich do niéj osobliwie żydów nawracać, a to przez trzy lata i dni 160. jako i Chrystus. O czym gdy się dowie Antychryst, każe ich okrutnie zabić, i będą ciała ich leżały przez pułczwarta dnia w Jeruzalem jawnie, którzy ich zabiją cieszyć się będą, ale usłyszą głos z Nieba: Enoch i Elijasz powstańcie! tedy powstaną, i w obłoku wzięci do Nieba. Antychryst piętnaście dni po ich śmierci żyć będzie i Panować. Potym dla utwierdzenia, którzy za nim szli i onemu wierzyli jako Bogu, pojdzie na górę oliwną, a z tamtąd sprawą czartowską jako Bóg, zechce wstępować do Nieba, gdy będzie na powietrzu podniesiony od czartów, Michał S. z rozkazu Boskiego z trąci go i do piekła pośle. Doktorowie niektórzy rozumieją, że to będzie w ostatni dzień zapustu.

Czwarty Znak. Zaćmienie słońca i Miesiąca; gwiazdy z Nieba spadać będą, i mocy Niebieskie poruszone będą. To się stanie po zabiciu Antychrysta, albowiem 45. dni będą spokojne, bo prześladowcy jego cieszyć się i żenić będą. Grzesznicy zaś co upadli, żałować, pokutować i nawracać się będą do Chrystusa. Lubo może się tłomaczyć i Duchownie. Chrystus jest słońcem, który promienie miłosierdzia swego, chmurą sprawiedliwości zasłoni. Xiążycem Najświętsza Panna, żadnego na ten czas ratunku i pomocy nie dając grzesznikowi. Gwiazdami są Święci Pańscy, żadnego światła zastawienia się grzesznikowi nie użyczający.

Piąty Znak. Ogień albo zgorzenie wszystkiego świata; jako bowiem pierwszy Sąd na człowieka by przez wodę albo potop generalny dla ognia wszeteczności, tak drugi przez ogień dla oziębłéj na świecie ku Bogu i bliźniemu miłości. Ten ogień czworaką będzie miał powinność. 1. W piekle dręcząc potępionych. 2. W czyscu od pozostałego karania gorejące dusze czyszcząc. 3. na ziemi wszystkie drzewa, budynki, bydlęta, ptastwo, ryby nawet pożerając. 4. Elementa albo żywioły polerując, i do odnowienia przysposobiając.

Szósty Znak. Zmastwychwstanie wszystkich ludzi od stworzenia świata, tak złych jako i dobrych, z ziemi i grobów swoich. Pośle Chrystus Aniołów swoich z trąbami

przeraźliwemi: powstańcie umarli, a stawcie się na Sąd; abyście otrzymali nie tylko wedle duszy, ale wedle ciała nagrodę. Powstaną wszyscy i poruszą się z grobów w jednym momencie, tak sprawiedliwi jako i potępieni. Niektórzy Doktorowie rozumią, że w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego. A Psalmista S. mówi: Nie powstaną niezbożni na Sąd: to rozumieją Doktorowie: nie powstaną do chwały, ale powstaną na konfuzyją, wszyscy powstaną, ale w różnéj postawie; bo sprawiedliwych ciała bardzo przeźroczyste i ozdobne będą, i widzieć będą potępieni ich umartwienia, pokuty rany, które dla Chrystusa znosili. Potępionych zaś ciała będą zeszpecone, straszliwe, obrzydliwe, dla sprosnych grzechów których się dopuszczali, jako larwy jakie potępieńcy powstaną, a wszyscy jeden drugiego nieprawości widzieć będzie, i przyzna, że słusznie na karanie skazany, a lubo jedni w starości zgrzybiałéj, drudzy po urodzeniu pomarli, jedni zdrowi, drudzy ułomni, rąk, nóg nie mający, garbaci, ślepi, dwie głowy, cztery nogi albo ręce mający, wszyscy jednak powstaną w latach Chrystusowych, który naturę przy zmartwychwstaniu poprawi. A jako gwiazda różni się od gwiazdy światłością, Słońce od Xiężyca, tak sprawiedliwi różni będą od sprawiedliwych większą zasług światłością, miłością, cierpliwością, wiarą, statecznością. Tam sprawiedliwi widząc potępieńców dla łakomstwa, wszeteczeństwa, pychy, obżarstwa, pompy, jako larwy stojących będą mówić: Oto ten który nie miał Opatrzności Boskiéj, ale wszystkę nadzieję położył w bogactwach, w godnościach, w szerokich majętnościach, w wygodach swoich i nieprawościach, w pomstach. Dobrze nam, żeśmy ufali, służyli Bogu naszemu, dobrze nam, żeśmy nadzieję mieli w Bogu a nie w ludziach, wychwalajmyż go na wieki. Wzajemnie potępieni, widząc sprawiedliwych, których znali, że byli ubodzy, wzgardzoni, od nich i od świata, onym służyli, nad niemi przewodzili, co chcieli czynili, pogardzali, z nich się naśmiewali, będą mówić: my szaloni, rozumieliśmy że ich żywot dla ubostwa cierpliwości, był głupstwem na świecie, i koniec ich miał być bez chwały. Oto poczytani są między Syny Boże, a między Świętemi cząstka ich jest. Wtedy będzie się więcéj weselić ciało udręczone, niżeli które w roskoszach wychowane. Wtedy pomoże stała cierpliwość, niżeli wielkiéj mocy Panowanie.

Siódmy Znak uprzedzający na Sąd Chrystusa, Krzyż Jego tryumfalny, na którym naród ludzki odkupił, z którego widzenia potępieni bardzo będą zasmuceni, bo nim pogardzili, a sprawiedliwi bardzo rozweseleni że Go naśladowali. Gdy tedy na Górze Oliwnéj zasiędzie w Majestacie swoim między Aniołami, zgromadzone zobaczy wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich, jako odłącza Pasterz kozłów od owieczek, te na prawicy, kozłów albo złych na lewicy, na dolinie Jozefat pod górą Oliwną. Jaki tam będzie strach, jaka bojaźń, trudno wymówić! jeżeli lud Izraelski pod górą Synaj, gdy odbierali Tablice albo prawo od Boga, nie mógli patrzeć na Majestat Jego, i słuchać słów Jego, ale mówili: Mojżeszu! niech Pan Bóg nie mówi z nami, bo umieramy, ale ty mów z Panem Bogiem, a my ciebie słuchać będziemy. Jeżeli Daniel Prorok i Jan Święty na wejźrzenie Anioła jakoby umarli padli, Jakóż nie więcéj grzesznicy drzeć będą przed Sędzią, którego prawa nie zachowali. Hej! mówić będą: góry i skały upadnijcie i pokryjcie nas od Oblicza siedzącego na Tronie, i od gniewu Baranka, albowiem przyszedł dzień straszny, któż stać może przed straszliwym Sędzią? Hieronim Święty mówi: Lubo co innego czynię, zawsze słyszę onę trąbę: powstańcie umarli na Sąd, drzeć zawsze muszę. O najłaskawszy Jezu! zmiłuj się nademną, poki jest czas zmiłowania, abyś mnie nie potępił gdy nastąpi czas Sądu. Jeżeli nieprawości uważać będziesz, któż wytrzyma? Nie wchodź w sąd z sługą swoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed Obliczem Twoim żaden żyjący odłączże mnie od kozłów, postaw mnie między barankami.

Uwaga druga. Od kogo człowiek będzie oskarżon na Sądzie strasznym.

Odpowiedź. Najprzód od czarta, którego pismo S. zowie oskarżycielem braci; albowiem teraz iest poradnikiem do wszystkiego złego, potym będzie potężnym oskarżycielem i instygatorem na Sądzie ostatnim. 2. Od Anioła Stróża, ktory będąc pilnym Stróżem naszym, od grzechu i wszystkiego złego odwodząc, na Sądzie będzie oskarżycielem, żeśmy go słuchać nie chcieli. 3. Od pokrewnych, przyjaciół, etc. którzy albo ukrzywdzeni, albo złym przykładem zgor-

szeni, przymuszeni, podarunkami, strachem przywiedzeni byli do grzechu. Z kąd dzieci na rodziców, słudzy i poddani na Panów, panienki na zwodzicielów, niewiasty na gwałtowników, brat na brata, towarzysz na towarzysza instygować i skarżyć będzie. 4. Od sumienia własnego, z którego jako z ksiąg każdy przeczyta wszystkie sprawy swoje. Od każdego stworzenia, od Elementów, żywiołów, których na złe używał. 6. Od samego Prawa Bożego, które znał a jednak go nie chował. Dni Święte których nie zachował, skarby, pieniądze zakopane, które na ubogie, na fondacyje, na szpitale mógł rozdać, sobie Niebo kupić, on je do ziemi z kąd wyszły zakopał skarżyć będą. 7. Od samego Chrystusa, który prace swoje krwawe dla zbawienia ludzkiego podjęte opowiadać, niewdzięczność zaś tego na oczy wyrzucać będzie. Tak S. Hieronim mówi: co będziesz czynił grzeszniku, gdy przeciw tobie sumienie własne mówić, prawo następować będzie? Oskarżą cię żywioły, powstanie przeciw tobie wszystko stworzenie, Krzyż Chrystusów przeciw tobie stanie. Rany Jezusa instygować będą. Cóż na to odpowiesz? zamknał usta twoje zdradliwe. Zawołaj: Zmiłuj się Panie nademną, według nieprzebranego miłosierdzia twego. Objaśnij oczy moje Panie, a będę uważał cudowne Sądy Twoje. Brzydzę się grzechami wszystkiemi, nad wszystko bowiem Tyś jest Bóg mój i wszystko, którego miłuję nad wszystko.

Uwaga trzecia. Za co człowiek będzie osądzony i kontentowany.

Odpowiedź. Najprzód, za myśli próżne, daleko więcej szkodliwe, cielesne któremi się bawił aby jch kochał, nie odrzucając zaraz ale na nie zezwalał. 2. Za słowa próżne, lekie, uwłaczające, bluźnierskie, chociasz żartem, jednak szczypliwe, tak mówione, jako słuchane. 3. Za uczynki złe, i za pilniejsze staranie nabycia dóbr doczesnych a niżeli wiecznych. 4. Za grzechy niewiadome, cudze, przywodząc kogo do złego, albo nie odwodząc, i nie prowadząc do dobrego, lubo z miłości jako każdy powinien Chrześcijanin, lubo z powinności i jako Przełożeni. 5. Za uczynki dobre, bądź niedoskonałe, bądź złą intencyją sprawowane, jako dla próżnej chwały. 6. Z urzędów, jeżeli je dobrze sprawował, z darów sobie danych, tak duszy jako i ciału, jeżeli im na dobre użył, i onemi Bogu służył, albo bliźniemu dla pomocy, tak na Duchownéj jako dla ciała potrzebnej jemu. 7. Z czasu marnego którego mógł sobie zarobić na zbawienie wieczne, a innym na wygodę.

Będzie kontentowany za dobre uczynki, z miłości w miłości, i według miłości, dla Boga, dla siebie, i dla bliźniego sprawowane; za co usłyszą wszyscy takie ukontentowanie, że się zdumiewać będą, gdy im Sędzia rzecze: Pojdźcie błogosławieni Ojca mego, osiągnijcie Królestwo moje wam zgotowane. Łaknąłem, pragnąłem, daliście mi jeść i pić. Ciesząc się z takiej łaski, wymawiać się będą: kiedyżeśmy cię widzieli Sędzio najsprawiedliwszy nie pamiętamy? Usłysza: coście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.

Na oskarżonych zaś i potępionych takowy wyda wyrok: Idźcie przeklęci do ognia wiecznego, który jest zgotowany czartu i aniołom jego. A tak surową Twarzą i zagniewanem sercem najsprawiedliwszy Sędzia ten wyda wyrok, jako mówi Bonawentura Święty: Choćby i sama Najświętsza Panna i wszyscy Aniołowie Święci, na kolana z łzami, upadając prosili za tym co umarł w grzechu śmiertelnym, Sędzia nie wysłucha, bo czas sądu a nie miłosierdzia. Tu będziesz człowiecze desperował? przed sądem gotuj sprawiedliwość. Uciekam się do Tronu miłosierdzia Twego mam ufność w litości twéj, któréj końca nie masz, więcéj Ty możesz odpuścić Boże, niżeli ja się dopuścić, do Ciebie lekarzu mój pośpieszam na zleczenie, pod Twoję protekcyją uciekam się, i którego Sędziego znaleść nie mogę, tego Zbawicielem mieć pragnę. Nie upatruj Panie wielkości zbrodni moich, ale według nieprzebranego miłosierdzia twego bądź miłościw mnie wielkiemu grzesznikowi. Panie Jezu Chryste, Sędzio żywych i umayłych, postaw mękę, śmierć, i Krzyż Twój między Sądem Twoim a duszą moją, teraz i w godzinę śmierci mojéj. Ochotnie teraz wszystkie przyjmę męki, abym od wiecznych uwolniony został, gdyż mnie będzie Pan sądził dwa razy jednego. Tu pal, tu siecz, tylko na wieki odpuść. Panie tu nie opuszczaj karania, żebyś na wieki odpuścił.

Uwaga czwarta. Jak się ma człowiek na Sąd gotować i dla czego Sąd ostatni.

Odpowiedź. Najprzód, dobrze żyjąc, sumiennie często roztrząsając, skruchą czyszcząc, Spowiedzią od ciężaru grzechowego uwal-

niając. 2. Sędziego podarunkami miłosiernych uczynków, tak cielesnych jako i dusznych zawczasu błagając i zniewalając. 3. Łaski u Sędziego konwersacyją przez modlitwę umysłową nabywając, miłości Jego pogardą dóbr doczesnych, czynieniem dobrego, naśladowaniem żywota jego w ponoszeniu przeciwności przyczyniając sobie. 4. Sądy o sobie niebaczne chętnie znosić, krzywdy podjęte bez marszczenia się podejmować; na żadne się utrapienie nie skarżyć, ale wszystko naśladując Chrystusa w cierpliwości ponosić. 5. nikogo nie sądzić nikim nie gardzić tylko sobą.

Odpowiedź druga. Dla siedmiu przyczyn. 1. Aby się pokazał sprawiedliwy Sędzia, a ten jest sam Pan Bóg. Ziemscy bowiem Sędziowie, albo nie mogą, albo nie chcą, albo nie umieją, albo się przeciw pokrewnym affektem albo podarunkami uwodzą, i tak sprawiedliwość szwankuje. Pan Bóg zaś umie, chce i może, podarunkami ani się affektem nie uwodzi, bo Pan Bóg możny. 2. Aby grzechy lub ze złości, lub ze wstydu, lub innym reszpektem świętokradzkim na Spowiedzi tajne, były objawione. 3. Zasługi i zbrodnie publiczne i jawne, nagrodą i karaniem publicznym były zapłacone, tak według ciała, jako według duszy. 4. Aby zniewaga, niesława i pogarda publiczna Chrystusa, publicznym zawstydzeniem niezbożnych, chwalebnie przed obecnością Aniołów i wszego stworzenia nagrodziła się; będą płakać i patrzeć którego zranili. 5. Aby się konfondowali i wstydzili ci, którzy sprawy, wyroki Boskie, także i bliźniego postępki, nieuważnie i ciekawie sądzą. 6. Żeby niezbożni żadnej wymówki w grzechach nie mieli, obaczą tam młodzieńcy Świętego Kazimierza i S. Kostkę. Żołnierze Świętego Sebastyana. Hetmani Świętego Eustachiego, Królowie Świętego Ludwika, Gospodarze Świętego Izydora, Małżonkowie Świętą Jadwigę. Obaczą obojéj płci wszelkiego wieku i stanu ludzi, którzy się o zbawienie starali, gwałt sobie dla Nieba czynili; czemuż i oni czynić nie chcieli. 7. Albowiem wiele spraw tak złych, jako Husa, Kalwina, Aryusza, i innych Heretyków; jak i dobrych jako ludzi Apostolskich: Świętego Franciszka, Dominika i innych Zakonodawców, aż do końca świata trwać będą; z których pierwsze dla zgorszenia, karanie, konfuzyją; drugie dla zbudowania, zapłatę i chwałę odniosą publiczną. Tu wysławiać mądrość, sprawiedliwość, dobroć i miłosierdzie Boskie. Sprawiedliwyś Panie, i sprawiedliwy Sąd Twój, poznałem Panie, że sprawiedliwością są twoje Sądy. Na wieki nie zapomnę sprawiedliwości twoich, albowiem onemi ożywiłeś mnie miły Panie, niech będzie serce moje czystę w sprawiedliwościach twoich, abym nie był pochańbiony, tak Dawid Święty mówi.

Madytacyja o Piekle.

Uwaga pierwsza. Kto będzie potępiony, i co za męki będzie cierpiał.

Odpowiedź. Najprzód, ten króry jest odrzucony od Boga dla ostatniego grzechu w którym umiera. Znaków tego jest ośm. 1. Niewierność, to jest: kto nie ma wiary, bez któréj niepodobna podobać się Panu Bogu. Takowi są Poganie, Żydzi, Heretycy. 2. Niesprawiedliwość generalna, nie oddając Bogu, sobie, i bliźniemu co się należy; Bogu należy cześć i posłuszeństwo, sobie należy chronienie się grzechu, każdego złego i czynienie dobrego. Bliźniemu należy słuszność, oddając mu co jego, i ulitowanie z miłości go ratując. 3. Zwyczaj w grzechu chociasz w jednym, który do grzeszenia przymusza. 4. Recydywa, powracanie do grzechu; po obietnicy i postanowieniu statecznym. 5. Mądrość światowa, a ta uczy tych Reguł: żyć z dobrym dobrze, ze złym źle, z każdym pięknie z nikim szczerze, powierzchownie dla wstydu poczciwie, okrom oczu niewstydliwie; dóbr doczesnych godności nabywać, czynić przeciw prawu Boskiemu sposobami zakazanemi. 6. Znak, pokuta nierychła, to jest odłożona do śmierci, a ta jest rzadko skuteczna, bo i sam nie będzie mógł dla choroby, ale i Bóg nie dozwoli dla niewdzięczności. 7. Znak: Ustępowanie a niepostępowanie w Przykazaniu Bożym. 8. Znak: Grzech przeciwko Duchowi Świętemu, który, że bywa popełniony z pewnej wiadomości, z wolnej wóli, z samej złości, dla tego też nie godzien litości i odpuszczenia. Tu podziękować Bogu żeś z Rodziców Katolickich zrodzony, ochrzczony, w Wierze Świętej wychowany, w któréj żyć i umierać pragnij i mów: Wierzę w Ciebie Boga, Pana, Odkupiciela i Zbawiciela mego, mam nadzieję że mi odpuścisz grzechy, dasz łaskę i żywot wieczny, a ślubuję zachować sprawiedliwość generalną, Tobie sobie, i bliźniemu. Boże mój, dla Ciebie nad

wszystkie najobrzydliwsze rzeczy, brzydzę się grzechami, wolę umrzeć a niżeli zgrzeszyć.

Odpowiedź. Męki albo karania, potępieni trojako cierpieć będą. 1. Karanie straty, to jest stracenia Nieba i widzenia Boskiego. 2. Karanie zmysłów, niepojęte męki na zmysłach tak wnętrznych, jako i zewnętrznych ponosić będą. 3. Gryzienie sumienia bez przestanku, że mogąc Niebo za trochę ucierpienia mieć, nie chcieli, a za trochę uciechy nabyli wiecznych bólów. Akty skruchy i postanowienia poprawić się uczyń statecznie i mów: O Boże Ojcze miłosierdzia, wszystkiegoć się za wiecznego niewolnika, przymierzem wiecznym oddaję. Od bramy piekielnéj wyrwij duszę moję, niech mi obrzydną wszystkie rzeczy przemijające, a niech mi wdzięczne będą wszystkie rzeczy Twoje dla ciebie, i Ty sam nad wszystko Panie, wszystkie tak ciała jako i duszy sprawy, na samą tylko chwałę twoję obrócić obiecuję.

Uwaga druga. co za męki, i jako ponoszone będą od potępionych.

Odpowiedź, Najprzód: za odwrócenie od Boga otrzyma człowiek karanie straty, że go na wieki widzieć nie będzie. Za obrócenie się z myślami do stworzenia, nad Boga go miłując, karany będzie na zmysłach. 1. Męka będzie ogień nieznośny, za nieugaszoną chęć do rozkoszy cielesnych. 2. męka, zimno ciężkie, za oziębłe staranie się o zbawienie i nieprzyjmowanie natchnienia Boskiego. 3. Smród przeraźliwy, za perfumy i kochania w zapachah, i woniach rozmajtych. 4. Głód za zbyteczne, wytworne, kosztowne potrawy przeciw stanowi a nie poratowanie ubogich. 5. Pragnienie nieugaszone za pijaństwo, za zażywanie drogich albo zbytnie napojów. 6. Zarcie bestyi, to jest czartów, za gniew, uwłodzctwo, szwary, szemranie, pomsty. 7. Straszne widzenia poczwar czartowskich, za pychę, stroje, miłość samego siebie, wejźrzenie rozpustne. 8. Ciemności, za to, że grzeszni szukali skrytych miejsc, żeby ciężéj Boga dobro nieskończone obrażali. 9. więzienie ścisłe, za rozpościeranie się i rozszerzanie w majątkach ziemskich z krzywdą bliźniego. Za budynki, murowania Pałaców wspaniałych, wiązani bowiem jako snopek jaki, i wrzuceni będą do piekła; a jako śledzie w beczce tak ściśnieni i utłuczeni, kiedy gryzieniem umysłu i sumienia bez przestanku trapieni będą, że stracili chwałę Niebieską, a zasłużyli na wieczne męki, że łaską tak wiele razy sobie od Boga ofiarowaną, gardzili, że pokutę zbawienną odkładali. AKTY Nie racz tracić z łzami Boże mój duszy mojéj, ani z mężami krwi żywota mojego. Co za pożytek będziesz miał, jeżeli się dostanę na zgubę wieczną? nie umarli będą chwalić Ciebie Panie, ani ci wszyscy którzy do piekła zstępują, ale my którzy żyjemy chwalemy Pana i chwalić chcemy na wieki.

Odpowiedź druga. Męki od potępionych będą ponoszone. 1. Z wielkim smutkiem na zmysłach dla straconego dobra rozkosznego, a już nigdy nie powetowanego. Z wielką turbacyją na umyśle, dla nie otrzymanego ostatniego centrum, albo celu, do którego zmieżać byli powinni to jest: Boga osobliwie katolicy. 2. Z wielką zazdrością przeciw Bogu i Świętym, widząc ich w wiecznych roskoszach, siebie w wielkich mękach zostających; pycha bowiem ich, która jest wszystkich grzechów źrodłem i głową, i tam w nich będzie panowała. 3. Z strasznym bluźnieniem Pana Boga że ich stworzył; z przeklinaniem Rodziców, że ich urodzili; z złorzeczeniem pokrewnym, przyjaciołom, towarzyszom, przełożonym, że ich od grzechu karaniem, upominaniem nie odwodzili, albo do grzechu przyprowadzali. Z narzekaniem niestetyż na się, że kiedy zgrzeszyli. 4. Z rozpaczą ustawiczną, nigdy się nie spodziewając odpuszczenia, nawrocenia, ani mąk tak ciężkich skończenia. 5. Z pragnieniem śmierci i zniszczenia, którego nigdy mieć nie będą. Najsłodszy Jezu ratuj mnie, abym nie był potępiony, który jestem Krwią i pracą twoją odkupiony, Jezu niechże mnie nie traci nieprawość moja, którego stworzyła Wszechmocność Twoja. O Maryja naprawienie i pocieszenie duszy rozpaczającéj, módl się za mną.

Uwaga III. Jako mąk piekielnych uchronić się kto może, a czemu to wiecznie i więcéj potępionych a niżeli zbawionych?

Odpowiedź. Z sześciu sposobów. 1. Godnemi owocami pokuty, to jest, dojźrzałemi, gdy grzesznik nawróciwszy się statecznie trwa w dobrym aż do końca. 2. przez wstąpienie do piekła z Dawidem, to jest nabożnym rozmyślaniem o piekle i mękach jego, kto bowiem bywa w piekle żywy przez

rozmyślanie, nie będzie umarły przez potępienie. 3. Przez karanie i umartwienie samego siebie, karząc się postami, pokutą, modlitwą, za przeszłe, a odwodząc się od przyszłych okazyj wszelkich grzechów. 4. Przez odpuszczenie winy, krzywdy bliźniemu: Odpuszczajcie, aby wam było odpuszczono. 5. Przez obranie sobie wszelkich przeciwności, utrapienia, i pogardę szczęśliwości światowéj, a naśladowanie Chrystusa. 6. Przez wyżeczenie się woli swojéj, która w piekle króluje, tak Bernard S. mówi: Znieś człowiecze własną wolą, a śmierci, sądu, i piekła nie będzie. Przeto Dawid S. mówi: sercem skruszonym i upokorzonym nie gardź Panie, dla Ciebie nad wszystko brzydzę się grzechami mojemi. Najlitościwszy Boże, zgrzeszyłem Tobie, przed tobą, przeciw tobie, Boże mój, wszystkiego siebie tobie ofiaruję; niech umrę sobie, a żyję tobie.

Odpowiedź II. Czemu wiecznemi mękami karze Bóg doczesny grzech: zabojstwa, wszeteczeństwa, gniewu, pychy: S. Grzegorz mówi: Grzesznicy chcieliby żyć na wieki, aby w grzechach na wieki zostawali; do sprawiedliwego tedy Sędziego należy, aby ci bez karania wiecznego nie zostawali którzy wieczną wolą w grzechach leżeć mieli; kto truciznę wypije jadowitą, w krótce umierać musi na wieki. Tak krótka rozkosz, pomsta, mężobójstwo, śmiercią i karaniem wiecznym bywa kończona; jako naprzeciw nieskończonemu Bogu człowiek grzeszy, tak nieskończone karanie i piekło ponosić musi; nie uczynił końca grzechom, nie uczyni Bóg karaniu. S. Bonawentura mówi.

Odpowiedź III. Czemu więcéj potępionych aniżeli zbawionych: Pismo S. mówi: 4. Ezd: 8. Ten świat stworzył Bóg dla wielu, tamten Niebieski dla Wybranych; jako ziemia wiele ma gliny, z któréj robią garce, mało zaś kruszcu złotego i srebrnego, z którego wyborne naczynia formują i wystawują. Widziemy że na świecie więcéj Poganów, Turków, Żydów, niewiernych, aniżeli Katolików wiernych. Kto się ochrzci i uwierzy zbawion będzie, kto zaś nie uwierzy, będzie potępiony. Sam Chrystus powiedział. Nadto z samych katolików wiernych podobno ledwie połowa, albo mniéjsza część będzie zbawionych. Doktorowie o dziesięciu Pannach to rozumieją; wszystkie się gotowały do Oblubieńca, a tylko pięć mądrych i oléj dobrych uczynków do końca mających weszło, innym powiedziano: nie znam was. Wiele albowiem jest takich, którzy z dzieciństwa zaraz złe ćwiczenie, a do wielkich zbrodni i niecnót powód mają. Więcej tych, którzy Sakramenta S. jako Spowiedź bez żalu, bez postanowienia poprawy, nie zupełnie, tając dla wstydu grzechy, bez dosyć uczynienia, bez krzywd odpuszczenia, Kommuniją S. bez nabożeństwa a częstokroć w grzechach, tylko aby ich widziano że nabożni, świętokradzko przyjmują, inni pokutę aż do śmierci odkładają, inni w recydywę wpadają, o tych S. Franciszek słowami Chrystusowemi mówi: Wiele wezwanych, mało wybranych. Co uważywszy mów: Boże mój do Ciebie ciągnę żywą wiarą i całą nadzieją, gorącą miłością i wszystkie myśli, mowy, uczynki zupełnie ze wszystkiemi siłami Tobie, dla Ciebie na wieki oddaję. Nie pragniesz Panie śmierci grzesznego, ale raczéj aby się nawrócił i żył wedle Prawa Twego. Jezu któryś jest Drogą, Prawdą i Żywotem, odwiedź mnie błędnego, oświeć mnie ślepego ożyw mnie martwego, Tyś jest Bóg nadzieja moja.

Medytacyja o Niebie albo Chwale wiecznéj

Uważanie pierwsze. Kto Chwałę Niebieską i za co otrzymają.

Odpowiedź. I. Kiedy od Boga w Księgach wieczności napisany i przeznaczony, dla do trwania w łasce Bożéj do końca. Tego przeznaczenia znaków siedm. 1. Znak przeznaczenia: Powołanie do Wiary S. Katolickiéj; to powołanie jest pociągnienie do naśladowania Żywota Chrystusowego; zachowanie Przykazania i sprawiedliwości. 2. Usprawiedliwienie, to jest: poświęcenie człowieka wnętrznego, przez dobrowolne przyjęcie łaski Bożéj. A ta występki wykorzenia, cnoty szczepi. sprawiedliwość stanowi, sprawując aby oddawał, co jest i co należy Bożego Bogu, bliźniemu i sobie do zbawienia. 3. Odwrocenie się od grzechu i nienawiść jego, a nawrocenie się do jego przykazań Boskich. 4. Zwycięztwo świata, które odnosiemy gardząc godnościami, dostatkami, rozkoszami; a kiedy do nich przymuszą, albo każą, z tego się nie wynośmy; gdy wezną albo zrucą, nie turbujmy, przed wygodą uchodzmy. 5. Choć i pragnienie

nawrocenia dusz do Boga, starając się o zbawienie ich, napominaniem, przykładem dobrym, modlitwami, wspomożeniem, i innemi środkami osobliwemi. 6. Dotrwanie do końca w Wierze S. w sprawiedliwości, zachowanie Przykazania i dobrych uczynków. 7. Nabożeństwo wnętrzne, to jest: ochotnie służyć Bogu i Najświętszéj Pannie, Świętym Pańskim i naśladować ich. Dziękować z Jobem S. Powołałeś mnie Panie, a ja Tobie odpowiem. Panie miałem złości w nienawiści, a zakochałem się w Prawie Twoim. PSALM 116. Boże mój, niech będę wszystek twoim, a Ty moim na wieki. W Tobie niech żyję, w Tobie niech umieram w Tobie niech wiekuję miłosierdzie Twoje wychwalając z Serafinami, bez przestanku śpiewając: Swięty, Swięty, Swięty Panie Zastępów.

ODPOWIEDŹ II. Oddali Bóg od Wiernych swoich wszelkie utrapienie, a da im wszelką chwałę, o któréj ani ucho słyszało, ani oko widziało, to jest widzenie, kochanie samego siebie tak wedle duszy jako wedle ciała. A to 1. Za Wiarę, bo co wierzyli, widzieć będą. 2. Za Nadzieję, czego się spodziewali, otrzymają. 3. Co miłowali, nasycić się będą mógli. Z duszy będzie spływała ona rozkosz Niebieska na ciała. Przeto ciała ludzkie będą obdarzone od Boga w Niebie czworakiemi talentami: jasnością, subtelnością, niecierpliwością; a to za cztery cnoty kardynalne. Za mądrość, za wstrzemięźliwość, za sprawiedliwość, za cierpliwość, i męztwo wielkie w prześladowaniu od ciała, świata i szatana.

Nadto Ciała Świętych i Dusze ozdobione będą Koronami trojakiemi: Pierwsza Korona Panieńska, ta się dostanie tryumfującej z ciała Panience, za dochowanie w cale Panieństwa i czystości. Druga Korona męczeńska: ta się dostanie tryumfującemu z świata Męczennikowi, który krew dla Chrystusa wylał nie tylko, ale też wiele dla Chrystusa ponosił i ucierpiał; jako o S. Marcinie Kościoł S. śpiewa: O świętobliwy Biskupie! którego Głowy lubo miecz tyrana nie odciął jednakeś Korony Męczeńskiéj nie utracił; i o S. Franciszku Męczenniku pragnieniem. Trzecia Korona Doktorska, ta się dostanie wszystkim którzy nauczają w Kościele, na Katedrach, w Spowiednicach, na Ratużach, w Trybunałach, w Domach Kapłani, Kaznodzieje słuchaczów; Gospodarze, poddane i dziatki i czeladkę swoję, albowiem są ich Doktorami i Nauczycielami.

AKTY. O Błogosławiona Trójco jedyny Boże! gdybym miał tak wiele sił jak kropel w morzu, jak wiele języków, jak wiele momentów w wieczności, jak wiele serc, jak wiele piasku w ziemi; temi wszystkiemi siłami chciałbym Cię chwalić, wielbić i miłować na wieki. O Jezu najmilszy! niech żyję według Ciebie naśladowaniem żywota, i niech umieram w Tobie użyczeniem łaski, niech Koronę otrzymam przez Cię, udzieleniem chwały na większą chwałę Twoję.

Uważanie drugie. Od kogo tak wielkie dobra pochodzą i zapłata.

ODPOWIEDŹ. Od Chystusa Pana przez zasługi jego, który będąc Bogiem, stał się człowiekiem, aby nas swego Bóstwa uczestnikami uczynił. 2. stał się Synem ludzkim, a byśmy byli Synami Bożemi. 3. Stał się posłusznym i niewolnikiem, aby nas z niewoli czartowskiéj wyzwolił. 4. Stał się śmiertelnym, aby nas od wiecznej śmierci wyswobodził, wziął na się nasz grzech, abyśmy się stali sprawiedliwością w nim. 5. Podjął ciężkie męki, aby nas od nich uwolnił. 6. Przyjął mizerye, aby nas błogosławieństwem swoim i chwałą udarował. 7. Powstał trzeciego dnia z grobu mocą Bóstwa swego, dając nam znać: że ciała nasze powstaną mocą Bóstwa Jego na dzień sądny, które lubo były skażytelne, chwalebne staną się nieskażytelne, chwalebne, siedm razy jaśniejsze a niżeli słońce, tak mówi Izajasz. 30. Jako gwiazda jasnością rożna od gwiazdy, tak sprawiedliwi większą a większą światłością rozni będą siebie którzy bardziej gorzeli miłością ku Bogu i bliźniemu, bardziej świetni będą: którzy bardziej uniżali się na świecie, wyżej stawać będą, którzy bardziej posłuszni, cierpliwi, łaskawi byli: otrzymają chwałę albo nadgrodę, jedni setną drudzy sześćdziesiątą, drudzy trzydziestą, co się przez palmy, albo AREOLAS i pożytki rozumi.

AKTY O żywocie błogosławiony! kiedyż przyjdziesz do mnie? kiedyż przyjdę do Ciebie? kiedyż żyć będę z Tobą? o żywocie żyjący z Bogiem, żyjący z Boga, żyjący w Bogu, żyjący od Boga, żyjący Bogu. O żywocie! Ty nas czekasz, Ty nas zapraszasz. Ty nas żądasz, a my nie wiemy o Tobie, gardziemy Tobą, oddalamy się od Ciebie, opoźniamy do Ciebie pociągnij nas jako leniwych do siebie, a będziemy ku chwale Twojéj, o Ma-

tko miłosierdzia, nasycona chwałą Syna Twego! udziel nam odrobin dzieciom Twoim, Tyś przy stole Pani, my pod stołem jako psięta. O Boże! niechże ciało zostaje na ziemi, a dusza przebywa w Niebie. O jednę rzecz proszę i tej szukam, abym mieszkał w domu Twoim powszystkie dni żywota mojego.

Uważanie trzecie. Jako dojść do Nieba, a czemu tak chojną nadgrodę naznaczył Bóg? gdyżby się człowiek mniéjszą kontentował.

Odpowiedź. Trojakim sposobem 1. Chronić się złego a czynić dobrze. To jest: wielkie o grzechu śmiertelnego strzedz się i uchodzić przed okazyją tak bliską i daleką: złe rządze umartwiać, rozsądkowi swemu i własnéj woli nie dać do woli. Zachować Przykazania Boskie, które spełnić trzeba nie tylko wedle istności ale według intencyi przykazującego, to jest w miłości z miłości i według miłości. 2. Pełnić miłosierne uczynki, tak Duchowne jako poradzić, strofować, pocieszyć, nauczyć, odpuścić, wspomodz, modlić się, jako i cieleśnie, to jest: nawiedzić, napoić, odkupić, odziać, pogrześć zmarłego bliźniego, godnie też używać Sakramentu Najświętszego, który jest zadatkiem chwały Niebieskiéj. 3. Sposób, znoszenie wszelakich przeciwności dla Chrystusa Pana i Jego naśladowania, kto bowiem chce królować z Chrystusem, cierpieć ma i cokolwiek ponosić z Chrystusem. Akty. Boże mój dla Ciebie i nadewszystko miłuję Cię, brzydzę się grzechem na wieki. O Przenajświętsza Trójco! dajże mi z wolą Twoją zgadzać się abym w Tobie żyć, w Tobie umrzeć, w Tobie celu moim na wieki odpoczywać mógł, gotowe serce moje Boże służyć w Tobie i cierpieć na wieki.

Odpowiedź II. Czemu tak chojną nadgrodę, Niebo naznaczył Bóg, gdyżby się człowiek mniéjszą kontentował? dla ośmiu przyczyn. 1. Względem obietnicy nieodmiennéj, którą dał Bóg sprawiedliwemu. Tak Gen. 15. Abrahamowi obiecał: Jam jest Opiekunem twoim, i zapłatą twoją wielką. 2. Względem należytości: Majestatowi bowiem wspaniałemu Boskiemu należy tak zacne nagrody dać; lubo ludzka podłość onych jest niegodną, ani według godności osoby zasłużyła. 3. Względem doskonałéj dobroci Boskiéj, które wyświadczył człowiekowi na początku przy stworzeniu, w środku przy odkupieniu, należy aby ją i na końcu pokazał przy uwielbieniu. 4. Względem przystojności. Jeżeli bowiem Bóg większe dobro, to jest: siebie samego dał człowiekowi przy odkupieniu, mniéjszego, to jest: Królestwa swego udzielenia odmawiać nie będzie przy uwielbieniu. 5. Względem słuszności. Miłość bowiem ludzka ku Bogu nad wszystko dobro, zasługuje nadgrodę dobrą nad wszystko dobro, a to jest sam Bóg, i jego widzenie. 6. Dobre uczynki które człowiek czyni, i złe które cierpi, że w intencyi wykonania i w ochocie woli chętnéj są wiecznej dla tego też wieczną nadgrodę. 7. Jako teraz człowiek wszystkiego siebie zupełnie na usługę Bogu oddaje, tak Bóg w Ojczyźnie chwały siebie onemu odda. 8. Całość godności Chrystusowéj wyciąga aby wszystkie członki mistyczne przez wiarę i miłość w jedno ciało spojone, wespół z Głową Chrystusem jednego wesela i chwały zażywały. Akty. O Porcie pożądany! kiedyż dojdę do Ciebie? O Korono sprawiedliwości, kiedyż mnie ukoronujesz? O Żywocie szczęśliwy! żywocie doskonały, kiedyż się przydliżysz do mnie? O Boże! niechże Cię zniewoli miłość do zbawienia mnie, która Cię zniewoliła do stworzenia, odkupienia, usprawiedliwienia mojego. Amen.

GŁOS
Z Krzyża do zakochania się w Panu Jezusie ukrzyżowanym,

ALBO NABOŻNE OBJAWIENIE
Samego Chrystusa Pana- męki swéj, świętym Brygidzie, Elżbiecie, i Mechtyldzie, wyjęte jest z Ksiąg ich z miejsc różnych z potwierdzeniem Stolice Apostolskiéj.

Czemuż ach nie użyte stworzenie lenisz się powstać z swojéj ochoty, i jedynéj Bogu wdzięcznéj przysługi i zbyt pożytecznéj rzeczy sobie zaniedbywasz uczynić? iżaliż to zbytecznie ciężka rzecz przetrwać z miłości jednę godzinkę na rozmyślaniu Męki Zbawiciela twego? a zasłużyć sobie nie tylko zbawienie, ale nad wszystko najlepszą rzecz Miłość jego. O nie użyte serce! wiedz o tym, żeby to nic nie było ku odwdzięczaniu w oczach jego, lubobyś się na sztuki drobniuchne pokrajać dało; posłuchaj tylko jako On to z miłości dla ciebie tak

srogo cierpiał, a słuchając, kamieniembyś musiało bydź, gdybyś serdecznie łzami oczu twoich nie zalało.

Gdym się w Ogrójcu modlił, wypłynęło ze mnie Krwie kropel sto ośmdziesiąt tysięcy, dwieście dwadzieścia i pięć. Wysłano na mnie żołnierstwa zbrojnego, którzy mnie targali, bili, pchali, pięćset; do którego przydano ludu pospolitego złośliwego, dwieście i trzydzieści. | Związany byłem i prowadzony od trzech katów, od których i ukrzyżowan byłem. | Gdym był do Annasza prowadzony, upadłem ciężko od bicia wielkiego siedm razy. | Gdy mnie biczowali u słupa rożnemi instrumentami odniosłem plag niewinnych sześć tysięcy, sześćset, sześćdziesiąt i sześć. | W twarz uderzono mnie u Biskupa zbrojną rękawicą raz; inszych policzków okrutnie uderzonych wycierpiał sto dwadzieścia i jeden. | W goleniach moich odniosłem dwadzieścia i dwie rany. | Kopano mnie i deptano sto czterdzieści razy. | W łokcie uderzony byłem siedmdziesiąt razy. | W Głowie od cierniowej Korony (w którą czterdzieści razy kijmi uderzono, często ją wkładając) było ran głębokich tysiąc. | Ciernia przeniknęło aż do mozgu pięciore, a troje mi go w mózgu zostało. | Dla okrutnego zranienia Głowy koroną cierniową, wyciekło krwie kropel trzy tysiące. | Twarz moję smrodliwemi plwocinami uplwali sto razy, a gdym do Krzyża był przybity, nie będąc jeszcze z nim podniesiony od ziemie, poplwali i pocharkali czyste ciało moje siedmdziesiąt razy i trzy. | Za uszy mnie targali niemiłosiernie trzydzieści razy, a za nozdrze dwadzieścia. | Za włosy i brodę targano mnie i włóczono niemiłosiernie dwadzieścia i ośm razy. | Pięściami w Szyję moję srodze uderzono dwadzieścia kroć i pięć. | Także w same jagody u twarzy uderzono mnie 5. razy, zaczym 2. zęby mi wypadły od tegoż uderzenia. Oczy zranione były trzykroć. | W Piersiach i Głowie społecznych ran prawie katowskich odniosłem trzydzieści i jednę. | Na ciele moim miałem ran nad insze większych siedmdziesiąt i dwie, z tych było dziewiętnaście, dla których umarłbym był, gdyby Bóstwo Ciału sił nie dodawało. | Posiniałych ran i krwią zawrzałych miałem na Ciele swym tysiąc sto dziewięćdziesiąt i dziewięć. | Upadłem u słupa raz jeden, a inszych czasow trzykroć. | Gdym niósł Krzyż na Kalwaryją dla wielkiego ciężaru upadłem pod drzewem Krzyżowym pięć razy.

Święty Bonawentura *Collat.* 7. tak mówi: Kto z pilnością i Nabożeństwem rozmyśla Mękę Pańską, tèn wszystkie potrzeby znajdzie do zbawienia. Tu naj dzie pokorę, i łaskawy czytelnik upokorzać się musi, gdy się przypatruje upokorzeniu Pańskiemu aż do śmierci krzyżowej. *Philip 2.*

Biblioteka

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000575306
II 142221
Pracownia Śląska
NARODOWY
ZASÓB
BIBLIOTECZNY